

All the Little Lies

Niegdyś był jej przyjacielem,
ale kiedy wróciła po pięciu latach,
chłopak, którego uwielbiała,
stał się zupełnie inny.

English Prep #1

S. J. SYLVIS



S.J. SYLVIS

**ALL THE LITTLE
LIES**

ENGLISH PREP#1

**TŁUMACZENIE
MAŁGORZATA GAJDA**

OŚWIĘCIM 2023

Tytuł oryginału
All The Little Lies
Copyright © 2022 by S.J. Sylvis
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Magdalena Mieczkowska
Korekta:
Maria Kąkol
Katarzyna Olchowy
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-584-7

SPIS TREŚCI

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Rozdział 21

Rozdział 22

Rozdział 23

Rozdział 24

Rozdział 25

Rozdział 26

Rozdział 27

Rozdział 28

Rozdział 29

Rozdział 30

Rozdział 31

Rozdział 32

Rozdział 33

Rozdział 34

Rozdział 35

Rozdział 36

Rozdział 37

Rozdział 38

Rozdział 39

Rozdział 40

Rozdział 41

Rozdział 42

Rozdział 43

Rozdział 44

Epilog

Koniec

O autorce

Podziękowania

Przypisy

Rozdział 1

Hayley

Wpatrywałam się w mój znoszony mundurek w kratkę. Niebiesko-biała szachownica przebiegała wzdłuż kończącej się kilka cali powyżej kolan spódnicy. Białe pończochy nie były tak białe jak wtedy, gdy włożyłam je po raz pierwszy – jestem tego pewna – ale przynajmniej dziury wytarte były jedynie na stopach, a nie na wysokości łydek. Biała koszula bez wątpienia miała być dopasowana, ale na moich kanciastych ramionach wisiała luźno, przez co wyglądałam dziecinnie – tym bardziej z dziewczęcym, ciasno związanym na szyi na kształt muszki krawatem. *Szkoda, że nie na tyle ciasno, by mnie udusić.*

Gargulce przed szkołą wpatrywały się we mnie demonicznymi oczami. Prawie przeszły mnie dreszcze. Zdecydowanie bywałam w gorszych miejscach i wszyscy tutaj, w całej swojej eleganckiej chwale, mieli wkrótce zdać sobie z tego sprawę. Wystarczy, by spojrzeli na moją twarz. W drodze tutaj zastanawiałam się, czy ktoś mnie pamięta. Gdyby tylko mnie rozpoznali. Gdyby pewna szczególna osoba mnie rozpoznała. Z pewnością żółty siniak na oku i gojące się rozcięcie na wardze zagwarantują mi wyróżnienie się z tłumu. Ale teraz byłam inną dziewczyną. Moje niegdyś błyszczące i długie włosy w ognistym kolorze sięgały teraz ramion i były matowe – jakby także i z nich wyssano życie. Byłam też chudsza i chociaż przeszłam już okres dojrzewania, z powodu braku pożywienia nie miałam krągłości. Na samą myśl o jedzeniu zaburczało mi w brzuchu. Wszystko, co musiałam zrobić, to jakoś przetrwać do lunchu, by coś zjeść.

A mówiąc „zjeść”, miałam na myśli ukraść jabłko czy coś, kiedy nikt nie będzie patrzył. W końcu ani Jill, ani Pete nie da mi pieniędzy na lunch, nie zapakuje też kanapki z masłem orzechowym i dżemem z małym, miłosnym liścikiem w kształcie serca z napisem „Miłego

dnia w szkole!”. Bekhend prosto w twarz wczorajszej nocy pokazał mi, jacy naprawdę są. Wspaniała para. Najlepsza. Rodzice zastępczy na piątkę z plusem.

Z wahaniem chwyciłam za smukły mosiężny uchwyt przy wejściu do szkoły. Miałam poczekać na Ann, moją opiekunkę społeczną, ale wolałam zrobić to sama. Jeśli nauczyłam się czegoś w ciągu ostatnich kilku lat, to tego, że nikt nie będzie dbał o mnie tak dobrze jak ja. Ann przecież nie zareagowała na grupę złośliwych cheerleaderek, kiedy szydziły z mojego nieodpowiedniego ubrania, czy nie postawiła się bogatemu lalusiowi, gdy ten próbował mnie obmacywać. Wszystko musiałam zrobić sama.

Jeśli chciałam liczyć na kogokolwiek na tym świecie, wystarczy, żebym spojrzała w lustro.

– Hayley! Zaczekaj! – O jasnie damulce mowa. Ann pospiesznie wspinała się po brukowanych schodach, stukając obcasami. Wczesna jesienna bryza rozwiewała jej kasztanowe włosy, a kawa, którą niosła w styropianowym kubku, dosłownie przelewała się przez krawędzie. Moje usta zaszły śliną na ten widok, a ona najwidoczniej to zauważyła, bo tylko uśmiechnęła się do mnie i wyciągnęła kubek.

Rozkoszowałam się smakiem orzecha laskowego i ciepłem, które poczułam w pustym brzuchu. Moja wdzięczność była na tyle duża, że prawie jej podziękowałam, ale przypomniałam sobie, że nie jestem z niej do końca zadowolona, i z powrotem nałożyłam swój pancerz ochronny.

Wiem. Typowe. Adoptowany dzieciak wściekły na pracownika socjalnego. Ale kiedy spojrzałam w górę na wysoki jak drapacz chmur gmach szkoły, znowu się zdenerwowałam. Minęły lata, odkąd uczęszczałam do tej szkoły. Moi przyjaciele – a tak naprawdę miałam na myśli Christiana – już znaleźli za mnie zastępstwo. Byliśmy seniorami. Pewnie nawet nie pamiętał mnie z gimnazjum. *Nieprawda, i dobrze o tym wiesz.* Ja z pewnością go zapamiętałam. I skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie ma we mnie malutkiej, maleńkiej części, która pragnęłaby, żeby powitał mnie z otwartymi ramionami.

Zrozumiałam, dlaczego obecność w English Prep – prywatnym liceum – była dla mnie kluczowa. Ann pociągnęła za kilka sznurków i z pomocą mojej ponadprzeciętnej średniej dyrektor przyznał mi

stypendium. Tak właściwie powinnam być do tyłu z materiałem, ponieważ uczęszczałam do trzech różnych szkół w ciągu ostatnich czterech lat. Nadrobienie wszystkiego zajęłoby mi sporo czasu, ale szkoła była dosłownie jedyną rzeczą, jaką miałam. Jeśli chciałam przetrwać i wydostać się z tego cholernego miejsca, musiałam dostać stypendium, żeby pójść do wypasionego college'u. Potrzebuję się stąd wyrwać. Chcę wyjść z tego cało. Muszę.

– Jacy byli wczoraj Jill i Pete? Wyglądają na naprawdę miłą parę. Dobrze spałaś? Mundurek pasuje? – Zrobiłam, co w mojej mocy, by dostać twój rozmiar. Używanie prywatnych pieniędzy do płacenia za wychowanków jest sprzeczne z polityką kadr, więc musiałam wziąć wszystko od dyrektora. – Ciągłe wpatrywałam się w Ann, połykając łąpczywie kawę. Mówiła bardzo szybko, rozglądając się dookoła. – Więc? Jak było? Lubisz Jill i Pete'a?

Czy lubiłam Jill i Pete'a? Ann nie miała pojęcia, jak bardzo chciałabym przytaknąć. Nie miała bladego pojęcia, jak bardzo chciałabym, żeby byli tak miłą parą, za jaką chcieli uchodzić na zewnątrz. Byłam jednak pewna, że wiedziała równie dobrze jak ja, że w ludziach jest o wiele więcej niż to, co wydaje się na pierwszy rzut oka. A Jill i Pete? W ich żyłach płynęło niemałe piekło.

– Byli w porządku – skłamałam. Nie było sensu mówić jej, że to złośliwi, okropni ludzie. Byłam z nimi przez dwanaście godzin i już tak wiele się o nich dowiedziałam.

Jill obsługiwała Pete'owi. Gwizdał, kiedy jego talerz był pusty lub gdy potrzebował piwa, a ona biegała po pożółkłym dywaniku, by zrobić, co chciał. Ubiegłej nocy, kiedy kazał jej zrobić sobie laskę, jakby ich nowa przybrana córka nie siedziała metr dalej, przeprosiłam i poszłam do siebie.

Nie mogłam jednak za bardzo narzekać. Było lepiej niż w ostatniej rodzinie zastępczej i poprawczaku.

Ann obdarzyła mnie ciepłym uśmiechem i prawie przyłapałam się na tym, że potrzebowałam tego jak powietrza.

– Wejdziemy? – Ann otworzyła bogato zdobione drzwi, a ja zdałam sobie sprawę, że wstrzymuję oddech. Zanim wypuściłam powietrze, małe czarne kropki zatańczyły mi przed oczami. Przestronny korytarz był pusty i pachniał środkami czystości. Podłoga wyłożona płytkami wyglądała, jakby prowadziła do

ekskluzywnej galerii lub muzeum. Okna, na co najmniej dwadzieścia stóp wysokości, wpuszczały naturalne światło. „Nieskazitelne” było słowem, jakie przyszło mi do głowy, gdy spojrzałam w przestrzeń przede mną. Wysokie kamienne filary po prawej stronie wskazywały drogę do gabinetu dyrektora – a przynajmniej tak mi się wydawało, skoro Ann i jej obcasy powędrowały w tamtą stronę.

Mała część mnie była podekscytowana. Jakim powiewem świeżego powietrza byłoby uczęszczanie do szkoły, która przygotowuje cię do studiów, oferując zajęcia takie jak literatura brytyjska i astronomia zamiast tych przyziemnych, polegających na rozróżnianiu właściwych form gramatycznych słów „czy” i „trzy”. To byłaby totalna zmiana. Przebywanie wśród uczniów, którzy nie próbują nakłonić cię do dołączenia do gangu lub nie starają się sprzedać ci narkotyków w łazience podczas lunchu, gdzieś za stoiskami pokrytymi graffiti. Wcześniej musiałam pilnować się nie tylko w domu, do którego trafiałam, ale także w szkole. Kiedy masz już przyklejoną łatkę „przybranego dziecka”, wtedy zazwyczaj pojawia się jakaś grupka, która z całych sił stara się pociągnąć cię za sobą. Myślą, że jesteś taki sam jak oni, tak samo zepsuty – i może ja taka jestem. Ale to przynajmniej sprawiło, że biegam teraz szybciej.

Trzymaj głowę nisko, Hayley. Pilnuj się, Hayley. Nie rób zamieszania. Nie nawiązuj kontaktu wzrokowego. Trzymaj język za zębami. Trudno policzyć, ile razy powtarzałam sobie w myślach te kwestie, na pewno zdecydowanie zbyt wiele.

Ann chrząknęła, gdy próbowałam obciągnąć spódnicę. Ta była luźna w talii, więc na szczęście spadła o kolejne pół cala.

– Witam, jestem Ann Scova. Mam spotkanie z dyrektorem Waltonem – powiedziała.

Drobna, filigranowa starsza kobieta wyjrzała znad swojego zdobionego dębowego biurka i zsunęła okulary aż na czubek małego noska.

– Tak, proszę poczekać.

Ann spojrzała na mnie z błyskiem w oku i posłała mi pełen nadziei uśmiech. *Siedzimy w tym razem, siostró.*

Gdy tylko drzwi się otworzyły, Ann rzuciła się do przodu, a ja podążyłam za nią. Kiedy weszłam do gabinetu dyrektora Waltona, prawie opadła mi szczeka. Jego biuro było większe niż jakakolwiek

sypialnia, którą miałam. Właściwie byłam prawie pewna, że było większe niż dom zastępczy numer trzy – ten z maleńką pomarańczową łazienką. Ledwo mogłam siusiać bez dotykania kolanami zasłony prysznic.

– Witam, dyrektorze Walton. Nazywam się Ann Scova. Rozmawialiśmy przez telefon kilka dni temu o Hayley Smith. Ann wyciągnęła rękę i potrząsnęła dłoń niskiego, pulchnego mężczyzny. Spojrzał na Ann, potem na mnie i z powrotem na Ann.

– No tak, nasza stypendystka. – Przerzucił akta, siadając z powrotem w swoim skórzanym fotelu.

– Przeniesiona z Oakland High, tak? – zapytał

Ann uniosła swoje idealnie wyskubane brwi i na mnie spojrzała. Chrząknęłam, kiedy siadałyśmy na krzesłach rodem z cadillaca ustawionych u stóp jego biurka.

– Tak, liceum w Oakland – odpowiedziałam.

– Mmm. – Dyrektor Walton kontynuował czytanie moich akt, co sprawiło, że nagle poczułam się wyjątkowo skrępowana i bezbronna. Mogłam sobie tylko wyobrazić, co w nich jest.

– I widzę, że uczęszczałaś do kilku innych szkół średnich w tej okolicy, zgadza się? – zwrócił się do mnie dyrektor.

– Tak, proszę pana. – Pilnowałam się, żeby nie powiedzieć: „wysoki sędzie”. Miałam wrażenie, jakbym wylądowała z powrotem na sali sądowej.

Zamknął teczkę, splótł ręce i spojrzał mi prosto w oczy. Oczywiście chciałam się skulić, ale nie byłam już *tą* dziewczyną. Nie chowałam się przed konfrontacją. Odsunęłam ramiona i pewnie wytrzymałam jego spojrzenie.

– Mamy tutaj zerową tolerancję dla przemocy, panno Smith. – Przełknęłam ślinę, trzymając język za zębami.

– Chociaż personel Oakland High wystawił ci doskonałą rekomendację, obawiam się, że nasz program nauczania będzie dla ciebie zbyt wymagający, biorąc pod uwagę lokalne szkoły średnie, do których uczęszczałaś. Doskonale znam twoje wyniki SAT¹ i oczywiście twoją sytuację, więc powiem to tylko raz: jeśli nie będziesz przestrzegać zasad naszej szkoły, będziesz musiała ją opuścić – ostrzegł. – A twoje stypendium przypadnie kolejnemu

zdolnemu uczniowi. Przyznaję, jesteś mądra. Ale całkiem możliwe, że tu nie pasujesz.

Gdy ostatnie zdanie opuściło jego zaróżowione usta i dostrzegł siniaki na mojej twarzy, w jego oczach pojawił się błysk. Moje nozdrza się rozszerzyły i tylko sekundy dzieliły mnie od wybuchnięcia gniewem, ale racjonalna część mojego mózgu szybko zainterweniowała. Zdawałam sobie sprawę z tego, jak wyglądam – a wyglądałam kiepsko. Okropna twarz, ciemne siniaki, worki pod oczami o odcieniu popiołu i poblakłe iskry w niebieskich tęczęwkach. Wyglądałam na zadymiarę. Moje dokumenty z pewnością o tym świadczyły – potwierdzał to ostatni incydent w rodzinie zastępczej. Prawdopodobnie wyglądało, że mam to w dupie, ale tak nie było. Zależało mi. Chciałam odnieść sukces. Musiałam odnieść sukces. Skoro English Prep było moją szansą na ucieczkę z tego miasta i biletem do college’u, w którym mogłabym przetrwać, musiałam ugryźć się w język. Przełknęłam ciętą ripostę, która pchała mi się na usta.

– Rozumiem, dyrektorze Walton. Nie musi się pan o mnie martwić. Jestem tu, żeby się kształcić i dostać na przyzwoitą uczelnię. To wszystko.

Dyrektor Walton zacisnął usta, jakby nie był o tym przekonany, ale mimo to skinął głową, a potem wstał. Ann i ja szłyśmy obok, gdy odprowadzał nas do dużych dębowych drzwi.

Ann pożegnała się z nim i jeszcze raz podziękowała za stypendium. Zanim za nią wyszłam, dyrektor Walton bardzo krótko zaintonował:

– Wiążę z tobą wielkie nadzieje, panno Smith. Nie pozwól, żebym pożałował swojej decyzji.

Przełknęłam gulę w gardle. Zdałam sobie sprawę, jak żalosne było to, że zebrało mi się na płacz po takim oświadczeniu od zupełnie obcej osoby, ale minęło już sporo czasu, odkąd ktoś był ze mną tak szczerzy.

Ann czekała na mnie przy biurku sekretarki z radosnym uśmiechem na twarzy, kiedy zbierałam się w garść.

– Gotowa? Naprawdę bardzo się cieszę. Żaden inny dzieciak nie napawał mnie taką nadzieją i ekscytacją. Ta szkoła będzie dla ciebie świetna, Hayley – powiedziała z entuzjazmem.

Niewyraźny uśmiech pojawił się na mojej twarzy.

Twarz Ann rozjaśniła się, jeszcze bardziej podkreślając wydatne policzki.

– Dasz radę, Hayley. Idź tam i poznaj normalnych znajomych. Postaraj się być zwyczajną uczennicą ostatniej klasy, dobrze? – Jej ciepłe dłonie spoczęły na moich ramionach, zanim mnie uścisnęła. Prawie natychmiast zeszytniałam. Ten gest zdecydowanie przebił zaskoczenie, jakie odczułam, słysząc słowa dyrektora Waltona, że pokłada we mnie wielkie nadzieje. Odkąd trafiłam do rodziny zastępczej, opiekowało się mną już trzech pracowników socjalnych i, szczerze mówiąc, nienawidziłam każdego z nich. Ale Ann? Pokazywała, że jest w porządku. Nie byłam pewna, czy naprawdę jej na mnie zależy, ale po jej krótkim uścisku nie byłam też do końca pewna, czy mnie to obchodzi.

– Dzięki – wymamrotałam, kiedy się odsunęła. Czułam, jak ściany wzniesionego przeze mnie muru się kruszą, w miarę jak narastało ciepło w moich policzkach. *Nie przywiązuj się, Hayley. Ona jest tylko pracownikiem socjalnym.*

Dokładnie tak. Wracam do starej siebie, która trzyma wszystkich na dystans.

– Dobrze, wpadnę w tym tygodniu. Daj mi znać, jeśli będziesz czegoś potrzebować, dobrze? Godzina nie ma znaczenia. Dzwonź. Masz mój numer.

Odpowiedziałam szybkim skinieniem głowy, a ona odwróciła się na pięcie i wyszła z biura. Nie miałam już serca jej mówić, że owszem, mam jej numer telefonu, ale nie mam komórki, a prośenie Jill albo Pete'a o skorzystanie z ich telefonu stacjonarnego całkowicie odpadało. Istniało ryzyko, że Pete poprosi o coś w zamian i *ha, przepraszam, ale nic z tego.*

Wręczysz mi plan zajęć i mapę szkoły, mała dama siedząca za biurkiem wstała i zaprowadziła mnie na pierwsze zajęcia: literaturę amerykańską i poezję. To był zdecydowanie krok dalej w porównaniu do Oakland High, gdzie uczyliśmy się, jak napisać pięcioakapitowy esej na temat opowiadania, które przeczytałam w pierwszej klasie gimnazjum.

Wypuszczając drżący oddech, poczułam, jak w piersi łomocze mi serce. Nie sądziłam, że będę aż tak zdenerwowana. Powinnam być

przygotowana na ten moment, biorąc pod uwagę liczbę szkół, do których uczęszczałam. Jeśli byłam w czymś dobra, to w robieniu dobrej miny do złej gry przed moimi nowymi rówieśnikami. Jak na zawołanie prostowałam plecy i równałam ramiona, przyjmując odważną postawę. Ale w brzuchu czułam pustkę, a odwaga była chwiejna. Stałam na klifie, patrząc w dół, w otchłań strachu i upokorzenia. Czy Christian będzie mnie pamiętał? Czy ktokolwiek pamięta? W gimnazjum nie byłam popularna, ale czy ktoś się znajdzie? Wszyscy byliśmy dziwacznymi i próbowaliśmy znaleźć równowagę w okresie dojrzewania. Może ja nie zapadłam im w pamięć z okresu gimnazjum, ale moi rodzice z pewnością.

Przypomniałam sobie, na jakiej zasadzie funkcjonują takie rodziny. Zdawałam sobie sprawę, że hierarchie społeczne określają łańcuch pokarmowy w tym mieście. Pieprzyć naturalny obrót świata – najbogatsi z bogatych obracali planetę wokół własnej osi. Kiedyś byłam jedną z nich. Ale teraz już nie jestem.

Serce podeszło mi do gardła na widok otwieranych drzwi. Niska sekretarka popchnęła mnie do przodu i wymamrotała coś do nauczyciela. Wbiłam wzrok w zieloną tablicę, zamiast rozglądać się po sali. Kilkakrotnie przeczytałam słowa „Poeci XX wieku: Sylvia Plath”, ale pomiędzy każdym czytaniem słowem cicho powtarzałam: *Jeśli okażesz strach, pożrą cię żywcem*. A gdybym teraz spojrzeła w oczy któremukolwiek z moich nowych kolegów z klasy, przejrzeliby mnie na wylot. Musiałam odzyskać równowagę. Niespokojna i spanikowana dziewczyna wewnątrz mnie próbowała wydrapać sobie drogę, aby znaleźć jakąś kotwicę, zapewniającą chwilową stabilizację. I wtedy to zrobiłam. Wtedy pozwoliłam moim oczom powędrować po sali i prawie natychmiast go namierzyłam.

Christian Powell. Mój stary najlepszy przyjaciel. Nasze spojrzenia się spotkały, a nadzieja rozkwitła w mojej piersi jak słońce, który znajduje słońce. Jego oczy miały ten sam odcień szarości: burzliwy, nieruchomy, dający mi poczucie komfortu. Ale w jednej chwili zwęziły się, a ostra jak brzytwa szczeka stała się jeszcze bardziej wydatna. Szarość jego oczu przypominała odcień kamienia, gdy nauczyciel mnie przedstawiał.

– Klaso, to jest Hayley Smith. Jest tu nowa. Przyjmijcie ją i zaoferujcie pomoc w razie potrzeby.

Cała klasa milczała. Nikt nie wymamrotał ani jednej sylaby. Jakby wszyscy wstrzymali oddech. Oprócz Christiana. Gotował się ze złości, siedząc na swoim miejscu. Mocno zacisnął pięści. Chciałam odwrócić się na pięcie i wrócić prosto do Oakland High. Ale nie byłam już tą dziewczyną. Nikomu się nie kłaniałam.

Witamy w English Prep, Hayley.

Rozdział 2

Christian

Dzisiaj miał być cholernie dobry dzień. Wiedziałem o tym, ponieważ zaraz po obudzeniu, kiedy zwlokłem leniwy tyłek na dół do kuchni w poszukiwaniu resztek kawy z wczoraj, czekał na mnie cały dzbanek świeżo zaparzonej. Jej aromat wyczuwalny był już na schodach. Znalazłem się w kuchni w rekordowym czasie. Byłem tak zaślepiony potrzebą, że prawie nie zauważyłem mojego ojca, który siedział przy rzadko używanym dużym kuchennym stole z otwartym laptopem.

– Dobry, synu – powiedział, kiedy stałem do niego plecami, nalewając kawy do właśnie umytego kubka przez... och, zgadza się... przeze mnie. Byłem jedyną osobą, która coś tu w ogóle robiła.

Odburknąłem tylko w odpowiedzi, ale tak naprawdę podskoczyłem w środku z radości. Obecność mojego ojca w domu oznaczała jedno: nie musiałem być dziś rodzicem. Nie musiałem iść z powrotem na górę, żeby wyciągnąć Olliego z łóżka, a potem czekać na jego powolny, skacowany tyłek, gdy ten brał prysznic, prawdopodobnie waląc konia, przez co spóźnialiśmy się do szkoły. W sumie mogę po prostu jechać dziś bez niego. Mój ojciec przejąłby ten cudowny obowiązek bycia rodzicem. Mógłby sam zawieźć Olliego do szkoły.

– Zabłądziłeś? – zapytałem, wciąż odwrócony plecami.

Nastała cisza. Byłem pewny, że ojciec odczuwa jedną z dwóch rzeczy: złość lub poczucie winy. Może nawet i jedno, i drugie.

Akurat jeśli chodziło o niego, byłem przyzwyczajony do niekończących się rozczarowań. Nigdy nie był obecnym ojcem, zawsze nas przekupywał – w tym także mamę – i mieliśmy radzić sobie sami. Jeszcze kilka lat temu nie stanowiło to większego problemu, ale teraz, kiedy był naszym jedynym rodzicem, to było po prostu główniane rodzicielstwo.

Miał wywalone na mnie i Olliego.

Powtarzał, że nam ufa, ale tak naprawdę miał na myśli mnie. Mylił się. Wydawało mu się, że moja cicha i spokojna, analityczna natura była oznaką dojrzałości, ale tak naprawdę nie było między nami zaufania. On jednak sprawiał wrażenie, jakby tego nie dostrzegął.

Ollie i ja byliśmy bliźniakami irlandzkiego pochodzenia – urodzonymi w tym samym roku. Byłem tylko o jedenaście miesięcy starszy, ale i tak to na mnie spoczywała cała odpowiedzialność za brata.

Ale gdybym nie interesował się bratem, nie miałbym pojęcia, gdzie on, do cholery, jest.

Prawdopodobnie wciąż leżał twarzą w piersiach Clementine po wczorajszym pieprzeniu.

– Przykro mi, Christian. Wiesz, że chciałbym być w domu częściej.
Kłamstwo.

Odwrociłem się i gapiłem się na niego, ale to było jak patrzenie w pieprzone lustro. Do tego brzydkie, krzywe lustro. Obaj mieliśmy gęste, ciemnokasztanowe włosy; nasza jasna karnacja miała domieszkę naturalnej opalenizny. Mieliśmy mocno zarysowane i szpiczaste szczęki, i gęste, wyraźne brwi. Nienawidziłem w nim tej cechy. Zawsze wydawało mi się, że jest zły, nawet gdy jego twarz miała błogi wyraz, ale teraz podobało mi się, że jest zirytowany. Aż mi ślinka ciekła na myśl o wkurzeniu go, chociaż nigdy nie odkrywał wszystkich swoich kart. Teraz gotował się w środku, aż jego twarz zrobiła się czerwona, ale nie pozwolił sobie na wybuch emocji. Wiedział, że był w potrzasku. Poczucie winy za to, że wychowywałem i siebie, i mojego brata, przeważało nad gniewem, który u niego wywołałem.

– Kiedy znowu wyjeżdżasz? – Z brzękiem odstawiłem filiżankę na blat, ten dźwięk miłą odmianą od ciągłego klikania przyciskanych klawiszy komputera.

Ledwo oderwał wzrok od ekranu.

– Dziś popołudniu. Jak ma się Ollie?

Wzdychając, odpowiedziałem zgodnie z prawdą.

– Tak samo jak zawsze. Spóźnia się do szkoły, jest zajęty cipkami i piwem, wciąż wymiata w drużynie i znajduje się na dobrej drodze do przejęcia po mnie roli kapitana w przyszłym roku. Och, właśnie...

– powiedziałem, podchodząc bliżej. Spojrzałem w dół, a on w końcu oderwał wzrok od ekranu laptopa.

– Co dokładnie zamierzasz zrobić w przyszłym roku, kiedy ja będę na studiach, a Ollie będzie musiał radzić sobie sam? – zapytałem.

Odpowiedział z drwiną w głosie.

– Nie wydaje mi się, żeby twój brat w wieku siedemnastu, prawie osiemnastu lat potrzebował opiekunki, Christian.

– Nie, ale potrzebuje rodzica, tato. – Po tych słowach odwróciłem się i skierowałem w stronę schodów. Kiedy dotarłem na dolny stopień, zawołałem:

– Dzisiaj zostawiam go tobie. Szkoła zaczyna się o ósmej pięć.

Wymamrotał coś, ale postanowiłem nie słuchać, bo *dzisiaj był cholernie dobry dzień*.

Gdy tylko wjechałem chargerem na parking, obok mnie zatrzymał się Eric. On i ja byliśmy najlepszymi przyjaciółmi od pierwszej klasy, kiedy to szliśmy łeb w łeb w konkursie popularności w szkole. Wygrałem, ale chciałem przegrać. Przegrał, ale chciał wygrać. English Prep była jedną z najbardziej prestiżowych szkół w Stanach Zjednoczonych. Rywalizowaliśmy we wszystkim: w nauce, sporcie, zajęciach pozalekcyjnych. Ale popularność i tak przypada tym, których rodzice posiadają najwięcej kasy (bez sensu, wiem, ale to nie ja ustalam zasady), a ojciec Erica i mój mają mniej więcej tyle samo, plus wpływy wśród lokalnej społeczności. Dziewczyny zaczęły nas zauważać stosunkowo szybko – nawet te z wyższych klas. Wtedy też inaczej zaczęto nas traktować, głównie za sprawą hojnych datków na rzecz szkoły. Ustanowienie nowego „króla” było tylko kwestią czasu.

Po tym wszystkim, co stało się z moją mamą, wydawało mi się, że zyskałem jeszcze więcej niechcianej uwagi. Najpierw starałem się trzymać wszystkich na dystans, co tylko pogorszyło sytuację. Dziewczyny uwielbiały zblazowanych buntowników, a ja byłem zblazowany. Cały czas byłem wściekły, szczerze mówiąc, wciąż jestem, co w połączeniu z wszczynaniem bójek ze wszystkimi – i wygrywaniem – działało na laski jak lep i odstraszało koleśki obawiających się, że skręcę im kark. Nauczyciele mi współczuli i nie

mieszali się do niczego, co wraz z reputacją mojego ojca i ogromnymi darowiznami sprawiało, że w zasadzie rządziłem szkołą.

Na początku tego nienawidziłem, ale teraz stało się już normą.

– Co tam, królu? – Eric wysiadł ze swojego range rovera w swoich oakleyach².

Uśmiechnąłem się i do niego podszedłem.

– Co, ciężka noc? Nawet te okulary przeciwsłoneczne nie zakryją worków pod oczami – stwierdziłem.

Ruszyliśmy w kierunku szkoły. On poprawiał krawat i wpychał pomiętą koszulę w spodnie, a ja z zarzuconym na ramię plecakiem podążałem obok. Gdyby dyrektor Walton zobaczył niechlujny strój Erica, byłby wkurzony. Ale to cały Eric. Odkąd przedwcześniej wrócił od ojca, nie dbał o nic poza imprezowaniem.

– Ominęło cię cholernie dobre przyjęcie, stary. Missy zrobiła coś takiego swoim językiem... – Zdanie Erica przerwał widok samej Missy.

Missy to mniej więcej szóstka na skali atrakcyjności. Osobiście uważałem, że jej włosy mają zbyt wiele różnych odcieni blond (nawet nie wiedziałem, że jest ich aż tyle), a jej pomarańczowa, sztuczna opalenizna przyprawiła mnie o mdłości. Wyglądała, jakby była się z zepsutą puszką pomarańczowej farby w sprayu i coś poszło nie tak.

– Hej, Eric. Christian. – Missy minęła nas po tym, jak mrugnęła do Erica, co, zdaje się, miało być uwodzicielskie, i skierowała się do szafek.

– To co tam mówiłeś? – Szturchnąłem Erica gapiącego się na biodra Missy, kołyszące się w spódnicy od mundurku.

Kiedy podszedłem do szafki i założyłem moją granatową marynarkę, kilku innych facetów stanęło obok nas, żeby wysłuchać historii Erica.

– Boże, normalnie zlizwała każdą kroplę spermy z mojego kutasa – relacjonował. – Potem wróciła po więcej. W sypialni była dzikim zwierzęciem. Żadna inna wcześniej nie działała na mnie w ten sposób.

Zatrzasnąłem szafkę, odwróciłem się i spojrzałem na Erica. Być może jego oczy błyszczały, kiedy mówił o Missy, ale właśnie dlatego musiałem to powiedzieć.

– Missy mnie też już wyssała. Nie ma się czym tak jarać – zgasiłem jego zapach.

Eric natychmiast doszedł do siebie Wciągnął powietrze w swoją szeroką klatkę i zacisnął zęby.

– Dlaczego zawsze musisz mi wszystko popsuć?

Pozostali zaśmiali się, spoglądając po sobie. Najprawdopodobniej myśleli podobnie – że ciągle coś komuś rujnuję. Był ku temu powód.

– Ponieważ kiedy będziemy podawać sobie piłkę, próbując wygrać mistrzostwo, ty będziesz miał głowę w chmurach, bo myśl o ustach Missy na twoim penisie zaprzętnie ci umysł – wyjaśniłem – Kochaj i porzuć, Eric. Skoncentruj się na grze, nie na zawodniku.

Nie do końca to było powodem, dla którego próbowałem odciągnąć go od Missy. Eric łatwo się zatracił i przepadał. Cipki i imprezowanie tak mocno go pochłonięły, że miało się wrażenie, jakby próbował przed czymś uciec. Znałem to uczucie aż za dobrze.

Przewrócił oczami, gdy kilka innych osób podeszło, by spotkać się z nami przy mojej szafce. Jedną z tych osób była Madeline. Gdyby istniała rzeczywista hierarchia w English Prep, ja byłbym królem, a Madeline – królową. To niekoniecznie oznaczało, że byliśmy „razem”, ale odkąd rządziła dziewczynami, wszyscy zakładali, że jesteśmy parą. Nie byliśmy. Na początku powiedziałem jej jasno: nie umawiam się. Madeline jednak chodziło tylko o pozory, że niby *królowa powinna być z królem, Christianem*. Niech i tak będzie. Co-kurwa-kolwiek.

Więc byliśmy razem przy wszelkich okazjach: tańce z okazji powrotu do szkoły, bal, wszelkie zakrapiane imprezki u Erica w domu.

– Słyszeliście? – Madeline przerwała pasjonującą historię Erica o cipce Missy.

Przytuliła się do mnie i złapała za rękę, po czym położyła ją na swoim ramieniu. Jej paznokcie drapały moją skórę, podczas gdy oczy wszystkich były zwrócone na nią, z niecierpliwością czekając na plotki.

– Co słyszeliśmy? – Oczy jednego z fanów Madeline rozszerzyły się, gotowe usłyszeć, co ma do powiedzenia.

Stałem z boku, moje ramię wciąż przylegało do jej kościstego ciała, spojrzałem w głąb korytarza. Moje oczy skanowały błyszczące,

srebrne szafki i kujonów w szarych kamizelkach z klubu szachowego stojących koślawo obok. Inteligentne dziewczyny, które gapiły się na naszą grupę, jakbyśmy byli łobuzami na placu zabaw (którymi byliśmy) też mi gdzieś mignęły. Szukałem Olliego, zastanawiając się, czy mój ojciec zdecydował się obudzić go dziś rano, czy też nie.

Kiedy oprzytomniałem, zdjąłem rękę z ramienia Madeline.

Dosyć już tego przedstawienia na dziś, nie sądzisz? – dałem jej do zrozumienia wzrokiem, na co ona posłała mi piorunujące spojrzenie. Szybko się jednak opanowała i uśmiechnęła, przesuwając dłońmi po spódnicy i ponownie zwracając się twarzą do grupy.

– Tak, też o tym słyszałem.

Jace uśmiechnął się krzywo.

– Dobrze. Mam nadzieję, że ta pieprzona laska ma utalentowane usta. Zajmie się tym wszystkim. – Powoli przesuwając dłońmi po swoim ciele, wyglądając jak pieprzony idiota. Co dziewczyny w nim widziały, nie miałem pojęcia. Był pozerem. Jego rodzice nie byli obrzydliwie bogaci, tak jak reszty z nas, ale byli na tyle bogaci, że mógł uczęszczać do English Prep, dlatego tak bardzo starał się dopasować. Był w naszej grupie jedynie z tego powodu, że grał w futbol. Tak czy siak jego show podziało na kilka dziewczyn na tyle mocno, że te mruczały i zaczęły się wachlować.

Jace zwrócił się do Madeline.

– Jak ona ma na imię?

Znów spojrzałem w głąb korytarza; wciąż ani śladu Olliego. *Lepiej, żeby skubaniec był w szkole.* Miał dzisiaj test z chemii i jeśli go nie zda, obleje rok, a my, kurwa, potrzebowaliśmy go w drużynie. Był szybki jak diabli, a w połączeniu z moją ręką prawdopodobnie zagwarantowałyby to nam zakwalifikowanie się do rozgrywek stanowych. Trener byłby cholernie wkurzony, gdyby teraz odpuścił, a wtedy to ja zebrałbym opierdół.

Zadzwonił dzwonek, zagłuszając odpowiedź Madeline na pytanie Jace'a. Wszyscy rozeszliśmy się na zajęcia. Nieobecność Olliego podnosiła mi puls z każdą mijającą sekundą. Po zajęciu miejsca w klasie chwyciłem za telefon, żeby wysłać mu wiadomość, a wtedy wszedł. Worki pod jego oczami były o wiele większe niż u Erica, ale tak właśnie się działo, kiedy wypijesz pół butelki likieru Fireball i kończysz w Clementine.

Jeśli ja przypominałem mojego ojca, Ollie był dokładną kopią naszej matki. Nie byliśmy do siebie podobni. Odziedziczyłem wyraźne rysy po ojcu, a on miał wygląd i osobowość matki. Mówiono, że jako dziecko byłem nieśmiały. Potem, kiedy dorosłem, często wytykano mi, że wyglądam na znudzonego i niezaangażowanego. A teraz, kiedy brakowało mi zaledwie kilku miesięcy do dorosłości, ludzie przylepili mi etykietę zadumanego i milczącego olbrzyma. Niektórzy posunęli się nawet do stwierdzenia, że mam mroczną i niespokojną duszę, i kto wie, może tak było, zwłaszcza po tym, co spotkało moją matkę. Ale Ollie? Był jak matka, na wskroś. Pogodny, promienny, dusza towarzystwa. Zawsze. Nawet kiedy był w złym nastroju, wciąż tryskał radością. Czasami było to wkurzające, ale przynajmniej przypominał mi matkę, a nie zdarzało mi się myśleć o niej zbyt często.

Blond włosy Olliego wyglądały na ciemniejsze, ponieważ wciąż były wilgotne po prysznicu, jego koszula była rozpięta u góry, a krawat luźno wisiał na szyi. Kiedy z hukiem usiadł w ławce, obrócił się i zmierzył mnie piorunującym spojrzeniem.

– Skurwiel.

Parsknąłem śmiechem.

– Sam jesteś skurwielem, którego cholerny tyłek ze spodniami opuszczonymi do kostek ratowałem wczoraj z pokoju rodziców Erica.

Na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– Jestem tak cholernie wkurzony, że się nawaliłem. Nie przypominam sobie nawet, żebym bzykał się z Clem, ale, cholera, te wiadomości, które wysłała mi dziś rano. – Ollie spojrzał w sufit i odmówił cichą modlitwę, składając ręce w typowy dla modlących się sposób.

– Musisz uważać, kiedy pijesz tak dużo, Ol. – Pochyliłem głowę, ścisząc głos.

– Wyluzuj, bracie. Nic mi nie jest – mruknął, wyciągając swoje książki.

– Nie uwierzysz, kogo widziałem dziś rano w gabinecie dyrektora. Odchyliłem się na krzesło, bawiąc się ołówkiem.

– Kogo? – zapytałem.

Gdy tylko wypowiedziałem te słowa, otworzyły się drzwi do klasy. Odwróciłem głowę w stronę pani Boyd.

I tak po prostu...

Zagotowała się we mnie krew.

Pięści się zacisnęły.

Szczęka zdrętwiała.

Co ona tu, kurwa, robi?

Ollie odwrócił się do mnie i uniósł brew.

– Hayley Smith. Oto kogo – powiedział.

Narząd w mojej klatce piersiowej zaczął bić mocniej, gdy moje oczy przesuwwały się po każdym centymetrze jej ciała. Minęły lata, odkąd ją widziałem, ale rozpoznałbym ją wszędzie. Miała te oczy. Te przesywające, wysysające duszę, lodowatoniebieskie oczy. Ale to, że jej oczy miały ten kolor, nie oznaczało, że była tą samą dziewczyną. Tą samą dziewczyną, z którą wymieniałem się ciasteczkami podczas lunchu. Tą, która wylała klej na włosy Rebekki Lahey za to, że ta nazwała ją chłopczycą. Nie była tą samą dziewczyną. Ani trochę.

Coś w niej pękło. Rozpoznałem to niemal natychmiast. *Swój rozpozna swego.*

Jej ciemne włosy splątane były na dole, a mundurek nie leżał tak, jak powinien. Niegdyś różowe policzki, zaczerwienione od nieustannego śmiechu, były teraz zupełnie blade. Przypominała mi porcelanową lalkę. Kruchą. A sądząc po siniakach i rozcięciach na jej twarzy, ktoś już próbował sprawdzić, czy rzeczywiście taka jest.

Chwila wystarczyła, by jej wzrok napotkał mój. Zawsze nas do siebie ciągnęło, jak ćmy do ognia. Nadzieja w jej oczach zadziałała na moją skórę jak żyłетки, przecinając moje ciało. Kiedy rzuciłem jej piorunujące spojrzenie, poczułem ulgę. *Znaj swoje miejsce. Nie pasujesz tutaj.*

Jeśli Hayley myślała, że ma sprzymierzeńca tu, w English Prep, grubo się myliła. Chętnie złamałbym ją tak, jak ona złamała mnie. Była początkiem niszczycielskiej lawiny, która zrujnowała moją rodzinę.

Piłka w grze, porcelanowa lalo.

Rozdział 3

Hayley

Byłam w English Prep przez około półtorej godziny, ale dla mnie to było jak siedem tysięcy lat. Nauczyłam się już tak wiele, choć żadna z tych rzeczy nie była cenna ani ważna dla mojej dalszej edukacji. Praktycznie natychmiast dotarło do mnie, że w tej szkole czuję się bardziej samotna niż w Oakland High. Tam przynajmniej miałam Stacey i Matta. Byliśmy wyrzutkami, ale takimi, którzy trzymali się razem.

W English Prep byłam jedynym wyrzutkiem. Wyglądało na to, że każdy miał już swoją „grupę”, co miało sens. Te dzieciaki chodziły razem do szkoły, odkąd w wieku trzech lat dostali srebrną łyżeczkę wprost do ust³. Żadne z tych bogatych dzieciaków nie miało w sobie odrobiny serdeczności. Teraz wszystkie nosy skierowane były w moją stronę; w korytarzu patrzono na mnie z nieufnością i nie zapominajmy o chwili, w której spojrział na mnie Christian.

Poczułam dreszcze na samą myśl. Zbierało mi się na wymioty i nienawidziłam tego uczucia. Nie liczyłam na to, że wszystko będzie po staremu, ale nie spodziewałam się też, że mnie znienawidzi. I o to właściwie chodziło. Christian spojrział na mnie, jakbym wyrwała mu serce i rzuciła je wilkom na pożarcie. Jego spojrzenie było stalowe, zimne i uderzyło mnie prosto w klatkę piersiową.

Wypuściłam powietrze i próbowałam myśleć o czymkolwiek innym, byle nie o nim i jego zimnym zachowaniu wobec mnie. Leniwie rozejrzałam się po jadalni, stojąc oparta o ścianę. To była osobliwa stołówka; nie więcej niż pięćdziesięciu uczniów jadło świeże sałatki i grillowanego kurczaka, który pachniał niebiańsko. Na sam ten nieziemski zapach zaczęła ciec mi ślinka. Próbowałam obmyślić plan, jak by tu ukraść jabłko lub banana i nie dać się przyłapać, gdy coś z drugiej strony jadalni przykuło moją uwagę.

Christian.

Moja głowa próbowała spojrzeć w inną stronę, ale się nie ugięłam. *Nie jesteś już tamtą dziewczyną, Hayley. Głowa do góry.* Wyprostowałam ramiona, zachowując neutralny wyraz twarzy. Nie zamierzałam się na niego gapić. Nie miałam powodu. Serce podskoczyło mi w piersi, gdy jego wzrok zatrzymał się na tej samej linii, co mój. Chociaż w stołówce było głośno, wszystko ucichło, gdy skupiłam się na tych niespokojnych oczach. Jego pograżona w rozmowie grupa przyjaciół nie zauważyła naszych spojrzeń. Minęły lata, odkąd go widziałam czy rozmawiałam z nim, a jednak wciąż miał nade mną jakąś dziwną władzę. Zawsze czułam się związana z Christianem, nawet w gimnazjum, kiedy dzielił nas cały korytarz przed wejściem na lekcje. Na samą myśl uniosły się kąciaki moich ust, błędziłam myślami aż do momentu, kiedy poczułam czyjąś obecność obok. Zebrałam wszystkie siły, aby oderwać wzrok od mojego starego przyjaciela, ale ktokolwiek to był, stał zbyt blisko, bym czuła się komfortowo.

Powoli się odwróciłam i ujrzałam sporą grupkę dziewczyn. To ten typ ze sztuczną opalenizną, zbyt białymi zębami i toną makijażu, śmierdzący perfumami.

– To Christian – powiedział sobowtór Britney Spears. Musiała być liderką grupy, ponieważ zrobiła krok do przodu, podczas gdy reszta się cofnęła. Dowodziła nimi, a sądząc po jej wyglądzie, pewnie myślała, że rządzi całą szkołą.

Uśmiechnęłam się, a rozcięcie na mojej wardze znów się otworzyło. Poczułam smak krwi na języku.

– Wiem, kim on jest – odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

Jej twarz zbladła na milisekundę, ale szybko ponownie przybrała normalny kolor, dziewczyna wysunęła biodro i uderzyła w nie ręką.

– On jest mój – warknęła.

Prychnęłam, a po tym nastąpił śmiech. Powoli odwróciłam głowę z powrotem do Christiana, a on wciąż na mnie patrzył. Uniosłam brew. *Naprawdę?*

– Powiedziałam, że jest mój, więc możesz przestać się na niego gapić, Hayley.

Spojrzałam na nią podejrzliwie.

Odrzuciła swoje blond włosy za ramię.

– Tak, wiem, kim jesteś. Wiem o tobie wszystko – prychnęła z pogardą.

– Bardzo w to wątpię.

Odwróciła się i spojrzała na swoje przyjaciółki, a one – jakby na zawołanie – wyszczerzyły zęby w uśmiechu. Chwilę później uniosła długą rękę i pstryknęła trzy razy palcami, zanim rozmowy w stołówce ucichły.

Świetnie. Pokaz. I jestem w centrum uwagi.

– Witajcie, koledzy z klasy. Mamy nowicjuszkę i postanowiłam ją przedstawić. – Podeszła do stołu pełnego chłopców, którzy wyglądali, jakby należeli do klubu szachowego, i posłała im jedno miażdżące spojrzenie, a ci rozproszyli się jak kulki upuszczone na świeżo wywoskowaną podłogę. Ktoś z jej przyjaciół szybko podbiegł i przysunął krzesło, aby mogła wejść na blat jednego ze stołów.

To jest idiotyczne.

Powinłam była od razu wyjść. Nie musiałam być obiektem ich żartów. Nie musiałam pozwolić, żeby się nade mną znęcała. Prawdę mówiąc, mogłam natychmiast wyrwać jej włosy z głowy i z tym skończyć, ale wtedy wyrzucono by mnie z tej sztywnej, prestiżowej szkoły i odesłano z powrotem do Oakland High, co oznaczałoby nici ze stypendium i z dostania się na uczelnię Ivy League⁴. Gdybym teraz wyszła, wyglądałoby na to, że się wycofuję, poddam, a ja nie byłam taka. Po śmierci taty dość szybko nauczyłam się, że nie można uciec od kłopotów. Znajdą cię prędzej czy później.

To właśnie uciekanie go zabiło.

Miałam teraz twardą skórę. Cokolwiek ta suka zamierzała powiedzieć lub zrobić, jest niczym w porównaniu z tym, przez co przeszłam.

Skrzyżowałam ręce na piersi, nie odrywając pleców od ściany, gotowa na przedstawienie.

– English Prep, to jest Hayley Smith. Nasza nowa koleżanka z klasy. Czy możemy ją ciepło powitać? – zakpiła.

Ze wszystkich sił chciałam, żeby moja twarz pozostała w normalnym kolorze. Nie miałam pojęcia, czy zrobiła się czerwona, ale modliłam się do Boga, żeby tak nie było.

Zostałam wygwizdana. Ale nadal stałam stopami twardo na ziemi, obserwując.

Dziewczyna – teraz już wiedziałam, że to Madeline, bo ktoś wykrzykiwał jej imię z podziwem – obróciła się w moim kierunku i śmiała kpiąco. Podniosłam szyję wyżej, by spojrzeć jej w oczy. Zatrzepotała grubymi rzęsami i wydeła usta.

– Więc, Hayley, czy chciałbyś opowiedzieć trochę o sobie? A może to ja mam czynić honory?

Nawet nie mrugnęłam. Rozejrzałam się po sali, aby zobaczyć, czy któryś z pracowników był tego świadkiem, ponieważ jeśli na to pozwalali, to nie można było im ufać. Ale ku mojemu zdziwieniu nie było tu ani jednej osoby dorosłej, z wyjątkiem pani bufetowej, zbyt zajętej uzupełnianiem pomidorów w barze sałatkowym.

– Nie? – Madeline zachichotała. – W takim razie pozwól, że ja to zrobię. – Zeskoczyła ze stołu, jej spódnica uniosła się tak wysoko, że każdy mógł zobaczyć jej klasycznie różowe stringi, i podeszła, by stanąć obok mnie. Potrzebowałam każdego grama siły woli, aby mój wyraz twarzy wyglądał na znudzony, a moje ręce nie walnęły jej w tyłek.

– Hayley Smith – zaczęła. W jadalni zrobiło się niepokojąco cicho. Wydawało się, że wszyscy chcieli poznać moją historię. W innych okolicznościach mogłabym poczuć się zaszczycona. Ale ta wersja nie była dla mnie. Moje życie było dalekie od ideału. – Hayley Smith przebywała w siedmiu różnych rodzinach zastępczych w ciągu ostatnich kilku lat. Jaka szkoda. Ale czy można te rodziny winić za to, że nigdzie nie zagrzała miejsca? Kto chciałby trzymać przy sobie taką brzydką, biedną, zaniedbaną dziewczynę? – Śmiała się razem z kilkoma innymi osobami, a ja nie mogłam uwierzyć, że wciąż istnieją takie dziewczyny jak ona.

– Ojciec Hayley został zamordowany, gdy była w gimnazjum, co dla jej mamy było niemałym przeżyciem. – Oczywiście Madeline skierowały się na mnie, gdy przemierzała jadalnię, zatrzymując się na chwilę przy każdym stole, zanim przeszła do następnego.

– Niemałym jak... ilość narkotyków, które teraz ćpa. Ale czy możemy ją winić? Kto nie chciałby być cały czas na haju, mając taką córkę? W końcu to przez nią zamordowano jej tatusia – kpiła.

Moja głowa nieznacznie drgnęła. Poczułam, że poca mi się dłonie. Nosiło mnie, by ruszyć w jej stronę. *Skąd ona to wszystko wie i dlaczego wszystkim o tym mówi?*

– Biedna Hayley – powiedziała, podchodząc do stolika Christiana. Zaczynałam tracić czujność. Zalazła mi za skórę. Poczułam ból brzucha. Każde uderzenie serca w klatkę piersiową przeszywało mnie bólem. *Nie, nie bierz tego do siebie. Wyłącz uczucia, Hayley. Robi to, bo jesteś dla niej zagrożeniem.* Zagryzłam zęby, odpychając od siebie wszystkie myśli o rodzicach. Moje oczy zaczęły błyszczeć, ale szybko zamrugałam, by odpędzić łzy. – Ona jest biedna, ludziska, i szczerze mówiąc, nie mam pojęcia, dlaczego jest w tej szkole, ale trochę mi jej żal.

– Dlaczego właściwie mówisz o mnie, jakby mnie tu nie było? – zapytałam głosem spokojnym jak trzystuletni dąb rosnący na dziedzińcu.

Madeline wyglądała na zszokowaną, gdy przerwałam jej opowiadanie. Kilka osób zachichotało, a ona zabiła ich spojrzeniem oczu nie większych niż dziurka od klucza.

– Bo takie śmieci jak ty nie zasługują na rozmowę. Tylko na to, żeby je obgadywać.

Przestąpiłam z jednej nogi na drugą.

– Zatem lubisz spędzać wolny czas na rozmowie o śmieciach? To trochę dziwne – odpowiedziałam ze spokojem.

Idealnie okrągła twarz Madeline zmarszczyła się ze złości. Po chwili – prawie jakby wpadła na genialny pomysł – jednak się rozjaśniła. Przysunęła się bliżej Christiana, a ja poczułam odrobinę zazdrości. Usiadła mu na kolanach, a moje serce zaczęło bić coraz szybciej. Nachylił się ku niej, jego ostra szczeka drwiła ze mnie, kiedy szeptał jej coś do ucha. Skinęła głową z przebiegłym uśmiechem na twarzy. Zauważyłam, że jego ręka pełza po jej nagim udzie pod spódnicą, i dreszcz przebiegł mi po plecach. *Przestań czuć. On nie jest twój.* I nigdy nie był mój – przynajmniej nie w tym sensie.

Zanim się zorientowałam, Madeline wstała i podeszła do mnie z tacą pełną jedzenia w dłoniach. Szybko zdałam sobie sprawę, że posiłek należał do Christiana. Wszyscy faceci siedzący przy jego stole próbowali powstrzymać śmiech, gdy Madeline się do mnie zbliżyła. Odwróciłam głowę i spojrzałam na grupę jej przyjaciół, którzy również próbowali ukryć drwiące uśmieszki. Na pół sekundy spotkałam wzrok Christiana, zanim Madeline wkroczyła w moją przestrzeń osobistą.

– Wiesz, skoro jesteś biedna, może chcesz coś zjeść? – *Tak.* Chciałam coś zjeść. Ale wolałabym odgryźć sobie rękę niż przyznać się do tego przed tymi ludźmi. Trzymała w garści całą stołówkę. Odwróciłam głowę z powrotem do Christiana. *Lub on trzymał.* W całej tej sytuacji złościło mnie najbardziej to, że Madeline wiedziała, iż będę zazdrosna, gdy usiądzie blisko Christiana. Byłam jednak pewna, że to przypadek. Każda dziewczyna w tej szkole chciała mieć dla siebie choć jego kawałek, to dlatego czuła się zagrożona. Ale miała rację. Ruszyło mnie to. Sam wygląd Christiana wystarczył, by zwabić każdą dziewczynę.

– Nie. Nie jestem głodna – powiedziałam rzeczowo. – W każdym razie dzięki.

I tak po prostu cała taca z jedzeniem wylądowała z hukiem na mojej piersi. Zacisnął mi się żołądek, gdy taca z brzękiem uderzyła o podłogę. Srebrne sztucce odbiły się rykoszetem od błyszczących płytek i pofrunęły do kosza na śmieci. Białą koszulę miałam pokrytą jakimś czerwonym sosem, co mega mnie wkurzyło właściwie z trzech powodów. Po pierwsze, naprawdę chętnie bym to zjadła. Co za strata. Po drugie, do jutra musiałam wymyślić, jak usunąć plamę z tej koszuli, bo inaczej wszyscy dowiedzą się, jak bardzo byłam biedna. I po trzecie – że tego wszystkiego nie przewidziałam.

Madeline szepnęła mi do ucha:

– Nie pasujesz tutaj. I trzymaj się z dala od Christiana. – Potem obróciła się i ukloniła w iście teatralny sposób. Wszyscy jej klaskali, ale ja to zignorowałam. To nie był pierwszy raz, kiedy ktoś chciał pokazać swoją dominację nad nową dziewczyną. Ale zaskoczyło mnie, że Christian był tego częścią. W szkole, kiedy ludzie dokuczali jego młodszemu bratu, Oliemu, lub się nad nim znęcali, reagował w mgnieniu oka. Ale tutaj, w English Prep, nie wyglądało na to, żeby go to obchodziło. Właściwie wyglądało to tak, jakby do tego zachęcał. Było oczywiste, że to on wpadł na pomysł, żeby Madeline wyrzuciła zawartość tacy na mój mundurek. Christian był teraz tyranem – a może nie był. Może po prostu stawał tylko w obronie ludzi, na których mu zależało.

I najwyraźniej na mnie już mu nie zależało.

Nie chcąc, by ktokolwiek pomyślał, że uciekam przed Madeline lub jej groźbą, opuściłam stołówkę tak wolno, jak to było możliwe,

i skierowałam się do łazienki. Łazienka dziewczyn była równie nieskazitelna jak reszta szkoły, ceramiczne umywalki lśniły, jakby zostały wyszorowane do czysta sekundę temu.

Spojrzałam na swoją koszulkę i przygryzłam wewnątrz policzka. *Na litość boską*. Pospiesznie rozwiązałam głupią kokardkę na szyi i rozpięłam przód bluzki. Klimatyzator dmuchał na moje nagie ramiona, kiedy ją zdjęłam, a potem zaczęłam płukać pod wodą.

– Upewnij się, że to zimna woda, inaczej plamy będą jeszcze gorsze. – Moje oczy zerknęły w lustro, ale ujrzałam tylko własne odbicie i odbicie kabiny. Zabrałam się za pranie zabrudzonej bawełny pod zimną wodą, szorując ją mydłem.

– Proszę – ponownie usłyszałam głos. Opuściłam głowę, gdy coś uderzyło mnie w but. Był to odplamiacz w sztyfcie, taki, jakiego można się spodziewać w torebce starszej pani.

Schyliłam się, żeby po niego sięgnąć.

– Dziękuję. – Zapach środka do czyszczenia tkanin wypełnił moje nozdrza, gdy skrzywienie stalowych drzwi przykuło moją uwagę. Nie odrywałam wzroku od mojej koszuli, szanując to, że dziewczyna ukrywała przede mną twarz.

– Nie ma za co – odpowiedziała, podchodząc do mnie. Zerknęłam na nią kątem oka, a ona uśmiechnęła się nerwowo.

– Nie pamiętasz mnie, prawda? – To sprawiło, że odwróciłam głowę, żeby dobrze przyjrzeć się jej twarzy. Przeszukałam każdą krzywiznę, jodełkowy kolor jej oczu, proste jak druty włosy w kolorze groszówek.

– A powinnam? – spytałam, zakładając nasadkę z powrotem na odplamiacz. Podałam jej, a ona powoli go wzięła.

– Nie, niełatwo zapadam w pamięć – prychnęła.

Żałuję, że nie mogę powiedzieć tego samego o sobie, ale dzięki rodzicom trudno się o mnie zapomina.

Dziewczyna zaczesła włosy za uszy i nerwowo przestąpiła z nogi na nogę. Miała na sobie czarne buty, które wyglądały na drogie. Ich blask przyciągnął mój wzrok, gdy odsunęła się ode mnie.

– Chodziłyśmy razem do gimnazjum, zanim się przeprowadziłaś.

– Przewróciła oczami. – Właściwie przeprowadziłam się wkrótce po tobie, ale wróciłam tutaj przed pierwszym rokiem.

– Och – wymamrotałam, wykręcając moją niepoplamioną już bluzkę. *Pieprz się, Madeline.*

– Nie dziwię się, że mnie nie pamiętasz.

– Dlaczego? – Skierowałam się do suszarki do rąk, ale odczekałam chwilę, żeby usłyszeć jej odpowiedź.

Wzruszyła ramionami, wpatrując się w siniaka na mojej twarzy.

– Zdawałaś się nie zwracać uwagi na nikogo oprócz...

– ...Christiana – dokończyłam za nią.

Zerknęła na moją rozciętą wargę.

– Tak. Poza tym nie byłam najpopularniejszą osobą – wyznała.

Wsunęłam bluzkę pod suszarkę na kilka sekund, żeby trochę wyschła, zanim włożyłam ją z powrotem na koszulkę bez rękawów.

– Cóż, ja też nie jestem popularna. Już nie – przyznałam.

Posłała mi półuśmiech, a ja go odwzajemniłam. Niekoniecznie chciałam mieć przyjaciółkę, ale jednocześnie dobrze by było mieć kogoś, do kogo mogłabym pójść po odplamiacz, ponieważ w dziesięciu przypadkach na dziesięć tyran nie uderza tylko raz. Byłam pewna, że Madeline znowu wymyśli coś, żeby mnie dręczyć. Tak właśnie działały takie jak ona. Chodziłam do czterech różnych szkół średnich i zawsze była taka jedna, która lubiła niszczyć inne. Szkoła może i inna, ale typ dziewczyny był taki sam.

– Wiem, że już mnie kojarzysz – powiedziałam, wyciągając rękę – ale jestem Hayley.

Jej uśmiech stał się szerszy, gdy jej dłoń zderzyła się z moją.

– Jestem Piper.

Zadzwonił dzwonek i przerwał nasz uścisk dłoni.

– Jakie masz następne zajęcia? – zapytała.

– Nauki polityczne – odpowiedziałam. – Z panem Lincolnem.

– Chodź. Odprowadzę cię – zaproponowała Piper.

– Tylko jeśli będę mogła użyć cię jako ludzkiej tarczy, kiedy Madeline znów rzuci we mnie jedzeniem – zażartowałam.

Piper zatrzymała się i spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami.

– To ona zniszczyła twoją koszulkę? Sorry, ale z nią ci nie pomogę. W młodszej klasie byłam obiektem jej żartów przez cały rok. Nie zadzieram z nimi.

– Z nimi? – zapytałam, gdy ponownie ruszyliśmy. Wypatrywałam każdego, kto chciałby ze mną zadrzeć, ale nikt nawet nie spojrział w naszą stronę. Piper zatrzymała się przed klasą i pomyślałam, że to moja sala.

– Taaa. Ten tłum. – Wskazała głową.

– Spotkajmy się przy frontowych drzwiach. Odwiozę cię do domu i zapoznam z English Prep – zaproponowała. – To nie szkoła przygotowawcza. To królestwo. A ty i ja? Jesteśmy tylko wieśniakami.

– Och, raczej nie chcesz mnie odwiedzić do domu. Mieszkam...

Potrząsnęła miedzianymi włosami, zanim zdążyłam dokończyć.

– Po szkole. Zobaczymy się przy drzwiach – powiedziała, a potem odwróciła się i zniknęła w korytarzu. *No dobra*. Kiedy ruszyłam w poszukiwaniu miejsca do siedzenia, moje serce zamarło, gdy spotkałam znajomą parę niebieskich oczu. Ollie.

Czy nienawidzi mnie tak samo jak jego starszy brat? Zamrugął jeden raz, drugi, trzeci, gdy tak stałam bez ruchu w drzwiach, czekając, aż spiorunuje mnie wzrokiem, ale to nie nastąpiło. Poczułam ulgę w całym ciele. Nie wiedziałam nawet, dlaczego mi zależało. Przyjechałam tu po edukację i żeby wynieść się z tego głównianego miasta. Nie spotykałam się ani nie rozmawiałam z nikim z tego świata od kilku lat. Nie powinno mnie obchodzić, co myślą inni. Nie powinnam się przejmować, że Christian nienawidził mnie całym sobą. *I co z tego?*

Gdybym pozwoliła sobie choć trochę na uczucia, poczułabym ból. Jakby szerszeń użądlił mnie w samo serce. Ale moje uczucia były wyłączone. *Zawsze*.

Poczułam szarpnięcie, gdy ktoś wpadł na mnie z całych sił. Byłam wściekła, ale się odwróciłam, zaskoczenie zastąpiło moją złość, kiedy zobaczyłam, że to Christian. Szybko mnie ominął. Żar gniewu bił od niego z daleka. Ollie ze zdezorientowanym wyrazem twarzy spoglądał to na mnie, to na Christiana. Też nie rozumiałam. *Jaki ma problem?*

Pomimo tego ogarnęłam się i weszłam do klasy z wyprostowanymi ramionami i sztywnym kręgosłupem.

Jestem gotowa na drugą rundę.

Rozdział 4

Hayley

Autobusy były do bani. Autobusy dalekobieżne, szkolne i miejskie. Wszystkie były do dupy. Stałam się czujna i w stosunku do ludzi ostrożna – nigdy nie siadałam zbyt blisko nieznanego. Pamiętam, że mama uczyła mnie, kiedy byłam jeszcze mała, że nieznanymi mogą być niebezpieczni, jednak przed ukończeniem trzynastu lat zupełnie się tym nie przejmowałam, bo tak naprawdę nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo niebezpieczni mogą być obcy ludzie – do czasu, dopóki do naszego domu nie weszli ci mężczyźni. Od tamtego dnia otaczali mnie wyłącznie nieznanymi. Nawet moja własna matka stała się kimś obcym.

Tak więc jazda autobusem miejskim z mojego domu zastępczego do English Prep i z powrotem nie powinna była stanowić większego problemu, ale nadal czułam się nieswojo. Jediną korzyścią płynącą z czterdziestominutowej jazdy autobusem każdego ranka było to, że szybciej wychodziłam z domu i wracałam później. Pete zachował się wczoraj wieczorem wyjątkowo dobrze, nawet pomachał do Piper, kiedy odjeżdżała swoim kabrioletem, a Jill zostawiła mi pół talerza jedzenia na kuchence. Było obrzydliwe i smakowało jak tektura, ale przynajmniej było jedzeniem.

Chociaż mój nowy dom zastępczy był do bani, po wszystkich wydarzeniach w szkole cieszyłam się, że mogłam tam być. Czułam mdłości, siedząc na miejscu pasażera, podczas gdy Piper opowiadała mi o konkursie popularności. Oto czego się dowiedziałam: Christian był „królem” English Prep, a Madeline – „królową”. Tyle już wiedziałam po krótki spotkaniu w stołówce. Opowiedziała mi o innych dzieciakach, których popularność zależała od tego, ile ich rodzice mieli pieniędzy. Wyglądało na to, że English Prep było bardziej wylęgarnią niż czymkolwiek innym. Powiedziała też, gdzie odbywają się najlepsze zakrapiane imprezy po każdym meczu

futbolowym. Normalka jak na szkołę średnią, jednak z małym wyjątkiem. Piper wspomniała, że wszyscy musieli trzymać poziom, ponieważ ich rodziny były traktowane w mieście jak członkowie rodziny królewskiej. Krążyła nawet plotka, że ojciec Christiana miał w kieszeni policję. To nie był pierwszy raz, kiedy słyszałam, że ktoś ma policję po swojej stronie, nawet jeśli nie była to dobra strona.

Trzymałam język za zębami, ale prawie zapytałam o coś, czym nie chciałam się przejmować: *Czy Christian i Madeline byli parą?* Nie powinno mnie to w ogóle obchodzić. W moim życiu nie było miejsca na troskę, ale, cóż, obchodziło mnie. Ogarnęła mnie zazdrość, do której nie miałam prawa. Christian i ja byliśmy blisko, zanim moje życie zostało wywrócone do góry nogami, ale on nigdy tak naprawdę nie był mój. Nie byliśmy parą *per se*. Nigdy się nie całowaliśmy ani nic z tych rzeczy. Ale byliśmy blisko i wszyscy o tym wiedzieli. Ciągnęło nas do siebie. Spędzaliśmy większość wolnego czasu razem w jego czaderskim domku na drzewie, za domem przypominającym rezydencję. Ale to niczego nie zmieniało.

Walczyłam ze sobą przez całą noc, zastanawiając się, dlaczego mi zależało. Kiedy tak leżałam na moim żalnym materacu na podłodze w sypialni, która wydawała mi się bardziej obca niż cokolwiek innego, nie mogłam przestać odtwarzać spojrzenia Christiana i powtarzać wszystkiego, co ta Zła Czarownica z Zachodu paplała w stołówce. Ostatecznie Piper udzieliła mi odpowiedzi na moje pytanie, zanim zdążyłam je zadać. Ostrzegła mnie przed Christianem. Przypomniały mi się jej słowa: „Madeline i Christian nie są razem, przynajmniej nieformalnie. A nieoficjalnie? Tak. Nieoficjalnie Madeline ssie jego penisa za każdym razem, gdy ten pstryknie palcami, więc uważa, że ma do niego prawa. A jeśli wyczuje zagrożenie, trudno powiedzieć, co może zrobić”. Mój żołądek skurczył się na samą myśl. W naszej przeszłości i w samym Christianie było coś, co sprawiło, że zapłonęłam. Czułam, że ból zaczyna się skradać, ale zepchnęłam go od razu w dół i zastąpiłam złością. Christian nie miał prawa rzucać mi wymownych spojrzeń i nasyłać na mnie swojej psychopatycznej nieoficjalnej dziewczyny. Za każdym razem, gdy o nim myślałam po tym, jak wysiadłam z samochodu Piper, widziałam czerwień. Płaczliwa, smutna część mojej duszy, która czuła się uczuciowo związana z Christianem

i moim dwunastoletnim „ja”, zniknęła. To była stara Hayley. Nowa Hayley nie miała uczuć i nie myślała o przeszłości.

Autobus z szarpnięciem zatrzymał się na rogu ulicy, gdzie leżało English Prep w całej swojej masywnej chwale. Kamienny budynek zbudowano na początku XIX wieku, co tłumaczyłoby jego brukowane wejście i spektakularne średniowieczne łuki. Początkowo była to rezydencja należąca do bardzo bogatego biznesmena, Edwarda Browna, a później przekształciła się w szkołę przygotowawczą English Prep założoną przez spadkobierców Edwarda.

Budynek był doprawdy przepiękny. Sam jego widok sprawiał, że czułam smak wolności, jaką da mi edukacja. Ukończenie szkoły takiej jak English Prep, wraz z moimi wynikami SAT, może zapewnić mi miejsce w szkole Ivy League ze stypendium. Ten rok był wszystkim, co stało między mną – dawną bogatą dziewczyną, która została przybranym dzieckiem – a przepustką do wyjścia z tego piekła. To miejsce mogło dać mi skrzydła, których potrzebowałam, by odlecieć daleko, daleko od wspomnień, które splamiły moje życie.

Musiałam tylko unikać hejterów.

Piper szła w jednej linii ze mną, droga ze zwykłego asfaltu przeszła w brukowaną. Żelazne, szeroko otwarte wrota zapraszały do środka.

– Fajnie by było, gdybym mogła przyjeżdżać po ciebie rano.

Odwróciłam się i spojrzałam na jej jasną, pozbawioną makijażu twarz, podobnie jak moja. Tyle że na jej twarzy – w przeciwieństwie do mojej – nie było siniaków. Wspomnienie tego, skąd je miałam, zaczęło się skradać, ściskając mój żołądek, ale szybko je odepchnęłam. *Nie*.

Z moich ust wydobył się cichy, chrapliwy kaszel.

– Doceniam propozycję. – Odwróciłam wzrok. – Ale to długa droga i nie czułabym się dobrze, gdybyś mnie podwoziła bez zwrotu pieniędzy za benzynę, a ja nie mam pieniędzy. Wcale.

– Nie potrzebuję pieniędzy na benzynę. Moi rodzice płacą za tankowanie, więc to nic wielkiego – oznajmiła. – Wiem, że cię nie znają, ale gdyby zobaczyli, gdzie mieszkasz i że musisz jeździć autobusem do szkoły, chętnie by ci pomogli.

Pokręciłam głową, gdy dotarliśmy do drzwi. Szybko zlustrowałam twarze uczniów, ale na szczęście nie widziałem nikogo, kto w tym

momencie życzyłby mi śmierci.

– Nie jest tak źle. – Wzruszyłam ramionami, trzymając za paski mojego zniszczonego plecaka. Ten plecak był ze mną od samego początku. To była jedna z niewielu rzeczy, które zabrałam, gdy pojawili się ludzie z opieki społecznej. Pamiętam, że moja mama patrzyła na to, co było na moich plecach, kiedy wychodziłam z przyczepy. Tata dał mi go pierwszego dnia gimnazjum. Był drogi i z przodu miał wyszyte moje imię. Byłam pewna, że kazałaby mi go zostawić, by móc go sprzedać, gdyby nie to, że w porę zdała sobie sprawę, że widnieje na nim moje imię, a ile znała dziewcząt o imieniu Hayley? Jej ramiona opadły, gdy na chwilę oprzytomniała. Zaraz potem odwróciła się i tyle. Bolało, gdy o tym myślałam. Moja matka nigdy nie była superkochającą i troskliwą osobą, ale po śmierci ojca zachowywała się tak, jakbym nigdy nie istniała.

Piper stała obok mnie, gdy zaczęłam grzebać w szafce, próbując przypomnieć sobie, które zajęcia mam pierwsze. Program był znacznie bardziej naładowany niż w Oakland High, ale biorąc pod uwagę, że Jill i Pete nie byli rodziną zastępczą typu „Pograjmy dziś w coś wspólnie”, po zjedzeniu obiadu z tektury miałam mnóstwo wolnego czasu, aby wszystko załatwić.

– To poważna sprawa, Hayley.

Zatrzymałam się i zerknęłam na nią przez moje ciemne włosy.

– Dlaczego tak bardzo ci zależy? Dopiero co mnie poznałaś. Mam siniaki i rozcięcie na twarzy, wiem, że ci przeszkadzają, bo się na nie gapisz. Zdecydowanie jestem wyrzutkiem w tej szkole, a przyjaźnienie się ze mną to prawdopodobnie bardzo głupi pomysł. Więc dlaczego? – zapytałam.

Moje słowa zabrzmiały ostro, a nie chciałam, żeby takie były. Po prostu nie znałam się na tym. Na przyjaźni. Prawdziwej przyjaźni, a nie takiej w typie jesteś-przybranym-dzieckiem-i-ja-też. Piper była dziewczyną, która chciała nocować u ciebie i malować paznokcie. Nie wiedziałam, jak się zachować. Nie wiedziałam, jak mam się z tym czuć.

To kłamstwo. Odczuwasz szczęście. Po prostu boisz się być szczęśliwa.

– Ja, no cóż, jeśli mam być szczerą – Piper się zająkała – wyglądałaś na kogoś, komu przydałby się przyjaciel, a większość dziewczyn tutaj jest złośliwa i wchodzi w wybielony tyłek Madeline.

Są też takie, które są w poważnych związkach ze swoimi facetami i nie mają już miejsca na przyjaźń – mówiła dalej. – Moja najlepsza przyjaciółka przeprowadziła się rok temu, wkrótce po tym, jak zaczęłam uczęszczać do English Prep, i od tego czasu jestem trochę zagubiona. – W głosie Piper słuchać było smutek.

Do bani. Wiedziałam doskonale, jak to jest stracić najlepszego przyjaciela. Jego twarz pojawiła się w głębi korytarza dokładnie w momencie, kiedy ta myśl pojawiła się w mojej głowie. Piękna, niewiarygodnie wyrzeźbiona twarz Christiana. To było jak uderzenie pięścią. Szybko odwróciłam wzrok, przenosząc go z powrotem na Piper, żeby nie oglądać po raz kolejny jego ewentualnych grymasów.

– Przepraszam – wydusiłam z siebie. Zamknęłam szafkę, trzymając książkę do angielskiego. – Po prostu... – spojrzałam na moje zniszczone conversy (które wyglądały śmiesznie w połączeniu z moim szkolnym mundurkiem) – ...od dawna nie miałam prawdziwego przyjaciela. Wszyscy i wszystko w końcu zostaje mi odebrane, więc trudno mi się przywiązać. Ale masz rację – powiedziałam, wpatrując się w jej jadeitowe oczy. – Naprawdę potrzebuję przyjaciela.

– Więc go masz. – Uśmiechnęła się.

Prawdziwy, szczery uśmiech sprawił, że moje policzki się uniosły, a ona złapała mnie za ramię. Zanim rozeszliśmy się do różnych klas, spojrzała na mnie z ukosa.

– Ale szczerze? Twoje siniaki mi nie przeszkadzają. Jestem tylko ciekawa.

Przełknęłam ślinę i poczułam, jakby noże utkwili mi w gardle.

– Powiedzmy, że... ktoś próbował zabrać coś, co do niego nie należało, a ja się zemściłam – wyjaśniłam pokrętnie.

Głowa Piper drgnęła nieznacznie, stałyśmy kilka stóp od drewnianych drzwi do klasy od angielskiego.

– Na przykład co, pieniądze czy coś? – zapytała.

Spojrzałam na nią martwym wzrokiem.

– Nie.

Przez chwilę jej oczy wyrażały czystą niewinność, jakby nie potrafiła nawet wyobrazić sobie, co jeszcze ktoś mógłby mi zabrać. Kiedy ją olśniło, jasne oczy pociemniały.

Uśmiechnęłam się.

– Och – westchnęła.

– Nie martw się. On wygląda o wiele gorzej niż ja. – *Dzięki Bogu jego rodzice wycofali zarzuty.*

Skinęła mocno głową, jakby była ze mnie dumna. A potem rozeszłyśmy się w przeciwne strony. Przed wejściem do klasy wzięłam głęboki oddech. Spojrzałam na przód sali, po czym wbiłam wzrok w moją książkę. Christian też uczęszczał na te zajęcia i na nauki polityczne. A Madeline chodziła ze mną na języki obce (poprzysięgam sobie, że nauczę się ją obrażać po mandaryńsku) i na WF. Gdyby udało mi się przetrwać tych kilka zajęć bez strojącego miny Christiana i gdyby Madeline ograniczyła swoje obelgi do minimum, mogłabym dać radę w tej szkole.

Na samą myśl nadzieja wypełniła moją pierś. Poczułam mrowienie w kończynach, a na moich ustach zatańczył uśmiech.

A potem popełniłam błąd – spojrzałam w prawo. Christian już siedział. Jego bladą, gładką skórę pokrywały teraz czerwone plamy, szczękę miał napięta, a ołówek trzymał w dłoni tak mocno, że ten aż pękł.

Przełknęłam ślinę i skierowałam twarz na tablicę. Moje serce przyspieszyło i z całych sił próbowałam zagłębić się w przeszłość, by odnaleźć tam moje ostatnie spotkanie z Christianem, ale trudno mi było znaleźć to wspomnienie.

Za dużo się wydarzyło.

Zbyt wiele rzeczy, o których nie mogłam myśleć.

Za dużo, o których nie chciałam myśleć.

Christian mógł nadal gapić się na mnie, jakbym popełniła wobec niego jakąś szaloną zbrodnię. Nic, nawet Christian, nie mogło mnie skłonić do odblokowania przeszłości.

Absolutnie nic.

Rozdział 5

Christian

Gapiałem się na Hayley z drugiego końca jadalni. Siedziała z jakąś dziewczyną, której nigdy wcześniej nie widziałem, i coś szeptała. Jej ciemne włosy okalały jej gładką, bladą twarz, a kontrastujące siniaki sterczały jak czerwona flaga: kłopoty. Była kłopotem.

Przykuły moją uwagę, ale nie dlatego, że było mi jej żal albo że potrzebowałem komuś przyłożyć za to, że je tam umieścił. Chciałem tylko wiedzieć, z kim jeszcze Hayley miała porachunki.

– Jesteś mi potrzebny. – wyszeptałem do ucha mojemu bratu, zaraz po tym, jak się nachyliłem w jego stronę. – Weź też Erica i Jake’a.

Nie czekałem na odpowiedź. Wiedziałem, że pójdzie za mną. Wstałem, odsunąłem krzesło i powoli przeszedłem przez stołówkę. Kiedy mijałem stoliki, moi rówieśnicy przestawali rozmawiać i jeść swoje lunchy, jakby myśleli, że usiądę i porozmawiam z nimi. A może bali się, że wezmę tacę i wyrzucę ją na ich nieskazitelne mundurki, tak jak wczoraj zasugerowałem Madeline, żeby zrobiła to Hayley.

Madeline była mściwą dziewczyną. Wiedziałem, że skorzysta z okazji, by zawstydić Hayley. Szczerze powiedziawszy, to było po prostu zbyt łatwe.

Nie zamierzałem nawet spojrzeć na Hayley, kiedy przechodziłem obok jej stolika, ale zauważyłem, że nie przerwała rozmowy, co zrobiła reszta osób obecnych w stołówce. Wyglądało to tak, jakby nawet nie zauważyła, że przechodzę, co było niemożliwe. Mogła wyczuć moją obecność z drugiego końca jadalni, tak jak ja wyczuwałem jej. Po prostu starała się mnie nie zauważać.

– Dokąd idziemy? – zapytał Ollie, doganiając mnie. Ojciec wyjechał wczoraj wczesnym wieczorem, co nie było zaskoczeniem,

ale oznaczało, że dziś rano musiałem wyciągnąć Olliego z łóżka dziesięć minut przed naszym wyjazdem. Wkurzyło mnie to.

– Jest coś, czym muszę się zająć – odpowiedziałem zdawkowo.

Szliśmy dalej korytarzem, Ollie obok mnie, a Jake i Eric za nami. Rozmawiali o meczu, który mieliśmy rozegrać za kilka dni, do tej pory, dopóki nie zatrzymaliśmy się przed gabinetem dyrektora Waltona.

– Jake – warknąłem. – Walnij Erica w twarz. Potrzebuję dywersji, żeby dostać się do gabinetu dyrektora.

– Hola, hola, hola – wtrącił Ollie, przerywając. – Co, do cholery? Mamy mecz w piątek. Nie mogą się bić! Zostaną na ławce rezerwowych.

Potrząsnąłem głową.

– Wyluzuj. Ja sobie z tym poradzę. Nikt nie usiądzie na ławce. – Zerknąłem na Jake'a i Erica, którzy, jak się wydawało, mieli to w dupie, i właśnie dlatego ich wybrałem. – Więc uderz Erica; Eric, uderz Jake'a. A my siłą zaciągniemy was do gabinetu. Ty, Ollie, usiądziesz przed panią Boyd. Będziesz ją czarował, udając, że pilnujesz tej dwójki. A ja pójdę do gabinetu dyrektora Waltona i wezmę to, czego potrzebuję – powiedziałem twardo.

– Czyli co? – Ollie skrzyżował ręce na piersi, unosząc brew. Nienawidziłem, kiedy to, kurwa, robił. Wyglądał zupełnie jak mama. Zawsze unosiła jedną brew, kiedy rozpoznała, że kłamałem w jakiejś sprawie.

Myślałem o tym, żeby mu nie mówić i bezczelnie skłamać, ale to oznaczałoby, że zależy mi bardziej, niż naprawdę zależało, gdybym skrywał sekret i ukrywał moje zamiary w stosunku do Hayley. A tak nie było. Chciałem, żeby cała szkoła wiedziała, że jej nienawidzę, i planowałem ją złamać.

– Chcę wiedzieć, dlaczego ona tu jest, a co ważniejsze – odwróciłem się plecami, gdy sięgnąłem do starej klamki do drzwi biura – chcę poznać jej słabości.

– Bracie – ostrzegł Ollie z tyłu. – Zostaw tę biedną dziewczynę w spokoju. Czy nie przeszła wystarczająco dużo? Widziałeś jej twarz? I jest chuda jak cholera. Wygląda, jakby w ogóle nie jadła. A ta główniana sprawa z jej ojcem? – zapytał, a ja odwróciłem się gwałtownie, czując się rozdarty w środku.

– Co to cię obchodzi? – Gotowałem się pod moim chłodnym opanowaniem. Ollie prawdopodobnie mógł to wyczuć, ponieważ znał mnie lepiej niż ktokolwiek inny, ale o tym nie wiedział. Nie wiedział, że ją obwiniałem. W trzymaniu sekretów jest siła – nikt nie może cię zniszczyć, jeśli nie wie, jak to zrobić.

Uniósł ręce w geście sprzeciwu, opuszczając głowę na sekundę, zanim zwrócił na mnie uwagę.

– Po prostu próbuję cię rozgryźć – westchnął Ollie. – Kiedyś byliście nierozłączni. Myślę, że w pewnym momencie nawet byłem o nią zazdrosny. Wyraźnie pamiętam, że wybrałeś ją do swojej drużyny zbijaka w siódmej klasie. To zabolalo, bracie. – Uśmiechnął się, zanim znów spoważniał. – A teraz jej nienawidzisz? Tak bardzo, że Madeline, ta złośliwa suka, zawstydziła ją przed całą szkołą. Nienawidzisz takich gównianych sytuacji. Więc dlaczego? – drażył dalej temat.

Zmniejszyłem dzielącą nas odległość. Jake i Eric patrzyli na nas obojętnie, najprawdopodobniej zastanawiając się nad tym samym. Mój brat i ja byliśmy tego samego wzrostu i jednakowej budowy. Byliśmy wysocy, obaj mieliśmy szerokie klatki piersiowe i wyraźne mięśnie po treningu piłkarskim. Jedyna różnica polegała na tym, że moje ramiona były większe, a jego nogi szybsze.

– Nie twój pieprzony interes – odparowałem w nadziei, że da mi spokój.

Wpatrywaliśmy się w siebie tak długo, że poczułem, jak mój plan przecieka mi przez palce; a zegar tykał. W końcu olałem go, wzruszyłem ramionami i spojrzałem na Erica. To wystarczyło. Eric cofnął się, zanim Jake otrzymał cios w szczękę.

– Ty skurwielu – splunął, oddając cios. Ollie natychmiast wszedł między nich, zanim zbyt się zaangażowali i zapomnieli, że to była ustawka, a nie rzeczywista walka. Wargi Jake'a była rozcięta, krew ściekała mu do brody, a oko Erica spuchło. *Moi ziomale.*

– Dobrze jest. Teraz za mną. – Wskazałem na drzwi, ale zatrzymałem się tuż przed ich otwarciem. Obejrzałem się na całą trójkę. – I trzymajcie się, kurwa, z dala od Hayley.

Jake się skrzywił, a Eric skinął głową. Ollie tylko na mnie patrzył, ale wiedziałem, że mnie posłucha. Może nie zawsze się zgadzaliśmy,

ale nie sprzeciwiłby mi się w tej sprawie. Nie, jeśli w grę wchodziła dziewczyna.

Kiedy otworzyłem drzwi, wokół unosił się zapach starych, zakurzonych książek. Posłałem wymuszony uśmiech pani Boyd.

Czas na przedstawienie.

Wystarczyły trzy komplementy, spora dawka flirtu i olśniewający uśmiech, żeby pani Boyd wpuściła mnie do gabinetu dyrektora.

Dyrektor Walton był na lunchu – o czym już wiedziałem – i miał wrócić w ciągu najbliższych dziesięciu minut, więc musiałam działać szybko. Okrążyłem duże mahoniowe biurko i powędrowałem wzrokiem po durnym starym globie, zdjęciu dyrektora z żoną oprawionym w ramki, rzędzie drogich długopisów ułożonych w idealnej linii... *Bingo*. Na skraju blatu, pod stosem bezużytecznych papierów, leżała duża teczka. Na etykiecie niezmywalnym markerem napisano imię i nazwisko: Hayley Smith.

Chwyciłem teczkę i na chwilę przyłożyłem ucho do drzwi, usłyszałem, że Jake i Eric kłócą się o swoją „bójkę”, co mnie rozbawiło. *Cholernie dobrzy przyjaciele.*

Szybko przejrzałem zawartość, dokładnie zapamiętując wszystkie możliwe informacje dotyczące Hayley.

Siedem rodzin zastępczych od siódmej klasy. *Hmm. Myślałem, że Madeline zmyśliła to, żeby upiększyć swoją historię... Chyba nie.* Trzy różne szkoły średnie. Jej obecny dom zastępczy znajdował się dwa miasta dalej. Ciekawe. Wyjąłem telefon i zrobiłem zdjęcie jej adresu. Może się kiedyś przydać. Zanim tu przyszła, przebywała w poprawczaku za napaść, ale zarzuty wycofano. *No dobra, to ciekawe.* Zmarszczyłem brwi, gdy zerknąłem na jej świadectwa szkolne: tysiąc pięćset sześćdziesiąt punktów SAT. *Cholera.* Chociaż jej nienawidziłem, musiałem przyznać, że to cholernie dobry wynik. Zawsze była mądra.

Przerzuciłem jeszcze kilka zbędnych kart i zatrzymałem się na ostatniej stronie. To był odręcznie napisany list od kobiety o imieniu Ann.

Szanowny Dyrektorze Walton,

nazywam się Ann Scova i jestem pracownicą socjalną przydzieloną Hayley Smith. Piszę do Pana osobiście, ponieważ chciałabym zapytać, czy istnieje możliwość, aby Pański zarząd zechciał rozważyć przyznanie jeszcze jednego stypendium w tym roku. Moja podopieczna Hayley jest bystrym dzieckiem. Najbystrzejszym, z jakim kiedykolwiek pracowałam. Kiedy miała dwanaście lat, tej dziewczynie brutalnie odebrano dawne życie, jednak nie ucierpiała na tym jej nauka. Osobiście uważam, że tak dobrze radzi sobie w szkole, ponieważ jest to jedyna rzecz, którą może kontrolować.

Ojciec Hayley, Jim Smith, był bardzo bogatym człowiekiem, niestety pewnej nocy został zamordowany. Zbrodnię popełniono w domu, w którym mieszkała Hayley, a wywiady, które zebrałam od byłych pracowników socjalnych opiekujących się dziewczyną, świadczą o tym, że była świadkiem tego morderstwa i to z jej powodu je popełniono, gdyż zatelefonowała do władz. Po śmierci ojca, po której ujawniono poważne przestępstwa z jego udziałem, Hayley i jej matka przeniosły się do przyczepy kempingowej na południe od Pike Valley. Niedługo po tym Centrum Pomocy Społecznej otrzymało telefon w tej sprawie i Hayley została natychmiast otoczona opieką stanową z powodu trudnych warunków, w jakich mieszkała wraz z matką. Ale jak wspomniałam wcześniej – mimo że Hayley przeszła przez trudny czas i była zdana jedynie na siebie, nigdy nie porzuciła swojego celu. Chce ukończyć studia i iść do college'u Ivy League, i ma nadzieję na stypendium. Nie sądzę, że uda jej się to osiągnąć w szkole publicznej.

Bardzo proszę o ponowne rozpatrzenie programu stypendialnego. Tylko ten jeden raz. Hayley nie ma obok siebie wielu ludzi, którzy by o nią walczyli, dlatego bardzo bym chciała, abyśmy wspólnie jej pomogli.

*Dziękuję,
Ann Scova
LSW*

Gdy czytałem list, papier zgniótł mi się w dłoni. Gdyby to był ktoś inny, może byłoby mi nawet szkoda. Co za popaprane życie. Jeden

rodzic nie żyje, drugi nie jest w stanie się tobą zająć. Zaśmiałem się. *Brzmiało trochę jak opis mojego życia. A to wszystko przez Hayley.*

Jeden nieodebrany telefon. Wystarczyło tylko, żeby wymamrotała jedno pieprzone słowo, a sprawy potoczyłyby się inaczej. Była katalizatorem, który spowodował, że wszystko w moim życiu się zmieniło.

Nosiłem w sobie nienawiść do niej tak ciężką, że czułem się, jakby ktoś przywiązał łańcuchy do moich kostek. Równie ciężką nienawiść żywiłem do samego siebie. To właśnie powstrzymywało mnie od zrzucenia tych łańcuchów. Gdybym to zrobił, spotkałbym się z poczuciem winy, a zdecydowanie wolałem nienawiść.

Zamknąłem teczkę Hayley i odłożyłem ją z powrotem na biurko dyrektora Waltona, kiedy usłyszałem za drzwiami jego szorstki głos. Usadoviłem się wygodnie w skórzanym fotelu przy jego biurku, gotowy odegrać rolę w „ukaraniu” Erica i Jake’a, zważywszy na to, że jestem kapitanem drużyny. Kiedy czekałem, próbowałem odepchnąć od siebie myśli kłębiące się wokół Hayley.

Pamiętaj, że mama zmarła z powodu spirali, którą nakręciliście z Hayley. Hayley mogła jeszcze o tym nie wiedzieć, ale była odpowiedzialna nie tylko za śmierć swojego ojca, lecz także za śmierć mojej matki.

Rozdział 6

Hayley

Minęło kilka następnych dni i ku mojemu zdziwieniu wszyscy byli spokojni. Christian nie zrobił nic niezwykłego – nic poza rzucaniem piorunujących spojrzeń w moim kierunku. Madeline zadzierała nosa, nabijając się z mojego za dużego mundurku po zajęciach z WF-u, które zakończyły się niegrzecznym komentarzem, ale jak dotąd nie było ofiar śmiertelnych.

W English Prep wszystko było w porządku, ale kilka nocy temu Pete przyłapał mnie na przemycaniu jedzenia do pokoju, więc teraz miałam uroczy zamek w drzwiach. To nie był pierwszy raz, kiedy przybrany rodzic zamykał na noc drzwi do mojego pokoju i częściowo ja ponosiłam za to winę. Powinnam była być ostrożniejsza. Moją zasadą numer jeden było nigdy nie tracić czujności, bez względu na to, jak miła wydawała się rodzina. Nauczyłam się tego bardzo szybko po tym, co wydarzyło się z Gabe'em.

– Masz jakieś plany na wieczór? – Piper niepostrzeżenie pojawiła się obok mnie podczas lunchu, jej taca zawierała wybór kolorowych, świeżych warzyw i owoców oraz smacznego, soczystego hamburgera. To był bardzo apetyczny widok. Potem, jak na zawołanie, zaburczało mi w żołądku. Położyłam dłoń na brzuchu, żeby zagłuszyć dźwięk, ale Piper spuściła wzrok i zauważyła moją rękę.

– Dlaczego nigdy nie jesz obiadu? – zapytała.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie jestem głodna. – Nie chciałam jej mówić, że nie mam pieniędzy na lunch. Stypendium nie pokrywało kosztów obiadu, tylko chesne, a dyrektor był na tyle miły, że pożyczył mi część ubrań z biura rzeczy znalezionych, żebym miała kilka kompletów mundurków.

Piper spojrzała na mnie dziwnie, wgrzając się w swojego hamburgera. Wiedziałam, jak by postąpiła, gdybym powiedziała jej prawdę. Zaproponowałyby, że zapłaci, ale ja i tak już czułam się winna, bo ciągle odwoziła mnie ze szkoły do domu. Bez względu na to, czy jej rodzice płacili za benzynę, nienawidziłam brania jałmużny. Nie chciałam też, żeby myślała, że się z nią przyjaźnię tylko dlatego, że ciągle mi coś daje.

– Pójdę do biblioteki, żeby się nauczyć przed lekcją z języka świata
– wymamrotałam, wstając szybko i próbując uciec przed rozmową, zanim się zaczęła. Wygładziłam głupi mundurek i chwyciłam plecak.

– Hej! Czekaj! – krzyknęła Piper, łapiąc mnie za nadgarstek. – Chcesz iść ze mną dziś wieczorem na imprezę?

W jej zielonych oczach, ponad piegami na nosie, rozbłysła nadzieja.

Impreza? Z tymi ludźmi? Wolałabym zostać zamknięta w swoim pokoju i słuchać, jak Jill obciąża Pete'owi w pomieszczeniu obok.

Piper potrząsnęła głową, jakby czytała w moich myślach.

– To w mieście obok. Słyszałaś o Wellington Prep? – zapytała.

Wciąż stojąc i trzymając paski plecaka, odpowiedziałam:

– Yhm, tak, brzmi znajomo.

Wiedziałam dokładnie, czym było Wellington Prep. To była szkoła rywalizująca z English Prep. Jej uczniowie byli równie dobrzy, a ich rodziny – równie bogate. To było po drugiej stronie tego popieprzonego miasta. Pike Valley miała dokładnie to: części. Były dwa zamożne rejony, to w nich znajdowały się English Prep i Wellington Prep, a w pozostałych mieszkała klasa średnia i prosta, brudna, żebrząca o grosze biedota. Mieszkałam w każdej z nich, z wyjątkiem Wellington Prep.

– Mój kuzyn Andrew prawie w każdy weekend urządza przyjęcia. To tam spędzam większość weekendów, ponieważ to była moja stara szkoła i w ogóle – wyjaśniła. – Moi rodzice dużo podróżują i zostawiają mnie samą w domu, a po połknięciu po raz dwudziesty *Plotkary* zdecydowałam, że potrzebuję jakiegoś życia towarzyskiego, nawet jeśli w nie tej szkole, co trzeba.

Zmarszczyłam brwi.

– Nie jestem pewna, czy moi przybrani rodzice pozwolą mi pojechać trzy dzielnice dalej na imprezę. – *Nie, pewnie woleliby po*

prostu zamknąć mnie w moim pokoju i udawać, że nie istnieję.

Pete i Jill nie mogli sobie pozwolić na to, żebym wpakowała się w kłopoty. Gdybym wpadła w tarapaty, państwo (Ann) przeprowadziłoby dochodzenie, a oni nie dostaliby swojej cennej wypłaty dla rodziców zastępczych. Tym właśnie dla nich byłam: czekiem. Pieniądze były źródłem problemów tego świata, serio.

Piper uśmiechnęła się delikatnie.

– Cóż, jeśli zmienisz zdanie, napisz do mnie – powiedziała.

Zawstydzona spuściłam głowę.

– Nie mam telefonu – przyznałam cicho.

Jej twarz pobraźniała, gdy zanurzyła widelec w sałatce.

– Och, w porządku. Ale masz laptop, prawda?

Kiwnęłam głową na potwierdzenie, zamykając plecak. Mój laptop miał pięć lat, ale nadal działał. To była jedyna rzecz, którą włożyłam do plecaka, kiedy przyjechali po mnie ludzie z pomocy społecznej. To i trochę ubrań, no i medalion, który nosiłam na szyi.

– Po prostu napisz do mnie na nasz szkolny adres e-mail. Dobra?

– zaproponowała Piper.

Moja przyjaciółka wgryzła się w sałatę, a ja skinęłam głową ze sztucznym uśmiechem na twarzy.

– Jeśli zmienię zdanie, tak zrobię. Widzimy się później – pożegnałam się.

A kiedy mówiłam o zmianie zdania, miałam tak naprawdę na myśli, że *jeśli Jill i Pete zdecydują się być miłymi ludźmi w ciągu następnych ośmiu godzin, to tak, wyślę ci e-mail.*

Powoli odsunęłam się od Piper i odwróciłam. Podeszłam do bufetu i odczekałam chwilę, zanim poczułam, że mogę wtopić się w tłum innych uczniów chwytających tace i napełniających swoje talerze jedzeniem. Spokojnie ustawiłam się w kolejce, udając, że biorę tacę, i stanęłam za jednym z najwyższych chłopaków, jakich udało mi się znaleźć. Przeniosłam wzrok na odwróconą do mnie plecami Piper, która na pewno pomyślała, że poszłam do biblioteki – co planowałam zrobić zaraz po tym, jak dyskretnie wezmę coś małego z bufetu. Zdążyłam się zorientować, że nikt nie zwraca na mnie uwagi, więc pospiesznie zwędziłam jabłko i wyszłam z kolejki. Kucnęłam obok grupki uczniów i udawałam, że zawiązuję but, jednocześnie ściągając plecak, by wepchnąć jabłko do środka.

Potrzebuję tylko trochę kalorii. Trudno było powiedzieć, czy Jill i Pete zostawią dla mnie jedzenie tego wieczoru, zwłaszcza po tym, jak ukradłam im trochę jedzenia ze spiżarni.

W chwili gdy rozpinalam zamek, para czarnych butów pojawiła się tak blisko mnie, że odniosłam wrażenie, że zaraz mnie nadepną. Uniosłam brodę, włosy opadły mi na ramiona. Kiedy zaczerpnęłam powietrza, mój wzrok przesunął się po spodniach khaki, a potem po granatowej marynarce. Christian przechylił nieco głowę i zacisnął zęby.

Moja klatka piersiowa się napięła. Poczułam, jak ciarki spłynęły po moim kręgosłupie.

Chłodne, szare, półprzymknięte oczy wpatrywały się we mnie i mogłabym przysiąc, że w stołówce byliśmy tylko we dwoje. Hałas i brzęk naczyń przestały istnieć. Czułam się, jakbym patrzyła przez tunel, a Christian był na samym jego końcu.

Przełknęłam ślinę, oblizałam usta i nadal się na niego gapiłam. *Nie odwracaj wzroku.* Prawie jakby to było wyzwanie, poruszył brwiami i zmrużył oczy. Leniwie przykucnął, tak że nasze oczy były na tej samej wysokości. Moje serce biło z szybkością tysiąca uderzeń na sekundę, a jedyną rzeczą, o której mogłam pomyśleć, było to, że jest nieziemsko piękny. Szczeka Christiana była ostra jak brzytwa, skóra pozbawiona skaz, miał duży i prosty nos, a jego oczy opanowały moc wysysania ze mnie życia.

Rozchyliłam usta, gdy pochylił się bliżej, jego odurzający zapach rzucił na mnie urok. Potem poczułam, jak jego dłoń zakrywa moje jabłko, żeby wyrwać mi je z ręki. To sprawiło, że wróciłam do rzeczywistości.

– Jaki ojciec, taka córka? – Odgryzł duży kęs błyszczącej, czerwonej skóry. Sok kapał na podłogę. Podczas żucia jego szczeka poruszała się w górę i w dół, a kiedy przełknął, spojrział mi prosto w oczy i wyszeptał: – W mojej szkole nie kradniemy, złodziejko. – Potem wstał, wyrzucił jabłko do kosza na śmieci i odszedł.

Dałam sobie trzy sekundy na zebranie emocji, a potem wyrzuciłam uczucia prosto do śmietnika razem z lunchem.

Pieprzyć go. To nie była jego szkoła, bo gdyby tak było, a on naprawdę nią „rządził”, tak jak wszyscy mówili, nie byłoby mnie tutaj.

– Dzięki, Piper. Serio, naprawdę nie musisz odwozić mnie do domu.
– Piper zacisnęła usta, patrząc na mały, pomalowany na brudny kolor budynek, który teraz nazywam domem. Wyglądał na większy, niż w rzeczywistości był. Znajdowały się w nim trzy sypialnie i dwie maleńkie łazienki. Mój pokój był najmniejszy – nic dziwnego – a łazienki na szczęście używałam tylko ja. Z tego, co zaobserwowałam, Jill i Pete korzystali z głównej toalety. Kiedy Ann i ja przyszliśmy po raz pierwszy do tego domu, był lśniąco czysty, a zapach Pine-Sol unosił się w całym domu. Podłogi lśniły, a blaty kuchenne były wytarte. Krzesło Pete’a było puste, a on i Jill uśmiechnięci otworzyli drzwi.

Ale gdy tylko Ann zniknęła i wszyscy usiedliśmy do jedzenia, zasady panujące w domu były ściśle ustalone. Miałam być cicho, nie wtykać nosa w ich sprawy, jeść to, co mi dali, i ograniczyć się do sześciominutowych pryszniców, a pranie mogłam robić we wtorki i soboty. Nie otrzymałam ani telefonu, ani kieszonkowego, ani też podwózki, chyba że chodziło o wizyty kontrolne u Ann. Gdybym stosowała się do ich zasad, po ukończeniu osiemnastki, a nawet do momentu wyjazdu na studia, mogłabym dalej u nich przebywać (oczywiście musiałabym im oddać państwowe stypendium, o które się starałam, albo znaleźć pracę i im zapłacić). W przeciwnym razie zostałabym wyrzucona, co pociągnęłoby za sobą ogromne nieszczęście. Gdyby mnie wyrzucili przed ukończeniem osiemnastego roku życia, trafiłabym do domu dziecka. A co potem? Byłabym bezdomna.

Wiedziałam, że kiedy pozwolili mi zostać do czasu wyjazdu do college’u, to nie z dobroci serca, bo nie byli miłymi ludźmi – chcieli po prostu nadal otrzymywać dodatkowy dochód. A ja czy miałam inny wybór?

– Na pewno nie chcesz iść ze mną na imprezę? – nie dawała za wygraną Piper. – Może zaprosisz mnie do środka i mogłybyśmy powiedzieć, że zatrzymamy się u mnie na weekend?

Ta myśl sprawiła, że rozbolał mnie żołądek. Nie chciałam o nic prosić Jill i Pete’a, nawet o pozwolenie na nocowanie u przyjaciółki.

Może gdyby chodziło tylko Jill, ale Pete? Nie ma mowy. Był megadupkiem, który lubił wszystko kontrolować.

– Nie chcesz tam wchodzić – wyszeptałam niemal, wpatrując się w dom. – Zobaczę, w jakim są nastroju, i zapytam, czy mogę. Ale nie liczyłam na to. – *Kłamstwo*. Otworzyłam drzwi i wygramoliłam się na zewnątrz. – Ale tak czy inaczej dziękuję za zaproszenie – uśmiechnęłam się – i podwózkę. Jesteś dobrą przyjaciółką, Piper.

I była. To ja po prostu za bardzo bałam się przywiązania.

Uśmiechnęła się promiennie, tak że piegi na jej policzkach prawie dotknęły jej oczu.

– Mimo wszystko w weekend wyślij mi e-mail, dobrze? Żebym wiedziała, że nic ci nie jest. – Znów spojrzała na dom. – Mam przeczucie, że starasz się sprawiać wrażenie, że wszystko jest w porządku, nawet jeśli tak nie jest – podsumowała.

Wpatrywałam się w nią przez chwilę, po czym ponownie rozchyliłam usta.

– Obiecuję, że wyślę ci wiadomość. Baw się dobrze na imprezie – pożegnałam się.

Skinęła głową, gdy zamknęłam drzwi i zaczęłam wchodzić po popękanych betonowych schodach do domu. Piper miała rację. Dążyłam do tego, żeby wydawało się, że wszystko jest w porządku, kiedy naprawdę tak nie było. Właśnie dlatego nie powiedziałam jej, co wcześniej zaszło między mną a Christianem.

W ciągu tych pięciu lat, podczas których mieliśmy od siebie przerwę, wydarzyło się coś, co sprawiło, że mnie znienawidził, i doprowadzało mnie to do szału. Spojrzenia, które mi rzucał, to jedno. Jego wredna „nie-dziewczyzna” to kolejna sprawa. Ale zabieranie mi jedzenia? Mojego jedyne źródła wartości odżywczych? Pora na walkę. Nic mu nie zrobiłam. Nic. Nie było absolutnie żadnego powodu, dla którego zasłużyłam na takie traktowanie.

A jednak jakoś zawsze zajmowałam tę pozycję. Zawsze byłam traktowana w gówniany sposób przez ludzi, którzy myśleli, że są lepsi ode mnie.

Tak pogrążona w szalejących myślach o Christianie nie zdawałam sobie sprawy, że jestem w domu, dopóki Pete na mnie nie zawarczał:

– Po co stoisz w szeroko otwartych drzwiach? Zamknij je, kurwa.

Weszłam do pomieszczenia i zamknęłam za sobą drzwi. Kiedy mijałam Pete'a, mój puls przyspieszył. Jill pochyliła się i szepnęła mi coś do ucha, odwróciłam głowę, a potem wzdrygnęłam się, gdy usłyszałam, jak skóra uderza o skórę. Zatrzymałam się z ręką na poręczy, gotowa wycofać się na górę.

– Jesteś głupią suką – warknął do niej. – Nie, nie dostanie dzisiaj obiadu. Zeszłej nocy przyłapałam ją na kradzieży jedzenia ze spiżarni. To jest jej kara.

Odwróciłam się powoli i spojrzałam na Pete'a, miał na sobie biały podkoszulek, który był na niego za mały. Jego czarne spodnie wciąż pachniały olejem silnikowym z warsztatu samochodowego, w którym pracował. Wyglądał na wariata. Zauważywszy puszkę piwa obok jego krzesła, zacisnęłam zęby. *Pete musi być trochę zamroczony alkoholem.* Kropla potu spłynęła po jego czerwonej twarzy. Jill stała obok niego, trzymając się za zaczerwieniony policzek. W jej oczach płonął ogień. Rozpoznałam to spojrzenie, ona jednak trzymała buzię na kłódkę.

Jill miała na sobie jasnoniebieski fartuch pielęgniarstwa i torebkę przewieszoną przez ramię. Moje serce się zatrzymało. *Czy ona idzie do pracy? Zostawiała mnie tu z nim na całą noc? Samą? Strach podszedł mi do gardła, ale przełknęłam go. *Bywałaś w gorszych sytuacjach.** Strach oznaczał słabość, a ja nie miałam na nią miejsca w takim życiu.

– Idziesz do pracy? – zapytałam cicho, wciąż stojąc przy schodach. Jill skinęła głową.

– Czasami pracuję na nocną zmianę – wyjaśniła. – Wrócę rano.

Wzięłam głęboki wdech, powoli wciągając powietrze, żeby Pete nie zauważył i nie zażądał, żebym przestała oddychać jego powietrzem czy coś.

– Okej – odpowiedziałam i odwróciłam się, żeby pójść na górę.

Pete krzyknął z dołu:

– Dzisiaj nie ma kolacji i zamykam twoje drzwi punktualnie o dwudziestą, więc załatw swoje sprawy wcześniej!

Nie odpowiedziałam. Zamiast tego wbiegłam po schodach i zamknęłam drzwi. Oparłam się o ścianę i wpatrywałam się w materac na podłodze z poplamionym nie wiadomo czym prześcieradłem. Zacisnęłam powieki i policzyłam do dziesięciu.

Jeden, dwa, trzy. *Bywałaś w gorszych miejscach, Hayley. Nie panikuj. Cztery, pięć, sześć. Uspokój swoje serce. Siedem, osiem. Gorzej było, kiedy mieszkałaś z mamą. Dziewięć, dziesięć.*

Sięgnęłam do plecaka, wypuszczając drżący oddech. Usłyszałam trzask drzwi uderzających o ścianę na dole i nagle znowu miałam dwanaście lat – siedziałam na klatce schodowej i rozmawiałam przez telefon z policją, a mój ojciec leżał postrzelony w naszym salonie.

Ręce mi się trzęsły, gdy otwierałam laptop i przeglądarkę. Zajęło mi to tylko trzy sekundy, aby zdecydować, że nie chcę być zamknięta w swoim pokoju przez całą noc i myśleć o rzeczach, na które nie było już miejsca w moim umyśle. Wliczając w to Christiana.

Piper odpisała mi w ciągu kilku minut.

Miała tu być o dziesiątej, a wszystko, co musiałam zrobić, to wymyślić, jak zejść po ścianie domu przez okno bez skręcenia karku. Ale szczerze? Czy to w ogóle byłoby coś aż tak złego?

Rozdział 7

Hayley

Kiedy schodziłam, wyblakła biała kratownica z przerośniętymi, splątanymi pnączami zadrapała mi skórę na brzuchu. Odetchnęłam z ulgą, gdy moje czarne conversy zmiażdżyły szeleszczące liście. Chyba miałam ranę na brzuchu, ale nie obchodziło mnie to. Czułam się dziesięć razy lżejsza, niż gdybym została w domu z grającym na cały regulator telewizorem Pete'a. Tak jak powiedział wcześniej Pete, moje drzwi zostały zamknięte punktualnie o dwudziestej. Miałam tylko nadzieję, że nie będzie mnie sprawdzał w ciągu nocy, ale sądząc po tym, co zobaczyłam przez okno w salonie, nie robi tego, ponieważ stracił przytomność – leżał z kawałkiem pizzy na brzuchu, a na podłodze walał się stos zgniecionych puszek po piwie. *Co za widok.*

Na końcu ulicy zauważyłam BMW Piper – miało wyłączone światła, tak jak jej wcześniej poleciłam, i pośpiesznie udałam się w tamtą stronę. Zastukałam dwa razy w okno, żeby zasygnalizować, że to ja.

Zamek się otworzył, a ja wgramoliłam się do środka i zapięłam pas.

Otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale powstrzymałam ją, podnosząc rękę.

– Muszę coś powiedzieć – wybełkotałam, rozpuszczając kucyk, w który upięłam wcześniej swoje gęste włosy. Piper oparła się o fotel i skierowała ciało w moją stronę. Jej błyszczące oczy wpatrywały się we mnie z uwagą.

– Nie wiem, jak być przyjaciółką – wyznałam. – Trudno mi dopuszczać do siebie ludzi, bo się boję. I trudno mi przyznać, że się boję. W pewnym momencie mojego życia wszystko mi odebrano, i to jest do bani. Ten dom, w którym mieszkam? Jest do bani. Zamykają na noc drzwi do mojego pokoju. Nie jadłam dzisiaj obiadu, bo to kara

za to, że wczoraj podebrałam jedzenie ze spiżarni, kiedy spali. Nie jem obiadów, bo nie mam na nie pieniędzy. – Wzięłam głęboki oddech, zdając sobie sprawę, że mówię z prędkością światła, po czym ciągnęłam dalej: – Wysłałam ci mail, ponieważ zdałam sobie sprawę w najgorszy możliwy sposób, że potrzebuję przyjaciela. Więc przepraszam, jeśli w końcu okaże się, że jako przyjaciółka jestem do bani. Po prostu wiedz, że się staram.

Szeroki uśmiech pojawił się na twarzy Piper, gdy te słowa wypłynęły z moich ust. W samochodzie było ciemno, nasze twarze oświetlały wyłącznie światła na desce rozdzielczej. Niebieskawa poświata zatańczyła na jej policzkach, a ja poczułam, że się odprężam. Przesunęła się i ścisnęła moją dłoń.

– Idzie ci całkiem dobrze. Ja też potrzebuję przyjaciółki. Moja dawna najlepsza przyjaciółka niedawno wyprowadziła się ze swoją rodziną. Co za bezczelność – prychnęła z udawanym oburzeniem, po czym się zaśmiała, a ja zawtórowałam. Po chwili obie śmiałyśmy się już na całego. Czułam się, jakby zdjęto z moich barków tysiąc cegieł, ale gdy tylko zajechałyśmy na miejsce imprezy – po drodze Piper ogarnęła dla nas tacos, które w zasadzie wciągnęłam sama – nerwy powróciły.

– Świetnie wyglądasz – stwierdziła z uznaniem Piper, kiedy stanęła obok mnie, zaczęłyśmy iść w stronę wysokiego domu. Podniosłam głowę tak wysoko, że mogłam zobaczyć migoczące gwiazdy bawiące się w „a kuku” za dachem.

Piper miała na sobie postrzępione, obcisłe dżinsy i gruby sweter, który prawdopodobnie kosztował więcej niż cały mój strój razem wzięty. Zerknęłam na swoje ubranie: czarne conversy i też czarne, obcisłe, postrzępione dżinsy – tylko że moje były zniszczone od rzeczywistego zużycia – do tego biała koszulka z paskiem, którą ukradłam byłemu chłopakowi, i dżinsowa kurtka, która również była znoszona. Wzruszyłam ramionami.

– Nie mam zbyt wielkiego wyboru. Mam nadzieję, że nie wyróżniam się zbyt – powiedziałam.

Piper uśmiechnęła się złośliwie, odgarniając warkocz z ramienia.

– Urodziłaś się po to, by się wyróżniać, Hayley. I to nie ma nic wspólnego z twoim strojem – stwierdziła rzeczowo.

Nie byłam pewna, co miała na myśli, ale nie miałam czasu zapytać, bo nagle przekroczyliśmy próg domu, który z zewnątrz wyglądał na wystawny, a okazał się jeszcze bardziej ekstrawagancki w środku. Błyszczące podłogi mieniły się pod naszymi stopami, a dziwne, pozbawione głów posągi stały wzdłuż ścian, jakby ich misternie wyrzeźbione ciała były częścią komitetu powitalnego.

– Chodź, Andrew i jego przyjaciele są na drugim piętrze.

Piper pociągnęła mnie za sobą i opowiedziała o gangu Wellington Prep. Andrew był w zasadzie liderem szkoły, a opis Piper wskazywał na to, że chłopak był podobny do Christiana, z wyjątkiem tego, że – jak stwierdziła – Andrew nie zachowywałby się w stosunku do mnie jak światowej klasy kutas. Potem przedstawiła mnie dziewczynom ze szkoły, ale ponieważ byłam z Piper, zachowywały się najlepiej, jak potrafiły, bo była kuzynką Andrew i wszyscy w jakimś stopniu się przyjaźnili.

– A tu są przyjaciele Andrew. – Piper zarumieniła się trochę, gdy wchodziłyśmy po schodach. – Tu jest Chase, Will, Cole i Harrison. Tam są jacyś faceci, ale to ci są najbliższymi przyjaciółmi Andrew i tworzą krąg „w”.

– Krąg „w”? – zapytałam, gdy okrążyliśmy podest. Usłyszałam jakąś rapową piosenkę i piski dziewczyn. *Może być całkiem zabawnie.*

Zatrzymałyśmy się kilka metrów od dużego pokoju, w którym światła stroboskopowe zmieniały kolory, a z głośników leciała głośna muzyka. Zauważyłam tańczące dziewczyny trzymające drinki nad głowami, w moje pole widzenia weszła Piper.

– Tak, wiesz, że Christian ma Olliego, Erica i kilku innych typów, którzy zawsze za nim podążają?

Skinęłam szybko głową na potwierdzenie, chociaż nie chciałam przyznać, że zauważyłam Christiana i jego bandę. Jednak trudno było ich nie zauważyć, kiedy chodzili po korytarzach szkoły. Myśleli, że są bogami albo nadludźmi czy coś.

– Cóż, Chase, Will, Cole i Harrison to faceci, którzy idą śladami Andrew – powiedziała, a moje usta ułożyły się na kształt litery O. Ręka Piper wylądowała na moim nadgarstku, a jej twarz spoważniała.

– Ale trzymaj się z dala od Cole’a – ostrzegła.

Zmarszczyłam brwi, ale zanim zdążyłam zapytać dlaczego, wciągnęła mnie na imprezę.

W porządku. Jedziemy z tym. Pora choć raz stać się normalną nastolatką.

Rozdział 8

Christian

Eric podał blanta Olliemu, a ja musiałem zmusić się, żeby trzymać ręce na kolanach. Brakowało tylko kilku sekund, żebym wyrwał to świństwo z jego aroganckich ust, ale zdawałem sobie sprawę, że ostatnio byłem trochę nerwowy.

Wygraliśmy dzisiejszy mecz i moi koledzy z drużyny zasłużyli na świętowanie, w tym także ja, ale nie chciałem tego gówna. Byłem zbyt przejęty i we własnej głowie. Moje myśli, zamglone wizją oceanicznych oczu spoglądających na mnie z dołu, nie były wystarczająco jasne.

– Bracie, po prostu weź pieprzonego bucha. Musisz się rozchmurzyć. – Ollie wydmuchnął trochę dymu i próbował podać mi jointa.

– Pomogę ci się rozchmurzyć – usłyszałem mruczenie April po mojej prawej stronie i zerknąłem na nią. Pomyślałem, że jeśli zamknąłbym jedno oko i odwróciłbym głowę, może byłaby atrakcyjna. Może to pomogłoby mi się uspokoić.

Przerwałem dziś milczenie. Cały tydzień zastanawiałem się, co zrobić z pewną osobą o imieniu Hayley. Czy miałem ją dalej dręczyć? Czy miałem podejść i powiedzieć jej, żeby wypierdalała z mojej szkoły? Czy miałem krzyknąć na nią i wygarnąć, że jej nienawidzę? Możliwościom nie było końca. Nie mogłem się zdecydować, którą drogę wybrać.

Potem zobaczyłem, jak kradnie jabłko, i skorzystałem z okazji. Byłem sam. Nikt by się nie przyczepił. Ollie nie rzuciłby mi tego dezaprobującego spojrzenia. Jake nie powiedziałaby, że „jest w porządku, nawet z tymi siniakami”. Więc skorzystałem i zbliżyłem twarz do jej twarzy. Ładnie pachniała. Słodko, jak wanilia. W niczym nie przypominała pachnącej drogimi perfumami Madeline czy

choćby April, która w jakiś sposób znalazła się na moich kolanach.

April składała miękkie pocałunki na mojej szyi, ale się od niej odsunąłem. Ollie i reszta chłopaków rozmawiali o Wellington Prep, szkole, którą zrównaliśmy z ziemią – mimo że padało – kiedy Madeline wpadła jak burza do domku.

Natychmiast zaczęła mnie szukać, a kiedy mnie zauważyła, skrzywiła się, ale tylko na chwilę. Blond włosy miała związane w kok, podskakiwały na czubku jej głowy, gdy szła do mnie i April.

– Musimy porozmawiać. Teraz – wypaliła.

– Odpręż się, Madeline – powiedziała April, zsuwając się z moich kolan. – Nic się nie stało.

Madeline przewróciła oczami, a potem się odwróciła.

– Stało się to, że właśnie zostałam wykopana z drużyny cheerleaderek za bycie wbijającą nóż w plecy dziwką – rzuciła w jej stronę, a potem władczym tonem zwróciła się do mnie: – Christian, chodź.

April wstrzymała oddech, kiedy wstałem.

– Nie możesz mi tego zrobić! – krzyczała, ale jej wrzaski przestały dobiegać naszych uszu, kiedy poszedłem za Madeline do gabinetu na dole.

– Co? – zapytałem uszczypliwie. Moje oczy natychmiast podążyły za wzrokiem Madeline, gdy spojrzała na kanapę. Siedziały tam jeszcze dwie dziewczyny, które kojarzyłem, ale nie miałem ochoty znać ich imion.

– Mamy problem i jestem pewna, że się tym zajmiesz – oznajmiła.

Poszedłem za Madeline dalej, czując narastający niepokój.

– W czym jest problem? – Zbliżyłem się powoli. Madeline miała talent do sprawiania, że gówno wydawało się znacznie gorsze, niż było w rzeczywistości. Dramatyzowała, delikatnie mówiąc.

– Chłopcy z Wellington Prep dobierali się do Cary bez jej zgody.

Zatrzymałem się, przeniosłem wzrok na dziewczynę, którą z miejsca uznałem za Carę, a potem spojrzałem z powrotem na Madeline.

– Powiedz mi wszystko.

Zebrałem chłopaków, a dotarcie do Pike Valley, tam gdzie znajdowało się Wellington, zabrało nam trzydzieści minut. Powiedziałem Madeline, żeby została z Carą, dziewczyną, wobec której – jak wyznała – chłopak z Wellington Prep posunął się po dzisiejszym meczu trochę za daleko.

Eric i Jake gadali na tylnym siedzeniu mojego chargeera, nakręceni na skopanie tyłków. Tylko że to nie oni mieli kogoś skopać. To był mój zamiar.

Nie tylko byłem wkurzony, że chłopaki z Wellington Prep podrywały nasze dziewczyny, ale że robiły to bez ich pozwolenia? Nie. Nie popierałem tego gówna w English Prep i nie zrobiłbym tego w ich szkole. Byłem dupkiem, wiedziałem o tym – do tego aroganckim dupkiem – ale takie rzeczy nie były w porządku.

Czy traktowałem dziewczyny po królewsku? Nie. Czy czciłem ziemię, po której stąpały? Również nie. Ale czy lekceważyłem je w sposób tak wulgarny, że nie dawałem im prawa do odmowy? Absolutnie nie. Wiedziałem, gdzie postawić granicę, i nie odważyłbym się jej przekroczyć.

Podjechaliśmy pod duży dom, podobny do tych w mojej okolicy. Ollie poprawił się w fotelu i potarł dłonie o dżinsy.

– Jaki jest plan? – zapytał.

Wyłączyłem samochód i wziąłem kilka spokojnych oddechów. Wcale nie byłem tym przejęty. Dokopanie takiemu skurwielowi jak Cole było dokładnie tym, czego potrzebowałem. Przyjemne odwrócenie uwagi. Wcześniej byłem podekscytowany, roztrzęsiony, nie mogłem przestać myśleć o tej ślicznej porcelanowej lalce, którą chciałem złamać na pół. Myśli o mamie zamazywały mi się przed oczami za każdym razem, gdy myślałem o Hayley, i to nie było nic dobrego. Ale to? To było dobre.

– Idź za mną jak zwykle, bracie. Zrobię z Cole'a Johnsona swoją sukę, tak jak on próbował zrobić swoją z Cary – zapowiedziałem.

– Więc spróbujesz go przelecieć? – Ollie zaśmiał się z własnego żartu. Spojrzałem na niego, a on szybko zamknął usta.

– Chodźmy, chłopcy – powiedziałem, wysiadając z samochodu.

Jake wrzasnął:

– Dokładnie tak, kurwa! Nauczmy te młotki z Wellington Prep, że muszą się trzymać, kurwa, z dala od English Prep.

Właśnie to zamierzaliśmy zrobić.

Rozdział 9

Hayley

Piper poszła po napoje dla nas dwie minuty temu, ale wydawało mi się, jakby minęła godzina. Stałam przy przeciwległej ścianie i patrzyłam, jak pijane dziewczyny tańczą do upadłego na środku pokoju. Nie miały na sobie za wiele, a większość chłopców, z oczami w kształcie serc, śliniła się na ich widok.

Chciałabym być taka jak te dziewczyny.

Szczęśliwa.

– Nie wydaje mi się, żebym cię tu wcześniej widział. – Przebiegły ton wśliznął się tuż obok, aż poruszyło mnie to dogłębnie.

Jego głos przyprawiał o gęsią skórkę. Był chrapliwy i głęboki, na boku szyi poczułam podmuch. Zanim odpowiedziałam, zrobiłam krok w lewo.

– Nie widziałeś. Jestem nowa. Przyszłam z Piper – odpowiedziałam.

– Aha. – Uśmiechnął się. – Przyjaciółka Piper. Nietykanej Piper. – Opuścił głowę nisko, oczy miał zmrużone. – Zgodnie z tym, co mówi jej kuzyn.

Wzruszyłam ramionami, wodząc wzrokiem po jego sylwetce. Był wysoki – na tyle wysoki, że musiałam spojrzeć w górę. Jego ciemne włosy były krótko przystrzyżone po bokach i nieco dłuższe u góry. Był atrakcyjny, ale w stylu „jestem bogaty i moi rodzice dają mi wszystko”. Uczniak. Na jego włosach było za dużo żelu – tak dużo, że tańczące stroboskopowe światła odbijały się od błyszczących pasm.

– Więc chodzisz do English Prep? – Znów był w mojej przestrzeni, mimo że przesunęłam się w lewo.

– Tak – przytaknęłam.

– I jak ci się podoba? – Przyglądał mi się podejrzliwie, a jego błękitne oczy zerknęły kilka razy na moje usta. Miałam uczucie, jakby coś mi pełzało po skórze. Nie to miałam w planach na dziś, ale

było to lepsze niż tkwienie zamknięta w moim pokoju, więc co mi tam. – Założę się, że nienawidzisz tego liceum – stwierdził.

– Dlaczego tak mówisz? – odpowiedziałam, nawet na niego nie patrząc.

Wyciągnął rękę i odgarnął mi włosy za ramię. Postawiłam stopy mocniej na ziemi i zamarłam. Nienawidziłam sposobu, w jaki serce waliło mi w piersi. Żołądek miałam ściśnięty i musiałam przygryźć wargę, żeby powstrzymać się od przesadnej reakcji.

On nie jest Gabe'em.

– Wyglądasz, jakbyś nie pasowała.

To sprawiło, że odwróciłam głowę. Posłał mi krzywy uśmiech.

– To nie jest przytyk, kochanie. To komplement – mruknął.

Właśnie wtedy oddech tego, co go napędzało – czyli wódki – uderzył mnie w twarz, a jego dłoń owinęła się wokół mojego nadgarstka. Po ramionach przebiegły mi dreszcze, a obraz zaczął się rozmazywać po bokach. *Gdzie jest Piper?*

– Może pójdziemy na górę i trochę porozmawiamy? Wygląda na to, że to i tak nie jest twoje miejsce – wyszeptał.

– Jak masz na imię? – zapytałam, trzymając stopy przyklejone twardo do podłogi.

Znów posłał mi swój krzywy uśmiech.

– Cole.

Moje wnętrzości się zbuntowały. Spróbowałam wyszarpnąć nadgarstek, żeby Cole mnie puścił, ale tylko wzmocnił uścisk.

– Och, zrelaksuj się. Cokolwiek o mnie słyszałaś, nie jest prawdą – powiedział z nikłym uśmieszkiem.

Nerwowe uczucie w moim brzuchu szybko przerodziło się w gniew. Pochyliłam się i poczułam jak królowa patrząca z góry na prostaka.

– Znam takich jak ty, Cole – odparowałam. – Nic o tobie nie słyszałam. Twoje zachowanie mówi jednak wiele. A teraz puść mnie, zanim walnę twój twarzą o ścianę.

Jego oczy zwęziły się, ale zastygł w bezruchu. Działałam więc szybko. Drugą ręką chwyciłam go za ramię i odchyliłam mu nadgarstek do tyłu. Krzyknął, zdumiony, że nie żartowałam, kiedy odwróciłam go i pchnęłam z całej siły w kierunku ściany. Nie było to trudne, ponieważ był całkowicie zaskoczony, ale gdyby chciał, prawdopodobnie mógłby mnie powalić w ciągu sekundy.

Chciałam wepchnąć kolano w jego plecy, żeby dać mu nauczkę na temat kładzenia rąk na dziewczynie, ale nagle zniknął mi z oczu.

W tym momencie stanął przede mną Ollie. Podniosłam wzrok, zszokowana tym, że w jakiś sposób pojawił się znikąd.

– Przepraszam, wojowniczo – zwrócił się do mnie. – Christian przyszedł tutaj skopać tyłek temu skurwielowi i mam przecucie, że będzie jeszcze gorzej, bo właśnie zobaczył tę małą scenę – podsumował.

Zignorowałam nierówne bicie mojego serca na dźwięk imienia Christiana.

– Odsuń się – zażądałam, krzyżując ramiona. – Umiem o siebie zadbać.

Odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się. To był chłopięcy, młodzieńczy śmiech typu nie-mam-żadnych-zmartwień. To przywołało wspomnienia z przeszłości, które szybko odepchnęłam.

– Ani przez chwilę w to nie wątpił, Hayley – potwierdził.

Nie miałam pojęcia, dokąd Christian zabrał Cole’a, a kiedy Piper wróciła i mnie znalazła, była całkowicie dezorientowana, kiedy zobaczyła Olliego pilnującego mnie przy ścianie. Wydawało się, że nikt inny w pokoju nie zauważył zamieszania, co prawdopodobnie było zgodne z życzeniem Christiana.

– Co, do cholery? Zostawiam cię na trzy minuty i zaczyna się piekło! – Piper spojrzała na mnie, później na Olliego, a potem znowu na mnie.

– Odsuń się, Ollie. Albo ciebie też znokautuję – zagroziłam.

Ollie znowu się roześmiał, a kiedy odrzucił głowę do tyłu, kopnęłam go w nogę i zwałam z nóg. Wylądował z hukiem na podłodze, a ja przeszłam obok.

Słyszałam, jak przekomarzają się z Piper.

– Idź po swoją głupią przyjaciółkę, Piper – burknął Ollie.

– Och, więc znasz moje imię.

– Oczywiście, że znam twoje imię. W szatni często mówi się o twoich cyckach. Możesz być cicha, ale te biodra mówią, kochanie – prycha.

Słyszałam za sobą ich głosy, gdy szłam wzdłuż końca korytarza, odgarnęłam włosy za ucho, żeby lepiej słyszeć. Chwilę potem usłyszałam chrząkanie i odgłosy walki.

Biegłam po grubym dywanie i dotarłam do otwartego salonu, gdzie dwóch przyjaciół Christiana stało na straży i obserwowało przebieg bijatyki. Christian cofał rękę, gotów jeszcze mocniej uderzyć i tak już zakrwawionego i ledwo przytomnego Cole'a.

– Powstrzymaj go! – krzyknęłam. – Cole nawet nie ma otwartych oczu! – *Czy on w ogóle jest przytomny? Christian go zabije!* Czułam narastającą falę gorąca i nagły przypływ mdłości.

– Nie da się, nowa – usłyszałam.

Zrobiłam krok do przodu, gotowa zakończyć tę bójkę, ale jeden z przyjaciół Christiana – chyba miał na imię Eric – wyszedł mi naprzeciw.

– On go zabije! – krzyknęłam.

Eric obejrzał się i wzruszył ramionami.

– On wie, kiedy przestać.

Nie, nie wie. Christian wymknął się spod kontroli. Był na planecie zwanej „Chcę iść do więzienia na kilka dni przed moimi urodzinami”.

Spojrzałam ponad ramieniem Erica i poczułam niepokój. Nie byłam w nastroju do oglądania kolejnego morderstwa, nie chciałam też, by mój były najlepszy przyjaciel został skazany. Nieważne, czy mnie nienawdził, czy nie.

– Zatrzymaj go! – warknęłam przez zęby.

Eric nawet nie mrugnął, ale drugi przyjaciel Christiana wyglądał na zaniepokojonego. Poruszył szczęką w przód i w tył i spojrzał na Erica błagalnym wzrokiem.

Idź, powstrzymaj go, nalegałam w duchu, kiedy na mnie spojrzał. Nie czekałam, aż rozważy moją pilną prośbę. Zamiast tego okrążyłam Erica, zbyt szybko, by mógł się zorientować, co się stało, i krzyknęłam:

– Christian!

W pokoju zrobiło się cicho. Christian, z wyciągniętą do tyłu ręką i morderczym wyrazem twarzy, zatrzymał się i spojrzał na mnie swoimi pozbawionymi wyrazu oczami. Były zimne i pełnie pogardy, ale tam były, wpatrzone we mnie.

– Wystarczy! – ryknęłam. – On nawet nie jest przytomny.

Za sobą usłyszałam szepty.

Czy właśnie kazała mu przestać, wypowiadając tylko jego imię?

Tak jest, bracie. Zwykle potrzeba nas dwóch, żeby go z czegoś takiego wyciągnąć.

Interesujące... Ostatni głos należał do Olliego.

Wciąż trzymając zakrwawionego Cole'a, Christian splunął:

– Obchodzi cię ten pieprzony kawał gówna, który kładzie ręce na dziewczynach bez ich pozwolenia? Co? Czy jesteś aż tak pojebana, Hayley? – zagrzmiął.

Zazgrzytałam zębami i odpowiedziałam:

– Prawdopodobnie tak, ale szczerze mówiąc, tak naprawdę po prostu nie chciałam patrzeć, jak kolejna osoba zostaje zamordowana na moich oczach.

W pokoju było tak cicho, że słyszałam bicie własnego serca. Czułam puls pod skórą, gniew mieszał się z irracjonalnym zachowaniem. Chciałam złapać Christiana za ucho, zaciągnąć go do innego pokoju i zażądać informacji, jaki ma ze mną problem.

– Musimy porozmawiać – rzucił Christian, wybiegając z pokoju.

Tak, do cholery, musimy!

Rozdział 10

Christian

Przypomniałem sobie, kiedy ostatni raz byliśmy sami w pokoju. W zupełnie innych okolicznościach. Moje życie było wtedy dobre. To znaczy w porównaniu z tym, jakie było teraz. Tata też dużo pracował, a mama częściej wychodziła z przyjaciółkami, niż była z nami w domu, ale przynajmniej żyła, a ja nie czułem tego dławiącego poczucia winy na każdym kroku, zwłaszcza gdy stała przede mną ciemnowłosa dziewczyna, przypominając mi o jedynej rzeczy, którą zrobiłem źle.

Nigdy, kurwa, nawet za milion pieprzonych lat, nie wypowiedziałbym tego na głos, ale jednym z powodów, dla których myślałem, że moje życie nie było wtedy takie złe, była właśnie ona. Odkąd poznaliśmy się w piątej klasie, byliśmy praktycznie nierozłączni. Było w niej coś magnetycznego. Ciągnęło mnie do niej. Zawsze marszczyła brwi, chyba że byłem w pobliżu, i to sprawiało, że czułem się dobrze. Godny. Jakbym coś znaczył.

– To takie głupie – powiedziała stojąca obok mnie Hayley. Chciałem się z nią zgodzić, ale nie uważałem tego za głupie. Lubiłem być tak blisko niej; coś w moim wnętrzu się wtedy zmieniało. Wszystko było inne, ale w dobrym sensie. Czułem się zdenerwowany, zarazem spokojny. Tak właśnie działała na mnie Hayley.

– Dlaczego to jest głupie? Niech myślą, że całujemy się tutaj gorąco i namiętnie.

Kręciła się na tyłku, nieświadomie przysuwając się bliżej mnie.

– Nie wiem – powiedziała. – Wszyscy wiedzą, że już wiesz, jak się całować. I wszyscy wiedzą, że ja nie wiem.

Próbowałem dostroić wzrok do ciemności, żeby widzieć jej twarz.

– Kto powiedział, że umiem się całować? – zapytałem.

Zaśmiała się lekko.

– Um, zobaczmy. April, Carrie, dwie starsze dziewczyny, które chodzą teraz do liceum... – przypomniała.

– Dobra, dobra, dobra – przerwałem jej. – Rozumiem. No i co z tego? Mam reputację, o którą muszę dbać.

Zadrwiła, a jej ciepły, miętowy oddech musnął moją twarz.

– Tak, wiem. Jestem popularna tylko dlatego, że jesteśmy przyjaciółmi.

– To nie jedyny powód – wyznałem. – Wszyscy faceci chcą cię zabrać na tańce dla zakochanych.

– Cóż, żaden z nich mnie jeszcze nie zaprosił.

Taa, wiedziałem o tym, ponieważ powiedziałem im, żeby tego nie robili. Sam chciałem ją o to poprosić, już miałem właściwe słowa na końcu języka. Może nie powinienem. A jeśli powie „nie”? Co jeśli dowie się, że sabotowałem każdą okazję, którą miała, by pójść w zasadzie z każdym? Nawet Ollie chciał ją zaprosić. Po moim trupie.

– *Myślałem... – Właśnie wtedy drzwi szafy się otworzyły i ukazała się twarz April.*

– *Wasze siedem minut w niebie dobiegło końca. I... – spojrzała na nas dwoje – ...nie wyglądacie, jakbyście w ogóle spędzili czas w niebie. Czy chociaż ją pocałowałeś, Christian?*

Hayley zerwała się nerwowo, patrząc na swoje ugięte kolana. Nie chciała nawet przyjść na te urodziny. Ja też nie, ale mama mnie zmusiła, więc ja zmusiłem Hayley.

– *Tak, całowaliśmy się – odpowiedziałem, wstając i wyciągając rękę do Hayley. – I zgadnij co, April? Hayley całuje dużo lepiej niż ty.*

Hayley posłała mi uśmiech pełen wdzięczności i poczułem, jakbym znowu był na szczycie świata. Coś w tym, że miałem ją u boku, sprawiało, że czułem się całością.

Ale to było wtedy, a to jest teraz.

Wszystko się zmieniło.

Hayley przemknęła obok mnie, jej małe ciało trzęsło się ze złości.

Wciąż odczuwałem skutki uderzenia Cole'a w twarz. Adrenalina buzowała, a krew pędziła szybko. Moje serce łomotało o ścianę klatki piersiowej, a widok Hayley pogarszał sytuację.

Po co ona, kurwa, rozmawiała z Cole'em? Co ona tu w ogóle robiła? W chwili gdy ją zobaczyłem, krew we mnie zastygła.

Gimnazjalista we mnie był przez chwilę zazdrosny, a potem przypomniałem sobie wszystko, co wydarzyło się po skończeniu ostatniej klasy, i chciałem zabić ich oboje.

Po znalezieniu włącznika światła zatrzasnąłem za sobą drzwi nogą, zagłuszając irytujący głos mojego brata i przenikliwe żądanie przyjaciółki Hayley, żebyśmy opuścili imprezę. Cole jęczał na podłodze i potrzebowałem użyć wszystkich swoich sił, aby nie wrócić tam i ponownie go nie znokautować.

Rozejrzałem się po pokoju i zdałem sobie sprawę, że Hayley i ja znaleźliśmy się w jakiejś sypialni. Wyglądała jak pokój księżniczki, ponieważ pośrodku niego znajdowało się ogromne łóżko z baldachimem, a na stołach stały plisowane abażury.

– Co, do cholery, jest z tobą nie tak, Christian?

Spojrzałem na Hayley w podartych czarnych dżinsach, chodzącą tam i z powrotem. To był pierwszy raz, kiedy się do mnie odezwała, odkąd przyjechała do English Prep.

– Mogłeś go zabić! A tak przy okazji – stała teraz zaledwie metr ode mnie, zwrócona w moim kierunku, z rękami na talii – poradziłabym sobie. Wpadłeś jak jakiś głupi bohater i zwinąłeś go tuż przed tym, jak zamierzałam go załatwić.

Zaśmiałem się. To nie był żartobliwy śmiech. Był protekcjonalny i podszyty gniewem. Moja klatka piersiowa unosiła się i opadała szybko, pot wciąż lśnił na moim czole.

– Myślisz, że wleciałem tutaj, żeby cię uratować? – Zaśmiałem się ponownie, gdy jej oczy się zwęziły. – Nie obchodziło mnie, co się z tobą dzieje. Cole położył ręce na jednej z dziewczyn z English Prep bez jej pozwolenia i potrzebował nauczki. Ma cholerne szczęście, że go nie zabiłem.

Hayley nic nie odpowiedziała. W pokoju zapanowała napięta atmosfera. Widziałem, że zaciska zęby, ja robiłem to samo.

– Chcę, żebyś zniknęła – powiedziałem, wciąż piorunując ją wzrokiem.

Potrząsnęła głową, jej ciemne loki zasłoniły jej twarz. Siniaki, które widziałem pierwszego dnia szkoły, zagoiły się, a jej skóra wyglądała nieskazitelnie i anielsko. Ale nie była aniołem, to było pewne.

– Dlaczego? – Niebieskie oczy Hayley spotkały się z moimi i złość zniknęła. Wyglądała na bezbronną, jej nadąsane usta były zmarszczone, a policzki wyglądały na zapadnięte. – Dlaczego, Christian? – zapytała ponownie. Dźwięk jej głosu był jak ciernie wbijające się w moją skórę.

Podszedłem do niej zły, że ma na mnie wpływ. Nawet nie drgnęła. Stała na swoim miejscu, nie przejmując się tym, że stałem o centymetr od niej. Nie poruszyłaby się, chyba że bym ją staranował. Taka była uparta. Zawsze taka była. Spojrzałem w dół na jej twarz, a ona podniosła głowę tak, że jej podbródek był na wysokości mojego.

– Bo nie chcę widzieć twojej pieprzonej twarzy co pięć sekund. – *Bo nie chcę pamiątki z przeszłości – ani dobrej, ani złej.*

Lekko potrząsnęła głową, nie odrywając ode mnie oczu. Spuściłem wzrok na jej usta, kiedy mówiła:

– To nie jest wystarczająco dobra odpowiedź – stwierdziła Hayley, po czym dodała: – Coś się w tobie zmieniło. Coś się wydarzyło w ciągu ostatnich pięciu lat. Coś, przez co mnie nienawidzisz, a ja chcę wiedzieć, co to jest.

Zaschło mi w ustach. Miałem wrażenie, że moje gardło zaczyna się zaciskać. Słowa wrzały w moich ustach, grożąc wybuchem.

Przysunęła się bliżej, a jej unosząca się klatka piersiowa dotykała teraz mojego ciała. Mój oddech przyspieszył. Chciałem owinać ręce wokół jej ramion i przyciągnąć ją do siebie, a jednocześnie chciałem krzyknąć i ją odepchnąć. Ale zamiast zrobić którąkolwiek z tych rzeczy, spojrzałem jej w oczy morderczym wzrokiem.

– Twój widok sprawia, że myślę o przeszłości, a nie potrzebuję tych pieprzonych wspomnień – warknąłem.

Jej twarz zbladła.

– Ale dlaczego? Jesteś zły, że się nie pożegnałam? Że nie utrzymywałam kontaktu? – parsknęła, wyraźnie wściekła. – Cóż, cholernie mi przykro, ale byłam trochę zajęta patrzeniem, jak mordują mi tatę, i tym, że psychotyczni faceci w maskach obiecali, że wrócą, kiedy urosną mi cycki, by odebrać mnie w ramach ugody. Aha, i nie zapominajmy o tym, że moja matka stoczyła się na samo dno, przez co trafiłam do rodziny zastępczej! – Hayley krzyknęła pod

koniec swojej tyrazy, ja natomiast starałem się, aby mój głos był miły i opanowany. Zimny.

– Żałuję, że mi na tobie kiedykolwiek zależało. – Nie poruszała twarzą, ale widziałem, że dotknęło ją to, co powiedziałem. – Chcesz wiedzieć dlaczego? Jesteś jednym z powodów śmierci mojej mamy – wyrzuciłem z siebie. Jej twarz była biała jak duch, sapnęła. – I zgadnij co, Hayley. Mam w dupie twoją łzawą historię. Nie jesteś jedyną osobą, która widziała śmierć rodzica. – Ściszyłem głos, był teraz cholernie bliski szeptowi: – Widocznie w naszych żyłach płynie poczucie winy. Jedyna różnica polega na tym, że ty odegrałaś rolę w dwóch zgonach, a nie tylko w jednym.

Wiedziałem, że to nie była do końca jej wina. Nie miała pojęcia, że to połączenie, które wykonała tamtej nocy, nakręciło spiralę popieprzonego gówna. Ale czy o tym wiedziała, czy nie – była dla mojej matki początkiem końca. Tej nocy próbowałem uratować Hayley, a zamiast tego zabiłem przy okazji swoją mamę. Im bardziej obwinałem Hayley, tym mniej obwinałem siebie. I tak musiałem to zostawić.

– A teraz trzymaj się, kurwa, z dala ode mnie! – wrzasnąłem, odwróciłem się i zostawiłem ją samą.

Rozdział 11

Hayley

Nie pamiętam, kiedy wyszłam z imprezy. Nie przypominam też sobie, żebym wsiadała do BMW Piper. Nie miałam pojęcia, jak znalazłyśmy się z powrotem na mojej ulicy, ale patrząc przez przednią szybę na ciemne niebo, zobaczyłam ponury, szary budynek, który nazywałam domem.

– Hayley. – Głos Piper zaskoczył mnie i ujrzałam jej zmartwioną twarz. – Trochę mnie przerażasz. Nie odezwałaś się ani słowem, odkąd rozmawiałaś z Christianem.

– Jak zginęła jego mama? – Ledwo rozpoznałam dźwięk własnego głosu. Piper rozejrzała się po wnętrzu samochodu, pogrążona w myślach.

– Mama Christiana?

Kiwnęłam głową, podciągając kolana do brody. Po rozmowie z nim poczułam się taka mała i słaba. Wystarczyło zaledwie kilka słów, żeby mnie złamał, a to mi nie odpowiadało. Byłam silniejsza.

– Przedawkowała, kiedy byliśmy w ostatniej klasie gimnazjum. To było tuż przed tym, jak przeniosłam się do Wellington Prep – powiedziała.

Przedawkowała? Wcześniej nie miałam pojęcia, że jego mama umarła. Zawsze ją lubiłam. Odwoziła mnie do domu po spotkaniach z Christianem, gdy było już po zmroku. Była miła – czego nie mogłam powiedzieć o własnej mamie, tym bardziej teraz.

– Nie rozumiem – wyszeptałam, łamiąc sobie głowę. – Jak to moja wina?

– To, co mówisz, nie ma sensu.

Spojrzałam na Piper. Jej twarz wyrażała zmartwienie.

– Powiedział, że to moja wina – wyznałam.

– Co? – Wypuściła powietrze z ust i obróciła się twarzą do mnie, rozsiadając się wygodnie. – Dobrze, posłuchaj. Powiedziałaś

wcześniej, że nie wiesz, jak być przyjaciółką, więc zamierzam cię tego nauczyć. W tej chwili opowiedz mi wszystko, co zaszło między tobą a Christianem, a potem spędzimy resztę nocy, próbując wszystko przeanalizować i rozgryźć – zaproponowała Piper.

Czy tak właśnie robili przyjaciele? Nie byłam do tego przyzwyczajona. Myśl o dzieleniu się czymkolwiek z kimkolwiek przyprawiała mnie o mdłości. Wolałabym ssać fiuta Peta, niż skorzystać z oferty pomocy. *Dobra, to wcale nie było prawdą.*

Drżący oddech opuścił moje usta.

– Dobrze, zacznę od początku.

Zapoznanie Piper ze wszystkimi sprawami związanymi z Christianem i odpowiadanie na jej ciągłe pytania zajęło mi trzydzieści minut. Leżałyśmy na fotelach jej BMW (które były wygodniejsze niż mój materac u Pete'a i Jill) wciąż dalekie od zrozumienia, co Christian miał na myśli.

– Jesteś pewna, że powiedział, że to twoja wina? – zapytała.

Zaśmiałam się sarkastycznie.

– Tak, całkowicie pewna. Powiedział dokładnie: „Jesteś jednym z powodów śmierci mojej mamy”.

– To nie ma sensu – podsumowała Piper.

Nie, nie miało żadnego sensu. Spojrzałam na deskę rozdzielczą i zobaczyłam, że jest trzecia w nocy. Przeniosłam wzrok na jaskrawe światło telewizora wypadające przez okno w salonie.

– Powinnam wrócić do środka.

Piper spojrzała na dom i skinęła głową.

– Dobra – powiedziała, a potem spojrzała na mnie. – Masz Wi-Fi, prawda?

– Tak. To jedyna rzecz, której Jill i Pete pozwalają mi używać do rozwiązywania szkolnych zadań.

Posłała mi delikatny uśmiech.

– Dobrze. Wygoogluj Christiana. Jego ojca. Jego matkę. Każdego. Zbierz wszystkie możliwe informacje, a w poniedziałek będziemy dalej o tym rozmawiać. Rozwiążemy to – powiedziała.

Kiwnęłam na znak zgody.

– Dobry pomysł. – Sięgnęłam do klamki i zanim wyszłam z samochodu, Piper dodała:

– Przyjadę po ciebie w poniedziałek o siódmej rano. Bez wymówek. Zatrąbię, jak już tu będę.

Otworzyłam usta, żeby zaprotestować, ale spojrzała na mnie, unosząc brwi i kręcąc przecząco głową.

Nie pozwoliłam sobie na uśmiech, dopóki nie znalazłam się bezpiecznie z powrotem w moim głównym pokoju. Przynajmniej jedną przyjaciółkę miałam w English Prep, prawda?

W poniedziałek Piper pojawiła się niepostrzeżenie koło mnie podczas lunchu i szepnęła:

– I co, udało się?

Zamknęłam książkę do języka świata i schowałam ją do torby.

– Nie – odpowiedziałam.

Przez całe czterdzieści minut – tyle zajęło nam dotarcie do szkoły – próbowałyśmy zrozumieć, co Christian miał na myśli. Szukałam informacji o nim i jego rodzinie w internecie, ale niewiele znalazłam. Był tylko krótki artykuł o wypadku samochodowym, ale bez ofiar śmiertelnych, więc to też nie miało sensu. To była tajemnica.

– Szczerze mówiąc, próbowałam o tym nie myśleć – westchnęłam.

– Mam zbyt wiele innych rzeczy w życiu, którymi muszę się martwić, poza myśleniem o Christianie i o tym, dlaczego mam coś wspólnego z przedawkowaniem jego matki. To jakieś wariactwo. On jest szalony – stwierdziłam *w końcu*.

Piper potakiwała głową podczas mojej tyrady, gdy zbierała zawartość swojej tacy. Zanim się zorientowałam, co robi, położyła jedzenie na oddzielnym talerzu i przesunęła go w moją stronę.

– Nie – powiedziałam, odsuwając z powrotem talerz.

Rzuciła mi znaczące spojrzenie, jej zielone oczy spoglądały na mnie przez gęste rzęsy.

– Tak – powiedziała tonem nieznoszącym sprzeciwu. – Teraz jedz.

Potrząsnęłam głową.

– Piper, doceniam to, ale już dałam się namówić, żebyś codziennie podwoziła mnie do szkoły. Nie przyjmę twojego jedzenia. – Ale mój

żołądek zaprotestował, gdy zapach wypełnił mój nos. *Po prostu weź jedzenie, Hayley.*

Przesunęła talerz w moją stronę.

– Hayley, czy możesz po prostu pozwolić komuś sobie pomóc? Chcę to zrobić. Nie podoba mi się myśl, że ktokolwiek, nie tylko mój przyjaciel, chodzi głodny – przyznaje. – W sobotnie poranki jestem wolontariuszką w jadłodajni i oddaję wszystkie moje stare ubrania na cele charytatywne. Lubię pomagać ludziom. Zwłaszcza jeśli są moimi przyjaciółmi. Więc proszę, jedz.

Spojrzałam w jej szczerze, sarnie oczy, gdy próbowała mnie przekonać. Poprawiłam spódnicę, starając się zapanować nad emocjami. W żadnym wypadku nie byłam osobą emocjonalną. Nigdy nie płakałam. Odpychałam każde uczucie w chwili, gdy się pojawiło, nie czułam. Uczucia czyniły człowieka słabym i bezbronnym, a to nie było coś, czego chciałam. Dlatego tak mnie wkurzał fakt, że Christian do mnie podszedł. Te burzliwe oczy i stalowa szczeka były wizją w mojej głowie, której nie mogłam wymazać. Jego ostre słowa ciągle do mnie wracały.

– Dziękuję, Piper – pisnęłam słabo. – Ale pozwól, że ci się czymś odpłacę. Potrzebujesz korepetytora? Albo, hm... – Zamyśliłam się na chwilę. Co, do diabła, miałam do zaoferowania? – Umyć ci samochód? Chociaż musiałabym użyć twojej wody i twojego mydła... w twoim domu.

Piper roześmiała się, sięgając po frytkę z talerza.

– A może pójdziesz ze mną na następny mecz? – zaproponowała.

– Nie byłam na żadnym, odkąd Callie się wyprowadziła, i czuję się jak frajerka, bo to mój ostatni rok, a ja nie byłam na żadnym meczu.

– Umowa stoi – powiedziałam, chwytając frytkę i wkładając ją do ust. – O ile Jill i Pete powiedzą, że mogę.

Oczy Piper zabłyśły, pisnęła z radości i na chwilę zarzuciła mi ręce na szyję. Uśmiechnęłam się, kiedy mnie puściła, i był to szczerzy uśmiech. Pozwoliłam, by na sekundę do mojego serca wkradła się odrobina szczęścia – tak było, dopóki nie podniosłam wzroku i nie zobaczyłam, że wpatruje się we mnie Christian. I tak minęła reszta tygodnia: śmiałyśmy się razem przy naszym stole, podczas gdy ja próbowałam udawać, że Christian i jego wściekłe, palące spojrzenia mnie nie obchodzą. Podczas naszych wspólnych zajęć całkowicie

mnie ignorował. Chowałam się z tyłu jak tchórz, podczas gdy on skupiał całą uwagę na przedzie. Jeśli miałam jakiś wolny czas na lekcjach, spędzałam go na rozwiązywaniu zadań, co przyniosło skutek odwrotny do zamierzonego, ponieważ zwykle odrabiałam wszystkie moje prace domowe po powrocie do domu, żeby odwrócić swoją uwagę od picia Pete'a i błagań Jill, by był dla niej miłszy.

Chociaż nienawidziłam mojego domu zastępczego, nie był to najgorszy dom spośród tych, w których byłam. To w żadnym wypadku nie znaczyło, że było świetnie, ponieważ Pete wciąż zamykał drzwi do mojego pokoju na klucz, ale udawało mi się przetrwać. I pomimo całego fiaska z Christianem i bycia całkowicie ignorowaną lub wyśmiewaną przez rówieśników naprawdę polubiłam English Prep. Podobał mi się bogaty program nauczania. Zajmował mój umysł, kiedy ten chciał wędrować i zabrać dużo mojego wolnego czasu. Jasne, Christian mnie nienawidził, a Ollie nawet nie patrzył w moją stronę. Należałam do wieśniaków w hierarchii królewsko popularnych dzieciaków, ale przynajmniej zdobyłam jednego prawdziwego przyjaciela, a to było więcej, niż mogłabym powiedzieć o jakimkolwiek innym liceum, do którego chodziłam w ciągu ostatnich kilku lat.

Nawet Madeline zostawiła mnie w spokoju, co było zaskakujące. Widocznie wystarczy jej nie prowokować.

Zdejmując koszulkę gimnastyczną w damskiej szatni, słuchałam plotek. Wychowanie fizyczne było moją ostatnią lekcją dzisiaj, więc kiedy tylko się ubrałam, mogłam wyjść. Zawsze myślałam, że faceci plotkują w szatni, ale rozmowy dziewczyn? Zakręciło mi się od nich w głowie.

– Słyszałyście, że Madeline wyrzuciła April z drużyny cheerleaderek?

– Czy usłyszałam moje imię? – odezwała się Madeline.

– *Tak, rozmawialiśmy o tym, jak żałosna jest April, odkąd wyrzuciłaś ją z drużyny.*

Przenikliwy, przeszywający śmiech. Boże, te dziewczyny były takie wredne i agresywne – w najlepszym razie mściwe. Byłam niemal wdzięczna, że przez te wszystkie lata byłam takim samotnikiem. Dziewczyny takie jak one były okropne.

Kiedy schyliłam się, żeby podnieść mundurek, nagle wyrwano mi go z ręki. *Nie chwal dnia...* Westchnęłam, gdy moje nozdrza rozszerzyły się w przypływie irytacji. *Jedna myśl.* Domyślałam się, kto byłby na tyle głupi, by wziąć mój mundurek, kiedy tak stałam w staniku i majtkach.

Powoli się odwróciłam i była tam. Madeline z rozjaśnionymi włosami i sztuczną opalenizną. Uśmiechała się przebiegle, a jej grupka stała zaraz za nią, wszystkie z równie wrednym uśmiechem i ubrane już w swoje szkolne mundurki, podczas gdy ja stałam półnaga.

Miały przewagę.

Wspaniale.

Straciłam czujność. Przez kilka dni nikt mi nie dokuczał i to był mój pierwszy błąd. Jeśli usuniesz przeszkody, wilki ostatecznie zniszczą twoje schronienie.

Nie zwracając sobie głowy zakrywaniem ciała, uniosłam brew do góry, patrząc na Madeline. Myślała, że jest królową tej szkoły, ale czy nie zdawała sobie sprawy, że królowe często są strącane z tronu? Bycie królową nic nie znaczyło, jeśli ludzie bardziej się ciebie bali, niż cię kochali. Jedynym powodem, dla którego te dziewczyny stały za nią, było to, że nie chciały stać przed nią, tak jak ja teraz.

– Podoba ci się to, co widzisz? – zapytałam z chytrym uśmiechem.

Twarz Madeline wykrzywiła się z obrzydzenia.

– Żartujesz? Jesteś tylko kawałkiem brudnego śmiecia pokrytego skórą i kośćmi – prychnęła.

Wzruszyłam ramionami.

– Skóra i kości? Czy to nie dlatego ty i reszta klanu odmawiacie sobie jedzenia węglowodanów? Myślałam, że chcesz być chuda? W przeciwnym razie nie zmieściłabyś się w ten uroczy strój cheerleaderki. Czyż nie mam racji? – Przechyliłam głowę. – Kiedy ostatnio jadłaś chleb, Maddie?

Zaśmiałam się. Jej twarz drgnęła nieznacznie i wiedziałam, że trafiłam w sedno. Dziewczyny jej pokroju były takie same we wszystkich szkołach średnich. Eliminacja węglowodanów, staranie się o rozmiar zero, kiedy powinny być zdrowym rozmiarem pięć. Nie było nic złego w posiadaniu krągłości. Dlaczego tego nie rozumiały? Słyszałam, jak dwa dni temu Madeline besztła jedną ze swoich

przyjaciółek w stołówce – oczywiście przy wszystkich. „Odłóż tego ziemniaka, Ariana, albo będziesz wyglądać jak ziemniak i znajdziesz się na dole piramidy”.

– Wydawało mi się, że mówiłam ci, żebyś trzymała się z daleka od Christiana – warknęła, trzymając mój mundurek w dłoniach, blisko piersi.

Uniosłam brwi.

– Nie ma problemu. Jest cały twój.

Zmrużyła oczy jak kot, a wszystkie jej przyjaciółki popatrzyły po sobie. Wyczuwałam, że wkrótce nastąpi kulminacja, i naprawdę miałam nadzieję, że w którymś momencie uda mi się wyrwać ubranie z jej dłoni, ponieważ zaczynałam marznąć od chłodu z klimatyzatora, który owiewał moje nagie plecy. Nie wspominając o tym, że Piper prawdopodobnie zastanawiała się, gdzie jestem.

– Widzisz, słyszałam co innego. Słyszałam, że wychodziliście razem z pokoju pewnej nocy po tym, jak wysłałam go, żeby coś załatwił – syknęła jadowicie.

– Wysłałaś go? – zapytałam zdezorientowana. Czy to ona była tą dziewczyną, z którą zadzierał Cole? *Kogo to obchodzi, Hayley! Zabierz swoje ubrania!*

Zbliżyłam się do niej, ale była mądrzejsza, niż sądziłam. Roześmiała się i przekazała moje ubranie jednej ze swoich przyjaciółek. *Cholera.*

– Wysłałam go, żeby dał Cole’owi nauczkę. Widzisz, Cole mnie zdissował⁵ i wiedziałam, że jeśli powiem, że dotknął jednej z moich przyjaciółek bez pozwolenia, Christian oszaleje – wyznała Madeline.

– Zwłaszcza biorąc pod uwagę, że Cole chodził do Wellington Prep. – Odrzuciła głowę do tyłu i zarechotała jak czarownica.

– Pozwól, że spróbuję to ogarnąć – zaczęłam, starając się, aby mój głos był spokojny. – Chciałaś pójść z Cole’em, a on odmówił, co mnie nie dziwi, i powiedziałaś Christianowi... że zgwałcił którąś... tylko po to, żeby ten go pobił? – *Na jakim świecie ja żyję?*

W szatni panowała całkowita cisza. Było tak cicho, że przez otwory wentylacyjne można było usłyszeć, jak chłopaki awanturują się w szatni.

Madeline posłała mi kolejne lekceważące spojrzenie, odrzucając przy tym włosy przez ramię i wysuwając biodro.

– Uważam za zabawne, że myślisz, że masz prawo kogoś osądzać, Hayley. A ty? Twój tatuś został zamordowany, ponieważ był takim frajerem, a twoja własna matka nie chciała się tobą zaopiekować – wyrzuciła z siebie. – Osądy zachowaj dla siebie. Prawdopodobnie skończysz na rurze jako striptizerka, błagając facetów o to, aby cię pieprzyli, żebyś poczuła się lepiej.

– Zabawne, że mówi to ktoś, kto właśnie próbował przelecieć chłopaka z Wellington Prep – odparowałam bez zastanowienia.

Potrzebowałam każdego grama powściągliwości, jaki w sobie miałam, aby jej nie przewrócić. Wyobraziłam sobie, że cofam pięść i uderzam Madeline w jej idealną, nieskazitelną twarz. Jej ciało leci do tyłu i ląduje na chłodnej betonowej podłodze. Ale nie mogłam tego zrobić. Gdybym wpadła w tarapaty w tej szkole, nie byłoby zawieszania. Nie byłoby kary. Od razu zostałabym wyrzucona. Trafiłabym z powrotem do Oakland High. Bez cholernej możliwości wydostania się z tego gównianego miasta, nie wspominając już o tym, że był tam Gabe.

Zamiast ją znokautować lub dać jej satysfakcję, że mnie zraniła, przybrałam odważną minę, sięgnęłam w dół, założyłam conversy i przeszłam obok niej i jej pieprzonego gangu dziewczyn. Gdybym okazała choć odrobinę strachu czy bólu, te sępy zjadłyby mnie żywcem. Udawałam, że jej słowa nie mają na mnie wpływu.

Ale miały.

Użądliły.

Byłam wcześniej bita, policzkowana częściej, niż chciałam się przed sobą przyznać, ale słowa? Te zostają w środku.

Twoja własna matka nie chciała się tobą opiekować. To była prawda. Nie zajmowała się mną. Moja własna matka powiedziała mi, że mnie nienawidzi. „To twoja wina, że jesteśmy w takiej sytuacji. To twoja wina, że ojciec nie żyje. Miał to pod kontrolą, a ty musiałaś wezwać policję. A teraz spójrz na nas!”

Zadrzałam na to wspomnienie. Moje oczy zabłyśły, ale wciągnęłam niewylane łzy z powrotem.

Co cię nie zabije, to cię wzmocni.

A chodzenie po korytarzu w poszukiwaniu ubrań mnie nie zabije.

Nie dzisiaj.

Rozdział 12

Christian

Ojca nie było w domu od dwóch tygodni, z wyjątkiem kilku godzin w ostatni weekend. To nie było coś, do czego Ollie i ja nie byliśmy przyzwyczajeni, ale ostatnio byłem niezwykle wdzięczny pani Porter. Raz w tygodniu, kiedy Ollie i ja chodziliśmy do szkoły, nasza pokojówka, niania, i gospodyni w jednym, pani Porter, przychodziła robić pranie i upewniała się, że mieliśmy pełną lodówkę. Zatrudnienie jej kilka lat temu było drobnym gestem ze strony mojego ojca i byłem z tego zadowolony. Nie wyobrażałem sobie niewolniczej pracy na boisku, opiekowania się dziecinnym tyłkiem Olliego i zachowywania się jak żona ze Stepford⁶. Właśnie o tym myślałem, kiedy zacząłem wkładać szorty i koszulkę, które zakładałem do ćwiczeń. Jeszcze dwa tygodnie i mieliśmy zmierzyć się z naszym największym rywalem, a trener kazał nam tak ciężko pracować, że nie miałem nawet czasu pomyśleć o niczym więcej, nie mówiąc już o zrobieniu czegokolwiek dodatkowego.

Dzięki, kurwa. Nawet jeśli w niektóre dni futbol był bezużyteczny, przynajmniej służył jako mile widziana alternatywa.

Kyle, nie wiadomo skąd, wpadł do szatni, poślizgnął się, upadł na tyłek, po czym wstał i podbiegł z oszołomionym wyrazem twarzy.

– CHOLERA JASNA.

– Znowu zapomniałeś leków na ADHD, Voorhies? – Kilku moich kolegów z drużyny się roześmiało, ale ja mówiłem poważnie.

Spojrzał na mnie, zdziwienie wciąż malowało się na jego twarzy.

– Właśnie zobaczyłem Nową, szła korytarzem w staniku i majtkach, w tych wypasionych conversach, które codziennie nosi. Nie wiem, gdzie, do kurwy, jest jej ubranie, ale, cholera! Musicie to zobaczyć. W głowie mam teraz pełno fantazji z nią w roli głównej.

Poczułem w piersi gniew i nie mogłem rozgryźć, czy to dlatego, że Voorhies powiedział, że jego myśli wypełnia moja stara najlepsza

przyjaciółka, czy też dlatego, że byłem wkurzony, że półnaga paraduje po korytarzach jak striptizerka. Nieważne, to nie miało znaczenia. Moje nogi same wybiegły z szatni, nie przejąłem się zupełnie tym, że trener będzie miał pretensje, że spóźniłem się na trening.

Co ona sobie, kurwa, myśli? Chodzenie po mojej szkole w negliżu. Jezu Chryste.

Słyszałem, jak Ollie wykrzykiwał moje imię, gdy chłopcy próbowali wydostać się z szatni.

– Zajmę się tym. Kryj mnie – zawołałem.

Gdyby to była jakakolwiek inna dziewczyna, nie przejmowałbym się tak bardzo, ale Hayley? Nie. Szukałem powodu, by wyrzucić ją z tej szkoły, i wydawało mi się, że właśnie go znalazłem, zwłaszcza że poczułem też coś w rodzaju zazdrości.

Wiedziałem, co pomyślał Ollie, kiedy powiedziałem, że się tym zajmę. Myślał, że spróbuję zminimalizować szkody, utrzymać wszystko pod kontrolą i działać płynnie, tak jak robiłem to przez ostatnie dwa lata w tej szkole. W końcu nie miał pojęcia, jak bardzo naprawdę nienawidziłem Hayley i chciałem, żeby zniknęła. Nie wiedział, co powiedzieliśmy sobie tamtej nocy. Myślał, że nadrabiamy zaległości. Do diabła, krążyła nawet plotka, że tam się z nią pieprzyłem. Madeline z pewnością szybko ją rozwieje.

Kiedy biegłem korytarzem, buzowała we mnie krew, a gdy skręciłem za róg, wstrzymałem oddech. Moje kolana się ugięły. Patrzył na mnie idealny, okrągły tyłek. *Jezu. Chryste.*

– Co ty, do cholery, robisz? – warknąłem wściekle, gdy ją dogoniłem. Położyłem dłoń na jej przedramieniu i szybko ją obróciłem. Hayley wrzasnęła i wyrwała rękę z mojego uścisku, po czym poleciała w kierunku szafek, a głośny brzęk odbił się echem po korytarzu.

Kurwa mać.

– Wejść tutaj – nakazałem, otwierając drzwi na klatkę schodową. Hayley niechętnie weszła za mną do środka, ale utrzymywała między nami wyraźną odległość. Jej nagie ramiona, na których wisiały jedynie cienkie ramiączka stanika, zeszywniały, ale jej twarz... to nie był ten odważny, pozbawiony emocji, znudzony wyraz twarzy, który przyjmowała za każdym razem, gdy przyłapywałem ją na

korytarzu. Nie była to też mina wyrażająca „nienawidzę świata”. Hayley była zraniona. Wokół jej oczu pojawiły się zmarszczki.

– Co ty, kurwa, robisz, chodząc w ten sposób? – zapytałem, kładąc ręce na biodrach. – Chcesz, żeby cała szkoła zobaczyła cię półnagą? Co to jest? Chcesz coś udowodnić?

Przewróciła oczami.

– Co, u licha, twoim zdaniem próbowałabym udowodnić w ten sposób? – Wskazała na swoje ciało, a ja nie mogłem oderwać od niej wzroku. Prześledziłem krzywiznę sterczących cycków, następnie przesunąłem wzrokiem w dół, do jej płaskiego brzucha, a już wcześniej zdążyłem rzucić okiem na jej tyłek. Ścisnęło mnie w klatce piersiowej i musiałem się wewnętrznie otrząsnąć, żeby przypomnieć sobie, kim była i co wywoływało we mnie jedno spojrzenie na nią.

Poczucie winy.

Czułem się jeszcze bardziej winny, myśląc, że jest najgorętszą laską, jaką kiedykolwiek widziałem.

Bo, kurwa, była.

– Więc co? Chcesz zostać wyrzucona z English Prep, żeby wydobyć się z tego cierpienia? – zapytałem, zmniejszając dystans, który ustaliła między nami.

– Dlaczego tak się martwisz? – Skróciła resztę dystansu, wpatrując się w moją twarz. – Boisz się zobaczyć, jak odchodzę?

Zaśmiałem się sarkastycznie.

– Wręcz przeciwnie. W tej chwili prowadzę twój tyłek do gabinetu dyrektora Waltona. Chciałem tylko być obecny, kiedy wysła cię z powrotem do Oakland High – rzuciłem z satysfakcją.

Coś przemknęło przez jej twarz. *Strach?* Rozpoznałem to spojrzenie. Jej niebieskie oczy stały się nieobecne, objęła się w talii ramionami. Przygryzła dolną wargę, a moje oczy skupiły się momentalnie na jej ustach.

– Nie – wydusiła z siebie, nie odrywając ode mnie wzroku.

Przez chwilę zapomniałem, że jej nienawidzę. Czułem się, jakbym był w transie, pod wpływem tego samego zaklęcia, które rzuciła na resztę chłopaków w tej szkole. Wszyscy o niej rozmawiali – już nie przy mnie, zwłaszcza po tym, jak im wszystkim zakazałem, ale wciąż gdzieś w tle toczyły się rozmowy. Hayley była tajemnicza, inna. Ale

dla mnie zawsze taka była. *Inna*. W najlepszym tego słowa znaczeniu.

Ale obecnej Hayley już nie znałem, tak jak ona nie znała mnie.

– Tak – wydusiłem z siebie. – Chcę, żebyś zniknęła, Hayley. – *Nie, odwołuję to. Potrzebuję, żeby odeszła.* – A teraz ty i ja pójdziemy do gabinetu dyrektora Waltona i powiem mu, że przyłapałem cię na próbie uwodzenia chłopaków z drużyny futbolowej, stąd taki wygląd. – Wskazałem podbródkiem na jej ciało. – A potem odejdiesz. Moje słowa przeciwko twoim i chyba wiemy, kto tu jest potężniejszy.

Odpowiedziała, czkając:

– Nie mogę wrócić do Oakland High. Wiem, że mnie nienawidzisz, ale nie mogę tam wrócić, Christian.

Dlaczego moje imię w jej ustach wywołało wojnę w moim ciele? Wymazało przeszłość, pomieszało teraźniejszość i w jakiś sposób przewidziało przyszłość.

Zaróżowione policzki Hayley były teraz upiornie białe. Jej niebieskie oczy nie były już odległe, ale szeroko otwarte i szalone ze strachu.

Pośpiesznie dodała:

– Wiem coś. Coś, co chcesz wiedzieć. Ale powiem ci to tylko, jeśli zachowasz ten incydent z moim neglizmem w tajemnicy i pozwolisz mi zostać w szkole.

Intrygujące. Czy warto, abym pozwolił jej bezkarnie odejść i musiał codziennie na nią patrzeć, biorąc pod uwagę to, co mi robiła? Nie.

– Zdecyduję, kiedy mi powiesz – odparowałem, wciąż nad nią górując. Przynajmniej tak mogłem skupić wzrok na jej twarzy, a nie na ciele. Nastoletnie hormony były czasem cholerną suką. Mojego kutasa nie obchodziło, że jej nienawidzę. Prawdę mówiąc, czyniło to ją jeszcze bardziej atrakcyjną.

Zastanowiła się przez chwilę i zdała sobie sprawę, że nie ma innego wyjścia.

– To Madeline zabrała moje ubrania. – Wysunęła język, by oblizać usta. Oderwała ode mnie wzrok i kontynuowała: – Powiedziała, że dowiedziała się, że byliśmy razem w pokoju na imprezie w Wellington Prep... i... – Hayley przełknęła ślinę, krzyżując ręce na różowym staniku.

– I co? – zapytałem zniecierpliwiony.
– Wyjawiała, że zmyśliła tę część o tym, że Cole zadarł z jej przyjaciółką, żebyś go pobił – powiedziała.

Zaśmiałem się.

– Kłamiesz.

Potrząsnęła przecząco głową, ciemne włosy zakryły na chwilę jej twarz, zanim znowu na mnie spojrzała.

– Powiedziała, że Cole ją splotł i chciała się na nim odegrać, i wiedziała, jak zareagujesz, jeśli powie ci, że potraktował jedną z jej przyjaciółek... niewłaściwie.

Zawahałem się i zastanowiłem przez chwilę, a potem moja krew zaczęła buzować jeszcze mocniej niż wtedy, gdy zobaczyłem Hayley.

Zanim się zorientowałem, co robię, zdjąłem koszulkę i rzuciłem w jej stronę. Z wahaniem wzięła ją drżącą ręką.

– Załóż to – rozkazałem.

Nawet się nie zastanowiła. Po tym, jak naciągnęła ją na swoje smukłe ciało i odgarnęła włosy na bok, uniosłem palcem jej brodę, aby spojrzała mi w oczy.

– To nic nie znaczy – powiedziałem oschle.

Wyrwała twarz z mojego uścisku i niemal na mnie warknęła.

Zostawiłem ją samą na klatce schodowej i próbowałem się uspokoić przed powrotem na ćwiczenia.

Nadal nienawidziłem Hayley Smith z całych sił, a teraz może nawet trochę bardziej, ponieważ wiedziałem, jak wyglądała pod szkolnym mundurkiem. I powiem wam, że było o niebo lepiej niż to, co moja dwunastoletnia głowa wyobrażała sobie przed jej wyjazdem z miasta.

Następny dzień w szkole nadszedł zbyt szybko. Po wczorajszym treningu poszedłem prosto do domu i zaszyłem się w sypialni, mimo protestów Olliego i pytań o Hayley. Próbował mnie zagadywać, pytając:

– Czy wyglądała tak seksownie, jak powiedział Kyle? – Posłałem mu mordercze spojrzenie i zatrzasnąłem drzwi przed nosem.

Musiałem przeanalizować moje myśli. Rzucałem piłką do głupiego kosza dla dzieci, który dostałem na dziesiąte urodziny. Mój pokój był taki sam jak wtedy: niebieska kołdra, granatowe ściany, żaloszny kosz do koszykówki z tyłu drzwi szafy. W naszym domu nic się nie zmieniło od śmierci mamy. Nawet jej toaletka z drogą biżuterią. Tata nie bywał w domu, więc się tym nie przejmował, a może właśnie dlatego nie było go w domu. Za dużo wspomnień. Rozumiałem to; nie cierpiałem wchodzić do ich pokoju.

Zmianianie czegokolwiek w domu wydawało mi się niewłaściwe, a chociaż był ogromny, łatwiej było mi ukryć się w sypialni.

Próbowałem odrzucić myśli o Hayley i skupić się bardziej na Madeline. *Co robić, co robić.* Wcale mi nie przeszkadzało, że pieprzyła się z kimś innym – albo że próbowała to zrobić. Nie byliśmy na wyłączność i nigdy nie byliśmy w prawdziwym związku, a ja nie pieprzyłem się z nią od bardzo, bardzo dawna. Nie ssała mojego fiuta też od dawna. Ale okłamanie mnie i wmówienie mi, że Cole pieprzył się z jedną z jej przyjaciółek, żebym skopał koleśowi tyłek w akcie zemsty? To już, kurwa, była przesada.

Czy zasłużył, żeby skopać mu tyłek? Prawdopodobnie tak, zwłaszcza po tym, jak zobaczyłem, że próbuje zbajerować Hayley. I kto wie, może raz czy dwa pieprzył się z jakąś dziewczyną wbrew jej woli, ale dobija mnie sama myśl, że walnąłem go pięścią w twarz dlatego, że nie chciał cipki Madeline. Cała ta sytuacja sprawiła, że wyszedłem na pieprzonego idiotę, a to mi nie pasowało.

Nie podobało mi się też to, że od razu uwierzyłem słowom Hayley. Wiedziałem, że mnie nie okłamywała, a sam fakt, że nie czułem potrzeby zweryfikowania jej historii, dowodził temu, że niewielka część mnie jej ufała, co było sprzeczne ze wszystkim, co sobie postanowiłem w związku z tą dziewczyną.

Chciałem, żeby zniknęła, a jedyną szansę, jaką miałem, zmarnowałem.

Spojrzałem na nią dziś rano w klasie i czekałem, aż pojawi się to znajome uczucie gniewu. Potrzebowałem, żeby się we mnie zakorzeniło, żeby mogłem poczuć się komfortowo ze świadomością, że nasza wczorajsza rozmowa i bliskość nic nie znaczyły. *Pamiętaj, Christian, to ona zapoczątkowała spiralę. Ona była początkiem wszystkiego.*

Przeszłość próbowała wkraść się do mojej głowy, błagając, bym pamiętał, kim była Hayley, zanim to wszystko się wydarzyło.

Założyła włosy za ucho, ukazując naturalnie zaróżowione policzki i jasną twarz. Wyciągnęła rękę i poprawiła małą kokardkę zawiązaną na szyi, drapiąc materiał. Nienawidziłem tego, że była taka hipnotyzująca. Czy to ta tajemnicza aura, którą rozsiewała? Czy to dlatego, że była trochę nieokrzesa, ale miała też w sobie coś w rodzaju delikatnego piękna? A może to dlatego, że na zewnątrz wydawała się idealna, ale wiedziałem, że w środku była pełna wad?

Nie byłem jedyną osobą w klasie, która się na nią gapiła. Voorhies oblizał wargi, wodząc wzrokiem w górę i w dół jej ciała, a Clayton i Zach pochylali się ku sobie, szepcząc coś o niej. Moja irytacja poszybowała, a ja zepchnąłem książkę z biurka na podłogę, wywołując głośny huk w całej klasie. Wszystkie oczy skierowały się na mnie, a ja rzuciłem każdemu z nich piorunujące spojrzenie. Voorhies przewrócił oczami, ale Zach i Clayton pozostali nieświadomi mojej niewerbalnej groźby. *Przestańcie, kurwa, na nią patrzeć i przestańcie, kurwa, się na nią nakręcać*, mówiły moje oczy. Powoli przesunąłem wzrok z powrotem na nią, a ona wpatrywała się w moją leżącą na podłodze książkę. Róż jej policzków zastąpiła pasująca do jej koszuli biel. Wypuściła drżący oddech.

Zmarszczyłem brwi, gdy pochyliłem się, żeby podnieść książkę. Ollie szczyrzył się i patrzył na mnie podejrzliwie. Zignorowałem go, gdy ponownie usiadłem wyprostowany przy swojej ławce.

Lekcja jeszcze się nie zaczęła, kiedy pani Boyd zadzwoniła przez interkom i poprosiła mnie, Olliego i Hayley, abyśmy przyszli do gabinetu. Głowa Hayley skierowała się w moją stronę i mógłbym przysiąc, że niebieski odcień jej oczu zastąpiła wrząca czerwień. Wiedziałem, co myślała. Myślała, że nie dotrzymałem słowa i powiedziałem dyrektorowi Waltonowi o wczorajszej półnagiej wpadce. Jej oczy właśnie to wyrażały.

Gdy tylko nasza trójka wyszła z klasy, zawrzało od szeptów, Hayley szarpnęła się przede mną i szturchnęła mnie w klatkę piersiową.

– Chyba powinnam była cię posłuchać, kiedy mówiłeś, że nic się nie zmieniło! – zagrzmiała.

Spojrzałem na jej palec na mojej klatce piersiowej szturchający mój krawat, a potem z powrotem na jej twarz. Uśmiechnąłem się.

Nie miałem pojęcia, dlaczego nasza trójka została wezwana do gabinetu, skoro nic nie powiedziałem dyrektorowi Waltonowi. Właściwie nikt tak naprawdę nic nie wiedział poza mną i Hayley, ale bawiło mnie, że się wkurzała.

Lubiłem patrzeć, jak się męczy.

Hayley cofnęła się powoli, złość szybko opadła. Ollie stał i przeskakiwał wzrokiem to na mnie, to na nią, próbując nas rozgryźć. Hayley zaczęła kręcić głową, obejmując się ramionami.

– Cholera – powiedziała, a potem jej wzrok powędrował do butów. Śledziłem każdy jej ruch. Nadstawiłem uszu, by usłyszeć, co mamrotała. – Nie mogę tam wrócić. Muszę tylko poprosić Ann, żeby mnie przeniosła. Ona zrozumie.

– Co zrozumie? – zapytałem, wkradając się w jej ukryty świat. Potrzeba, żeby wiedzieć więcej, zżerała mnie od środka. Lubiłem kontrolę, a Hayley była daleko poza moim zasięgiem.

– Nie twój interes! – krzyknęła. Hayley wzięła kilka oddechów, ale było to prawie tak, jakby z trudem łąpała powietrze. Ollie ostrożnie zbliżał się do niej krok za krokiem, aż znalazł się tuż przed nią.

Spojrzał na mnie, a jego zmartwiony wyraz twarzy mnie zirytował. Warknąłem, podchodząc do tej dwójki i zatrzymując się tuż przed nią.

– Ona ma atak paniki – stwierdziłem ze złością.

Ollie nie spuszczał z niej wzroku.

– Wiem – powiedział, a potem na chwilę na mnie spojrzał. – Rozpoznaję objawy. Robi dokładnie to samo co ty.

Zazgrzytałem zębami. Nienawidziłem myśleć o czasach, kiedy byłem najsłabszym ogniwem. Przez rok po śmierci mamy miałem niekontrolowane ataki paniki. Moje serce przyspieszało, zaciekle próbując wydostać się z mojej klatki piersiowej, mój wzrok stawał się niewyraźny i nie mogłem oddychać. Ollie zawsze mnie uspokajał. Był moją kotwicą.

– Hayley. – Zniżył się do jej twarzy. W jakiś sposób osunęła się na podłogę i oparła plecami o szafki. – Powiedz mi, co czujesz.

Jej oddech wciąż był szybki, klatka piersiowa gwałtownie się unosiła i opadała. Zauważyłem, że moja klatka piersiowa unosi się trochę szybciej, kiedy ją obserwuję.

Ollie znów się odezwał.

– Hayley, skup się! – krzyknął.

Zupełnie jakby go tam nie było. Mój puls przyspieszał z każdą sekundą. Coraz bardziej męczyłem się jej widokiem. Wróciłem myślami do zawartości jej teczki, którą przez chwilę widziałem. *Czy było tam coś o Oakland High? Co tam się, kurwa, stało?*

W końcu nie mogłem już tego znieść. Schyliłem się i pstryknąłem palcami.

– Hayley! – zawołałem.

Tak po prostu szarpnęła brodą i napotkała moje spojrzenie.

– Powiedz mi, jaki czujesz zapach.

– C-co? – wydyszała.

Wbiłem w nią wzrok.

– Co to za zapach?

– Las... sosna... woda kolońska. Ty – odpowiedziała.

Pochyliłem się.

– Powiedz mi, co czujesz.

Jej oddech stał się trochę spokojniejszy.

– Przyjemne kafelki. – Jej palce muskały podłogę.

– Opowiedz, co widzisz.

– Ciebie. Widzę ciebie – odpowiedziała.

Wpatrywaliśmy się w siebie. Mój wzrok spotkał się z jej wzrokiem. Kolor wracał na jej twarz, a ciało stało się bardziej zrelaksowane. Jej oddech się wyrównał. *Jesteś z powrotem.*

– Dobrze się czujesz, zadymiaro? – spytał Ollie. *Kurwa. Zapomniałem, że on tu jest.*

Szybko wstałem i zwalczyłem chęć ucieczki w innym kierunku. Hayley skinęła głową, patrząc mu w twarz. Powoli zebrała się w sobie i podciągnęła z pomocą jego dłoni, wygładziła swoją niezbyt długą spódnicę. Moje oczy zatrzymały się na jej nogach o ułamek sekundy za długo. To też mi nie pasowało. Nic z tego mi nie pasowało.

Kurwa. Może powinienem powiedzieć dyrektorowi, że próbowała uwieść drużynę piłkarską i załatwić jej bilet w jedną stronę z English Prep. Nie, nie przed odkryciem, czego tak cholernie boi się w Oakland High.

Jej głos był miękki, jak piórko unoszące się na ziemi.

– Tak, dzięki. Nic mi nie jest – mruknęła.

– Więc po co, do cholery, nasza trójka ma stawić się w gabinecie dyrektora? – zapytał Ollie, cofając się i dając Hayley trochę przestrzeni.

Odgarnęła kosmyk włosów z twarzy.

– Zapytaj jego.

Skrzywiłem się.

– Kurwa, nie wiem. Nie poszedłem do niego na skargę, w przeciwieństwie do tego, co sądzisz – zapewniłem.

Z jej ust wydobył się sarkastyczny śmiech.

– Nie wierzę ci. Zrobiłbyś wszystko, żeby usunąć mnie ze swojego królestwa – prychnęła Hayley.

Ollie odrzucił głowę do tyłu i zawył ze śmiechu.

– Królestwa? – parsknął.

Skrzyżowała ramiona.

– Nie moje słowa. Ale niezależnie od tego Christian lubi myśleć, że jest królem tej szkoły, więc...

– Cóż, jeśli korona, kurwa, pasuje... – warknąłem.

Ollie tym razem zaśmiał się głośniej, a ja przepchnąłem się obok nich, kierując się prosto do gabinetu dyrektora.

Obejrzałem się i zobaczyłem, że objął ją, gdy za mną szli. *Lepiej, żeby nawet nie myślał o tym, żeby się z nią zaprzyjaźnić.* Była wrogiem i tak musiało pozostać.

Rozdział 13

Hayley

Moja noga podskakiwała w górę i w dół, kiedy siedziałam obok Olliego przed gabinetem. Christiana poproszono, aby sam wszedł do biura dyrektora Waltona, więc Ollie i ja musieliśmy zostać tutaj.

Gdybym miała wrócić do Oakland High i być w pobliżu Gabe'a, nie dałabym rady. Nie chodziło nawet o to, że nie dostałabym się do Ivy League, o brak stypendiów czy świetnych rekomendacji wykładowców ze szkoły takiej jak English Prep. Tu chodziło o przetrwanie. Sama myśl o bliskości Gabe'a wpędzała mnie w panikę.

– Więc dlaczego mój brat cię nienawidzi? – wyszeptał Ollie, nie spuszczać wzroku z pani Boyd, która wciąż zerkała na nas znad swoich małych okularów w złotych oprawkach.

– Nie powiedział ci? – szepnęłam, moja noga wciąż podskakiwała.

Ollie położył dłoń na mojej nodze, żeby przestała się trząść. Normalnie czyjś przypadkowy dotyk wywołałby u mnie niechęć, ale wszystko, co robił Ollie, mnie uspokoiło. Zawsze był słodkim, troskliwym bratem. Podczas gdy Christian był zapaleńcem, który nigdy nie wycofywał się z walki, Ollie był tym, który musiał wszystko przemyśleć. Kiedy byliśmy dziećmi, sprawiał wrażenie, jakby zawsze miał plan.

– Ani jednego słowa. Ale to nie jest zaskakujące – prychnął. – Christian nie jest wylewny. Nigdy nie był, a już zwłaszcza po śmierci mamy.

Wróciłam myślami do czasów, gdy byliśmy młodszy. Ollie był uroczy i ciągle łąził za mną i Christianem. Jego jasne włosy były zwykle w nieładzie, a twarz miał zawsze czymś umorusaną. Miał wtedy krzywe zęby, ale teraz były idealnie równe. Raczej nikt nie mógł temu zaprzeczyć, że był atrakcyjny. On i Christian różnili się od siebie, ale obaj byli wykuci z tego samego doskonałego kamienia.

Zabolało mnie serce.

– Przykro mi z powodu twojej mamy, Ollie.

Jego ręka delikatnie ścisnęła moją nogę.

– Przykro mi z powodu twojego taty – powiedział cicho.

– Ollie? – zapytałam, czując się przy nim trochę odważniej niż przy Christianie.

Pochylił głowę, gdy upewnił się, że pani Boyd na nas nie patrzy.

– Co mogłam mieć wspólnego ze śmiercią twojej matki? – zapytałam.

– Co? – wymsknęło się z jego ust.

– Christian powiedział, że wszystko zaczęło się ode mnie. W jaki sposób?

Zmarszczył brwi.

– On to powiedział? – zapytał z niedowierzaniem.

Skinęłam głową, ale zanim zdążyłam rozwinąć myśl, drzwi od gabinetu dyrektora Waltona otworzyły się z impetem i wyszedł z niego Christian, wyglądał jak gorący, zadowolony z siebie drań, którym był. Jego wzrok natychmiast padł na dłoń Olliego, która spoczywała na mojej nodze, i mogłabym przysiąc, że na ten widok rozszerzyły się jego nozdrza, ale nie odważyłam się spojrzeć mu w oczy. Byłam zawstydzona nie tylko tym, że przeszłam przy nim lekkie załamanie, ale jeszcze bardziej tym, że jego głos był jedyną rzeczą, na której mogłam się skupić, aby się uspokoić. To żałosne.

Za Christianem wyszedł dyrektor.

– Panno Smith, chciałbym z tobą chwilę porozmawiać – powiedział, a potem odezwał się do Olliego: – Ollie, możesz wrócić na zajęcia z Christianem, ale w przyszłości, proszę, nie bij swoich kolegów z drużyny, kiedy będą próbowali opuścić szatnię, nawet jeśli próbujesz chronić czyjąś prywatność.

„Czyjaś” znaczy moją.

Pospiesznie wstałam, ręka Olliego zsunęła się z mojej nogi. Minełam Christiana, nawet na niego nie spoglądając.

To mogło zakończyć się na dwa sposoby. Christian mógł tam wejść i okłamać dyrektora Waltona, a ja zostałabym wyrzucona z English Prep, albo mógł powiedzieć prawdę, a wtedy to Madeline zamieniłaby moje życie w piekło.

Nie byłam pewna, która opcja była w tym momencie lepsza.

– Panno Smith, proszę usiąść. – Dyrektor wskazał mi miejsce.

Kiedy opadałam na skórzany fotel, poczułam, że moje serce osuwa się na ziemię. Dyrektor Walton podszedł do swojego miejsca i usiadł, wygładzając dłonią krawat.

– Poinformowano mnie o małym incydencie, który miał miejsce wczoraj – zaczął.

Oto ten moment. Wyrzucają mnie z English Prep.

– Chcę, abyś w pełni zrozumiała powagę sytuacji. – Kiwnęłam głową na potwierdzenie, a on kontynuował: – Znęcanie się jest niedopuszczalne. Porozmawiam później z Madeline na temat kradzieży twojego mundurka, ale jeśli coś takiego się powtórzy, proszę, potraktuj to poważnie i poinformuj albo mnie, albo Christiana.

Albo Christiana? Z całą pewnością nie powiedziałabym o tym żadnemu z nich, a już na pewno nie Christianowi.

– Rozumiem – odpowiedziałam. Moja klatka piersiowa zaczynała się rozluźniać. – Więc żeby było jasne, nie zostanę wyrzucona z English Prep?

Dyrektor Walton posłał mi szczery uśmiech i potrząsnął głową.

– Nie, i jestem bardzo zadowolony z tego, co mówią o tobie nauczyciele, panno Smith – pochwalił dyrektor. – Jesteś tu od dwóch tygodni, a oni już mówią, że jesteś jedną z najzdolniejszych uczennic, jaką kiedykolwiek mieli.

Duma rozpierała mi pierś i było mi z tym dobrze. To złagodziło panikę i niepokój, które odczuwałam jeszcze chwilę temu. Przeżyłam już dzisiaj kaskadę emocji, a była dopiero dziewiąta rano.

– Możesz teraz wracać do klasy – powiedział. – Zatrzymaj się przy biurku pani Boyd, a ona napisze notatkę.

Posłałam mu mały uśmiech i wstałam, wygładzając spódnice.

– Och, i, Hayley?

– Tak? – zapytałam.

– Madeline i jej rodzice zapłacą za nowy mundur, jeśli nie będzie można zlokalizować tego, który ukradła wczoraj. I... – patrzył przez chwilę na moją teczkę – ...naprawdę muszę zgłosić ten incydent twojemu pracownikowi socjalnemu. Chciałem cię tylko poinformować.

Zacisnęłam zęby i skinęłam głową.

Świetnie.

Piper podjechała do krawężnika i zaparkowała samochód. Całą drogę do mojego domu spędziłyśmy na analizowaniu Christiana i mojego lekkiego załamania.

– Nienawidzę tego, ale muszę to powiedzieć, Hay – westchnęła.

Odpięłam pas bezpieczeństwa, nieufna z powodu jej wyrazu twarzy.

– Co?

Różowa warga Piper wygięła się w górę.

– Myślę, że Christian chce cię nienawidzić... ale nie potrafi – stwierdziła.

Zaśmiałam się szyderczo.

– Zdecydowanie mnie nienawidzi, Piper. Możesz mi wierzyć – zapewniłam, aby zatrzeć to jej mylne wrażenie.

Zimne, pogardliwe spojrzenie, którym mnie obdarzył pierwszego dnia, było tego dowodem. Tak, wyprowadził mnie z ataku paniki, i tak, równie dobrze mógłby – gdyby naprawdę chciał – doprowadzić do tego, że wyrzucono by mnie dziś rano z English Prep, ale nadal mnie nienawidził. W zasadzie mi to powiedział.

– Kto to jest? – Podążyłam za wzrokiem Piper i opadłam z powrotem na siedzenie pasażera. Jęknęłam.

– Ech. To jest Ann. Pracownica socjalna, którą mi wyznaczono – wymamrotałam.

Jej usta ułożyły się w literę O.

– Ładnie wygląda.

Ann była z tych miłych – to znaczy jeśli chodzi o pracowników socjalnych. Właściwie była najmilszym, jakiego kiedykolwiek miałam. Po incydencie z Gabe'em Ann zastąpiła Daniela, poprzedniego pracownika, którego mi przydzielono. Myśleli, że lepiej zareaguję na kobietę niż na mężczyznę, i mieli rację.

Wciąż jednak nie pozwalałam sobie zbyt blisko do niej zbliżyć. To nie tak, że próbowała być moją matką chrzestną czy coś. Opiekowała się mną tylko dlatego, że państwo tak nakazało. Zwierzanie się pracownikowi socjalnemu było bez sensu. Na nic nie można było

narzekać, bo nikt i tak by nie uwierzył, a poza tym to zazwyczaj pogarszało całą sytuację.

Po prostu nadal cierpisz, w samotności, aż dorośniesz.

– Muszę tam wejść i wyjaśnić sytuację – powiedziałam. – Pewnie opowiada dupkowi numer jeden i dwa o Madeline zabierającej moje ubrania i o „znęcaniu się”.

Madeline nawet nie spojrzała na mnie przez resztę dnia, ale wiedziałam, że chciała. Mogłam wyczuć jej złość promieniującą z drugiej strony stołówki, a jeszcze mocniej dającą się odczuć podczas naszych wspólnych zajęć. Tajemniczy zbijak trafił mnie też w głowę na WF-ie i byłam pewna, że to ona.

Piper posłała mi uśmiech, chcąc dodać mi otuchy.

– Dobra, napisz do mnie później, jeśli znudzi ci się praca domowa i tak dalej – powiedziała, a po chwili dodała: – A może jak normalna nastolatka założysz sobie konto w mediach społecznościowych i tam będziemy mogły rozmawiać.

Posłałam jej fałszywy uśmiech i wysiadłam z samochodu. Media społecznościowe nie były najbezpieczniejszą rzeczą dla kogoś takiego jak ja, ale nie zamierzałam jej tego mówić. Zamiast tego schyliłam się.

– Wypiorę i oddam ci mundurek, gdy Madeline odkupi mój – obiecałam.

Potrząsnęła kasztanowymi włosami.

– Nie przejmuj się tym. Mam jakieś pięćset mundurków. Zachowaj go na wypadek, gdybyś znowu szła pólnaga korytarzem. – Spojrzałam na spódnicę, a ona wtrąciła: – Ale jeśli to, że go oddasz, sprawi, że poczujesz się lepiej, to też w porządku.

Tym razem szczerze się uśmiechnęłam.

– Zaczynasz rozumieć.

Roześmiała się, a ja trzasnęłam drzwiami i przeszłam na drugą stronę ulicy. Rzuciłam okiem na Piper i obserwowałam gasnące światła reflektorów. Wzięłam głęboki oddech, ale zatrzymałam się, zanim weszłam do środka, by stanąć twarzą w twarz z Ann, Pete’em i Jill. Mój wzrok zatrzymał się na całkowicie zaciemnionym escaladzie zaparkowanym na końcu drogi.

Bardzo się odróżniał od reszty aut. To była gówniana dzielnica. Trochę się martwiłam, że samochód Piper mógł zostać

zdeństowany tej nocy, kiedy wymknęłam się na imprezę.

Przewróciłam oczami, kontynuując odwlekanie nieuniknionego.
Idź i miej to z głowy.

Wyprostowałam ramiona, odgarnęłam ciemne włosy z twarzy i weszłam do środka.

– Świetnie. Wróciłaś ze szkoły. – Ann wstała z kanapy i otrzepała spódnice. Gdyby tylko wiedziała, że Jill kilka dni temu obciągnęła Pete’owi dokładnie w tym miejscu. Moje ciało zadrzało na tę myśl.
Obrzydlistwo.

– Cześć. – Dym papierosowy palił mnie w nozdrza, gdy przechodziłam przez próg. Pete patrzył na mnie groźnie, bez wątpienia wkurzony, że Ann wpadła z wizytą. Jego włosy były tłuste jak olej silnikowy na koszuli mechanika. Jill nie było w domu; musiała mieć dziś drugą zmianę w domu opieki.

– Przyszłam tylko porozmawiać z Pete’em. Dziś rano miałam telefon od dyrektora Waltona – oznajmiła.

W pokoju zapanowała cisza. Pete wciąż patrzył w moją stronę morderczym wzorkiem. Ann czekała, aż coś powiem, ale trzymałam buzię na kłódkę. Nauczyłam się, że zawsze lepiej nie mówić nic.

– Pete powiedział, że nie miał pojęcia, że byłaś prześladowana w English Prep. – Rzuciła mu niezadowolone spojrzenie, a on wbił wzrok w podłogę.

Wzruszyłam ramionami, próbując go chronić.

– To był pierwszy raz, więc nie powiedziałam ani jemu, ani Jill. To nic wielkiego. Miewałam gorsze sytuacje – przypomniałam.

Ann podeszła do mnie.

– Może wyjdziemy przed dom, żeby porozmawiać? – zaproponowała.

Minęła mnie, jej kwiatowy zapach stanowił przyjemną odmianę od zapachu Pete’a pachnącego stęchlými papierosami. Popatrzyłam mu w oczy, a on posłał mi groźne spojrzenie. *Na pewno był zły. Świetnie.*

Drzwi z siatki zatrzasnęły się, kiedy weszłam na ganek. Ann miała skrzyżowane ręce na żółtej bluzce, telefon i klucze trzymała zaciśnięte w dłoniach.

– Więc, jak naprawdę się sprawy mają, Hayley? – zapytała. – Najwidoczniej nie chcesz rozmawiać w obecności Pete’a, który najwyraźniej jest wkurzony.

Mogłam wyczuć, że Pete wpatruje się we mnie przez drzwi z siatki, nawet na nią nie patrząc. Zimna surowość w jego spojrzeniu kilka sekund temu była jak wąż owijający się wokół mojej szyi i zatrzymujący mi krążenie.

– Wszystko jest w porządku, Ann. Powiedziałabym ci, gdyby tak nie było. Pete i Jill są wspianiałymi rodzicami zastępczymi. Nie powiedziałam im o Madeline, bo to nie była wielka sprawa – wyjaśniłam.

Wpatrywała się we mnie, jej usta były zaciśnięte i tworzyły teraz prostą linię. Odwróciłam wzrok, zanim zdążyła na mnie spojrzeć. *Hmm. Escalade zniknął. Transakcja narkotykowa?*

– Kim jest ten chłopiec o imieniu Christian, o którym mówił dyrektor? Wyglądało na to, że leży mu na sercu twoje dobro – stwierdziła. – To twój chłopak?

Roześmiałam się głośno, przenosząc swoją uwagę z powrotem na Ann. Bawiło mnie nie tylko to, że myślała, że Christian jest moim chłopakiem, ale także to, że najwyraźniej bardzo starała się znaleźć ze mną wspólną płaszczyznę, żebym jej zaufała. *Nie, Ann. Nie będziemy rozmawiać o chłopcach, jakbyśmy były najlepszymi kumpelami.*

– Powinniśmy skończyć z tymi bzdurami, Ann.

Spiorunowała mnie spojrzeniem.

– Zgadzam się. Więc powiedz mi, jak się tu naprawdę żyje? – zapytała ponownie.

Dlaczego to robiła? Dlaczego zachowywała się, jakby jej zależało albo jakby miała magiczną różdżkę, która zmieni moje życie?

– Czy to ma znaczenie? – zapytałam, przestępując z nogi na nogę. Podniosłam rękę, rozwiązałam kokardkę na szyi i ją zsunęłam. Jesienny wiatr przyprawił mnie o gęsią skórkę.

Twarz Ann złagodniała. Jej usta ułożyły się w grymas.

– Oczywiście, że to ma znaczenie, Hayley – zapewniła.

Roześmiałam się sarkastycznie, gdy ponownie spojrzałam na prawie pustą ulicę i zdezelowaną ciężarówkę Pete'a stojącą blisko krawężnika.

– Nie, nie, Ann – zaprotestowałam. – Słyszałaś sędziego. Jeśli to spieprzę, pójdę do domu dziecka. W przyszłym miesiącu kończę osiemnaście lat. Jeśli tam będę, kiedy osiągnę pełnoletność, nie

będzie odwrotu. Nie zatrzymają mnie. Nadal będę dostawać niewielką sumę pieniędzy od państwa, ale dom dziecka nie przyjmie ich w zamian za pokój i wyżywienie – wypaliłam. – Jill i Pete są moją ostatnią nadzieją. Wezmą moje stypendium i pozwolą mi zostać do college’u. Nawet gdyby tu było okropnie – posłałam jej znaczące spojrzenie i podniosłam głos – a nie jest, nie ma innego wyjścia. Więc podsumowując: wszystko jest po prostu elegancko. Najlepszy dom, w jakim dotychczas byłam. Szkoła to pestka. Koniec.

Mięśnie wzdłuż jej twarzy w kształcie serca pulsowały. Wiedziała, że miałam rację. To moja ostatnia szansa. Nie było innych opcji. Świadomość, że coś może wymknąć mi się z rąk, jeśli zrobię fałszywy ruch, stanowiła torturę, ale tak to wyglądało przez ostatnie pięć lat.

Mogłam zostać odesłana z powrotem do Oakland High jednym pstryknięciem palca Christiana. Jeden problem i dyrektor prawdopodobnie odwróciłby się ode mnie plecami. Jeden zły ruch z Jill i Pete’em i mogę skończyć jako bezdomna, zanim skończę szkołę średnią. Czułam się, jakbym ciągle kołysała się w tę i z powrotem nad urwiskiem.

Ann przysunęła się trochę bliżej mnie i, wiedząc bardzo dobrze, że Pete prawdopodobnie słucha, szepnęła:

– Jeśli będzie całkowicie źle, Hayley... powiedz mi. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby ci pomóc. Wiesz o tym, prawda?

Chciałam jej wierzyć. Naprawdę, serio. Desperacko chciałam jej uwierzyć. Ale sparzyłam się o jeden raz za dużo.

– Tak – odpowiedziałam krótko. Potem odwróciłam się i przeszłam przez frontowe drzwi, czekałam, aż odejdzie, stojąc z tyłu i patrząc przez okno.

Część mnie chciała pobiec do swojego pokoju, ale zamiast tego zostałam w salonie z Pete’em, chcąc mieć to już za sobą. Wiedziałam, że będzie miał coś do powiedzenia. Nie było sensu uciekać.

Utkwiłam wzrok w błyszczącym oknie, czując diabła za plecami.

– Wypluj to, Pete. Mam pracę domową do odrobienia.

Moje serce biło gwałtownie, a skóra napięła się ze strachu. Nie wiedziałam, dlaczego wydusiłam to z siebie, ale nagle zapragnęłam wciągnąć te słowa z powrotem.

– Nie uwierzyła w ani jedno pieprzone słowo, które powiedziałaś. Teraz będzie się meldować co drugi jebany dzień. – Pete zbliżył się do mnie, jego głos był głośny i złośliwy.

Odwróciłam się i zmierzyłam spojrzeniem jego spoconą twarz.

– Bądźmy szczerzy. Mogłam jej powiedzieć, że każesz swojej żonie ssać fiuta każdej nocy, kiedy ja jestem w pokoju obok – rzuciłam. – Albo mogłam jej powiedzieć, że zamykasz mnie w pokoju jak jakieś zwierzę w klatce. A może mogłam jej powiedzieć, że karmisz mnie tylko resztkami z obiadu i że całą noc pijesz piwo i bijesz Jill. – Twarz Pete’a była teraz bardziej czerwona niż pomidor, a jego oczy płonęły gniewem. – Ale nie zrobiłam tego. Nie zrobiłam tego, ponieważ potrzebuję cię tak samo, jak ty potrzebujesz mnie.

Opluł się, krzycząc:

– Nie potrzebuję cię! Jesteś niewdzięczną małą suką. Gdybym chciał, mógłbym cię stąd wyrzucić i zastąpić nowym przybranym dzieciakiem.

Przechyliłam głowę i zmrużyłam oczy.

– Serio, naprawdę mógłbyś, Pete? – zapytałam złośliwie. – Domyślam się, że już wcześniej byłeś podejrzany i dlatego umieścili mnie u ciebie. Dziewczyna, której nikt nie chciał. Byłam twoją ostatnią deską ratunku. – Moje usta wciąż błędziły, chociaż mój mózg krzyczał, żebym przestała, zanim pęknie. – O co chodzi? Po co ci pieniądze zastępcze? Hazard? Jakiś szalony dług? Lepiej uważaj na siebie. Przez długi zginął mój tata.

Widziałam, jak wariuje. Jego oczy stały się szalone i wiedziałam, że właśnie obudziłam bestię. Mądrze byłoby postawić między nami jakąś barierę, ale tego nie zrobiłam. Zanim zdążyłam pomyśleć o obronie, zwałił mnie z nóg i kopnął w żebra, kiedy leżałam na brudnej podłodze. Krzyknęłam, gdy jego but zetknął się z moim bokiem. Zwinęłam się w kłębek, doskonale wiedząc, że muszę leżeć. Był dużo większy niż ja. Nawet gdybym wstała, z łatwością znowu by mnie powalił.

Mój bok płonął z bólu. Łzy groziły wylaniem się z kącików moich oczu. Zagryzłam dolną wargę, żeby powstrzymać jej drżenie.

Pete pochylił się, a ja nadal patrzyłam na nogę kanapy, nie śmiać na niego spojrzeć.

– Pomyliło ci się. Potrzebujesz mnie o wiele bardziej niż ja ciebie. Jeszcze raz się odezwij, a wyrzucę cię na zbity pysk szybciej, niż zdążysz się pożegnać. – Pete wybiegł jak burza i pomaszerował do kuchni. Usłyszałam, że otwiera drzwi lodówki i otwiera piwo.

– Drzwi zostaną zamknięte o siódmej wieczorem. I żadnego pieprzonego obiadu! – wrzasnął.

Powoli podniosłam się i chwyciłam torbę, pokuśtykałam na górę.

Nie uroniłam ani jednej łzy. Nawet z powodu tępego bólu w boku czy zbliżającego się fioletowego siniaka.

Nie płakałam z powodu mężczyzn takich jak on.

Nie płakałam, gdy zmarł mój ojciec.

Nie płakałam, kiedy Gabe okazał się kimś zupełnie innym.

Nie płakałam, kiedy Christian powiedział mi, że mnie nienawidzi.

I nie zamierzałam płakać, bo Pete skopał mnie jak psa.

Zamiast tego otworzyłam laptop, odrobiłam pracę domową i złożyłam podanie do innego college'u daleko, daleko od tego miasta.

Rozdział 14

Christian

W pokoju panował mrok, kiedy otworzyłem oczy. Wiedziałem, jaki jest dzień, ale nie miałem zamiaru się z tego cieszyć. Urodziny z czasem straciły na znaczeniu, a był to jedyny dzień, w którym mama zawsze dawała z siebie wszystko. Mogła być nieobecna każdego innego dnia w roku, ale kiedy zbliżały się urodziny Olliego i moje, robiła wszystko, co w jej mocy.

Kiedyś nie mogłem się doczekać jej czekoladowego ciasta i wysokiego głosu śpiewającego *Sto lat*. Mój ojciec nawet przyłączał się przy tej okazji. Ale dziś jedyną rzeczą, której nie mogłem się doczekać, przynajmniej teraz, była kawa.

Gdy tylko dotarłem do kuchni w półśnie, zatrzymałem się. W dzbanku parowała już zaparzona kawa. *Ollie?* Pomyślałem, że byłoby miło z jego strony, gdyby rzeczywiście wstał i zrobił kawę w moje urodziny. Taki dyskretny prezent, bo wiedział bardzo dobrze, że nienawidzę świętować.

– Dobry, synu – usłyszałem.

Moja ręka zastygła w powietrzu, gdy sięgałem po kubek.

– Wszystkiego najlepszego – dodał, wchodząc w głąb kuchni.

Wzięłem wdech i nalałam kawy, zanim się odwróciłem.

– Dzięki. Nie wiedziałem, że wiesz, kiedy są moje urodziny, ani że będziesz dzisiaj w domu – burknąłem.

Mój ojciec miał na sobie zwykły T-shirt i szorty, jakby miał zamiar iść pobiegać. Może to była jego norma? Pobudka. Kawa. Bieganie. Nie wiem. Nie bywał tu wystarczająco długo, żebym mógł określić jego rutynę.

Usiadł przy barze śniadaniowym i położył dłonie na marmurowym blacie.

– Nie chciałem przegapić twoich urodzin. To te istotne. Wielka osiemnastka. – Uśmiechnął się, ignorując mój pierwszy komentarz.

– Pamiętam, kiedy ja skończyłem osiemnaście lat. Myślałem, że jestem na szczycie świata. Wreszcie dorosły. – Spojrzał w dół i potrząsnął głową w przód i w tył. Potem znów zwrócił na mnie swoją uwagę. – W wieku osiemnastu lat nie byłem taki jak ty. Byłem niedojrzałym dzieciakiem, który uważał, że ma prawo do wszystkiego.

Wziąłem łyk kawy, ignorując pieczenie w ustach i desperackie próby ojca, żeby ze mną porozmawiać.

– Twoja matka nigdy nie chciała rozpieszczać ciebie i Olliego. Chciała się upewnić, że nie będziecie żądać wszystkiego. Że nie będziecie materialistami. Ja trochę to zaniedbałem w ciągu ostatnich kilku lat, ale naprawdę nie prosisz o wiele. – Uśmiechnął się szeroko. – Jesteś wszystkim, czym chciałaby, żebyś był. Jesteś dojrzały ponad swoje lata. Byłeś taki od chwili, gdy mama odeszła.

Mocno zacisnąłem zęby. Moja lista tematów do rozmowy o szóstej trzydziści rano – czy o którejkolwiek – tego nie zawierała.

Poczułem niechęć w kończynach. Słowa, których nie chciałem wypowiedzieć, miałem na końcu języka. Zacisnąłem na chwilę powieki, a kiedy je otworzyłem, zobaczyłem coś, czego tak naprawdę nigdy wcześniej nie widziałem. Mój ojciec był wrakiem człowieka. Kiedyś uważałem go za wzór. Dni, w które wracał do domu z podróży służbowych, były moimi ulubionymi. Przystawałem być wtedy panem domu, a kiedy wyjeżdżał, zawsze mi powtarzał, że nim jestem. Gdy tylko był w domu, zachwycał się mamą, rozpieszczał ją. Jej policzki były różowe od rumieńców, a uśmiech jasny jak słońce. Spędzał wieczory, siłując się ze mną i Olliem, pozwalał nam nie spać i grał z nami w futbol na podwórku. Potem wyjeżdżał w kolejną podróż i wszystko wracało do normy.

A potem nastąpił wypadek i nic już nie było normalne.

Może wpłynęło to na niego bardziej, niż mi się wydawało. Ale to nie usprawiedliwiało tego, że nie sprawdził się jako rodzic. To nie usprawiedliwiało jego decyzji o zapomnieniu o synach. Ollie i ja sami się wychowaliśmy. On dał nam dach nad głową, zapłacił komuś za sprzątanie domu i napełnienie spiżarni, dał nam drogie samochody i telefony oraz kartę kredytową z dużym limitem, ale to nie było to, czego potrzebowaliśmy, zwłaszcza po śmierci mamy.

Ojciec mówił dalej, ale ja byłem zbyt zajęty odpychaniem własnych myśli, żeby słyszeć, co mówił. Wróciłem na koniec rozmowy.

– Ollie powiedział, że tego właśnie chciałeś, więc zainstaluję go, kiedy będziesz w szkole. Pomyślałem, że może zostanę też na wasz mecz, zanim wrócę na tydzień do Chin.

Zmarszczyłem brwi.

– Ollie powiedział, czego chcę? I zostajesz na nasz mecz? – zapytałem.

– Nowy system gier. Czy nie tego właśnie chciałeś?

Zaśmiałem się, czując, jak część mojej złości ulatuje. Wziąłem kolejny łyk kawy.

– Wiem, że nigdy nie jesteś naprawdę obecny, kiedy jesteś w domu, ale powinieneś wiedzieć, że nigdy nie chciałbym dostać na urodziny czegoś takiego jak system gier – powiedziałem. – Tego właśnie chciałby Ollie.

Tata potrząsnął głową.

– To mały gnojek.

Zaśmiałem się i przez chwilę wszystko wydawało się normalne. Wszystko wydawało się w porządku. Tata i ja siedzieliśmy w kuchni, piliśmy kawę i śmialiśmy się z mojego młodszego brata. Brakowało tylko mamy. To był taki mały przebłysk życia, którego nie mieliśmy, ale był fajny, póki trwał.

Ollie zbiegł na dół, już ubrany w mundurek, świeżo wykąpany i gotowy do wyjścia.

– Kto jest małym gnojkiem? – Prześlizgnął się obok mnie i ojca, szukając czegoś do jedzenia w lodówce. Zdecydował się na gotowy koktajl śniadaniowy.

– Ty – powiedzieliśmy jednocześnie z tatą.

Podszedłem do niego i wyjąłem mu koktajl z rąk. Krzyknął, ale uderzyłem go w głowę.

– Dzięki za system gier. Upewnię się, że nigdy go nie użyjesz – droczyłem się z nim.

– Oj, no weź! – jęknął, rozkładając ręce. – Wiedziałem, że powiesz, że nie chcesz niczego na urodziny, tak jak robiłeś to przez ostatnie trzy lata. Po co marnować idealne urodziny?

Tata przez chwilę słuchał, jak Ollie i ja się przekomarzaliśmy, zanim przeprosił i poszedł pobiegać. Gdy tylko znalazł się za drzwiami, Ollie odwrócił głowę w moją stronę.

– Co w niego wstąpiło? Nigdy go nie obchodziło, kiedy są nasze urodziny. Dostajemy kiepskie prezenty, które każe pakować komuś w sklepie.

Wzruszyłem ramionami, kończąc koktajl.

– Nie wiem i nie obchodzi mnie to – burknąłem.

Twarz Olliego pozostała nieczytelna.

– Czasami jesteś dla niego zbyt surowy – westchnął.

Nic nie odpowiedziałem. Ollie nie był nawet w połowie tak wkurzony na naszego ojca jak ja. Byłem oziębłym synem, on był tym dającym ciepło. Tak było od śmierci mamy.

– Słyszałem, że mówił, że przyjdzie na mecz w piątek.

Wzruszyłem ramionami, najwyraźniej chcąc zakończyć rozmowę.

Ollie przeczesał dłonią włosy.

– Nie wydaje mi się, żeby widział, jak gramy, odkąd... – urwał, a ja wypuściłem ciężki oddech. Minęły cztery lata od śmierci mamy, a Ollie wciąż miał problem z wypowiedzeniem tych słów, ja czasami też. Cztery lata to stosunkowo dużo czasu, ale czas nie działa w ten sposób, jeśli chodzi o śmierć. Te wspomnienia pojawiały się, kiedy tylko chciały, i tak samo mocno raniły.

– Okej... pora na fajniejsze rzeczy – zaczął, ucinając poprzednią rozmowę. – Ja... chcę wiedzieć... – Ollie przeciągał słowa śpiewnym głosem, który brzmiał jak u małej uczennicy – ...dlaczego powiedziałaś Hayley, że to jej wina, że mama umarła, ale też chciałbym wiedzieć, co się, kurwa, stało między wami na klatce schodowej.

Potrząsnąłem głową, ale głos Olliego stał się surowy – a to było coś zupełnie nowego.

– Zanim powiesz, że nic, i znowu mnie olejesz, wiedz, że nie przestanę cię dręczyć. W każdej chwili każdego dnia będę cię o to pytać. – Opuścił głowę. – A wiesz, jaki potrafię być irytujący.

Oparłem ręce na marmurowym blacie i zwiesiłem głowę.

– Na litość boską. Madeline kłamała. Cole nie zgwałcił jej przyjaciółki ani nie próbował zrobić czegoś takiego. Olał ją, kiedy się do niego przystawiała, a ona chciała się zemścić – wypaliłem. – Tak

mi powiedziała Hayley, a powiedziała mi to tylko dlatego, że zgodziłem się nie mówić dyrektorowi kłamstwa, że rozebrała się, żeby podrywać chłopaków z drużyny, przez które zostałyby wyrzucona z English Prep. Madeline ukradła jej ubrania, bo jest cholerną psychopatką.

Ollie chłonał moje słowa, a potem odrzucił głowę do tyłu i się roześmiał.

– Madeline jest cholerną psychopatką – potwierdził. – Co zamierzasz zrobić?

Delikatnie przejechałem dłonią po twarzy.

– Zawstydzę ją, kurwa, dziś wieczorem na przyjęciu urodzinowym, które zorganizowałeś – powiedziałem i posłałem mu znaczące spojrzenie.

Jęknął, uderzając dłonią w blat.

– To miała być niespodzianka! Kto ci powiedział?

Zaśmiałem się i wyszedłem z kuchni.

– Właśnie ty to zrobiłeś, idioto – krzyknąłem przez ramię.

Odpowiedział równie głośno.

– Nie myśl, że nie wiem, że unikasz pierwszego pytania. Będę cię dręczyć, bracie – zapewnił. – A jestem zdeterminowany.

Zignorowałem go, gdy krzyczał przez drzwi łazienki, kiedy brałem prysznic, i znowu, kiedy się ubierałem. Ignorowałem go też przez całą drogę do szkoły, kiedy cały czas jechał obok mnie i machał przez okno. Za każdym razem, gdy na niego patrzyłem, bezgłośnie wypowiadał słowa „Powiedz mi!”.

Kurwa, był najbardziej irytującą osobą na tej planecie.

W końcu przestał pytać, kiedy dotarliśmy do szkoły i naszej grupy przyjaciół. Nigdy nie byłem bardziej wdzięczny za to, że otacza mnie grupa ludzi, niż w tej chwili.

W trakcie zbierania książek z mojej szafki, gdy wokół mnie wszyscy rozmawiali, usłyszałem, jak Eric mówi:

– Wszystkiego najlepszego, nasz królu. – Kiedy zamknąłem szafkę i odwróciłem lekko głowę w jego stronę, zobaczyłem, że klęczy i kłania się przede mną, wywołując salwę śmiechu.

– Wstawaj, skurwielu. – Uśmiechnąłem się, potrząsając głową.

– Dzisiejszej nocy nasz solenizant będzie miał zarąbiste przyjęcie urodzinowe – ogłosił. – Zaraz po tym, jak Kerrington High napoci się

na boisku.

Uderzyłem go pięścią i skinąłem głową. Madeline stała na końcu korytarza ze swoimi przyjaciółkami i puściła do mnie oczko. Odwzajemniłem mrugnięcie, mimo że w środku płonął we mnie wściekły ogień. Musiałem udawać miłego aż do wieczora, a wtedy rzucę ją na kolana. Królowa szkoły znalazła się teraz na głównianej czarnej liście króla. Zdaje się, że przebiła nawet Hayley i zajmuje na niej pierwsze miejsce.

O porcelanowej lalce mowa. Próbowałem wybić ją sobie z głowy od wczorajszego ranka, kiedy oskarżyła mnie, że powiedziałem dyrektorowi Waltonowi o jej półnagim show. Nie chciałem o niej myśleć ani dalej wyobrażać sobie jej w staniku i majtkach, masturbując się pod prysznicem. Chciałem ją znienawidzić i mieć to już za sobą. Więc na tym starałem się skupić. Nie próbowałem już jej rozgryźć. Ignorowałem ją i nienawidziłem jej.

Nie istniała.

Zatem wina nie istniała.

Ale... zachowałem stoicki spokój, udając, że słucham, jak Eric i Ollie rozmawiają o zrobieniu bimbru na imprezę. Rozmawiali też o tańcu erotycznym dla mnie i o sam na sam w wannie z Madeline (Ollie wyśmiał ten pomysł), a mimo to moje oczy wciąż błędziły po Hayley.

Królowa Śnieżka. To była ksywka idealnie do niej pasująca. Porcelanowa Królowa Śnieżka lala. Ciemne włosy. Jasna skóra. Rubinowe, naturalnie zabarwione usta.

Patrzyłem, jak rudowłosa, która chyba była jej przyjaciółką, położyła dłoń na nadgarstku Hayley. Ich głowy stykały się ze sobą. Hayley próbowała coś zmyć. Potrząsnęła głową i kilka razy wzruszyła ramionami. Potem patrzyłem, jak przyjaciółka sięga po mundurek Hayley. Był do połowy rozpięty, Hayley cofnęła się o krok i się najeżyła. Rozejrzała się po korytarzu, sprawdzając, czy ktoś to zauważył. Jej oczy napotkały moje i się rozszerzyły. Potem spojrzała na przyjaciółkę i złapała ją za ramię, po czym pociągnęła do łazienki.

To było tak, jakbym został wciągnięty do reality show zatytułowanego *Co działo się u Hayley Smith?*

– Podoba ci się przedstawienie, bracie? – Ollie stał teraz obok mnie, zniżając głos.

Odwrociłem się do niego. W jego zielonych oczach tańczyła radość.

– Odpieprz się – powiedziałem, gdy jak burza przeszedłem przez korytarz, wszedłem do pierwszej klasy i ominąłem Madeline i jej ekipę oraz wszystkich, którzy życzyli mi wszystkiego najlepszego.

Powstrzymywałem się z całych sił, żeby nie otworzyć drzwi do damskiej łazienki i nie zobaczyć, dlaczego przyjaciółka Hayley była taka uparta i dlaczego unosi jej koszulę.

Chciałem walić głową w ścianę. *Dlaczego, kurwa, myślę o dziewczynie, która doprowadza mnie na skraj szaleństwa?*

Taki właśnie byłem.

Obłąkany.

Prawie przegraliśmy dzisiejszy mecz. Trener wrzeszczał – głównie na mnie – ponieważ pierdoliliśmy podania z każdej strony. Odciągnął mnie na bok, gdy szatnia była pusta, wszyscy byli już w drodze do domku rodziców Erica na imprezę.

– Gdzie, do cholery, podziewałeś się dziś wieczorem, Christian? – Jego zaczerwienione oczy wyrażały złość i rozczarowanie. Potarł zarost na twarzy. – Masz szczęście, że nie było tu dziś łowców talentów. Musisz myśleć o stypendium. Co to było, do cholery?

Wiedziałem, co to było. Moja klatka piersiowa wyprężyła się. Napiąłem ramiona. Chciałem założyć nike i przejść trzy mile w chłodnym październikowym powietrzu, żeby oczyścić umysł, przestać myśleć o Hayley i się wyluzować.

Cały dzień ją obserwowałem. Nie mogłem się powstrzymać. Widziałem, jak się krzywiła podczas lunchu. Patrzyłem, jak ona i jej przyjaciółka rozmawiają z opuszczonymi głowami, jakby dzieliły się sekretami. Miała olbrzymie worki pod oczami. Coś było z nią nie tak, a ta dziwna, popieprzona część mnie nie mogła jasno myśleć, dopóki nie dowie się co.

Nie miałem pojęcia dlaczego. Może dlatego, że czułem, że Hayley wymykała się spod kontroli. Poruszyła coś we mnie, i to doprowadzało mnie do szału. A może dlatego, że był czas, kiedy

zrobiłbym wszystko, by chronić dziewczynę, dzięki której czułem, że żyję.

Trener znowu na mnie warknął, a ja oczyściłem myśli. Powiedziałem pierwszą rzecz, jaka przyszła mi do głowy.

– Mój tata miał się dzisiaj tu pokazać, ale zrezygnował w ostatniej chwili. Musiał złapać wcześniejszy lot – powiedziałem. – Dlatego grałem jak gówno. Moja głowa była nieobecna. To się więcej nie powtórzy.

– Masz cholerną rację, że nie. W przyszłym tygodniu gramy z Oakland High. Będą tu łowcy. Ważni. Musisz zagrać najlepiej, jak potrafisz. – Złapał mnie za ramię i ścisnął. – Masz sprawić, bym był z ciebie dumny.

Skinąłem na potwierdzenie i przeciągnąłem przez głowę koszulkę, po czym obaj wyszliśmy z szatni. Kiedy byłem już przy moim samochodzie, pod ciemnym niebem usianym nocnymi gwiazdami, spojrzałem w otchłań. *W twojej głowie nie ma miejsca dla Hayley. Nie dziś wieczorem.*

I tak po prostu odepchnąłem ją i wsiadłem do samochodu. Jechałem do Erica na urodziny, a po tym, jak brutalnie zawstydzę Madeline za to, że jest światowej klasy suką i okropnym człowiekiem, zamierzam odpuścić i dobrze się bawić. Wracałem do starej wersji siebie – tej, która nie pozwalała sobie na przejmowanie się przeszłością.

Rozdział 15

Christian

Chata Erica była wypełniona po brzegi. Jego rodzice mieli tyle samo pieniędzy, co mój ojciec, więc ich domek nad jeziorem był okazalszy niż domy większości ludzi. Wiedzieli, że używaliśmy tego miejsca do imprezowania, a dopóki po sobie sprzątałismy i nic się nie zepsuło, mieli to gdzieś. Zalety posiadania bogatych rodziców.

Kiedy wszedłem, cały pokój pełen ludzi ryknął „niespodzianka!”, co było głupie, biorąc pod uwagę, że to nie była impreza-niespodzianka. Eric wyszedł z kuchni i krzyknął:

– Juhu, solenizant jest tutaj! Czas zrzucić majtki, dziewczyny.

Przewróciłem oczami, a na mojej twarzy pojawił się uśmiech. I ku mojemu zaskoczeniu, kilka dziewczyn pojawiło się przede mną, podnosząc swoje koszulki i pokazując mi cycki. Uniosłem brew, poświęcając każdej dziewczynie tyle samo uwagi, a potem poszedłem do kuchni, żeby się napić. Ollie stał tam, oparty plecami o ladę, ubrany w czarną koszulkę. Szeptał coś do ucha Bristol – cipki, którą bzykał, kiedy nie miał dziewczyny.

Kiedy mnie zobaczył, uniósł policzek.

– Wszystkiego najlepszego, bracie. Madeline jest w salonie i czeka na ciebie.

Moja twarz drgnęła. *Czas na przedstawienie. Nauczę ją, że ma nie zadzierać z Hayley i ze mną.*

Zachwiałem się, gdy myśl o Hayley pojawiła się w mojej głowie. *Nie, Madeline, nie zadziera ze mną.* Mogła z Hayley, kiedy tylko chciała. Nie obchodziło mnie to.

Ollie wyszeptał coś Bristol do ucha i zanim się zorientowałem, zaczął zbierać wszystkich, by poszli za mną do salonu. Madeline siedziała na kanapie z drinkiem w dłoni, ubrana w skandaliczny strój, który odsłaniał jej płaski brzuch.

Była najbardziej płytką osobą, jaką znałem. Próżna. Samolubna. Kłamliwa. Jediną dobrą rzeczą w niej było to, że zawsze była chętna, by paść na kolana i mnie zadowolić, nawet gdy jej o to nie prosiłem. Ale to, że była dobra w ssaniu mojego fiuta, albo to, że pasowaliśmy do siebie w sypialni, nie oznaczało, że kontynuowałbym tę maskaradę bycia jej partnerem na balu maturalnym czy królem jej wysokości. Posunęła się za daleko. Kłamanie na temat czegoś takiego jak gwałt było niebezpieczne i bezczelne. Czy Madeline nie wiedziała, że nienawidzę kłamców?

– Oto solenizant – wymruczała, siadając nieco wyżej. Jej przyjaciele cofnęli się, gdy podszedłem bliżej. W pokoju czuć było napięcie, z głośników leciała muzyka.

Chciałem zrobić przedstawienie i dać jej nauczkę. To, co zrobiła, było popieprzone. A jej przyjaciółka, która z nią przyszła? Powiedziałbym, że była tak samo winna, ale miałem stuprocentową pewność, że Madeline zaszantażowała ją, by skłamała. Tak bardzo była wredna.

Kiedy stanąłem przed Madeline, wstała i stanęła na palcach, rozglądając się po pokoju, aby upewnić się, że wszystkie oczy są zwrócone na nas, i spróbowała mnie pocałować. W ostatniej chwili odwróciłem głowę, a jej usta wylądowały na mojej szczęce. Odsunęła się natychmiast z westchnieniem.

– Wybacz, kotku, ale nie mam dziś na ciebie ochoty – powiedziałem.

Zatrzymała się, zaciskając palce na moim bicepsie.

– Co?

W pokoju trochę ucichło i ktoś ściszył muzykę. Ollie spojrzał mi w oczy z drugiego końca pokoju i się uśmiechnął. Ludzie mamrotali, wyraźnie zdezorientowani.

– Wiesz – zacząłem, odrywając jej brudne palce od mojego ramienia – dzisiaj nabrałem ochoty na wannę z hydromasażem.

Jej twarz się rozjaśniła, a różowe usta rozszerzyły w uśmiechu.

– Tak, jest dla nas zarezerwowana. – Długi paznokieć przesunął się po moich mięśniach na klatce, a ja złapałem ją za rękę i odepchnąłem.

Cofnąłem się o krok.

– Właściwie, Madeline, to jest rezerwacja dla mnie. I nie wydaje mi się, żebym chciał, byś była dziś blisko mnie. – Zamyśliłem się na chwilę, rozglądając się po sali i patrząc na publiczność. – Albo kiedykolwiek.

To było jak towarzyskie zabójstwo Madeline. Ja otwarcie atakujący ją w ten sposób. Ale kiedy robisz mnie w chuja, odpłacam tym samym.

W ten sposób zyskałem szacunek w English Prep. Jasne, posiadanie pieniędzy i nazwiska pomogły, ale pokazanie tym, którzy zrobili coś złego, gdzie jest ich miejsce – głównie to zwróciło uwagę. To był powód, dla którego byłem kapitanem drużyny piłkarskiej i miałem dyrektora w kieszeni.

– Co? – zapytała ponownie nerwowo. Muzyka całkowicie ucichła. Wszyscy siedzieli jak na szpilkach, aby usłyszeć, co zamierzam powiedzieć.

Wyjąłem napój z jej dłoni i podniosłem go do ust, wypilem ciepłe piwo, które wirowało w środku. Kiedy skończyłem, oddałem jej kubek, a ona wzięła go z nieufnym wyrazem twarzy.

– Widzisz, kiedy powiedziałaś, że Cole próbował zgwałcić twoją przyjaciółkę, wiedziałaś, że się zemszczę – zacząłem. – Nie tylko dlatego, że to było Wellington Prep, ale dlatego, że nigdy nie popierałbym tego w żadnej sytuacji niezależnie od tego, czy było to Wellington Prep, czy nie. – Oczy Madeline zwęziły się, nasi przyjaciele zaczęli szeptać.

Jej oczy mówiły „Nie waż się”. No cóż. Podeszedłem powolnym krokiem do April – dziewczyny, którą Madeline wyrzuciła z drużyny cheerleaderek za to, że przytulała się do mnie kilka tygodni temu – bo wiedziałem, że to będzie ją najbardziej bolało, i objąłem ramieniem jej filigranowe ramię.

– Słyszałem, że to wszystko było kłamstwem – powiedziałem. – Cole wcale nie zrobił tego, o co go oskarżyłaś, po prostu cię nie chciał, kiedy próbowałaś rozłożyć przed nim nogi, i tym cię zranił.

Nozdrza Madeline się rozszerzyły i zaczęła potrząsać głową tak mocno, że jej blond włosy powiewały wokół twarzy.

– Ta suka. Ona kłamie – wyrzuciła z siebie Madeline.

Spod mojego ramienia odezwała się April.

– Hayley nie kłamie. Słyszałam, jak jej to powiedziałaś po tym, jak ukradłaś jej ubranie po WF-ie. – Usta April podniosły się w uśmiechu. – A co, zapomniałaś, że ja też byłam z tobą na WF-ie? Ostrożnie, Madeline. Ostatnio palisz za sobą wszystkie mosty.

Ostry dźwięk wyszedł z ust Madeline. Wyglądała, jakby była gotowa rzucić się na April.

– Wyjdź – powiedziałem spokojnie.

– Christian, popełniasz błąd – powiedziała Madeline.

Powoli podszedłem do niej jak polujący lew.

– Nie, to ty popełniłaś błąd, kiedy próbowałaś ze mną pogrywać. Nie lubię kłamców, Madeline. Teraz wyjdź – rozkazałem. – To moje pieprzone urodziny i widok twojej twarzy sprawia, że chce mi się rzygać.

Przewróciła oczami i cofnęła się, starając się nie wyglądać na zaskoczoną, ale ja wiedziałem lepiej. Znałem ją na wylot: w środku aż trzęsa się z wściekłości.

– Zabawne, że tak mówisz. Wyglądało na to, że podobała ci się moja twarz, kiedy ostatnio się pieprzyliśmy – dodała jeszcze na odchodnym.

Przechyliłem głowę.

– Czyżby? Mógłbym przysiąc, że wziąłem cię od tyłu właśnie z jej powodu – zripostowałem.

Westchnęła cicho, a jej twarz poczerwieniała. Ludzie wokół nas chichotali, a ktoś krzyknął: „Oooch. Zabolało, dziecinko, zabolało”.

Pochyliłem się bliżej, patrząc jej prosto w oczy.

– To, co zrobiłaś, było wstrętne, Madeline. I nigdy więcej nie chcę ubrudzić sobie rąk. – Odwróciłem się i podszedłem do April, chwyciłem ją za rękę. A zanim udałem się do wanny z hydromasażem, obejrzałem się jeszcze przez ramię. – A jeśli jeszcze kiedykolwiek, kurwa, zadrzesz z Hayley, znajdziesz się w Wellington Prep z domniemanym gwałcicielem, a on dobrze wie, co zrobiłaś – warknąłem.

Zszokowana otworzyła szeroko usta, ja prawie też. *Czy ja właśnie, kurwa, stanąłem przed wszystkimi w obronie Hayley?*

Pragnąłem wymazać ten moment, więc wyciągnąłem April z sali tylnymi drzwiami i pozwoliłem im się za nami zatrzasnąć. Każdy jednak mógł zobaczyć przez cienką warstwę szkła, która oddzielała

nas od reszty, jak przycisnąłem jej ciało i zażądałem jej ust, nawet nie przejmując się tym, że to nie było częścią mojego planu. Zamierzałem wykorzystać April, żeby jeszcze bardziej wkurzyć Madeline, drwić z jej wroga, ale teraz posunąłem się o krok dalej, ponieważ desperacko chciałem pozbyć się myśli o Hayley.

Byłem na siebie wściekły i chciałem wymienić na coś innego wszystkie zdjęcia Hayley, które w ciągu tego dnia zrobiła moja podświadomość, i schować je na później. Mój język wepchnął się między ciepłe wargi o wiśniowym smaku, ale usta April rozproszyły moją uwagę tylko na sekundę. Jej odziana w dzins noga owinęła się wokół mojego biodra, popychając mnie bliżej jej środka. Jęknęła cicho i wplotła palce w moje włosy.

Wyjdź. Z. Mojej. Głowy.

Oparłem się o nią swoim kutasem, bo potrzebowałem większego nacisku – czegokolwiek, co sprawi, że przestanę myśleć. Ale to nie zadziałało.

Dlaczego Hayley wyglądała na tak zmartwioną, kiedy jej przyjaciółka próbowała podnieść jej bluzkę?

Jęknąłem i odsunąłem się od April. Odwróciłem się i poszedłem w jesienną noc, a liście chrzęściły pod moimi butami.

– Christian? – zapytała, stąpając za mną na palcach. – Co się stało? Dopiero robiło się dobrze.

Niewystarczająco dobrze.

– Jest coś, czym muszę się zająć. – Po wymamrotaniu przeprosin wróciłem do środka. Moja klatka piersiowa falowała, a ręce bolały mnie od mocnego zaciskania pięści.

Zignorowałem wszystkich, którzy próbowali mnie powstrzymać rozmową o Madeline i naszym małym przedstawieniu, i stanąłem przed Olliem, który robił, co mógł, by dobrać się tej nocy do majątek Bristol. Uśmiechnął się, gdy na mnie spojrzał.

– Bracie, niezły pokaz. Madeline wybiegła stąd szybciej, niż Andrews zdobył to ostatnie przyłożenie – powiedział radośnie.

– Muszę coś zrobić i potrzebuję twojej pomocy.

Jego uśmiech opadł.

– Co? Teraz? – Przesunął spojrzenie ze mnie na Bristol i jęknął. – W porządku. Ale tylko dlatego, że są twoje pieprzone urodziny.

Mrugnął do Bristol, a potem wyszedł za mną z kuchni. Kiedy przekroczyliśmy próg domu, otworzyłem samochód, ale Ollie zatrzymał się w ostatniej chwili.

– Czekaj, wychodzimy? Opuszczamy twoje przyjęcie? – zapytał.

Zignorowałem pytanie i otworzyłem drzwi, by wślizgnąć się do środka.

– Kim jest ta dziewczyna, z którą zadaje się Hayley?

Ollie wszedł za mną.

– Seksowny rudzielec? To jest Piper Jacobs. A co? – dopytywał.

Spojrzałem na niego, w tle słychać było turkot samochodu.

– Masz jej numer?

Pokręcił głową.

– Nie, jest zbyt spięta, żeby za nią biegać. Chociaż chciałbym się dowiedzieć, czy jest naturalnie ruda, jeśli rozumiesz, co mam na myśli. – Poruszył brwiami w górę i w dół.

Byłem teraz nieprzewidywalny – kierowałem się wyłącznie instynktem.

– Znajdź ją online. Dowiedz się, gdzie jest. Muszę się zobaczyć z Hayley – oświadczyłem stanowczym głosem.

Ollie się nawet nie poruszył, by wyciągnąć telefon. Nie zrobił nic, tylko zamrugął.

– Co? – warknąłem. Żałuję, że osobiście nie znam Piper. Zostawiłbym tu wtedy Olliego, wytropił ją sam i zażądał, by powiedziała mi, co się dzieje z Hayley.

Nie miałem pojęcia, dlaczego mi zależy. Nie chciałem wiedzieć – nawet w najmniejszym stopniu. Chciałem trzymać się niechęci, którą do niej żywiłem. Ale coś we mnie płonęło, zmuszając mnie do poznania wszystkich jej sekretów i trzymania ich blisko siebie.

– Pomogę ci – powiedział w końcu Ollie, odchylając się w fotelu, ale nie próbował sięgnąć po telefon, żeby sprawdzić, gdzie tej nocy może być Piper. – Ale powiesz mi dlaczego. Powiesz mi, dlaczego powiedziałaś Hayley, że to jej wina, że mama umarła. – Patrzył na mnie z góry, jego dobry humor zniknął.

– Bo gdyby Hayley nie wepchnęła mamie tabletek przeciwbólowych... – zacząłem. – ...to była jej wina.

Czułem się, jakby moja klatka piersiowa była otwarta i sączyła cholerną prawdę na całe moje ubranie.

Położyłem rękę na kierownicy i zacząłem cofać po żwirowej drodze. Przełknąłem ślinę, która utkwiała mi w gardle.

– Opowiem ci w drodze.

– W drodze dokąd? – zapytał, wyciągając telefon.

– W drodze do miejsca, w którym znajduje się Piper – powiedziałem i zaraz dodałem: – A potem do Hayley.

Mówią, że prawda nas wyzwoli, ale szczerze w to wątpię. Najwyraźniej ta kierowała mnie prosto do Hayley.

Dlaczego nie odbiera telefonu? Kręciłem się tam i z powrotem po sypialni, potykając się o głupią piłkę do koszykówki walającą się po podłodze. Minęły dwie godziny, odkąd zadzwoniła do mnie rozgorączkowana i powiedziała, że jej rodzice znów się kłócą. Kiedy zapytałem, o co się kłócą, powiedziała, że pójdzie posłuchać i oddzwoni później.

Wciąż nie oddzwaniała.

Martwiłem się o Hayley. Nie tylko dlatego, że się w niej podkochiwałem, ale także dlatego, że była moją przyjaciółką. Jednym z moich najlepszych przyjaciół. Grała ze mną w gry wideo i radośnie spędzała czas z Olliem, nawet gdy był irytujący. Powiedziała, że zawsze chciała mieć rodzeństwo, kogoś, z kim mogłaby spędzać czas, gdy jej rodzice się kłócą, więc pozwolenie mu na przebywanie z nami było koniecznością.

Wypuściłem powietrze i wyszedłem z pokoju. Gdy schodziłem po schodach i wszedłem do kuchni, do moich uszu doszły echa programu kulinarnego. Mama piekła coś na szkolną wyprzedaz wypieków, co było miłym widokiem, biorąc pod uwagę, że przez ostatnie kilka wieczorów wychodziła z przyjaciółmi. Kiedy się odwróciła, miała twarz obsypaną mąką, a jasne włosy upięte miała w kok nad głową.

– Cześć, kochanie, co słychać?

– Mamo, możesz mnie zawieźć do Hayley?

Przez chwilę wyglądała na zaniepokojoną.

– Dlaczego? Jest prawie dwudziesta. Niedługo powinieneś iść do łóżka. Możesz ją zobaczyć jutro.

Strach ukłuł mnie w kark.

– Nie, myślę, że coś jest nie tak. Dzwoniła do mnie i rozmawialiśmy na temat jej rodziców, a teraz nie odbiera.

Mama odmierzyła trochę cukru w filiżance i wsypała do miski, nie patrząc na mnie. W tle uderzył grzmot, co tylko zwiększyło mój niepokój.

– Christian, jestem pewna, że nic jej nie jest. Czyż nie dzwoni do ciebie cały czas i nie opowiada o swoich rodzicach? – westchnęła. – Jestem pewna, że z Hayley wszystko w porządku.

– Mamo – nalegałem. – Coś jest nie tak. Wiem to.

Potrząsnęła głową.

– Christian. Już prawie czas do łóżka. Jestem w trakcie pieczenia, Ollie bierze prysznic na górze i... – Znów grzmot. Wskazała szpatułką okno. – Pada deszcz. Odpowiedź brzmi: nie.

Ogarnął mnie gniew. Coś było nie tak, wiedziałem to. Ponownie wyciągnąłem telefon komórkowy i spróbowałem zadzwonić. Tym razem przekierowało mnie na pocztę głosową.

– Mamo, proszę! – błagałem. Czułem, jak zaciska się mój żołądek.

– Nie! – krzyknęła. – Przestań już. Idź zobaczyć, czy Ollie wyszedł spod prysznica. Ty też musisz się przygotować do spania.

– W porządku. Cholera, pójdę sam!

Pospiesznie podbiegłem do drzwi, wsunąłem buty na stopy, ignorując protesty mamy, i włożyłem kurtkę. Jeśli nie zamierzała mnie tam zawieźć, to w porządku. Wziąłem rower.

Wskoczyłem na siodełko i wyjechałem z garażu, mknąłem po naszym brukowanym podjeździe i kierowałem się na skraj naszej dzielnicy. Deszcz tańczył przed moimi oczami, a koła ślizgały się po śliskim asfalcie, ale nie obchodziło mnie to. Czułem to w kościach.

Coś było nie tak u Hayley.

Tej nocy rzeczywiście było coś nie tak u Hayley. Widziała, jak jej ojciec zostaje zamordowany.

A ja widziałem, jak moja matka zderzyła się czołowo z trailblazerem, gdy jechała przez burzę, żeby mnie znaleźć. To ja wyszedłem tamtej nocy, ignorując jej polecenie. Gdyby Hayley po prostu zachowała swoje sprawy dla siebie lub odebrała telefon, kiedy dzwoniłem, nigdy bym nie wyszedł. Nigdy nie sprzeciwiłbym się mamie, a ta katastrofa nigdy by się nie wydarzyła. Mojej mamie nie

przepisano by tabletek przeciwbólowych na urazy i nigdy by się nie uzależniła.

I nigdy by nie przedawkowała.

Zerknąłem na Olliego siedzącego na miejscu pasażera – wyglądał, jakby ledwo oddychał, kiedy skończyłem opowiadać. Prawdopodobnie był zbyt przerażony, by cokolwiek zrobić, bał się, że zaczę wylewać obrzydliwą, pieprzoną prawdę. Zaparkowaliśmy przed tym samym domem, do którego przyjechaliśmy w zeszły weekend, kiedy przyjechałem dać Cole'owi nauczkę.

– Christian – zaczął Ollie ochryplym i łamiącym się głosem.

Przygotowałem się na najgorsze. Znienawidzi mnie. Teraz wiedział, że to przeze mnie mama jechała samochodem tamtej nocy. Nikt tak naprawdę nie zakwestionował tego, co zrobiła, ani nie zaprzeczył temu, że widziałem wrak, stojąc na chodniku. Po tamtej nocy wszystko potoczyło się w mgnieniu oka. Mama w szpitalu, potem jej rekonwalescencja. Już nigdy nie była taka sama po tym wypadku. Miała lekki uraz głowy i może dlatego była inna. A może to przez pigułki.

Tak czy inaczej nigdy już nie była taka sama. Coraz rzadziej ją widywaliśmy w domu. Później dowiedzieliśmy się, że odwiedzała wielu lekarzy z powodu swoich urazów i prawdopodobnie spędzała z nimi czas także poza godzinami ich pracy. Chociaż nie byłem pewien, czy to akurat prawda – wynikało to tylko z moich przypuszczeń, które wysnułem na przestrzeni lat.

– Jak możesz za to nienawidzić Hayley? – zapytał.

Mój własny głos był nie do poznania. Był napięty, ledwo słyszalny, słaby.

– Bo jeśli obwiniam ją, to nie muszę obwiniać siebie – wyznałem.

Ollie zakpił.

– Obwiniasz się za śmierć mamy? Żartujesz?

Moja klatka piersiowa krwawiła jeszcze bardziej. Ścisnąłem kierownicę.

– Nie – odpowiedziałem.

Przesunął się bliżej mnie, ale nie spuszczałem wzroku z domu.

– To nie twoja wina, Christian. Hayley też nie jest winna, ale domyślam się, że w głębi duszy już to wiesz. Miałeś trzynaście lat i martwiłeś się o swoją najlepszą przyjaciółkę – powiedział gorzko. –

Nikt nie mógł przewidzieć, że mama wpadnie w tarapaty, kiedy za tobą pojedzie. I nikt nie mógł przewidzieć jej uzależnienia od tabletek przeciwbólowych. Jeśli obwiniasz siebie za jej śmierć, równie dobrze możesz obwinać i mnie.

Skierowałem na niego wzrok.

– Dlaczego ktoś miałby ciebie winić?

Wzruszył ramionami.

– Może dlatego, że po tym, jak zobaczyłem przez okno, że wychodzisz, zasugerowałem jej, żeby za tobą poszła. – Zmarszczyłem brwi, a on skinął głową. – Tak, powiedziałem, żeby ciebie goniła. Nie zamierzała. Powtarzała, że zawrócisz, kiedy będziesz wystarczająco mokry, ale ja wiedziałem lepiej – ciągnął dalej. – Nie wiedziałem, dokąd pojechałeś, ale byłeś najbardziej zdeterminowaną osobą, jaką znałem, i nigdy nie pozwalałeś na to, by cokolwiek stanęło na drodze do tego, czego chciałeś. I tak samo jest teraz.

Jego słowa koły jak lek ranę w mojej klatce piersiowej, ale tak naprawdę nic to nie naprawiało. Za każdym razem, gdy patrzyłem na Hayley, przypominała mi się tamta noc. Ta okropna, pieprzona deszczowa noc, która była początkiem czegoś straszego. Była przypomnieniem całego zła w moim życiu.

Ale wciąż było we mnie coś, co tęskniło za tym, żeby upewnić się, że wszystko u niej w porządku.

Zawsze tak było z nią i ze mną. Przez pięć lat byliśmy rozłączeni, ale każdego dnia cichy głosik w mojej głowie pytał o nią i sprawiał, że o niej myślałem i zastanawiałem się, gdzie jest.

Głos Olliego ponownie przykuł moją uwagę.

– To twoja najlepsza cecha, wiesz.

Chrząknąłem.

– Co?

– Twoja determinacja. To dlatego jesteśmy teraz przed rezydencją, próbując znaleźć dziewczynę, której udajesz, że nienawidzisz – odpowiada. – Jesteś zdeterminowany, aby upewnić się, że wszystko z nią w porządku, bez względu na konsekwencje.

– A jakie są te konsekwencje?

Ollie uśmiechnął się.

– Nie wiem. Może być nią wparowanie na tę imprezę, żeby złapać Piper, przy czym bardzo dobrze wiesz, że prawdopodobnie zostaniesz napadnięty przez bandę lizusów z Wellington Prep, bo w zeszły weekend oblałeś jednemu z nich twarz. – Spojrzał na mnie z boku. – To nie jest jeden z twoich najlepszych pomysłów – przekonuje.

Och, racja. To. Mniejszy problem.

– Właśnie dlatego zamierzasz tam wejść i udawać, że jesteś kumplem Piper – poinformowałem go.

On się zaśmiał.

– Nie mogę niczego obiecać. – Potem wysiadł z samochodu i wbiegł po schodach, zasalutował mi przed wejściem do domu.

– Nie mogę, kurwa, uwierzyć, że się na to nabrałam. – Piper siedziała na tylnym siedzeniu mojego chargera, rozpalona do czerwoności i wściekła. Ollie siedział zadowolony z siebie na siedzeniu pasażera z szerokim uśmiechem wrytym na twarzy. –

Przeczuwałam, że nie można ci wierzyć. Największy flirciarz w szkole. Gdyby Hayley naprawdę była w samochodzie Christiana i chciała ze mną porozmawiać, na pewno by cię nie wysłała. Uch – prychnęła. – Obwiniam alkohol.

– Powiedz mi – zażądałem, trzymając dłonie na kierownicy. Siedziała na tylnym siedzeniu od dwudziestu minut i ani razu się nie poruszyła.

– Nic ci nie powiem, królu Christianie. Nienawidzisz Hayley. Skąd mam wiedzieć, że nie próbujesz wyciągnąć ode mnie informacji, które wykorzystasz przeciwko niej w szkole w tym tygodniu? – zapytała podejrzliwie.

Zerknąłem w lusterko wsteczne.

– Co się z nią dzisiaj działo? Widziałem, że próbowałaś podnieść jej bluzkę, i widziałem też, jak się skrzywiła, kiedy po szkole wsiadała do twojego samochodu.

Na jej twarzy pojawił się nieśmiały uśmiech.

– Wow, jak na kogoś, kto tak bardzo nienawidzi Hayley, wydajesz się dużo wiedzieć o tym, co porabia – zadrwiła.

– Kurwa, powiedz mi. – Uderzyłem ręką w kierownicę.

– Nie – odpowiedziała, akcentując „e”.

Ollie uśmiechnął się, kiedy znów na nią spojrział.

– Boże, jesteś jeszcze gorętsza, kiedy jesteś zadziorna, Piper – przyznał.

Jej twarz wykrzywiła się w grymasie.

– Fuj, zamknij się. Wciąż jestem na ciebie zła – wypaliła ze złością.

– Powiedz mi teraz albo przysięgam na Boga, że pojedę prosto do jej domu i sam ją zapytam.

Piper roześmiała się, moszcząc się głębiej na siedzeniu.

– Dobrze, ale będziesz musiał wejść do jej pokoju przez okno. Może wtedy uwierzę, że leży ci na sercu dobro Hayley.

– Kurwa, dobra – zgodziłem się. – Jedźmy już. – Włączyłem zapłon i mój charger ożył.

– W porządku! Nie mogę się doczekać, aż zrzuci twój tyłek z powrotem na ziemię za wtrącanie się w jej sprawy! – krzyknęła.

Ollie obrócił się z powrotem do mnie.

– Bracie, nie możesz tak po prostu, kurwa, wdrapać się do niej przez jej okno.

Moja głowa powoli obróciła się w jego stronę.

– No to patrz.

Rozdział 16

Hayley

Po raz trzeci w ciągu dwudziestu sekund zwinęłam się w kłębek na materacu, a i tak nadal cholernie bolało.

Pete ani razu nie spojrział w moją stronę, odkąd wróciłam do domu. Nawet wtedy, gdy wyjęłam z zamrażarki torebkę groszku i zaniiosłam na górę do swojego pokoju. Jill znowu nie było w domu, ale naprawdę nie sądziłam, że będzie ją to obchodziło, kiedy się dowie, że mnie skopał. Sama pozwalała mu się bić, więc dlaczego miałoby ją obchodzić, że mnie uderzył?

Piper pisała do mnie e-maile przez cały wieczór. Błagała, żebym się wymknęła, żebym mogła uciec od Pete'a. Próbowwała mnie nawet przekupić lodami, ale na myśl o wyjściu przez okno z siniakiem wielkości stopy na żebrach? Nie, dziękuję.

Martwiła się o mnie. Pokazałam jej siniaka, a jej smutny wyraz twarzy wrył się w moją pamięć. Piper wiedziała, że coś jest nie tak, kiedy tego ranka jęknęłam, gdy niosłam plecak. Próbowwała podnieść mi koszulę na środku korytarza, była zdenerwowana, że nie chciałam powiedzieć jej, co się stało, więc w końcu zaciągnęłam ją do łazienki i niechętnie podniosłam bluzkę.

Westchnęłam, przewracając się na plecy. Worek groszku już dawno zniknął. Rozmroził się kilka godzin temu, więc na obiad zjadłam niegotowany groszek na zimno, bo absolutnie nie było mowy, żebym wróciła na dół, by sprawdzić, czy jest dla mnie posiłek. Prędzej zjadłabym wsad tego gównianego materaca, niż wzięłabym cokolwiek od Pete'a.

Kiedy zaczęłam zapadać w sen, w pewnym momencie otworzyłam oczy. *Czy ja właśnie coś usłyszałam?* Leżałam nieruchomo, nawet nie drgnęłam, a moje oczy przyzwyczajały się do ciemnego pokoju. Księżyc wpadający przez okno rzucał delikatną poświatę, więc mogłam dostrzec małe przebłyski cieni wzdłuż ściany. Skupiłam się

na zamkniętych drzwiach sypialni, bojąc się, że gałka się przekręci i Pete tutaj wpadnie. *Nie byłby to pierwszy raz, kiedy ktoś wpadał do mojego pokoju, mając nadzieję, że dostanie coś, co nie należy do niego.*

Położyłam ręce na materacu, powoli usiadłam, krzywiąc się z powodu bólu w boku. I wtedy go ujrzałam. Ciemna postać stała przy drzwiach szafy, nieruchoma i czała się w ciemności.

Ogarnęła mnie panika i stanęłam na równe nogi, krzyżąc z bólu. Oddech mi się skrócił, ale byłam gotowa do walki. *Czy oni naprawdę po mnie przyszli?*

– To ja – powiedział głos. Zmarszczyłam brwi, nadal nie będąc pewna, czy powinnam krzyżeć.

– Co robisz w moim pokoju? – Mój głos był cichy, ale gniewny. Na palcach podeszłam do małej lampki na podłodze i włączyłam ją. Delikatne światło miało zdradzić, czy to rzeczywiście Christian stał w mojej sypialni.

Jego szare, wzburzone spojrzenie przyspiliło mnie do podłogi. Spojrzał na moją twarz i przesunął wzrokiem po mojej koszulce i bosych stopach. Uniosłam brew i tupnęłam nogą, czekając na odpowiedź. Kiedy nasze oczy ponownie się spotkały, poczułam jak ciepło rozlewa się po moim ciele. W alternatywnym wszechświecie Christian byłby moim rycerzem w lśniącej zbroi. Byłby dla mnie jak Flynn dla Roszpunkki. Zwaliliby mnie z nóg i wy dostałby z tej okropnej wieży, w której byłam zamknięta, i żylibyśmy długo i szczęśliwie. Albo jeszcze lepiej: rzuciliby się na mnie w tej chwili, zdarł tę koszulkę z mojego ciała i zrobiliby swoje. *Dobra, zaraz... przestań.*

Prawie jakby słyszał moje myśli, podbiegł do mnie jak burza. Byłam zbyt oszołomiona, by cokolwiek zrobić, więc stałam bosa w miejscu, jakby moje stopy były przyklejone do starej dębowej podłogi. Wzięłam głęboki oddech, a gdy spojrzałam w twarz Christiana, dostrzegłam, że jego ciemne, grube rzęsy ukrywały oczy zasnutę burzowymi chmurami. Zaciskał mocno zęby, a mięśnie blisko skroni były wyraźnie zarysowane. Dotknął rąbka mojej długiej koszulki, a po moich nagich nogach przebiegły dreszcze. Zebrało się we mnie ciepło, ale byłam zbyt zdezorientowana, by cokolwiek zrobić. Potem powoli – tak wolno, że myślałam, że rozpląnę się w kałużę pożądania – podniósł moją koszulę.

Kiedy syknął pod nosem, obojętność w jego oczach zmieniła się w typowy dla niego gniew.

– Co ci się, kurwa, stało?

– Co... co? – jękałam się, mrugając i rozglądając się po sypialni.

Naciągnął koszulkę i uderzył moim ciałem o swoją twardą klatkę piersiową. Znów ją podniósł i zdałam sobie sprawę, na co patrzy. Szybko go odepchnęłam i obciągnęłam bluzkę, zawstydzona, że w ogóle pozwoliłam mu ją podnieść.

– Co, do diabła, robisz? Po co włamujesz się do mojego pokoju jak prześladowca i podnosisz mi koszulkę? – Zniżyłam głos w obawie, że w jakiś sposób wybudzę Pete'a z jego pijackiego snu.

– Jeszcze sekundę temu nie narzekałaś, tylko patrzyłaś spojrzeniem mówiącym „przeleć mnie”. – Zmrużył jedno oko. – Właściwe pytanie brzmi: czemu, do diabła, pozwoliłaś mi podnieść koszulkę?

Moja twarz płonęła. Policzki paliły ze wstydu. Nienawidzę go.

– Jak się tu dostałeś?

Christian rozejrzał się po moim pokoju. Jego wzrok utkwiony był w materac na podłodze i mój pognieciony koc – jedyny, jaki miałam. W pokoju nie było zbyt wiele: materac dosunięty do ściany pokrytej starą, postrzępioną, pożółkłą tapetą i mała lampka nocna na podłodze z przewodem ciągnącym się przez pokój jak lina do akrobacji. Mój plecak był schowany w kącie, a mundurek leżał poskładany kilka metrów dalej. To tyle. Jedynym osobistym przedmiotem w pokoju, który miał jakiegokolwiek znaczenie, był medalion na mojej szyi.

Byłam pewna, że Christian porównuje teraz swoje życie do mojego – jego było wspaniałe, pełne osiągnięć i miał w nim wszystko, czego kiedykolwiek pragnął, podczas gdy moje wyglądało jak dno śmietnika w opuszczonej alejce. Nie miałam nic. Byłam niczym. To jedne z ostatnich słów, które wypowiedziała do mnie moja własna matka. To właśnie było do bani w słowach – nigdy cię nie opuszczają. Siniaki wyblakły. Ale słowa nigdy tego nie robiły. Jej głos w mojej głowie kręcił się jak w kołowrotku i prześladował mnie przez ostatnich kilka lat.

– Kto to zrobił? – zapytał gniewnie. Wymazałam myśli. Moje palce bawiły się medalionem na szyi, to był gest, który wykonywałam,

kiedy byłam zdenerwowana.

– Dlaczego chcesz wiedzieć? – Zacisnęłam usta w wąską linię. – Chcesz mu podziękować za wykonanie roboty? Dać medal? Nawiązać relacje bazujące na nienawiści do mnie? – wyrzuciłam z siebie.

Jego twarz drgnęła. Ostra linia jego szczęki wyglądała na twardą jak stal.

– Nie biję dziewczyn, Hayley. Ktokolwiek to zrobił, zasługuje na wybicie zębów.

– A co, jeśli zrobiła to dziewczyna? Myślałam, że nie bijesz dziewczyn – powiedziałam zadziornie.

Zaśmiał się szyderczo.

– To nie była dziewczyna. Ktokolwiek ci to zrobił, jest większy i silniejszy. Inaczej nigdy by tam nie uderzył – powiedział, a po chwili zapytał: – Kto ci to zrobił?

Zrównałam go spojrzeniem, przebierając bosymi stopami.

– Wszedłeś przez moje okno? Skąd w ogóle wiedziałeś, które jest moje? – Christian miał na sobie dżinsy, vansy i ciemną koszulkę – nic z tego nie było brudne ani nie miało nawet maleńkiej smugi po wspinaczkę. Jak to było możliwe? Ostatnim razem, gdy wymykałam się przez okno, jeszcze bardziej rozdarłam dżinsy.

– Powiedz mi kto, Hayley. – Głos Christiana był napięty, szorstki, jakby przełykał żwir.

Prychnęłam i przewróciłam oczami, a zamiast mu odpowiedzieć, podeszłam na palcach do materaca i się położyłam, nie rzuciwszy mu nawet spojrzenia. Nakryłam się z powrotem cienkim jak papier kocem, który Jill przygotowała dla mnie pierwszego dnia, kiedy tu przyjechałam, i udałam, że znowu zasypiam.

Byłam pewna, że wyglądam na obojętną i nonszalancką, leniwie układając się w moim więziennym łóżku, ale w środku byłam oszołomiona. Paliły mnie nerwy, a serce waliło jak szalone. *Co to znaczy? Dlaczego on tu jest? Dlaczego go to obchodzi? Dlaczego jestem podekscytowana?*

Część mnie zastanawiała się nad tym, że może Piper miała rację. Może nie nienawidził mnie tak bardzo, jak twierdził.

– Możesz już wyjść. Nic ci nie powiem – powiedziałam, zamykając oczy i próbując uspokoić tętno.

Usłyszałam kroki, zerknęłam i zobaczyłam Christiana chodzącego tam i z powrotem po moim pokoju. Pośpiesznie usiadłam.

– Przestań! – wysyczałam. – Obudzisz Pete’a!

Zatrzymał się i rozejrzył.

– Kim jest Pete?

– To mój przybrany ojciec, przestań.

Sposób, w jaki przechylił głowę, i jego złowrogie spojrzenie, którym mnie obrzucił, sprawiły, że przełknęłam ślinę.

– Czy on to zrobił? – dopytywał, nie dając za wygraną.

Zrzuciłam koc z nóg, cała gorąca i wkurzona.

– Dlaczego w ogóle cię to obchodzi? Wyraźnie dałeś mi do zrozumienia, że mnie nienawidzisz i chcesz, żebym zniknęła. Więc dlaczego?

Wyglądał na zmartwionego. Zmarszczył czoło.

– To ktoś ze szkoły? Muszę wiedzieć, Hayley. Przestań się wygłupiać i mi powiedz.

– Proszę – wyszeptałam – mów ciszej.

Nerwy buzowały w moim żołądku. Ręce zaczęły drżeć.

– Czy o to ci chodzi? – zapytałam. – Zastanawiasz się, czy zrobił to ktoś w szkole?

Poruszył ramionami i wyjrzał przez okno.

– Jeśli ktoś w mojej szkole bije dziewczyny, muszę, kurwa, wiedzieć.

W tym momencie pomyślałam, że może mu na mnie zależeć. To jakieś żarty. Nie. Królowi Christianowi zależało tylko na jego głupiej, zapomnianej szkole. Dlaczego tak się tym martwisz, Hayley?

Z moich ust wydobył się okrutny śmiech.

– Możesz wyluzować. Twoi drodzy wieśniacy przestrzegają twoich zasad. Nikt ze mną nie zadzierał, odkąd Madeline zabrała mi ubrania.

– To twój przybrany ojciec, prawda? – Jego wzrok padł na drzwi mojej sypialni i poczułam, jakby kula utkwiała mi w kręgosłupie.

Wiedział, że ma rację, rzucił się do drzwi, przekręcił klamkę i zatrzymał się. Spróbował obrócić ją jeszcze dwa razy, szarpiąc w przód i w tył. Potem powoli się odwrócił, jego szerokie ramiona mocno się ściągnęły.

– Czy... – Przeniósł swoje ciemne spojrzenie z powrotem na drzwi, po czym skierował je w moją stronę. – Czy te pieprzone drzwi są zamknięte na klucz?

Musiałam przyznać, że nie tak planowałam spędzić ten wieczór. Miałam spać spokojnie na moim więziennym łóżku.

– Lepiej, kurwa, powiedz mi teraz, co się, do cholery, dzieje, albo przysięgam na Boga, że wyważę te drzwi gołymi rękami i sam się o tym przekonam.

– Jezu Chryste! – wykrzyknęłam szeptem. Podeszłam do stosu ubrań na podłodze i wciągnęłam dżinsy. Szczeka Christiana trochę opadła, gdy obserwował każdy mój ruch. Było mu z tym do twarzy. O wiele bardziej niż z wściekłą, mocną szczeką i groźnym spojrzeniem, które często rzucał w moją stronę. Ściągnęłam koszulkę, wdzięczna, że mam na sobie stanik, i założyłam bluzę z kapturem. Podbiegłam do łóżka, z poduszki i stosu brudnych ubrań stworzyłam coś przypominającego manekina leżącego na materacu, wyłączyłam lampę i podbiegłam do okna. – Zachowujesz się jak małe dziecko, kiedy tak tupiesz i wrzeszczysz jak cholerny neandertalczyk, porozmawiamy na zewnątrz. Chodźmy.

Nie czekałam, aż Christian mi odpowie. Byłam pewna, że był na mnie zły za to, że nim rządziłam, ale pomyślałam, że może właśnie tego potrzebuje.

Christian potrzebował małej dawki własnego lekarstwa.

Rozdział 17

Christian

Jej drobne, ale gibkie ciało zsunęło się po kratownicy, jakby to była ścianka wspinaczkowa, na którą wspinała się milion razy wcześniej. Zabrzmiał szelest jesiennych liści, gdy zeskoczyła, ja podążyłem za nią.

Mój umysł był pełen pytań, a mój kutas stwardniał, kiedy zobaczyłem ją tylko w koszulce. Nienawidziłem tego, że miała na mnie wpływ. Nienawidziłem tego, że jej pożądałem, i nienawidziłem tego, że miałem na nią ochotę, kiedy przycisnąłem do siebie jej ciało. Reakcja Hayley uruchomiła efekt domina: zakręciło mi się w głowie, ręce zaczęły swędzieć z uporczywej potrzeby, by jej dotknąć, a moje usta pragnęły poczuć jej smak. Przeszłość prześlizgnęła mi się przez palce, a ja skupiłem się tylko na jednym: na niej – tutaj, obecnej.

Kiedy wyrwała się z mojego uścisku, skupiłem się na faktycznym powodzie, dla którego znalazłem się w jej sypialni: siniaku na jej boku. Krew we mnie zawrzała. Wściekły żar zakłuł mnie w kark. Zabiłbym, kurwa, jej przybranego ojca, gdybym był pewien swoich przypuszczeń, nie wspominając już o zamkniętych drzwi. Wiedziałem bardzo dobrze, że nie miała najlepszych warunków mieszkaniowych, odkąd przebywa w rodzinie zastępczej. Z tego, co mówią jej akta, przeszła przez jakieś gównno, ale to? Czy tak wyglądało jej życie od śmierci ojca? Hayley nie była tą samą dziewczyną co pięć lat temu i chyba zaczynam rozumieć dlaczego.

Gdy tylko moje buty wylądowały na miękkim podłożu, złapałem Hayley za rękę i obróciłem w stronę starego dębu. Gdy delikatnie popchnąłem ją z powrotem i uwięziłem w uścisku, poczułem, że kora była szorstka.

– Nie podoba mi się to – powiedziałem.

Jej delikatny oddech muskał moją skórę.

– Co ci się nie podoba?

Wszystko w moim ciele zamarzło. Coś w Hayley sprawiło, że mój mózg przestawał działać, a moje ciało zachowywało się w sposób, jakiego nigdy wcześniej nie znało. Ona była magnesem, a ja – metalem.

– Nie podoba mi się, że moje pieprzone myśli kręcą się wokół dziewczyny, której nienawidzę. Nie podoba mi się, że nie mogę cię rozgryźć. Nie podoba mi się, że masz te wszystkie sekrety w głowie. A szczególnie nie podoba mi się to, że nie chcesz mi nic powiedzieć – odpowiedziałem.

Bicie mojego pulsu obudziło mięsień w klatce piersiowej. Bił szybko i mocno. Między nami przepływało pożądanie, moje oczy skierowały się na jej wydęte wargi. Widziałem ich krzywiznę nawet w ciemności. Chciałem przejechać po nich ustami. Chciałem wepchnąć język do jej ust i spić z nich każdy jej sekret.

Hayley uniosła podbródek nieco wyżej, nasze usta dzielił nie więcej niż jeden oddech. Patrzyliśmy na siebie zbyt długo, zanim szepnęła:

– Czy nie wiesz, że nie powinieneś zdradzać swoich sekretów wrogowi, Christian? – Potem odepchnęła mnie i okrążyła drzewo, zabierając ze sobą mój oddech.

Kompletnie zgłupiałem, byłem oszołomiony. Nikt nigdy nie działał na mnie tak jak ona w ciągu ostatnich kilku tygodni. Nienawidziłem jej dwa dni temu, a mimo to podążałem za nią jak drzazga wyciągnięta na powierzchnię. Dlaczego nie mogłem przestać jej śledzić? Dlaczego nagle poczułem, że muszę się nią opiekować?

Gdy tylko przeszła przez ulicę, rozejrzała się za moim chargerem schowanym za masywnym, ozdobnym escalade'em.

– Przed siebie na wprost. – Pośpiesznie kiwnąłem głową we właściwym kierunku. Światło latarni szybowało nad jej głową; spojrzała na swój dom zastępczy. Patrzyłem, jak przełyka coś, co wyglądało na nerwy, a potem wypuściła powietrze i przeszła pozostałą odległość do mojego samochodu.

– Chyba żartujesz? Porwałeś moją przyjaciółkę?! – wrzasnęłam. Piper odwróciła się i spojrzała na mnie gniewnie, jej ciemne włosy były w nieładzie, okalały jej twarz.

Wzruszyłem ramionami i wsiadłem od strony kierowcy, ona wsiadła od strony pasażera. Obróciła się i wylądowała na Piper, która

siedziała z rękami skrzyżowanymi na piersi. Ollie jak zawsze wyglądał na zrelaksowanego, a z zadowolenia na jego twarzy gościł uśmiech. *Nie chciałem nic wiedzieć.*

– Czy on cię porwał?

Piper odparła:

– Prawie! Zażądał, żebym mu wszystko powiedziała, a kiedy nie chciałam, powiedział, że tylko tu przyjedzie. Kazałam mu wejść przez okno, zamiast pukać do drzwi, ponieważ...

Grymas Hayley złagodniał, a jej usta wygięły się w górę, spuściła wzrok.

– Dziękuję ci.

– Dobra, a teraz, kurwa, mów – wtrąciłem się, stukając palcami w kierownicę, wpatrując się w brzydki kwadratowy budynek, który nazywała domem. Chociaż bycie tak blisko i sam na sam z Hayley na chwilę stłumiło mój gniew i całkowicie mnie rozproszyło, wróciłem do siebie.

Moja złość rosła, a stary Pete miał paść jej ofiarą.

– Jeśli ci powiem, zostawisz mnie, do diabła, w spokoju? – Zirytowana wróciła na swoje miejsce. – Nadal nie wiem, dlaczego cię to obchodzi. Przez ostatnie dwa tygodnie jasno dałeś mi do zrozumienia, że mnie nienawidzisz i że najwyraźniej mnie winisz.

Ollie wsunął głowę między nas, jednocześnie kładąc łokcie na skórzanym oparciu pośrodku.

– Taaak, a jeśli o to chodzi – zaczął Ollie – Christian cię nie obwinia. Jego rozumowanie jest porąbane jak cholera.

– Zamknij się, kurwa – warknąłem do brata. *Nie na to, kurwa, czas.* Zwróciłem się do Hayley: – I tak, dam ci spokój. – *Nie ma, cholera, mowy.*

Hayley spojrzała na mnie kątem oka. W samochodzie zapadła cisza. Ollie opadł z powrotem na swoje miejsce, a Piper przestała się na niego gapić. Wszyscy niecierpliwie czekaliśmy na wyjaśnienia. Hayley przełknęła ślinę, gotowa wypuścić prawdę ze swych ust.

– Spadłam ze schodów – skłamała.

– Przestań pieprzyć, Hayley – warknąłem i uderzyłem w kierownicę. – Kto cię, do cholery, skrzywdził? Dlaczego mi nie powiesz?

Posłała mi spojrzenie, które uderzyło mnie w samo serce.

– Bo ci nie ufam. Nie ufam nikomu – wyznała w końcu.

Zraniona Hayley odwróciła wzrok. Rzuciłem okiem na odbicie w lusterku wstecznym – zerknąłem na Piper, która po raz pierwszy nie wyglądała na wściekłą. Sprawiała wrażenie smutnej. Skóra wokół jej oczu zmarszczyła się, a ciemny kolor jej tęczynek błagał mnie, żebym kontynuował. *Musiałem udowodnić swoją wartość, wchodząc przez okno.*

– Więc jak? To wszystko? Nic mi nie powiesz?

– Nie ma mowy! – prychnęła. – Dlaczego miałabym ci cokolwiek powiedzieć? Jedyne, co mi udowodniłeś, odkąd chodzę do English Prep, to to, jakim dupkiem potrafisz być! – krzyknęła. – Wiem, że jesteś przyzwyczajony do ludzi padających do twoich stóp, ale ja nie będę jednym z nich. – Wściekała się, a jej głos stawał się coraz głośniejszy z każdą obelgą. – Znam koleś takich jak ty. Bogate, dające sobie prawo do wszystkiego dupki. Dokładnie jak to wtargnięcie do mojego pokoju i żądanie, żebym ci powiedziała, kto zostawił tego siniaka na moim boku! Albo domaganie się informacji, dlaczego moje drzwi były zamknięte – wyrzuciła z siebie. – Nie jestem ci nic winna, Christian. Kiedy po raz pierwszy przekroczyłam próg English Prep, pomyślałam, że może moglibyśmy kontynuować tam, gdzie skończyliśmy, ale bardzo się myliłam. – Moje imię wydobywające się z jej ust było przesiąknięte jadem. Jakbym był złoczyńcą. I może byłem. – Manipulujesz ludźmi, aby chodzili za tobą po szkole z językami zwisającymi im z ust – kontynuowała. – Nie możesz mną manipulować. W niczym nie przypominam ludzi, którymi się otaczasz. Nie chcę już być zdana na twoją łaskę. – Westchnęła ciężko. Mój żołądek był ściśnięty, gotowy na więcej. – Może i dwa tygodnie temu chciałam, kiedy ślepo szłam do twojej szkoły z sercem pełnym nadziei, ale twoje czyny udowodniły to, co powiedziałeś. Nienawidzisz mnie. Nie jesteśmy tymi samymi dziećmi, którymi byliśmy pięć lat temu. Więc nie. Nic ci nie powiem!

W końcu Hayley skończyła swoją tyradę. W samochodzie zrobiło się duszno. We wszystkim, co mówiła, było ziarno prawdy. Kiedy na nią patrzyłem, widziałem przeszłość i chciałem nienawidzić Hayley, ale jednocześnie widziałem przyszłość, w której chciałem ją kochać.

Jej dłoń spoczywała na klamce drzwi.

– Po prostu daj mi spokój. – Zerknęła na Piper i posłała jej smutny uśmiech. – I odstaw Piper z powrotem tam, gdzie ją znalazłeś. – Po tych słowach wysiadła z samochodu i zatrzasnęła drzwi.

Znów bębniłem palcami w kierownicę, a mój umysł pędził z prędkością miliona mil na sekundę. Zatrzymał mnie głos Piper.

– Christian, wszystko, co powiedziała, to prawda. Jesteś zadufanym, bogatym kutasem, który myśli, że może kontrolować wszystko i wszystkich w English Prep. Ale to? – Spojrzałem na nią w lusterku wstecznym. – To jest prawdziwe życie. Znam ją dopiero od dwóch tygodni i już teraz mogę ci powiedzieć, że nie jest typem dziewczyny, która prosi o pomoc lub komuś się zwierza, nawet kiedy powinna. A teraz właśnie powinna. – Piper przygryzła zębami wargę. – To nie wygląda dobrze.

– Czy to był jej przybrany ojciec? – zapytałem, nadal się w nią wpatrując.

– Tak – odpowiedziała.

Ollie zasyczał.

– Bracie, nie rób nic głupiego. Mogę ocalić twój tyłek na imprezie w Wellington Prep przed bandą dupków, ale tu nie jestem tego taki pewien.

Zignorowałem jego protesty i wyszedłem z chargera. Starłem się zachować spokój w głowie. *Przemyśl to*. Nie mogę zrobić nic pochopnie.

A może mogę?

Hayley przechodziła przez ulicę, gdy mijałem zaparkowanego escalade'a po mojej prawej stronie. Objęła się ramionami, a jej włosy powiewały na wietrze.

Przekroczyłem krawężnik, a ona szybko się odwróciła.

– Jezu Chryste. – Wyrzuciła ręce w górę, gdy zobaczyła, że to ja. – Zrozum! Nie potrzebuję pomocy.

– Nie, ale Pete zaraz będzie potrzebował – syknąłem.

Przemknąłem obok niej, ignorując jej westchnienie. Chwilę przed tym, jak doszedłem do ostatniego stopnia domu, Hayley stanęła przede mną, jej oczy rozszerzyły się oświetlone delikatnym blaskiem księżyca.

– Christian, przestań! Nie! – krzyknęła.

Warknąłem, gotów ją odepchnąć. Jej ciepła dłoń wylądowała na moim bicepsie, skóra na skórze. *Nie mogę uwierzyć, że jej przybrany ojciec podniósł na nią rękę.* Kiedy wysiadałem z samochodu, wcale nie miałem zamiaru skopać mu tyłka. Moim planem było udawać, że tak jest, żeby Hayley w końcu przestała kłamać i powiedziała mi prawdę. Ale gdy dotarłem do dolnego stopnia, a ona spojrzała na mnie ze strachem jaśniejącym jak dzień, coś we mnie pękło. Pojawiła się opiekuńczość, o której myślałem, że już nie istnieje. *Zranił Hayley. Moją Hayley.*

– Christian. – Jej głos wyrwał mnie z gniewu, a jej dłoń mocniej zacisnęła się na moim ramieniu. – Nie rób tego. Proszę. Błagam cię.

Zatrzymałem się, wahając się przez chwilę. Kiedy skupiłem swoją uwagę z powrotem na budynku, ścisnęła mocniej.

– Jeśli kiedykolwiek ci na mnie zależało, proszę, nie rób tego – błagała.

Przechyliłem głowę i zacisnąłem zęby. Co za głupota. Oczywiście, że mi na niej zależało. To dlatego zachowywałem się teraz jak szaleniec.

– To na mnie nie działa, Hay. Lepiej pomyśl o czymś innym, czym mogłabyś odwrócić moją uwagę, bo sekundy dzielą mnie od rozwalenia jego pieprzonej twarzy. – Nie mogłem się doczekać, żeby zobaczyć jego reakcję, kiedy otworzy drzwi, a ja zwałę go z nóg. Kopnę w bok, po prostu...

Na chwilę przestałem oddychać. Iskra życia przeszła przez moje ciało jak błyskawica uderzająca w ziemię. Usta Hayley znalazły się na moich, poruszały się bez wysiłku, jakby były przeznaczone dla mnie przez cały ten czas. Jej ręce puściły moje ramiona i wplotły się w moje włosy; jej delikatny oddech mieszał się z moim. Serce podskoczyło mi w piersi, gdy przyciągnąłem ją bliżej. Nigdy nie czułem takiego szarpnięcia w rdzeniu jak w tamtej chwili. Rubinowe usta Hayley były moje, do wzięcia, a ja brałem każdy jej oddech.

Gdy tylko się odsunęła, byłem w szoku. Nie mogłem mówić. Lub się poruszyć. Hayley pociągnęła mnie za przedramię w głąb trawnika, prowadziła mnie aż do drzewa rosnącego w pobliżu jej okna. Byłem jak zagubiony szczeniak ciągnięty za obrozę. Kiedy staliśmy twarzą w twarz, patrzyłem, jak jej język wysuwa się, by polizać spuchnięte usta. Gapilem się na nią. Wpatrywała się we

mnie. Mrugnąłem raz. Zamrugła. *Co się, kurwa, właśnie stało?* W jednej chwili chciałem ją wykończyć, a w następnej – uratować.

– Wróciłeś do siebie? Zrównoważony? Gotowy mnie wysłuchać? – pytała.

Dobrze rozegrane, Hayley. Zajebicie zagrane. Ta dziewczyna zdecydowanie wiedziała, jak mnie rozproszyć, i to zadziałało.

Zbyt dobrze.

– Gotowy. – Mój głos brzmiał ochryple. Rozmowa po tym, co się właśnie wydarzyło, graniczyła z bólem. *Jej pocałunek. Cholera jasna.*

Hayley spojrzała w rozgwieżdżone niebo.

– Tak. To Pete mnie kopnął – przyznała. – I nie, nic nie mogę na to poradzić. Zaufaj mi. Mam ochotę wziąć najbardziej tępy nóż z szuflady ze sztućcami i nim go zranić, i patrzeć, dopóki się nie wykrwawi, ale nie mogę, bo jeśli wyrzucą mnie z tego domu, trafię do bidula.

– I co? – Przeczesałem ręką włosy, chcąc pociągnąć za końce, aby powstrzymać się od złapania jej ciała i ponownego przyciśnięcia swoich ust do jej.

– I to? – syknęła, krążąc przede mną tam i z powrotem. Gałązki i liście szeleściły pod wpływem jej ciężaru. – Że wkrótce skończę osiemnaście lat! Czy wiesz, co robią w domu dziecka, kiedy kończysz osiemnaście lat? – Nie dała mi czasu na odpowiedź. – Wyrzucają cię! Oficjalnie jesteś poza systemem. Wielkie gratu-jebane-lacje. Dostajesz kopa w dupę i stajesz się bezdomny. Ale – odwróciła się i spojrzała na ścianę domu – Jill, Pete i ja wszystko sobie wyjaśniliśmy. Mogę u nich zostać aż do college’u, o ile będę oddawała im państwowe stypendia i nie będę sprawiała kłopotów.

– A jeśli Pete tego nie zrobi?

Spojrzała na mnie przez ramię i zapytała:

– Jeśli Pete nie zrobi czego?

– Nie będzie trzymać się z dala od pieprzonych kłopotów? Zostawił siniaki na twoim ciele! – Prawie krzyknąłem, ponownie gotując się w środku.

Hayley odwróciła się i podeszła do mnie, patrząc mi w twarz.

– To jest coś, czego nie mogę być pewna, Christian. Nie rozumiesz. Nie ma cię w systemie. Cholera, nie zawsze wychodzi tak, jak powinno. Tu chodzi o przetrwanie. I to moje przetrwanie! – Z jej ust

wydobył się wyraźny jęk. – To mój ostatni pieprzony przystanek. Jeśli to schrzańę, mogę pocałować stypendium, które chcę dostać na pożegnanie. Być bezdomną, nadal uczęszczać do English Prep i jeszcze uzyskiwać świetne oceny byłoby niemożliwe. I nie spieprzysz mi tego, bo masz jakiś szalony problem z kontrolą.

Potrząsnąłem głową.

– Nie dlatego się wtrącam. Nie próbuję cię kontrolować. – Byłem szczerze zaskoczony tym, jak spokojny miałem głos. Moja złość poruszała teraz każdą kością w moim ciele, żeby się wydostać.

– Więc dlaczego się wtrącasz? Nie jesteśmy przyjaciółmi. Nie jesteśmy nawet znajomymi. Czy muszę ci przypominać, że powiedziałeś mi kilka razy, że mnie nienawidzisz i chcesz, żebym zniknęła? – wypaliła.

Chciałem walnąć pięścią w drzewo, ale zamiast tego zacisnąłem zęby.

– Kurwa, nie wiem, Hayley! – Wzięłem kilka głębokich wdechów, ponownie przeczesując dłonią włosy. – Booże, kurwa!

Hayley podeszła bliżej. Tym razem to ona przyszpiliła mnie do drzewa, a nie na odwrót.

– Nie potrzebuję rycerza w lśniącej zbroi, Christian. Zwłaszcza takiego, który jest również czarnym charakterem. – Powoli wycofywała się po tym wtargnięciu w moją przestrzeń. – A teraz zostaw mnie w spokoju. Od dawna dbam o siebie sama. Nauczyłam się polegać na sobie i tylko na sobie.

Oparłem się plecami o drzewo, gdy Hayley wróciła na skraj swojego domu i wspięła się po kratownicy. Nawet się nie obejrzała, gdy dotarła do okna. Światło w jej pokoju się nie zapaliło, a z jej domu nie dobiegł ani jeden dźwięk. Czułem mrowienie na ustach jeszcze długo po tym, jak zniknęła mi z oczu, ale Hayley miała rację. Chciała, żebym zostawił ją w spokoju, a ja musiałem jej posłuchać.

Rozdział 18

Hayley

Kilka następnych dni było spokojnych, zwłaszcza weekend. Coś, co powiedziałam Christianowi, musiało podziałać. Może to był sposób, w jaki podkreślałam, że musi zostawić mnie w spokoju, a może to był pocałunek.

Ten niewymowny pocałunek. Udawałam, że ten moment nigdy się nie wydarzył. I najwyraźniej on też, zważywszy na to, że od piątkowego wieczoru ani razu nie spojrzął w moją stronę. Nie mogłam uwierzyć, że go pocałowałam. Po tym, jak wspierałam się do okna i zamknęłam je za sobą, oparłam się plecami o ścianę i zsunęłam na podłogę, oddychałam gwałtownie, gdy na jawie odtwarzałam każdą chwilę, odkąd wszedł do mojego pokoju. Na przykład tę, w której się przed nim rozebrałam i jaką przyjemność sprawiało mi patrzenie, jak na niego działałam. A kiedy przygwoździł mnie do drzewa, serce podskoczyło mi do gardła. Jakże pełna życia się poczułam, kiedy nasze usta się złączyły.

Było tak wiele bliskich i osobistych chwil, które wryły się w moim sercu w postaci wspomnień, których nigdy nie zapomnę.

Chciałabym móc zapomnieć. Byłoby o wiele łatwiej, gdybym utkwiała wzrok w tablicy, zamiast besztać się co pięć sekund.

Z tego, co zauważyłam, Madeline chyba została w tym tygodniu odrzucona przez popularną grupę w szkole. Piper powiedziała, że słyszała fragmenty rozmów o tym, że Christian zwyzywał ją na imprezie w weekend, krążyły też plotki, że kazał jej trzymać się ode mnie z daleka – co było sprzeczne z tym, jak sam mnie traktował.

Jedną część mnie była zła, że Christian zachowywał się tak, jakbym potrzebowała jego pomocy i ochrony, ale drugiej części mnie to się podobało.

Byłam rozdarta.

I nie wspominam nawet o mojej sytuacji w domu. Wyglądała jak skorupa ze szkła i jeśli zrobię jeden fałszywy krok nie w tę stronę, co trzeba, pokaleczę się. To zabierało mi tlen. Pete był tykającą bombą zegarową i byłam prawie pewna, że to ja byłam zapalnikiem.

Wyciągnęłam notatnik i wygładziłam spódnice, przygotowałam się na wykład pana Calhouna o Szekspirze. Radziłam sobie z intensywnym kursem w English Prep i miałam jeszcze tylko kilka college'ów, do których mogłam się zgłosić, plus wiele innych stypendiów, o które mogłam się starać. Już po zaledwie paru tygodniach kilku nauczycieli odciągnęło mnie już na bok, aby powiedzieć, że byli pod wrażeniem moich osiągnięć, i na pewno szybko zleciliby sporządzenie mojego listu rekomendacyjnego. Przynajmniej jedna rzecz w moim życiu układała się dobrze.

Poczułam mrowienie na skórze, gdy atmosfera w pomieszczeniu uległa zmianie. Ludzie ucichli; rzucali spojrzenia. Oznaczało to, że weszli Christian i Ollie. Tak było każdego ranka.

W sali rozległy się odgłosy rozmów na temat meczu, kiedy Eric wspomniał, że łowcy z college'u przyjdą ich obejrzyć. Kilka dziewczyn rozmawiało o tym, co zamierzają włożyć, narzekając, że po prostu nie są pewne. *Och, jakże bym chciała, by moim największym zmartwieniem było to, w co się ubiorę na mecz.*

Miałam iść na stadion z Piper. Obiecałam jej to w zeszłym tygodniu, ale w zasadzie była to ostatnia rzecz na ziemi, którą chciałam zrobić, chociaż to było lepsze niż zamknięcie się w sypialni.

Gdy pan Calhoun zaczął pisać coś na tablicy, kilka słów wpadło mi w ucho. To był głos Olliego.

– Tak, pieprzyć Oakland. Bawią się jak banda małych suk.

– Język, Ollie – skarcił go pan Calhoun.

Moja klatka piersiowa płonęła.

– Oakland? – Odwróciłam się i spojrzałam na Olliego. Cała sala ucichła. Wszystkie oczy były skierowane na mnie.

– Ona mówi! – Eric podniósł pięść. – Nareszcie! Zastanawiałem się, jak brzmi ten piękny głos.

Ollie zignorował go, spoglądając na mnie spod gęstych rzęs. Jego głos stawał się przy mnie łagodniejszy niż wtedy, gdy rozmawiał z pozostałymi. W innych okolicznościach zirytowałoby mnie to, ale

w tej chwili nie mogłam myśleć o niczym innym niż o narastającym niepokoju.

– Tak, gramy z Oakland w piątek u siebie – potwierdził.

Oakland tutaj? Gabe.

Szybko zerwałam się z krzesła, a mój notatnik spadł na podłogę. Pan Calhoun odwrócił się, by zobaczyć zamieszanie, a ja zapytałam cicho:

– Czy mogę skorzystać z toalety?

– Tak, wracaj szybko – odpowiedział, ale go nie słyszałam, bo byłam już w połowie drogi do drzwi. Moje wnętrzności skwierczały z ogromu niepokoju. Była w tym także nuta złości.

Nie pozwól, żeby miał na ciebie wpływ, Hayley.

Czy Gabe w ogóle wiedział, że chodzę tutaj do szkoły? Przedarłam się przez toaletę dziewczyn. Zapach wybielacza i owoców nie robił na mnie żadnego wrażenia. Położyłam ręce na chłodnej, wyłożonej kafelkami ścianie i opuściłam głowę, by spojrzeć na moje trampki.

Kiedy zacisnęłam powieki, w mojej głowie zabrzmiały ostatnie słowa, które rzucił w moim kierunku. Potem tej nocy, która nie była tak dawno temu, nastąpiło totalne zaćmienie.

Otworzyłam oczy, gdy poczułam coś obok siebie. W pokoju było ciemno, tylko księżyc przedzierał się przez lawendę. Czyste zasłony wisiały w oknie po mojej lewej stronie. Zajęło kilka chwil, zanim mój wzrok przyzwyczał się do panującego mroku, ale kiedy to się stało, zobaczyłam Gabe'a pochylającego się nad moją głowę.

– Gabe? Co ty robisz? – *Próbowałam usiąść, ale on się nie ruszał. Po prostu nadal nade mną górował. Jasne włosy opadały mu na oczy. – Znowu jesteś pijany? Jesteś w złym pokoju.*

Jego głos był ochrypły, niski.

– *Nie, nie jestem w złym pokoju. – Powoli usiadł przy moich stopach, a ja pospiesznie usunęłam mu je z drogi.*

– *Więc co tu robisz? – Zerknęłam na zegarek stojący na nocnym stoliku. – Jest druga w nocy.*

– *Podobały ci się nowe ubrania, które przyniosła dla ciebie moja mama?*

Zerknęłam na torbę z zakupami stojącą obok biurka, na którym odrabiałam lekcje. Wzruszyłam ramionami.

– *Jeszcze ich nie przeglądałam.*

Gabe przeczesał dłonią włosy, zawijając końcówki wokół uszu, które rzuciły cień na jego koszulkę

– Wiesz, po mnie chcieli mieć dziewczynkę, ale mieli mnie. A po tym, jak się urodziłem, mama nie mogła już zająć w ciążę. Podczas porodu coś jej się uszkodziło i trwale zaprzepaściło wszelkie szanse na kolejne dziecko. – Spojrzał na mnie i coś się zmieniło w jego zachowaniu.

Gabe'a uważałam za przyjaciela, prawie za brata. Oczywiście nim nie był. To mój przybrany brat, odkąd trafiłam do Santiellów dwa miesiące temu. Ale byli fajną rodziną. Kupowali mi różne rzeczy, co wieczór robili mi kolację. Gabe codziennie odwoził mnie do szkoły i wrzeszczał na swoich przyjaciół, którzy naśmiewali się z mojego niemodnego stroju – prawdopodobnie dlatego na podłodze leżała torba z nowiuteńkimi ubraniami. Ale tego wieczoru Gabe wyglądał złowrogo. Jego głos był inny. Nastawiłam radary.

W ciągu ostatnich tygodni kilka razy prosił mnie, żebym poszła z nim na imprezę „pobyć z fajnymi dzieciakami”, ale za każdym razem odmawiałam. Popularne dzieciaki nie były moją bajką. A ja nie chciałam robić niczego, co mogłoby zabrać mi dach nad głową. W końcu mnie karmili i ubierali. Przynajmniej tyle mogłam zrobić, by przestrzegać ich zasad.

Gabe przysunął się bliżej mnie, a ja przełknęłam ślinę.

– Gabe, cokolwiek robisz, przestań – powiedziałam.

Zatrzymał się i zawisł w powietrzu. Mój wzrok się wyostriżył, a wyraz jego oczu nie przypominał niczego, co widziałam wcześniej.

– Czy lubisz tu mieszkać, Hayley? – zapytał.

W tym konkretnym momencie nie byłam tego taka pewna. Ale odpowiedziałam:

– Tak.

– W takim razie nie masz nic przeciwko, żebym się tu co jakiś czas zakradał, prawda?

Zjeżyłam się na tę myśl

– Um... – Odwaga znalazła drogę w moim gardle i wyszła z moich ust. – Nie wiem, do jakiej przybranej siostry jesteś przyzwyczajony, ale ja taką nie jestem. Więc wróć, proszę, do swojego pokoju.

Rzucił się na mnie, gdy tylko te słowa opuściły moje usta. Strach mnie pochwyił, ale wściekłość szybko go stłumiła. Gabe nie był przyzwyczajony do tego, że mu odmawiano – to było oczywiste.

Wymamrotał coś jak „dokuczanie”, kiedy próbował mnie złapać, ale Gabe nie znał jeszcze dziewczyny, która przeszła piekło wzdłuż i wszerz. To nie był mój pierwszy dom zastępczy i na pewno nie będzie ostatni.

Sturlałam się z łóżka po szybkim uderzeniu go kolanem w pachwinę. Jęknął, gdy poderwałam się z podłogi, gotowa wyskoczyć przez drzwi, ale w ostatniej sekundzie złapał mnie za stopę. Jego duże ręce owinięły się wokół mojej talii, kiedy podniósł mnie i przycisnął do ściany.

– Puść mnie – prosiłam, a włosy opadły mi z twarzy.

Jego gorący oddech dotykał mojej skóry, gdy szybko przeniósł ręce na moje szarpiące się ramiona. Mam krzyknąć? Czy jego rodzice w ogóle usłyszą mnie na trzecim piętrze? Czy oni w ogóle uwierzą mnie zamiast jemu? Wątpliwe.

– Przestań z tym walczyć. Wiem, że tego chcesz. Chodzisz przecież po domu w tych krótkich spodenkach każdego ranka. – Dłonie Gabe’a poruszyły się szybko, gdy w mocnym uścisku zamknął moje oba nadgarstki w jednej swojej ręce. Jego druga ręka pełzała po moim ciele, zakrzywiając się na moich piersiach, i wędrowała w dół, do przodu moich szortów do spania. Powstrzymałam łzy i powiedziałam sobie, żeby walczyć dalej. Nie mógł wziąć czegoś, co nie było jego. Moje ciało nie było do wzięcia. Kiedy jego palce zanurzyły się we mnie, jego uścisk nieco się rozluźnił, co wystarczyło, by obudzić we mnie wojowniczkę. Odchyliłam się do tyłu i uderzyłam go z główki tak mocno, że przewrócił się do tyłu, przeklinając pod nosem.

Serce utknęło mi w gardle i poczułam metaliczny posmak krwi w ustach, ale pobiegłam do drzwi i przeskoczyłam prawie cały ciąg schodów, zanim dotarłam do drzwi frontowych.

Gabe biegał szybko, jego długie kroki pokonywały znacznie większy dystans niż moje krótkie. Co mogę zrobić, żeby przestał? Był większy ode mnie. Nie mogłam go wyprzedzić. Jego rodzice spali na górze, a ja nie byłam pewna, czy mogę im ufać, że będą po mojej stronie.

Zerknęłam na garaż po lewej. Pospiesznie przebiegłam po wyłożonym kamieniami podjeździe i wcisnęłam palcem szyfr w zamku. 2-3-0-1-2. Drzwi zaczęły się podnosić, a ja wślizgnęłam się w szparę, która się pod nimi robiła, i zniknęłam z pola widzenia. Było ciemno, pachniało tu stęchlizną i olejem silnikowym. Ale wiedziałam, gdzie jest kij bejsbolowy Gabe’a. Stał w kącie i czekał na początek sezonu.

Drewniana rękojeść, której dotyk czułam na skórze, sprawiała, że zacisnęłam na niej palce i delectowałam się siłą, jaką dawała mi broń. Usłyszałam kroki Gabe'a, dudniące i ciężkie. Wiedziałam, że zobaczył mnie w kącie, czającą się w pobliżu jego ukochanego mustanga.

Kształt jego ciało był widoczny na tle głębokiego nocnego nieba, gwiazdy i księżyc migotały za jego plecami. Garaż był oświetlony na tyle, żeby mógł zobaczyć, że podnoszę kij.

– Zawsze lubiłem pościgi. Przestań przede mną uciekać, Hayley – powiedział. – Trzymaj buzię na kłódkę, rozłóż te śliczne nóżki i będziesz mogła tu mieszkać. Może nawet moi rodzice cię adoptują.

– Jesteś chory, Gabe.

Podkradł się do mnie, krew ciekła mu z nosa. I dobrze. Sprawiałam, że krwawił.

– Już nie będziesz miał okazji mnie dotknąć. – Podniosłam kij wyżej, gdy jego oczy się rozszerzyły. Walnęłam nim w przednią szybę jego mustanga, włączył się alarm i zaczął budzić całą okolicę. Wściekłość wypełniła ciało Gabe'a. Pobiegł do mnie tak szybko, że nie mogłam zapobiec upadkowi na ścianę. Różnego rodzaju piłki sportowe sturlały się na nasze siłujące się ciała, nasze kończyny plątały się, kiedy mnie uderzał i kiedy go drapałam.

Tej nocy Gabe zadał kilka ciosów.

Ale ja też zadałam.

Myślałam, że wygrałam. Skończyło się tym, że jego rodzice zeszli na dół i nas rozdzielili. Zapaliły się światła u sąsiadów. Zrobiliśmy przedstawienie. Okłamał rodziców, a oni to kupili.

Zostałam wyrzucona i wysłana do poprawczaka, później dowiedziałam się, że jego rodzice wycofali zarzuty. Z jakiego powodu? Nie miałam pojęcia. Trochę mi ulżyło, ale ostatnie słowa, które Gabe wypowiedział do mnie, zapadły mi w pamięć, tak jak słowa bezimiennych zbirów, którzy zabili mojego ojca. Zanim zostałam wyrzucona tej nocy z domu Santiellów, Gabe pochylił się nade mną i wypluł z siebie: „Następnym razem, gdy cię zobaczę, zapłacisz za to”.

Ciężkie oddechy wydostawały się z moich ust, a ręce pozostawały przyklejone do wyłożonej glazurą ściany. Byłam wściekła, że dopadło mnie to ostatnie wspomnienie. Byłam też zła, że czuję

resztki strachu. Pociłam się. Małe kropelki słonej wilgoci pokryły moje czoło.

Krzyknęłam i upadłam na tyłek, gdy drzwi łazienki dla dziewczyn się otworzyły i odsłoniły parę szarych oczu, które tym razem przypominały księżyc, a nie jak zwykle burzową chmurę.

Christian zmarszczył brwi, kiedy znalazł mnie na podłodze. Szybko odwróciłam wzrok zażenowana.

– Co się stało w Oakland? – zapytał.

Cholera. Chce wiedzieć wszystko.

Powoli podniosłam tyłek z podłogi i wzięłam miarowy oddech. W moim ciele nie było teraz miejsca na strach. Przeszłość była przeszłością. Może wpłynąć na przyszłość, ale na pewno nie można jej zmienić.

– O czym ty mówisz?

Podniosłam rękę, założyłam włosy za ucho i spojrzałam w lustro. Tak. Twarz miałam bladą, wilgotną od potu. Moje usta były krwistoczerwone od przygryzania.

– Coś się tam wydarzyło i chcę wiedzieć co – burknął.

Jego głos był natarczywy i odległy, ale wciąż miał w sobie odrobinę ciepła. Moja głowa powoli obróciła się w jego stronę i spojrzeliśmy sobie w oczy. Błagałam swój wzrok, aby się na nich zatrzymał, ale nie posłuchał. Moje oczy spoczęły na jego bladych, pełnych ustach – tych, które wtopiły się w moje zaledwie kilka nocy temu.

Dobrze było go pocałować. Za dobrze.

Iskrzyło we mnie, a to sprawiło, że wybuchłam. Ominęłam go, chcąc odzyskać nad sobą kontrolę.

– Jak mówiłam wcześniej... – Zatrzymałam się tuż obok niego w drzwiach łazienki. Dzieliły nas centymetry. Jego świeży, leśny zapach był jedyną rzeczą, którą poczułam. – Liczę na siebie i tylko na siebie.

Po tych słowach wróciłam do klasy, czując się trochę mocniejsza. Może stawianie czoła moim lękom byłoby dobrą rzeczą. Może powinnam pojawić się na meczu z Piper i spojrzeć Gabe'owi prosto w oczy, udowadniając tym, że nie ma na mnie żadnego wpływu. *Następnym razem, gdy cię zobaczę, zapłacisz.* Tak, zobaczymy, Gabe.

Nie był pierwszą osobą, która mi groziła.

I nadszedł czas, żebym przestała się bać tych pustych grózb. Zbyt wiele przeszłam, żeby teraz się wycofać.

Później tego samego dnia siedziałam z Piper podczas lunchu, obydwie schowałyśmy się w kącie i obserwowałyśmy, co się dzieje w stołówce. Zastanawiałam się, czy iść na mecz, czy nie.

Chciałam spojrzeć Gabe'owi prosto w oczy i powiedzieć mu, że się go nie boję, ale w głębi duszy trochę się chyba bałam. Nauczyłam się, że nie można ufać komuś tylko na podstawie tego, co widzisz, lub tego, co wyobrażasz sobie na temat jego natury. Ludzie byli nieprzewidywalni. Taka była ludzka natura. Nawet ja byłam czasami nieprzewidywalna. To, że pocałowałam Christiana, było tego dowodem.

Z tą myślą spojrzałam na niego, kiedy jadł lunch. Grzebał widelcem w swoim jedzeniu, przesuując je po tacy. Ollie i Eric rozmawiali z ożywieniem, a wszyscy inni, w tym dziewczyny, słuchali z ożywieniem każdego ich słowa. Madeline siedziała o kilka miejsc dalej, wciąż przy ich stoliku, ale nikt się do niej nie odzywał.

Gdyby chodziło o kogoś innego, to może byłoby mi go szkoda. Ale nie Madeline – ona była podła, a podłe dziewczyny zasługiwały na to, by być traktowane jak trędowate.

Głowa Christiana obróciła się w stronę drzwi, a ja podążyłam za jego wzrokiem. Ciemne, dębowe skrzydła otworzyły się i do środka wkroczył dyrektor Walton, którego centralnym punktem był jego jaskrawoczerwony krawat. Potem, tuż za nim, zobaczyłam słomiane włosy i zmęczoną twarz Ann.

Westchnęłam, Piper zapytała, co Ann tu robi. Wzruszyłam ramionami, kiedy dyrektor Walton zwrócił na mnie uwagę, a Ann odnalazła mój wzrok.

– Pójdę się dowiedzieć, zanim usiądą przy naszym stole, jakbyśmy wszyscy się kumpłowali – postanowiłam.

Piper parsknęła śmiechem.

– Zajmę się twoją tacą. Zobaczymy się po szkole, żeby dokończyć naszą rozmowę, mimo że nie usłyszałaś ani słowa, bo byłaś zbyt zajęta gapieniem się na Christiana – zganiła mnie.

Spojrzałam na nią z boku, ale nie zwracałam sobie głowy kłótnią. Miała rację. Gapiłam się na niego.

Zanim dotarłam do boleśnie promiennego uśmiechu Ann, ponownie spojrzałam na popularny stół. Nikt nie zwracał na to uwagi, bo w stołówce panowało spore zamieszanie: słychać było gwar rozmów, moi rówieśnicy przeciskali się przez kolejkę po posiłek, panie ze stołówki sprzątały i wymieniały jedzenie, jacyś nauczyciele przyszli na popołudniową filiżankę kawy. Ale Christian wpatrywał się we mnie pytającym spojrzeniem.

Ignorując go i sposób, w jaki serce trzepotało mi w piersi, odwróciłam się i skierowałam prosto do drzwi. Posłałam Ann sztuczny uśmiech zatytułowany „co-ty-tu-robisz” i przemknęłam przez drzwi, a ona poszła za mną.

Jej obcasy stukwały o kafelki, gdy podeszła do pobliskiej ławki i usiadła. Zrobiłam to samo, zanim zwróciłam się do niej i zapytałam:

– Dlaczego tu jesteś?

– Och, Hayley – zaśmiała się. – Jesteś jednym z moich ulubionych podopiecznych. – Zjeżyłam się na te słowa, skubiąc zabłąkane kawałki postrzępionego końca spódnicy. – Przyszłam tylko sprawdzić, co się dzieje. Widzisz, na tym polega moja praca.

– Wszystko w porządku – odpowiedziałam zgodnie z prawdą. Nie było tak źle. Zawsze mogło być gorzej.

– Wszyscy tak mówicie. – Potrząsnęła włosami i pomasowała skronie. Wiedziałam, że zawód pracownika socjalnego jest niewdzięczny, ale wiedziałam też, że nie każdy pracownik socjalny wykonuje swoją pracę prawidłowo i wkłada w to tyle serca co inni. Ann jednak zaczynała udowadniać swoją wartość. Byłam prawie pewna, że ona to jedna z tych dobrych. Było w niej coś ciepłego i łagodnego. Matczynego. Ale to nie znaczyło, że zamierzam wejść z nią w relację matka - córka. Nie zamierzałam nagle szukać u niej porady. *Czy powinnam iść na mecz z Piper? Czy mam dalej odpychać Christiana? Czy mam mu ufać, kiedy zadaje mi te wszystkie pytania? Dlaczego on się wtrąca? Dlaczego jego pocałunek mnie naznaczył? Co myślisz o tym, że Pete zamknął mnie w moim pokoju? Mam prawie osiemnaście lat, czy myślisz, że ci ludzie, którzy zabili mojego ojca, pojawią się u mojego progu, tak jak grozili dawno temu?*

Ann rozwiąła moje myśli równie szybko, jak przyszły.

– Z kim się przyjaźnisz? To ta, z którą siedziałaś? – dociekała.

– Ma na imię Piper. – Oblizalam usta.

Czułam, że Ann się we mnie wpatruje, ale nie spojrzałam jej w oczy.

– Cieszę się, że znalazłaś tutaj przyjaciółkę. Czy często spędzacie czas poza szkołą?

Potrząsnąłem głową.

– Nie za bardzo – odpowiedziałam.

– Czemu nie?

Tym razem skupiałam się na niej.

– Naprawdę myślisz, że będzie chciała spędzić ze mną czas u Pete'a i Jill? I szczerze? – Westchnęłam. – Sama myśl o poproszeniu Pete'a i Jill o możliwość skorzystania z pralki powoduje, że przewracam oczami i ciężko dyszę. Nie rozmawiam z nimi, jeśli nie muszę – przyznałam. – Myśl o tym, że muszę ich poprosić, żeby móc pójść do Piper albo na mecz w ten piątek, przyprawia mnie o gęsią skórę.

Mały, pokryty makijażem nosek Ann drgnął.

– Tworzenie takich relacji z rówieśnikami jest ważne, Hayley. Masz to jak w banku. Idziesz na mecz – zdecydowała. – Będiesz normalną nastolatką. Twoje oceny są coraz lepsze. Dyrektor Walton powiedział mi, że napływają listy z wydziałów i są rewelacyjne. Nie ma powodu, dla którego ktoś tak pracowity jak ty nie mógłby się trochę zabawić. – Spuściła nisko głowę. – Zwłaszcza biorąc pod uwagę ostatnie pięć lat twojego życia. Ani Pete, ani Jill nie zaprotestują, kiedy im to powiem.

Ogarnęła mnie fala niepokoju.

– Dlaczego tak bardzo ci zależy? Prawie wypadłam z systemu. Może powinnaś spróbować swoich sił z kimś młodszym niż ja – zasugerowałam. – Nie potrzebuję twojej pomocy, sama poradzę sobie z Jill i Pete'em.

Oczy Ann pozostały ciepłe, a jej wyraz twarzy – nadal zrelaksowany. Jej usta lekko uniosły się w górę.

– Zależy mi, bo przypominasz mi kogoś, kogo kiedyś znałam – wyznała.

Wstała, poprawiając spódnice.

– Idź na mecz. Zadzwoń do Jill i Pete’a. I tak muszę się z nimi rozmówić. Nie podobało mi się, w jaki sposób w zeszłym tygodniu zakończyły się sprawy.

Zżerała mnie ciekawość. Unosząc głowę w jej stronę, zapytałam:

– Kogo ci przypominam? Kolejny dzieciak zagubiony w systemie?

Jej wyraz twarzy wciąż się nie zmienił. Nadal był ciepły i przyjemny.

– Była – odpowiedziała krótko.

– Co?

– Zagubiona w systemie – wyjaśniła Ann.

Zacząła odchodzić, ale w ostatniej chwili, zanim dotarła do końca korytarza, obejrzała się przez ramię.

– Przypominasz mi mnie, Hayley. I bardzo chciałabym zobaczyć, jak wchodzisz na szczyt – powiedziała.

Potem wyszła z budynku, zostawiając mnie z moimi myślami. Wiedziałam, że nie jest taka jak cała reszta.

Wstałam i wygładziłam spódnice, kiedy usłyszałam dzwonek. Chwyciłam plecak i już miałam iść na następną lekcję, kiedy rozległ się szorstki i bezduszny głos. Christian jako pierwszy wszedł na korytarz, wszyscy inni wciąż zbierali swoje rzeczy i wyrzucali lunch.

– A więc idziesz na wielki mecz w piątek, tak?

Moja szczęka opadła.

– Czy ty mnie szpiegujesz? – syknęłam.

Od niechcienia wsunął ręce w wyprasowane spodnie khaki. Nawet się nie starał, a wyglądał w swoim mundurku kapitalnie, ja natomiast wyglądałam jak zagubiona uczennica ze splątanymi włosami i zniszczonymi butami.

– Może – mruknął.

Skrzyżowałam ręce na piersi.

– Dlaczego? Dlaczego tak bardzo przejmujesz się wszystkim, co robię? – zażądałam wyjaśnień.

Jego szczęka się zacisnęła, zęby poruszały się tam i z powrotem. Zaczął mnie mijać, a ludzie zaczęli wylewać się ze stołówki. Piper wychwyciła mój wzrok i uniosła brew, na jej twarzy pojawił się znaczący uśmiech.

Gdy tylko ogarnął mnie jego świeży, leśny zapach, wyszeptał:

– Nie mam, kurwa, pojęcia.

Rozdział 19

Christian

To zabawne, jak szybko pewne rzeczy stają się częścią twojego codziennego, powtarzalnego harmonogramu. Rzeczy takie, jak mycie zębów, sikanie czy samobójczy bieg przed treningiem. Rzeczy, o których nie myślisz dwa razy. Po prostu je robisz, ponieważ jesteś do tego przyzwyczajony. Nawet się nad nimi nie zastanawiasz.

Kiedy stały się normą? W którym momencie zdecydowałem, że należy umyć zęby bezpośrednio po wypiciu filiżanki kawy? W którym momencie doszedłem do wniosku, że co noc będę jeździł do zupełnie innego miasta, na to pieprzone wysypisko, żeby popatrzeć na dom Hayley?

Kiedy zdecydowałem, że obserwowanie, jak wsuwa jedzenie podczas lunchu, będzie moim nowym zwyczajem? Ona przejmowała dowodzenie. Wbijała się w moje kości, sącząc swoją załamana i piękną twarz do mojego mózgu. Martwiłem się. Była to część mojego superego, która chciała być tam, by ją ratować, wziąć ją w ramiona i chronić przed wszystkimi, którzy ją skrzywdzili – łącznie ze mną.

Czy przypominała mi o przeszłości? Tak.

Czy to mi przeszkadzało? Może byłoby tak, gdybym nie patrzył w jej ponure niebieskie oczy. Może gdybym nie przypominał sobie o siniaku na jej boku. Może gdybym nie widział tej odrobiny strachu wyrytej na jej twarzy. Bo to wszystko coś ze mną zrobiło. Była lekarstwem na moje poczucie winy, podczas gdy wcześniej myślałem, że to ona jest winna.

Światła stadionu były jasne jak słońce nad moją głową. Mieliśmy tylko dwie minuty do wyjścia; jedno przyłożenie dzieliło nas od zwycięskiego gwizdka. Oakland miało trzy punkty przewagi. Spojrzałem szybko na stadion. Zerknąłem na ojca, stojącego na dolnej trybunie w swoim najładniejszym garniturze. To był pierwszy

mecz, na którym był od bardzo, bardzo dawna. Wiedziałem, że wkrótce wyjedzie, i chociaż nie chciałem tego przyznać, jego obecność tutaj sprawiła, że chciałem grać lepiej. Możliwe, że odezwał się we mnie zdesperowany mały chłopiec, który chciał, aby jego ojciec był z niego dumny – tak czy inaczej, dałem z siebie wszystko.

Rzuciłem na niego okiem, gdy wybiegałem na boisko z linii bocznej. Tłum ryczał, moje buty uderzały w mokrą trawę i ziemię, koledzy z drużyny darli się i wrzeszczeli wokoło, ale jakimś cudem moje oczy ją odnalazły.

Hayley stała z Piper, jej ciemne włosy były zaplecione w dwa warkocze. Miała na sobie granatową koszulę z buldogiem, a na jej twarzy malował się szczery uśmiech. Nie taki, jaki przywoływała na usta w klasie, kiedy nauczyciel gratulował jej wysokiego wyniku na teście. Nie taki, jaki przyjmowała, kiedy wpadła na kogoś i przeproszała. Nie, ten sięgał jej oczu. Hayley Smith dobrze się bawiła, a ja nie widziałem u niej takiego uśmiechu od bardzo dawna. To sprawiało, że zapragnąłem powrotu przeszłości, mimo że przyzwyczaiałem się już do uciekania od niej.

– Natarcie bokiem! – krzychałem podczas narady. Zobaczyłem kilka zdezorientowanych spojrzeń. Ollie krótko skinął głową w kasku, a Eric mruknął:

– Trener cię zabije.

– Natarcie bokiem – powtórzyłem. Wszyscy przyklasnęliśmy i ustawialiśmy się wzdłuż boiska. Trener prawdopodobnie dostawał w tym momencie zawału, bo zmienialiśmy jego bezpieczną taktykę, ale ja wiedziałem, co robię. Jedno długie podanie do Olliego i mielibyśmy punkt. Trener nie bez powodu mianował mnie kapitanem i przypominał mi o tym, kiedy pokonaliśmy Oakland więcej niż jednym marnym golem.

– Podanie.

Piłka szybko do mnie doleciała, guma ze świńskiej skóry przykleiła się do mojej dłoni. Odepchnąłem się do tyłu i skupiłem na szybkich nogach Olliego przemierzających boisko. Zwinąłem ramię do tyłu, wiedziałem, że zaraz zostanę zaorany, więc wyrzuciłem piłkę. Przysięgłbym, że na całym stadionie zrobiło się cicho. Gwizdek miał właśnie wybrzmieć, a ja wylądowałem na plecach z defensywnym

liniowym z Oakland na sobie. Próbował mnie zastraszyć spojrzeniem, ale to nie zadziałało. Odepchnąłem jego ciężkie ciało, kiedy usłyszałem ryk tłumu. Miałem nadzieję, że to dlatego, że Ollie strzelił gola, a ja tego nie spieprzyłem. Gdy tylko ta myśl opuściła moją głowę, kilku moich kolegów z drużyny pojawiło się nade mną i ściągnęło mięczaka z mojego ciała. Uśmiechali się od ucha do ucha, a pod oczami mieli czarne smugi od potu.

Podnieśli mnie na nogi i wiedziałem, że dokonałem właściwego wyboru. Trener mógłby possać mi fiuta. W ten sposób wygraliśmy mecz. Eric i Taylor rzucili się na mnie, wrzeszcząc i krzycząc jak maniacy na graczy z Oakland. I ja się uśmiechałem, byłem naprawdę szczęśliwy.

Podczas świętowania zostaliśmy ściągnięci z boiska, gdy wszedł kicker⁷, aby zdobyć dodatkowy punkt. Trener warknął na mnie, ale w końcu przyciągnął, żeby poklepać po plecach.

– Mały skurwielu – powiedział mi do ucha. – Nie rób tego gówna na studiach. Będziesz na ławce bez względu na to, jak dobry jesteś.

Zaśmiałem się i odwróciłem uwagę z powrotem na stadion, by objąć spojrzeniem mały promyk słońca. Zmarszczyłem brwi, kiedy jej nie zobaczyłem.

Ale pieprzyć to. To nie był czas na myślenie o Hayley.

Po tym, jak wszyscy wpadliśmy do szatni i zaczęliśmy zdejmować ochraniacze, byliśmy jak na haju. Eric ogarnął już dziewczyny, które jechały do chaty, aby świętować, a mój tata już dawno wrócił do domu, aby nadrobić zaległości w pracy i przygotować się do następnej podróży służbowej, gdziekolwiek to, kurwa, było.

Ollie uśmiechał się od ucha do ucha, kiedy przyciągnął mnie do siebie.

– Cieszę się, że wiedziałeś, co tam robisz, bracie. Łowcy będą ssać ci fiuta, żeby mieć cię w swojej drużynie – powiedział.

Roześmiałem się, wywijając czystą koszulką.

Odwrócony plecami do drzwi szatni obserwowałem, jak zmienia się wyraz twarzy każdego faceta, który tu był. Ollie odsunął się i zmarszczył brwi.

– Piper, co ty tu, do diabła, robisz?

Odwróciłem się szybko, moja pewność się zachwiała.

– Christian. – Przełknęła ślinę.

Ollie i ja byliśmy przy niej w ciągu kilku sekund, ignorując resztę zespołu. Jej twarz była blada, a ciało drżało. Pospiesznie wyrzucała z siebie słowa.

– Chodzi o Hayley. Stało się coś złego, a ona nie pozwala mi zadzwonić pod sto dwanaście. Pospieszcie się – ponagliła.

Ollie i ja nawet nie mrugnęliśmy. Pobiegliśmy za nią tak szybko, jak tylko mogliśmy.

Rozdział 20

Hayley

Leżąc z twarzą przyciśniętą do zimnego żwiru, zastanawiałam się, jak od stania w ryczącym z podekscytowania tłumie podczas meczu przeszłam do leżenia tutaj. Resztki asfaltu zdzierały mi skórę, gdy ktoś przytrzymał bok mojej głowy, a drugi kopnął mnie w plecy. Smak gorzkiej krwi wypełnił moje usta i powstrzymałam krzyk. Próbowalam z nimi walczyć. Wiedziałam, że trafiłam jednego w jaja po tym, jak przykucnął, ale drugi rzucił się na mnie i teraz byłam przygwożdżona.

Ich głosy były szorstkie, a twarze przysłaniały czarne maski. Miejsce, w którym się znaleźliśmy, było nieoświetlone. Gdy tylko poczułam, że mnie chwytają, kiedy szłam do łazienki, zrozumiałam, że powinnam była zaczekać na Piper. Nie chciałam, żeby przegapiła kilka ostatnich minut meczu, ale też nie chciałam czekać w długiej kolejce ludzi, którzy wybiegają z trybun.

Z każdym uderzeniem i kopnięciem zastanawiałam się, czy to zasługa Gabe'a. Może wiedział, że chodzę teraz do English Prep. Może popełniłam błąd, przychodząc tutaj i udając, że jestem normalną nastolatką, której nic nie grozi.

Dwie godziny zabawy z Piper i Pete przewracający oczami, kiedy mnie odbierał, nie były tego warte.

Zupełnie nie.

– Kurwa, ludzie idą. Czy to ona? – usłyszałam. – Odpisał?

Kto?

Facet, który mnie przytrzymał, odpowiedział:

– Kurwa mać. Nie odpisał. Jeśli się pomylimy, sam nas zabije. Nigdy już nie powie, że może nam zaufać. Po prostu weźmy ją mimo wszystko. Jeśli okaże się, że to nie ona, wyrzucimy ją na pobocze.

Ręka, która zakrywała moje usta i przytrzymała mi głowę, poluzowała odrobinę nacisk. Przesłali mnie bić, kiedy

zrezygnowałam z walki. *Czekali na potwierdzenie*. Spełniał się mój najgorszy koszmar. Moja krew zastygła. Strach przekształcił się w gniew.

Mogłam wyczuć, jak bardzo się denerwowali; byli młodzi, może w moim wieku, a przynajmniej na to wskazywało brzmienie ich głosów. Ten, który zadał mi największy ból, chodził tam i z powrotem, a pod jego butami słychać było żwir. Za chwilę ze stadionu mieli wychodzić ludzie. Piper pewnie będzie mnie szukać. Spróbowałam się rozejrzeć. Nie mogłam być zbyt daleko od łazienek, ale kiedy jest się kopanym i szarpanym, i ma się usta zasłonięte ręką, traci się poczucie czasu oraz świadomość.

Usłyszałam dźwięk telefonu i chociaż moje ciało już bolało w każdym możliwym miejscu, pospiesznie otworzyłam usta i ugryzłam dłoń zasłaniającą mi usta, kiedy jej właściciel rozluźnił uścisk. Zasada numer jeden Hayley Fight Club: nigdy nie trać czujności. Na moje szczęście drań nie docenił siły siedemnastoletniej dziewczyny.

Krzyknął i momentalnie cofnął rękę. Obróciłam się, żwir ocierał mi się o brzuch. Wrzasnęłam wniebogłosy i zerwałam się na równe nogi, gotowa do ucieczki. Nawet się nie obejrzałam, żeby sprawdzić, czy rzucili się w pogoń. Biegłam, aż potknęłam się o coś, tracąc równowagę. Szybko odwróciłam się i spojrzałam za siebie, w kierunku, z którego przybiegłam.

Ujrzałam wyłącznie ciemność i kilka latających owadów w niewielkim strumieniu światła. Ponownie podskoczyłam i wbiegłam na pokryty trawą teren, sapiąc i nie mogąc złapać tchu. Moja stopa poślizgnęła się dwa razy i tylko czekałam, aż czyjaś ręka owinie się wokół mojej kostki, ale nic takiego się nie wydarzyło.

Ujrzałam łazienkę wyłożoną cegłą, przy której roіło się od ludzi.

– Hayley! – zawołał ktoś.

Odwróciłam głowę w stronę Piper tak gwałtownie, że warkocze uderzyły mnie w twarz. Momentalnie znalazłam się obok niej, a jej szeroko otwarte oczy sprawiły, że odwróciłam się, by spojrzeć za siebie. *Śledzili mnie, a teraz i ona będzie w niebezpieczeństwie*.

– Biegnij – rozkazałam.

Chwyciłam Piper za rękę i pociągnęłam ją za sobą. Ludzie patrzyli na nas z zaciekawieniem, kiedy biegłyśmy, potrącając przypadkowych

przechodniów. A gdy tylko dotarliśmy na parking i byliśmy bezpieczni w otoczeniu innych ludzi próbujących dostać się do swoich samochodów, oparłam się plecami o maskę i próbowałam złapać oddech. Oddychałam ciężko, bo adrenalina wciąż krążyła w moich żyłach.

Usta Piper wciąż były szeroko otwarte, gdy jej wzrok przebiegał po całym moim ciele. Próbowałam złapać oddech, żeby wyjaśnić jej, co się stało, ale ona tylko powtarzała:

– O mój Boże, mój Boże. – Potem wyciągnęła rękę, żeby mnie dotknąć, ale zastanowiła się dwa razy i zamiast tego wyciągnęła telefon. – Dzwonię pod sto dwanaście. Jesteś... masz... jest dużo krwi. Hayley, możesz mówić? Co się stało?

– Nie! – krzyknęłam, zanim upadłam na ziemię. Teraz, gdy adrenalina zaczęła ustępować, wszystko mnie bolało. Bolał mnie brzuch. Wciąż czułam smak krwi w ustach. Wydawało mi się, że moje oko zaczyna puchnąć, bo widziałam tylko połowę jej twarzy. Moje słowa były niewyraźne. – Nie mam pieniędzy. Żadnych szpitali. Pete i Jill będą wściekli. I Ann się dowie – błagałam.

– Hayley! – Piper pochyliła się, jej rude włosy zafalowały przed jej zmartwioną twarzą. – O mój Boże. Okej, uch. – Zakryła usta dłońmi. – Wsiądź do samochodu. Zablokuj drzwi. Zaraz wrócę.

Pomogła mi wstać i delikatnie posadziła na tylnym siedzeniu. Powoli osunęłam się, opierając głowę na miękkim materiale. Nie byłam pewna, dokąd poszła – może po mokre papierowe ręczniki, żeby wytrzeć krew. W tym momencie było mi wszystko jedno. Leżenie było lepsze niż siedzenie przy bagażniku. Moje ciało zaczęło spadać z wysokości. Zadrżałam i dalej oddychałam przez nos. Wokół mnie rozległ się cichy dźwięk, ale byłam zbyt zmęczona, by otworzyć oczy. To brzmiało jak jęk.

O mój Boże. Czy to ja?

Podniosłam rękę i dotknęłam twarzy. Była mokra. Lepka i wilgotna.

Czy ja płaczę? Dlaczego to tak bardzo boli?

Nagle samochód poruszył się nieznacznie i otworzyły się drzwi. Chłodny wietrzyk uderzył mnie w twarz i zacisnęłam powieki. *Jezu Chryste, oni wrócili, a ja nie mam już dość sił.*

– Hayley.

Moje oczy rozszerzyły się, gdy usłyszałam jego głos.
Christian.

Rozdział 21

Christian

Na jej widok poczułem się, jakbym dostał pięścią w gardło. Kolana prawie się pode mną ugięły. Ledwo mogłem wykrztusić jakiekolwiek słowa. Rzuciłem spojrzeniem na każdy centymetr jej ciała, strach i złość owijały się ciasno wokół mojej tchawicy.

Była zakrwawiona. Wilgoć na jej twarzy odbijała się w wewnętrznych światłach samochodu. Prawa strona jej policzka była czerwona i miała małe wgłębienia, przypominające kamyki. Jedno oko było spuchnięte i zamknięte. Miała podartą koszulę, a jej płaski brzuch był zadrapany.

Hayley zacisnęła powieki, kiedy mnie zobaczyła. Zwinęła się w kłębek jeszcze bardziej, a to spowodowało, że wzdłuż kręgosłupa poczułem jeszcze większy strach. Hayley tego nie robiła. Nie kuliała się. Nie zapadła się w sobie i byłem przekonany, że nie płakała. Była na to zdecydowanie za silna.

Od razu przeszedłem w tryb zadaniowy. Chciałem wiedzieć, kto to zrobił i dlaczego, a potem chciałem zacisnąć ręce na jego szyi i zabić. Ale najważniejsza była Hayley. Nie zamierzałem tu stać i się z nią kłócić. Nie zamierzałem nawet próbować wydobyć od niej informacji, których nie chciała podać.

Potrzebowała pomocy. Potrzebowała mnie.

Piper szepnęła obok mnie:

– Nie pozwoliła mi zadzwonić po karetkę. Powiedziała, że nie ma na to pieniędzy.

Wściekłość w środku zabuzowała we mnie jeszcze mocniej.

– Zapłacę za to, kurwa. – Moje ręce wyciskały życie z drzwi samochodu, kiedy tak patrzyłem na Hayley. Jej twarz poruszyła się lekko.

– Nie. – wykrztusiła. Potem spróbowała się poruszyć i krzyknęła z bólu.

– Do cholery. Nie ruszaj się. – Pochyliłem się jeszcze niżej, żeby przyjrzeć się jej obrażeniom.

– Ollie, ty i Piper idźcie do najbliższego sklepu i weźcie wszystkie środki antyseptyczne, jakie znajdziecie. Bandaże, okłady z lodu, cokolwiek, kurwa, zobaczycie i spotkamy się w domu. – Skinął głową, a ja wyciągnąłem rękę do Piper.

– Daj mi kluczyki. Idź z nim. Spotkamy się w moim domu. – Nie wahała się. Wcisnęła mi je w rękę i ruszyła z Olliem, biegli pospiesznie przez parking. Moje zasrane rzeczy wciąż były w szatni, ale wezmę je później.

Teraz najważniejsza była Hayley.

Gdy tylko dotarliśmy do domu, zauważyłem, że wszystkie światła były pogaszone. *Dobrze, tata już wyjechał.* Oznaczało to, że nie będę musiał odpowiadać na jego pytania. Nie żebym się nimi przejmował.

Otworzyłem drzwi z tyłu, a Hayley nadal siedziała zwinięta w kłębek na siedzeniu. Trzymała się ręką za brzuch i wiedziałem, że kiedy ją wyciągnę, prawdopodobnie będzie bolało.

A jednak to zrobiłem.

– Opleć rękę wokół mojej szyi – powiedziałem, obejmując jej ciało. Zadrzała lekko i syknęła przez zęby. Byłem prawie pewien, że zaprotestuje, ale nie odezwała się ani słowem. Otoczyła mnie ciepłymi ramionami i schowała głowę w mojej klatce piersiowej.

Kiedy dotarliśmy do drzwi wejściowych, pochyliłem się lekko i wpisałem kod. Jęknęła, a ja powoli się wyprostowałem i wprowadziłem nas do środka. Było ciemno, kiedy wspinaliśmy się po schodach, po drodze mijając pięć par drzwi, aż dotarliśmy do mojego pokoju. Zanim położyłem ją na łóżku, delikatnie zbliżyłem usta do jej ucha.

– Zabiję, kurwa, tego, kto ci to zrobił, Hayley.

I znowu, ku mojemu zaskoczeniu, nie protestowała. Otworzyła oczy, jedno było bardziej zmrużone niż drugie, i utkwiała we mnie wzrok. Czułem, że moje serce pęcznieje w głębi mojej klatki piersiowej.

W tym momencie coś zrozumiałem. Hayley nie była nawet w połowie tak silna, za jaką chciała uchodzić, pod tym względem byliśmy podobni.

Rozdział 22

Hayley

Miałam wrażenie, że wygrzewam się w wygodnym łóżku Christiana co najmniej od kilku godzin, ale tak naprawdę minęło najwyżej z dziesięć minut. Siedział na skraju ze zwieszoną głową przez kilka minut, po czym wstał i przeszedł przez kolejne drzwi.

Rozejrzałam się po pokoju. Słaby uśmiech próbował wdrapać się na moje usta. Pokój Christiana niewiele się zmienił od czasu mojej ostatniej wizyty. Minęło tyle lat i tak wiele się zmieniło, ale pocieszała mnie świadomość, że jego pokój pozostał taki sam. Poczułam, że wciąż znam jego małą część. Dawny Christian nie zniknął całkowicie. Wspomnienia, które dzieliliśmy, wciąż były głęboko schowane w moim sercu.

Wrócił sekundę później, trzymając w dłoniach ręcznik. Nie patrzył mi w oczy, a ja byłam z tego zadowolona. Gdyby w nie teraz spojrzął, zobaczyłby, że jestem załamana.

Wypchnęłam z myśli wydarzenia z ostatniej godziny, a skupiałam się na pieczętym i kłującym bólu na twarzy i brzuchu.

Łóżko zapadło się nisko i poczułam, jak ciepły ręcznik delikatnie dotyka mojej twarzy. Christian przetaił ją kilka razy, zanim się przesunął. Spojrzałam na niego, a on wpatrywał się we mnie z zaciśniętymi zębami i zaczerwienionym ręcznikiem w dłoni.

W tej chwili istnieliśmy tylko my dwoje, na wieki. Moje serce załomotało. Puls zwariował. Moje postanowienie powoli traciło na sile. Byłam na skraju płaczu.

Bałam się.

Czułam niebezpieczeństwo.

A teraz patrzenie na kogoś, przy kim czułam coś zupełnie innego bez względu na to, jak bardzo próbowałam temu zaprzeczać, rozdzierało mnie.

Chciałam ulec.

Tego już było za dużo.

Mój ojciec.

Moja matka.

Moje życie.

Jeden dom zastępczy po drugim.

Gabe.

Pete.

– Czy wszystko w porządku? – zapytał w końcu, jego głos brzmiał łagodniej niż kiedykolwiek wcześniej.

Prawie chciałam, żeby był dla mnie niemiły. Szkoda, że nie ma tego zimnego, zamyszonego wyrazu twarzy. Byłoby o wiele łatwiej, gdybym mogła być teraz zła, gdybym potrafiła ukryć swój strach i ból za gniewem.

Głos mi zadrżał, a moje usta zrobiły się suche, gdy padło to słowo.

– Nie.

Christian mocno zamknął posępne szare oczy. Jego usta zacisnęły się w linię. Oddychał ciężko, a po moim policzku spłynęła łza.

Wyciągnęłam rękę, żeby ją zetrzeć, zanim zobaczy, że płaczę, ale powstrzymał mnie w ostatniej sekundzie. Jego ciepła dłoń objęła mój nadgarstek i lekko potrząsnął głową. Zamiast tego podniósł drugą rękę i kciukiem otarł łzę. Nie mogłam się ruszyć. Nie mogłam mówić. Za bardzo się bałam, że całkowicie stracę panowanie nad emocjami. Gdybym się poruszyła lub wypowiedziała choćby sylabę, złamałabym się na pół.

Christian otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale naszą uwagę odwrócili Ollie i Piper wlatujący do sypialni.

Ollie niósł kilka toreb, Piper też. Prawie się roześmiałam na ich widok. Kiedy to się stało? Kiedy stałam się tą osobą, wokół której byli ludzie, którym zależało? Przez ostatnie kilka lat byłam zdana sama na siebie. Jeśli się zadrapałam, to sama nakładałam sobie plaster. Jeśli moje serce zostało złamane przez jakiegoś głupiego chłopaka, to ja zbierałam je z powrotem do kupy. Jeśli moja mama wydała wszystkie nasze pieniądze na narkotyki, to ja przeglądałam śmietniki okolicznych przyczep w poszukiwaniu resztek jedzenia. Polegałam na sobie i tylko na sobie.

Ale teraz, kiedy patrzyłam na zmartwione twarze Piper i Olliego, zakopanych pod torbami z artykułami medycznymi, i delikatną rękę

Christiana, to wszystko w jakiś sposób zmieniło mnie w dziewczynę, która nie była taka samotna, jak jej się wydawało.

Piper podbiegła do mnie, gdy ręka Christiana uwolniła mój nadgarstek. Powoli się podniosłam, starając się ukryć grymas bólu.

– Jak się masz? Czy wszystko w porządku? Jeśli jeszcze raz mnie tak przestraszysz, zabiję cię! Kto to zrobił? – Parsknęłam lekkim śmiechem. Ollie rozpakowywał rzeczy, plastry wypadły z jego rąk i wylądowały na miękkim dywanie, u jego stóp. Christian wstał i poszedł po kolejny ręcznik. W tle słychać było płynącą wodę.

Piper odgarnęła mi włosy z twarzy, a jej szmaragdowe oczy spoważniały.

– Czy to był Gabe?

– Kim, do diabła, jest Gabe? – zapytał Christian.

Nie zdążyłam mu odpowiedzieć, kiedy Ollie wyrzucił z siebie:

– Chodźmy. Bierz klucze. Pora, żeby ktoś dał temu skurwielowi nauczkę.

– Gdzie on jest? – Ten jeszcze do niedawna miękki głos Christiana zniknął.

Zaczęłam kręcić głową, kiedy Piper zabrała Christianowi ręcznik i zaczęła wycierać mi twarz, a potem brzuch.

Christian dodał:

– Kurwa, nie kiwaj głową, Hayley. Czy ty widzisz siebie w tej chwili? – Chodził tam i z powrotem. Jego szerokie ramiona były wyprostowane. Zatrzymał się tuż przed łóżkiem i patrzył na mnie. – Wiem, że nie lubisz zdradzać swoich sekretów. Lubisz smak kłamstw na ustach, ale to zaszło za daleko. Rozumiem. Zachowywałem się w stosunku do ciebie jak pieprzony kutas – przyznał. – Powiedziałem ci, że cię nienawidzę, ale, na miłość boską, jeśli nie powiesz mi, kto to zrobił, obję twarz każdego Gabe'a na tym świecie, dopóki nie będę wiedział, że ten właściwy za to zapłacił.

Dłoń Piper zacisnęła się na mojej.

– Powinnaś mu powiedzieć.

– Nie jestem całkiem pewna, czy to był on – wyszeptałam. Przełknęłam ślinę, wróciłam myślami do wymiany zdań między tymi, którzy chcieli mnie skrzywdzić. Mógł to być ktoś, kogo Gabe poprosił o pobicie mnie, ale to nie miało sensu. Chłopaki powiedzieli, że mnie zabiorą; czekali na potwierdzenie, że jestem

właściwą osobą. Dreszcze przeszły mi po ramionach i poczułam, jakby w żołądku zagotował mi się kwas.

Christian zaczął rozdzierać środki antyseptyczne i plastry, wyładowując swój gniew na środkach medycznych.

– Więc kto to był? – zapytała Piper, jej twarz wykrzywiła się w grymasie.

– Powiesz nam, kim jest ten Gabe i dlaczego miałby zrobić coś takiego, nawet jeśli to nie był on. – Ollie stał w drzwiach z rękami na piersi. On też miał zmarszczone brwi, co było niecodziennym widokiem. Jego blond włosy były zmierzwiłone, a twarda szczęka stanowiła dokładną kopię szczęki jego brata.

– Musisz im powiedzieć. Pozwól nam być tu dla ciebie, Hay. – Zagryzłam wargę, gdy Piper ponownie ścisnęła moją dłoń.

Szczerze mówiąc, bałam się im zaufać tak bardzo, jak bardzo pragnęło tego moje serce. Nie ma nic gorszego niż ból po utracie kogoś, komu ufałeś bez końca. Ale byłam zmęczona. Byłam taka zmęczona trzymaniem wszystkiego pod kluczem. Po raz pierwszy chciałam wyjawić sekrety, które skrywałam pod moją twardą powłoką.

Byłam gotowa. Dzisiejszej nocy przestraszyłam się na tyle, że część murów runęła.

Christian podał spray antyseptyczny Piper, wciąż się we mnie wpatrując, gdy mój głos się załamał.

– Gabe był moim przybranym starszym bratem, ale zanim ci o tym opowiem – posłałam Christianowi twarde spojrzenie – musisz przysiąc, że nie stracisz panowania nad sobą i nie spróbujesz kolejny raz być rycerzem w lśniącej zbroi i walczyć o moją godność.

Zacisnął zęby. Jego warga się wykrzywiła.

– Nie mogę ci tego obiecać.

Jęknęłam.

– Obiecasz mi to, ponieważ to jest moje życie i moje sprawy mają się inaczej. – Potrząsnęłam głową, wzdychając. – Jestem własnością państwa, Christian. Mam kartotekę. Tam jest wszystko. Jeśli coś stanie się Gabe’owi, nawet jeśli formalnie nic mu nie zrobiłam, można to powiązać ze mną i skończyłabym znów w poprawczaku – poinformowałam. – Nie ma dowodów na to, że to Gabe. Właściwie nie sądzę, żeby miał z tym coś wspólnego. Więc obiecaj, że mnie

wysłuchasz i zrobisz, co powiem. To nie jest jakaś mała szkolna gra. To jest prawdziwy świat.

Zapanowała cisza. Dopóki się nie zgodzi, nic nie powiem. Wiedziałam, że nie zrozumiał. Nie był z tego świata. A jeśli nie żyło się w świecie, w którym ja żyłam, trudno było to ogarnąć. Naprawdę trudno. Czasami nawet ja miałam z tym problem.

– W porządku – mruknął w końcu. Podszedł do przeciwległej ściany, tuż obok drzwi, oparł nogę za sobą i skrzyżował ręce na piersi. Gotował się cały z gniewu, którym emanował.

– Przed domem Jill i Pete’a byłam w innym domu zastępczym. I przynajmniej ten jeden raz nie było to kompletne gówno. Byli bogaci. – Rozejrzałam się po pokoju Christiana. – Nie tak jak wy, ale mieli pieniądze. Kupowali mi ubrania i pozwalali mi jeść z nimi obiad. Gabe powiedział mi później, że jego rodzice chcieli mieć dziewczynkę po jego urodzeniu, ale jego mama nie mogła mieć więcej dzieci, więc kiedy był w gimnazjum, zajęli się opieką zastępczą. – Przełknęłam ślinę, patrząc na Piper myjącą zadrapanie na moim brzuchu. – Myślał, że skoro jego rodzice byli dla mnie tacy mili i dawali mi różne rzeczy, to znaczyło, że może zabrać mi wszystko, na co ma ochotę. – Z moich ust wydobył się sarkastyczny śmiech. – Ale się mylił. Próbował... – Poruszałam szczęką w przód i w tył, pot ściekał mi po szyi.

– Próbował? – Głos Christiana brzmiał, jakby połknął korę z drzewa. Był szorstki i zrogowaciały.

– Przeszedł do mnie, a ja odmówiłam. Wtedy próbował mnie zmusić, a ja walnęłam kijem bejsbolowym w jego samochód. Przez to trafiłam do poprawczaka. Siniaki na mojej twarzy, kiedy zaczynałam English Prep, były wynikiem naszej potyczki – przyznałam.

Twarz Christiana pozostała nieruchoma. Ollie wypuścił powietrze z ust, ale siedział na swoim miejscu, więc kontynuowałam swoją historię.

– Pomyślałam, że to mógł być on, bo powiedział mi wtedy, że jeśli jeszcze mnie zobaczy, zapłacę mu za to. – Jęk wydobył się z moich ust, gdy Piper położyła mi na brzuchu coś zimnego i lepkiego.

– Przepraszam – wyszeptała z półksiężycowym uśmiechem.

– Ale – zaczęłam ponownie – nie sądzę, żeby wydarzenia z dzisiejszej nocy, były sprawką Gabe’a.

Christian odsunął się od ściany.

– Dlaczego nie? – zapytał.

Wspomnienia z tamtej nocy sprzed pięciu lat ponownie próbowały mnie zaatakować. Przez mój mózg przemknęły maleńkie obrazy mojego ojca leżącego na beżowym dywanie w kałuży krwi. Jego ostatnie spojrzenie wbite we mnie sprawiało, że trzęsłam się do dziś. Widok ludzi w czarnych maskach, którzy go zabili, i ich paskudny śmiech, podobnie jak wrzask mojej matki, że wszystko zrujnowałam.

Oblizalam usta, spojrzalam Christianowi w oczy.

– Ponieważ Gabe nie jest jedyną osobą, która wcześniej mi groziła.

Rozdział 23

Christian

Bum. Bum. Bum. Moje serce obijało się o żebra. Krew wrzała w moich żyłach, a palce aż świerzbiły, by zadać komuś ból.

Moje buty stukały o podłogę w sypialni. Piper zabrała Hayley do łazienki, żeby zdjąć z niej brudne, podarte ubrania i ją umyć. Ollie siedział na skraju mojego łóżka, wpatrując się w dywan.

– Człowieku – powiedział cicho. – Co za popieprzone życie.

Byłem pewien, że to nie było wszystko.

Nic nie powiedziałem. Nie byłem pewny, czy to mnie nie zapali jeszcze bardziej.

– Hayley była zawsze uśmiechniętą dziewczyną, gdy chodziliśmy do gimnazjum. Pamiętasz? – Ollie potrząsnął głową, gdy tylko te słowa wyszły z jego ust. – Oczywiście, że pamiętasz. Zawsze się uśmiechała, kiedy była z tobą. Była miła i słodka, zawsze dobra dla wszystkich. – Taka była. Najmilsza dziewczyna w ostatniej klasie, chyba że ktoś próbował zadrzeć z nią albo z jednym z jej przyjaciół. Ollie poruszył się na łóżku. – Wiesz, zawsze było mi nas szkoda. Przykro mi, że mama umarła. Przykro mi, że taty nigdy nie było w domu. Ale to? – Moje stopy stanęły w bezruchu i oderwałem wzrok od drzwi łazienki. Ollie zacisnął zęby, zanim powiedział: – Założę się, że żałujesz teraz, że kilka tygodni temu byłeś dla niej pieprzonym kutasem, co?

Nic nie powiedziałem. Bo tak, kurwa, tak było. Patrzyłem z góry, ślepo zrzucając winę na Hayley, ale za co? Za zmuszenie mnie do stawienia czoła moim sprawom? Za wywoływanie we mnie poczucia winy, które zawsze od siebie odsuwałem?

Drzwi do łazienki otworzyły się i po kilku sekundach musiałem spuścić wzrok. Hayley wyszła z poprawionymi warkoczami, z których dwa spływały jej po plecach. Jej twarz wyglądała na nieco jaśniejszą, a na jej policzkach pojawił się kolor wraz z drobnymi skaleczeniami

i opuchlizną. Miała na sobie jeden z moich T-shirtów, który sięgał jej do połowy uda. To wszystko. Jej dzinsy i koszulka były zwinięte w rękach Piper.

Kiedy usiadła z powrotem na moim łóżku, jej gołe nogi wystawały spod koszulki, musiałem skupić się na czymś innym.

– Powiedz nam – udało mi się wykrztusić. – Kto jeszcze ci groził? I chcę dokładnie wiedzieć, co ci dziś wieczorem zrobili i powiedzieli.

Moje pięści się trzęsły, próbowałem się uspokoić, ponownie opierając się o ścianę. Chłód pokrył moje plecy przez koszulę, zatrzymując mnie w miejscu.

Wysunęła język, by oblizać usta, a przez moje ciało przeszedł płomień. Wspomnienie zakazanego pocałunku przeleciało przez moją głowę jak łom. *To z pewnością by mnie uziemiło.*

– Cóż, jestem pewna, że wszyscy pamiętacie, że mój ojciec został zastrzelony w domu pięć lat temu – zaczęła.

Nikt nic nie powiedział, a Hayley nawet nie raczyła na nas spojrzeć.

– Kiedy przyszli ci mężczyźni, moja mama i tata się kłócili. Poszło o pieniądze czy coś. – Wokół krawędzi jej oczu pojawiły się zmarszczki, gdy przywołała to wspomnienie. – Nie pamiętam dokładnie, ponieważ wiele z tego, co mówili, nie miało dla mnie sensu, ale byłam na górze w przedpokoju i słuchałam przy poręczy. Drzwi się otworzyły, mama krzyknęła, a ojciec zaczął przeproszać i prosił o więcej czasu – ciągnęła dalej. – Zerknęłam przez szczeble poręczy i zobaczyłam, że mężczyźni mieli na sobie czarne maski. – Potrząsnęła lekko głową, jej głos stał się słabszy. Ze wszystkich sił starałem się pozostać na swoim miejscu pod ścianą. – Było dużo krzyków, grózb. Głos ojca się łamał i to mnie przerażało. Nigdy wcześniej nie widziałam, żeby mój tata był przestraszony, więc zadzwoniłam pod sto dwanaście. – Hayley gwałtownie wciągnęła powietrze. Piper dotknęła jej dłoni. Ollie trzymał nisko głowę, wpatrując się w dywan.

– Moje serce biło tak szybko, kiedy rozmawiałam przez telefon. Operator kazał mi się schować, ale kiedy wstałam, żeby to zrobić, duże ręce owinęły się wokół moich ramion – opowiadała dalej. – Mężczyzna wyrwał mi telefon z ręki i rozłączył się. Zobaczył, że to numer alarmowy. Ściągnął mnie ze schodów i trzymał, krzycząc do

pozostałych dwóch mężczyzn, co zrobiłam. Nawet nie dali mojemu ojcu szansy na wyjaśnienia. – Zamilkła na chwilę, a potem dodała: – Nasze oczy spotkały się na chwilę i do dziś nie mogę rozszyfrować, co próbował mi powiedzieć. Zastrzelili go na moich oczach. Mama krzyknęła na mnie. Mężczyzna trzymał mnie za ramię tak mocno, że miałam siniaka, a mojej matki nawet to nie obeszło – powiedziała smutno. – Była wściekła, że wezwałam policję. Syreny zawyły w tle wkrótce po tym, jak go zastrzelili, więc szybko uciekli, ale wcześniej zwrócili się do mnie i mojej matki. Grozili nam. Powiedzieli, że wrócą po wszystko i że przyjdą po mnie, kiedy skończę osiemnaście lat, po resztę.

Z ust Hayley uciekł oddech. Gdy wszystko opowiedziała, nabrała powietrza.

– Policja ostatecznie zamroziła cały majątek mojego ojca, przez co moja mama i ja zostałyśmy z niczym. Niedługo potem przeprowadziłyśmy się do przyczepy, a ona dostała pracę w jadłodajni i oddaliła się ode mnie jeszcze bardziej – wyznała. – Widziałam ją tylko raz, odkąd zabrała mnie pomoc społeczna, i ani razu nie zapytałam jej o tamtą noc, ani o groźbę.

Nie mogłem się ruszyć. Byłem jak przyklejony do ściany, gdy słowa wypływały z jej ust. Ollie też ani nie drgnął.

Tylko Piper zareagowała. Wskoczyła na moje łóżko i objęła Hayley ramieniem. Ta z początku się nie poruszyła, ale w końcu oparła głowę na ramieniu Piper i poruszała ustami w przód i w tył.

Słowa ledwo wydostały się z moich ust. Były wzburzone, jak fale rozbijające się o linię brzegową.

– Myślisz, że dzisiejszej nocy to byli oni? – zapytałem.

Niebieskie oczy Hayley spojrzały na mnie, błyszczały tak, że wyglądały jak szkło.

– Może. Nie sądzę, żeby chcieli mnie skrzywdzić, ale walczyłam z nimi tak ostro, że musieli mnie powalić i zatrzymać.

Wściekłość wypełniła moje tkanki.

– Zrobili mi zdjęcie, gdy jeden facet trzymał moją głowę na ziemi.

– Zmarszczyła czoło. – Drugi z nich czekał na potwierdzenie, że jestem właśnie tą dziewczyną. I tak zamierzali mnie zabrać, a w razie gdybym nie była tą, której chciał ich szef, zamierzali mnie wyrzucić.

– Przełknęła ślinę, a jej głos balansował na granicy hysterii. – Może

to był Gabe. Nie wiem. Nic nie potwierdza, kto to mógł być. Mogli czekać na wiadomość od Gabe'a, ale to nie ma sensu.

– Dlaczego?

– Ponieważ Gabe brał udział w meczu. Jak miałyby im odpisać, gdy grał w piłkę? – powiedziała Hayley. – Ktokolwiek to był, prawdopodobnie ma ładną ranę na rękę, bo go ugryzłam. Wtedy uciekłam. – Zadrżała, a ja przeczesałam włosy. Ma dość na dziś. Stałem tam, patrząc na nią, gdy Piper pocierała jej ramię. Hayley wpatrywała się w przestrzeń z pustym wyrazem twarzy. Jej wargi poczerwieniały jeszcze mocniej od ciągłego przygryzania. Twarda powłoka, którą wokół siebie stworzyła, już nie istniała. Widziałem prawdziwą Hayley. Tę, która nie chowała się za złością ani urazą. Tę, która nie stroniła od prawdy ani nie chowała się za kłamstwami. Była prawdziwa. Prawdziwa, przerażona i zraniona. Emocjonalnie i fizycznie.

Odepchnąłem się od ściany i zatrzymałem na skraju łóżka. Ollie przez chwilę patrzył na mnie, a ja spojrzałem na Hayley i Piper.

– Co zjesz? – zapytałem.

Hayley zmarszczyła brwi.

– Co?

– Przyniosę nam wszystkim coś do jedzenia – oznajmiłem. – Co chcesz?

Cień uśmiechu przemknął po jej ustach.

– Mówię ci, że ludzie, którzy zabili mojego ojca i mi grozili, być może przysłali kogoś, żeby mnie porwał, a ty chcesz wiedzieć, co chcę zjeść?

– Tak.

Piper wyprostowała się bardziej, zakładając włosy za ucho.

– Może powinniśmy to przedyskutować, nie wiem, wezwać policję?! – Spojrzała na Hayley w poszukiwaniu wsparcia, ale ta szybko potrząsnęła głową.

– Nie. Bez policji. Nie ma sensu. Oni zniknęli. Nie mam pojęcia, jak wyglądają – westchnęła – a policja tak naprawdę nie traktuje poważnie ludzi takich jak ja.

– Ale nas potraktują poważnie. – Ollie w końcu wstał. – Nasz ojciec zna się na organach ścigania. Wiesz, że on ma mnóstwo ludzi w kieszeni, prawników i samego szefa policji, jeśli się nie mylę.

Hayley się roześmiała.

– W żaden sposób nie wmieszamy w to waszego ojca. – Odrzuciła głowę do tyłu i spojrzała na sufit. – To nierozwiązana stara sprawa. Nigdy nie znaleźli ludzi, którzy zabili mojego ojca. – Zmierzyła nas spojrzeniem. – Nie sądzę, żeby włożyli w to dużo wysiłku. Niewiele mi powiedzieli. Mama jak najszybciej uciekła od problemów ojca. To popieprzona sytuacja, ale niewiele można zrobić.

Piper spojrzała na Hayley.

– Powinniśmy iść na policję.

Ponownie potrząsnęła głową.

– Piper, oni nic nie mogą zrobić, a ja naprawdę nie chcę tego mieć w swoich papierach – odparłam.

Głos Piper stał się bardziej doniosły, poderwała się z łóżka.

– Więc co? Zamierzasz po prostu wrócić do swoich spraw i mieć nadzieję, że nikt inny nie spróbuje cię ponownie porwać lub skrzywdzić albo zrobić czegoś jeszcze gorszego? – wypaliła oburzona Piper.

Rysy twarzy Hayley złagodniały, jej nadąsane usta uśmiechały się smutno.

– Co zrobi policja, Piper? Przydzielili mi osobistego ochroniarza? Jedyne, co zrobią, to powiedzą mi, żebym miała oczy otwarte i była czujna. I żeby dzwonić do nich, jeśli będę podejrzewać, że ktoś mnie śledzi – powiedziała. – Nic nie zrobią sobie z groźby, która padła pięć lat temu. Zwłaszcza że nikt nawet nie wie, kto był autorem tej groźby. Nikt oprócz mojego ojca, a to nie do końca pomocne, skoro on nie żyje.

Piper stała z rękami na biodrach, wypuszczając powietrze. Ollie poruszał szczęką w przód i w tył, myśląc, analizując.

– Co chcesz zjeść? – zapytałem ponownie.

Hayley spojrzała na mnie i mógłbym przysiąc, że widziałem w nich odrobinę wdzięczności.

– Nie musisz mnie karmić. Nic mi nie jest. – Powoli przerzuciła nogi przez łóżko, starając się ukryć grymas bólu wykrzywiający jej twarz. – Może lepiej już chodźmy.

Cichy śmiech wydostał się z głębi mojej klatki piersiowej.

– Co chcesz zjeść? – powtórzyłem.

Posłała mi znaczące spojrzenie, jej nogi powoli opadły na dywan.

– Doceniam, że mi dziś pomogłeś, ale nie musisz już tego robić. Nic mi nie jest.

Podszedłem do niej jak burza, położyłem dłoń pod jej brodą i przyłożyłem ją do swojej twarzy. Jej ciepło mnie uderzyło.

– Co chcesz zjeść?

– Christian.

Chwyciłem jej twarz trochę mocniej, a ona przygryzła tę czerwoną wargę. Przesunąłem palcem w górę i puściłem. Jej oczy zabłyśły.

– Co chcesz zjeść? I nawet nie myśl o tym, że zaraz wyjdiesz z mojego domu. Ty i Piper zostajecie dzisiaj tutaj na noc, potem będę wspinać się do twojego okna każdej pieprzonej nocy, dopóki nie będę pewien, że jesteś bezpieczna – zapowiedziałem.

Cichy dźwięk zawibrował jej w gardle.

– Zjem twoje jedzenie i sądzę, że możemy tu zostać, jeśli Piper się na to zgodzi. Ale nie zgadzam się na to, żebyś włąził do mojego pokoju przez cholerne okno i ze mną zostawał. Potrafię się obronić – przekonywała mnie Hayley.

Zaśmiałam się sarkastycznie, po czym spojrzałam na Piper, szukając potwierdzenia. Wzruszyła ramionami.

– Możemy tu zostać, ale – spojrzała na Olliego – nawet o tym nie myśl. Nie będę spała w twoim łóżku.

Usta Olliego uniosły się. Posłał jej ten uśmiech, od którego dziewczętom uginały się kolana.

– To się jeszcze okaże – mruknął.

– Uch – sapnęła, opadając na moje poduszki. – To moje pierwsze nocowanie z Hayley, a tu dwa egoistyczne palanty.

Zwalczyłem wybuch szczerego śmiechu, ale wciąż patrzyłem na Hayley.

– Kurczak – powiedziała. – Chcę nuggetsy z kurczaka.

Nie dałem rady. Odrzuciłem głowę do tyłu i wybuchnąłem śmiechem.

– Nuggetsy z kurczaka?

Odepchnęła moją dłoń od swojej brody i razem z Piper wczołgała się z powrotem do mojego łóżka. Ale tym razem ściągnęła kołdrę i się pod nią wślizgnęła.

– Ile ty masz lat? Pięć? – zapytałem oszołomiony.

Jej twarz poczerwieniała, gdy spojrzała w sufit.

– Nie, ale jestem głodna, a to moje ulubione danie.

Trudno było zachować neutralny wyraz twarzy.

– W takim razie nuggetsy z kurczaka – zgodziłem się. – Chodźmy, Ollie.

Zerknął na Piper.

– Dla ciebie to samo?

Pomyślała przez chwilę i wzruszyła ramionami.

– Pewnie – odparła.

– Niedługo wracamy. – Odwróciłem się jeszcze raz i spojrzałem na Hayley. – I wybij sobie z głowy wszystkie pieprzone pomysły, żeby wyjść stąd i pójść do Piper, gdy nas nie będzie, Hayley – ostrzegł. – I zamknijcie za nami drzwi na klucz.

Próbowała zwalczyć uśmiech.

– Jutro wieczorem zamykam okno – drażniła się ze mną. – To jedyna noc, którą spędzimy razem. Zrozumiano?

Zaśmiałem się.

– Taa, akurat, jeszcze, kurwa, zobaczymy.

Rozdział 24

Hayley

Leżałam w łóżku pod wystrzępioną kołdrą i wpatrywałam się w cienie na suficie. W takich chwilach chciałam wyłączyć mózg. Zwykle nie myślałam o przeszłości ani o życiu, które miałam. Kiedy kładłam się do łóżka, zakładałam słuchawki, włączałam starego iPod'a i słuchałam muzyki, dopóki nie zasnęłam. Ale dziś wieczorem mój iPod leżał na podłodze obok materaca, a ja tylko się gapiłam.

Ostatnia noc była dziwna. Wydawała mi się mglistym snem, z wyjątkiem guzów i siniaków, które dowodziły, że tak nie było. Począwszy od pójścia na mecz i próby pozostania normalną uczennicą ostatniej klasy liceum, a skończywszy na byciu zaatakowaną i późniejszym pobycie u Christiana. To wszystko wydawało się bardzo surrealistyczne.

Wydawało się, że coś się między nami zmieniło. Nie tylko wkroczył i mnie ocalił, lecz także kupił mi nuggetsy z kurczaka, pozwolił Piper i mnie zostać u siebie w łóżku, nawet gdy godzinami oglądałyśmy *Plotkarę*, i ani razu nie posłał mi groźnego spojrzenia. Po tym, jak Ollie zrobił nam śniadanie – a według Christiana nigdy wcześniej tego nie robił – wyszłyśmy, a Christian groził, że zostanie u mnie na noc.

Pete nie powiedział ani słowa na temat mojej twarzy. Nawet na mnie nie spojrzął, kiedy przechodziłam przez drzwi, a kiedy rano wróciłam do domu, Jill spała. Siedziałam na górze w swoim pokoju przez cały dzień, odrabiając pracę domową i starając się nie myśleć o przeszłości, pustych groźbach czy Christianie. Kiedy kilka godzin później w końcu się poddałam i zeszłam na dół po wodę i jedzenie, Pete'a i Jill nie było w domu. Nie miałam pojęcia, gdzie są – może na randce. Zaśmiałam się głośno sama do siebie. *Tak, jasne.* Jednak niezależnie od tego moje drzwi były zamknięte punktualnie

o dwudziestej, więc musieli wrócić do domu, a Jill prawdopodobnie ssła teraz jego kutasa, podczas gdy ja leżałam tutaj i rozmyślałam.

Wciąż powracało do mnie pewne nieproszone pytanie: czy Christian naprawdę przyjdzie dziś wieczorem? Powiedziałam mu kilka razy, że zamykam okno, więc nie było sensu, by nawet próbował, ale coś w moim sercu zatrzepotało, gdy jego szare oczy pociemniały i wymamrotał: „Otworzę je”.

Czy chciałam, żeby wszedł przez okno? *Nie! Tak! Czekaj, nie!* Uderzyłam się dłońmi w twarz i przejechałam nimi po bokach policzków. Nienawidziłam faktu, że podobało mi się podniecenie, które we mnie bulgotało. Nienawidziłam tego, że czułam motylki w brzuchu, kiedy zeszłej nocy ujął moją twarz w dłonie. Serce naprawdę zakwitło mi w piersi, kiedy powiedział, że chce, żebym była bezpieczna.

Myśl o tym, że mogłam być dla kogoś ważna, była dla mnie nowa i całkiem przyjemna. Sprawiała, że czułam się przyjemnie i bezpiecznie, a to było bardzo ryzykowne w życiu takim jak moje. Wszystko nieustannie się zmieniało. Ludzie pojawiali się i znikali. Przywiązywanie się do czegoś lub kogokolwiek nie było mi pisane – aż do tego momentu.

Teraz miałam Piper, którą znałam od kilku tygodni, ale była prawdopodobnie najbliższą przyjaciółką, jaką kiedykolwiek miałam. Ufałam jej. Kiedy znalazła mnie krwawiącą i przerażoną, nie odwróciła się na pięcie, żeby ratować wasny tyłek. Nie uciekała, gdy sprawy przybierały zły obrót, a to wiele mówi o człowieku.

I jeszcze Ollie, który był dla mnie miły od samego początku, a coś w jego figlarności sprawiło, że chciałam zatrzymać go na zawsze.

No i Christian – facet, który był przekonany, że mnie nienawidzi, chciał, żebym zniknęła, powiedział, że przyczyniłam się do śmierci jego mamy, posyłał mi groźne spojrzenia w szkole, kazał Madeline wyrzucić na mnie tacę z lunchem pierwszego dnia w szkole – który teraz, nie wiadomo czemu, żądał, żebym w nocy wpuściła go do sypialni, by mógł się upewnić, że jestem bezpieczna. Był teraz facetem, który chciał zabić Pete’a, kiedy dowiedział się, że ten mnie uderzył. Chciał wrócić i udusić facetów, którzy zaatakowali mnie na meczu. Żądał, żebym została w jego domu, i opatrzył mi rany. Wszystkie te dobre rzeczy przyciągały mnie do niego i nie chciałam

pozwolić mu odejść, ale przezorna część mnie kuliła się pod powierzchnią. Odepchnięcie go może na dłuższą metę zboleć mniej niż jego utrata, ponieważ już raz go straciłam, tracąc też wszystko inne – i to zabolalo.

Z zamyślenia wyrwał mnie dźwięk. Usiadłam na łóżku i przeniosłam wzrok z drzwi sypialni na okno. Moje serce przyspieszyło; motyle zaatakowały mój żołądek. Zakręciło mi się w głowie i nie pamiętałam, kiedy ostatni raz tak się czułam.

Jedna długa, szczupła, ubrana w dzinsy noga przeszła przez okno i weszła prosto na łóżko. Czułam się żałośnie, bo kiedy dziś kładłam się do łóżka, włożyłam na siebie koszulkę z moim ulubionym zespołem i najładniejsze szorty do spania, na wypadek gdyby spełnił swoją groźbę.

Byłam w tym momencie typową uczennicą, nie dbającą o nic w życiu poza chłopakiem, który prawdopodobnie nie miał w sobie nawet ułamka uczuć, jakie do niego żywiłam. Chciałam, żeby był bezpieczny, ale to nie znaczyło, że był podekscytowany, kiedy mnie zobaczył, albo poczuł ucisk w podbrzuszu na myśl o pocałunku.

Kiedy Christian znalazł się w mojej sypialni, odwrócił się i zamknął okno. Położył ręce na biodrach i pochylił się w moją stronę. W pokoju było ciemno, jedynie światło z nocnego nieba sączyło się przez szybę. Nie mogłam dostrzec jego twarzy, ale byłam pewna, że się uśmiecha.

– Myślałem, że je zamkniesz – wyszeptał.

Moja twarz płonęła i cieszyłam się, że w pokoju wciąż było ciemno.

– Zapomniałam... – Odetchnęłam powoli. – Nie musisz tu być, Christian. Nic mi nie jest. Jestem całkiem schowana i zamknięta w moim pokoju. Jak myślisz, co się stanie?

Christian wszedł w głąb pokoju. Patrzyłam, jak zdejmuje kurtkę i kładzie ją na podłodze obok mojego laptopa. Następnie jego ciemna postać podeszła bliżej mojego materaca i usiadła, po czym oparła się plecami o ścianę. Jego długie nogi były podciągnięte, a ręce spoczywały na kolanach.

Widziałam go teraz wyraźnie. Światło księżycy przecinało pokój, więc mogłam dostrzec ostry kąt jego szczęki, wysokie kości policzkowe i prosty nos. Jedyne, czego nie byłam w stanie zobaczyć,

to kolor jego oczu, ale znałam go na pamięć: był to kolor burzowego nieba, czasem jaśniejszy, a czasem ciemniejszy.

Jego zachrypnięty głos w końcu przerwał ciszę.

– Kto wie. Może te skurwysyny wiedzą, gdzie mieszkasz, i może wejdą przez okno. Może zapłacą Pete’owi za odblokowanie twoich drzwi. Albo – głos Christiana stał się cichszy – może Pete czegoś spróbuje. Cokolwiek. Będę tutaj, gdyby coś się stało.

Zatrzymałam się. Powiedziałam mojemu sercu, żeby przestało bić tak szybko, i upewniłam się, że mój głos nie jest piskliwy i dziewczęcy, a potem powiedziałam:

– Mówiłam ci, że potrafię o siebie zadbać, Christian. Nie proszę, żebyś mnie ratował czy chronił.

Nie musiałam widzieć jego oczu, żeby wiedzieć, że mówił poważnie.

– Nigdy byś tego nie zrobiła i właśnie dlatego tu jestem – oznajmił rzeczowo.

– Żeby mnie chronić, bo bym cię o to nie poprosiła? – zapytałam.

– Każdy potrzebuje ratunku od czasu do czasu, Hayley. Po prostu pozwól mi być tym, który ci pomoże.

Pytanie go dlaczego wydawało się zbędne. Zawsze omijał powód, co tylko zwiększało moją ciekawość. *Czy on w sekrecie darzy mnie jakimiś uczuciami? Czy ten pocałunek też coś dla niego znaczył? Czy miał jakąś dziwną fantazję o rycerzu i lśniącej zbroi, którą chciał spełnić? Czy zdawał sobie sprawę, że nie mam nic wspólnego ze śmiercią jego mamy? Czy to z poczucia winy wywołanego tym, jak mnie wcześniej potraktował?*

– Jak chcesz – powiedziałam w końcu. W tej sytuacji to słowo zabrzmiało dziecinnie. – Ale ty nie śpisz na łożku.

– Cóż, na pewno nie będę spał na cholernej podłodze – mruknął. Szturchnął bok mojego materaca. – Chociaż tak może byłoby wygodniej.

Przewróciłam żartobliwie oczami.

– Och, zamknij się. Nie każdy może mieć takiego bogatego tatusia jak ty.

Wydobył się z niego ledwo słyszalny chichot.

– Więc... – Opadłam z powrotem na materac i ponownie wbiłam wzrok w sufit. – Co planujesz zrobić rano? Co powiedziałaś tacie?

– Mojego taty nigdy nie ma w domu – odparł. – Rano wyskoczę przez okno i pójdę do domu wziąć prysznic, a potem pójdę do szkoły. Grałam adwokata diabła.

– A co, jeśli moi porywacze zobaczą, że wychodzisz, a potem przyjdą i mnie zabiorą? – Christian nic nie odpowiedział, więc przekręciłam się na bok i spojrzałam na jego profil. – Żartowałam. Nie jestem całkowicie bezradna. – Nie wiedział, że pod materacem mam nóż do steków, tak na wszelki wypadek.

– Wiesz... – Powoli odwrócił twarz w moją stronę. – Może po prostu wezmę tutaj prysznic i odwiozę cię do szkoły.

Roześmiałam się głośno, zanim zakryłam dłonią usta, ściszej głoś do szeptu.

– Tak, jasne – zakpiłam. – Pete wylicza moje prysznice. Sześć minut, a potem zakręca wodę. Dlaczego sądzisz, że pozwoli mi wziąć dwa prysznice, założmy, że nie będzie wiedział, że ty bierzesz drugi?

– On mierzy czas twoich kąpiei? – Przerażony potrząsnął głową i mruknął coś pod nosem.

– Nie o to chodzi. – Oparłam głowę na dłoni. – Chodzi o to, że nie ma mowy, żeby to zadziało.

– Chyba że... – Szepty Christiana nie powinny brzmieć tak pociągająco i seksownie. Dreszcz przebiegł wzdłuż mojego kręgosłupa, prawie tak, jakby szeptał mi wprost do ucha, a jego ciepły oddech trafiał we właściwe miejsce. – Wezmę z tobą prysznic. Oboje możemy się wykąpać w ciągu sześciu minut. Pete nigdy się nie dowie.

Wydarzyły się dwie rzeczy: zrobiło mi się gorąco — nawet mój rdzeń miał wrażenie, jakby znajdował się na dnie wulkanu — a mój mózg wykrzyknął słowo „tak!”.

Moje usta jednak tego nie powtórzyły.

– Możesz sobie pomarzyć, Christian.

Zachichotał i coś wymamrotał, ale nie byłam pewna co.

– Chyba wymknę się, kiedy pojawi się Piper, żeby cię odebrać. Potem pójdę do domu, wezmę prysznic i ruszę do szkoły — powiedział. – Wy dwie i tak jesteście w szkole na długo przed pierwszym dzwonkiem. Będę miał czas. – Jego koszula zarysowała się wzdłuż ściany, gdy wzruszył ramionami. – A jeśli tego nie zrobię,

dyrektor Walton napisze dla mnie usprawiedliwienie; zrobi wszystko, by zapewnić bezpieczeństwo jego wybitnej uczennicy.

Zbladłam.

– Co? Nie jestem jego wybitną uczennicą – zaprotestowałam.

– Z takimi wynikami SAT? Posiadanie uczniów tak bystrych jak ty przynosi potencjalne datki i przyciąga przyszłych kandydatów, którzy aspirują do Ivy League, więc uwierz mi, on nie chce, żeby coś ci się stało.

Moje serce się zatrzymało.

– Skąd znasz moje wyniki SAT?

Christian obrócił głowę w moją stronę. Patrzyliśmy na siebie i przysięgam, że mimo ciemności panującej w pokoju wyczuwałam jego spojrzenie.

– Przejrzałem twoje akta – wyznał.

Poczułam, jak opadają mi mięśnie twarzy.

– Co zrobiłeś? – zapytałam z niedowierzaniem, a po chwili dodałam: – Przejrzałeś wszystko?

– Tak – odpowiedział od razu.

Więc o to chodzi. Szkoda. Natychmiast poczułam, że moje nadzieje legły w gruzach. Czuję się głupio. A co gorsza, było mi wstyd.

– Dlatego tu jesteś. – Powiedziałam to głośno, tak jak myślałam. Jakby go w ogóle nie było w pokoju.

– Jestem tutaj, bo... – zaczął.

– Bo jest ci mnie żal – dokończyłam za niego. Prychnęłam i opadłam z powrotem na materac. – Nie potrzebuję twojej litości. Miałam popieprzone życie po śmierci ojca. I co z tego? Dziewczyna, którą wtedy znałeś, odeszła, nawet ja jej nie pamiętam. Już nie potrzebuję, żebyś mnie ratował, Christian.

– Powinnaś już wiedzieć, że nie lituję się nad ludźmi – burknął.

– Dlatego tu jesteś! – krzyknęłam szeptem. – Przeczytałeś moje akta. Dowiedziałeś się wszystkiego o mnie i moim życiu. Na przykład tego, że moja mama jest teraz ćpunką i zrzekła się praw rodzicielskich do mnie, kiedy po raz pierwszy wezwano opiekę społeczną – wypaliłam. – Albo tego, że mój tata został zamordowany, bo brał udział w praniu brudnych pieniędzy, czy tego, że mieszkałam w siedmiu rodzinach zastępczych, a o Gabie, cóż, opowiedziałam ci sama, więc wiesz wszystko, co można o mnie

wiedzieć. – Poczułam, że moje ciało drży ze złości. Chciałam krzyczeć. Frustracja, którą poczułam, była nieunikniona. Frustracja nie tylko z powodu faktu, że Christian wiedział o mnie rzeczy, które chciałam ukryć, ale także dlatego, że wiele osób wiedziało o mnie rzeczy, o których nie chciałam nawet myśleć. Dla większości ludzi tylko tym byłam: pieprzoną tęczką.

– Nie dlatego tu jestem – odparł.

Poderwałam się, włosy opadły mi na twarz, a kołdra zsunęła się na nogi.

– Właśnie dlatego! Powiedziałeś mi już, że mnie nienawidzisz, chciałeś, żebym odeszła, obwiniałeś mnie o śmierć swojej mamy, a mimo to tu jesteś? – zadrwiłam. – Coś się nie zgadza, Christian. Czujesz się winny, że traktujesz mnie jak gówno, bo całe moje życie to gówno.

Nastała chwilowa cisza między nami. Moja klatka piersiowa unosiła się i opadała pod T-shirtem. Moje dłonie były zaciśnięte na kolanach. Czasami tak robiłam; coś małego mnie sprowokowało, a potem po prostu wybuchalam. Wydawało mi się, że wszystko uderzyło mnie naraz.

Głos Christiana miał mnie uspokoić, ale byłam zbyt zdenerwowana, by na to pozwolić.

– Nie poruszajmy tematu śmierci mojej matki – odezwał się cicho.

Byłam za bardzo zła i zawstydzona z tego powodu, że przeczytał moje akta, żeby mieć pojęcie, co powinnam teraz powiedzieć. Zamiast tego przewróciłam się na bok, plecami do niego.

– Idę spać – rzuciłam. – W każdej chwili możesz wyjść przez okno.

Chciałam sięgnąć po iPoda, ale gdybym wstała z łóżka, poczułabym się, jakbym wymachiwała białą flagą, jakbym wycofywała się ze złości. A tak nie było. Więc zamiast tego po prostu leżałam, wściekła, odpychając wszystkie myśli o przeszłości. Starannie odbudowałam mury i udawałam, że jestem we własnym świecie, bez wspomnień i echa wystrzałów. Ale wkrótce złapałam się na tym, że słucham oddechu Christiana i w jakiś sposób to ten oddech ukołysał mnie do snu.

Rozdział 25

Christian

Zaparkowałem chargeera obok Olliego i Erica i rozglądałem się po dziedzińcu w poszukiwaniu ciemnowłosej dziewczyny, która nawet nie spojrzała w moim kierunku.

Kark miałem sztywny jak cholera, a plecy obolałe, ale ani jedno, ani drugie nie miało nic wspólnego z futbolem. To był efekt spania przez trzy dni pod ścianą lub na podłodze.

Hayley nie odzywała się do mnie. Ja też z nią nie rozmawiałem.

Była zła, że przeczytałem jej akta, nie chciała uwierzyć, że jestem w jej domu z jakiegokolwiek innego powodu niż z litości, a kiedy powiedziała, że coś tu się nie zgadza, miała absolutną rację. *Co ja, kurwa, robię?* To było pytanie za dziesięć punktów. Nie miałem pojęcia. Miałem odczuwać poczucie winy i nienawiść, kiedy patrzyłem na jej twarz, tak jak wcześniej, ale czułem o wiele więcej. I to doprowadzało mnie do szału. Wspinałem się po kratownicy do jej okna każdej nocy, jakbym nie mówił sobie kilka godzin wcześniej, żeby trzymać się z daleka.

Wróciłem myślami do rozmowy między moim ojcem a mną tego ranka i westchnąłem.

– *Dostałem wiadomość głosową od Jima. Dlaczego do niego zadzwoniłeś?*

– *Ponieważ potrzebowałem, żeby coś dla mnie sprawdził.*

– *Hayley Smith? Trzymaj się z daleka, Christian.*

– *Dlaczego? Co wiesz?*

– *Wiem, że wtrącanie się w sprawy, które są znacznie starsze niż ty, nie jest dla ciebie bezpieczne. Niech zajmą się tym władze.*

Akurat. Nie było władz, które by się tym zajmowały. Władze nawet nie wiedziały, że Hayley została zaatakowana ani że kilka lat temu padła taka groźba.

Ta dziewczyna doprowadzała mnie do szaleństwa. Jej potrzeba przetrwania w pojedynkę frustrowała mnie i zarazem irytowała.

– Cześć, słonko. – Odwróciłem głowę w stronę Olliego, gdy podszedł do mojego samochodu. Byłem wdzięczny, że teraz sam się budzi i przestał tak ostro imprezować w tygodniu. Jedna rzecz mniej, o którą musiałem się martwić, a miałem przeczucie, że robi to, ponieważ wiedział, że mam za dużo na głowie.

– Ciężka noc? Hayley już z tobą rozmawiała? – zapytał.

Zarzuciłem plecak na ramię, rozglądając się teraz po parkingu w poszukiwaniu BMW Piper. Mój wzrok zatrzymał się przez chwilę na Madeline, która kuliła się w swoim samochodzie – robiła tak, odkąd kilka weekendów temu publicznie z nią zerwałem – potem minąłem April i resztę drużyny cheerleaderek, które zabiegały o moją uwagę.

– Jest już w środku. Widziałem, jak ona i Piper wchodziły kilka minut temu.

Ogarnęła mnie ulga, co tylko jeszcze bardziej mnie rozzłościło. Dlaczego nie mogłem przestać się przejmować? Gdzie był dawny Christian? Ten, który myślał tylko o futbolu, ratowaniu tyłka Olliego przed pijackimi wybrykami i o tym, czy Madeline zamierza possać mu fiuta przed meczem.

Ollie rozejrzał się ostrożnie, po czym pochylił głowę.

– Słyszałem, jak rozmawiałaś dziś rano z tatą przez telefon. – Zazgrzytałem zębami. – Zakładam, że nie zamierzasz go słuchać – stwierdził. – Czy Jim coś znalazł?

Jim był detektywem ojca. Zatrudnił go wkrótce po tym, jak mama – niedługo przed śmiercią – zaczęła trzymać nas na dystans. Był bliskim przyjacielem mojego ojca i najwyraźniej źle oceniłem stopień ich zażyłości, ponieważ wyglądało na to, że rozmawiał z tatą o mojej prośbie, mimo że wyraźnie prosiłem, żeby tego nie robił.

– Jim jeszcze nic mi nie powiedział. Ale najwyraźniej rozmawiał z ojcem. – Ollie i ja zaczęliśmy podchodzić do Erica i reszty chłopaków gromadzących się na dziedzińcu. – Zamierzam nadal mieć ją na oku. Później przyjrę się Jimowi.

Ollie skinął głową, po czym we dwójkę zaczęliśmy rozmawiać z resztą naszych przyjaciół o zbliżającym się w ten weekend meczu.

Minęło zaledwie kilka dni, ale ludzie w szkole w końcu przestali mówić o stanie twarzy Hayley po ostatnim meczu. Nie była tak poturbowana jak pierwszego dnia, kiedy przyszła do English Prep, ale zadrapania na jej policzku były widoczne. Byłem zaskoczony, że dyrektor Walton nie wezwał mnie do swojego gabinetu, żeby zapytać, czy coś o tym wiem.

Pokręciłem głową w połowie rozmowy z Erikiem, gdy usłyszałem, że ktoś wymawia imię Hayley.

– A widziałaś jej twarz? Słyszałam, że namówiła na seks jednego z najlepszych graczy w Oakland High podczas meczu. Seks na żwirze czy coś w tym stylu.

– Perwera! – rzucił kolejny dziewczęcy głos.

Ollie spojrzał mi w oczy i uśmiechnął się nieśmiało.

Szybko się obróciłem i zlokalizowałem źródło.

– April, powiedz swoim małym przyjaciółkom, żeby trzymały jebane plotkujące gęby na kłódkę – warknąłem.

April przerzuciła swoje blond włosy przez ramię.

– Co? Dlaczego?

– Ponieważ Hayley-pieprzona-Smith nie powinna ich obchodzić – palnąłem. – I z nikim się nie pieprzyła podczas meczu.

Głowa April drgnęła nieznacznie; jej dwie przyjaciółki – co do których byłem pewien, że były uczennicami niższej klasy – spojrzały na siebie.

Ben zaśmiał się za moimi plecami.

– Ale kogo ona, kurwa, szukała? Ciebie, bracie? – wypytywał. – Masz pecha. To już drugi raz, kiedy utknąłeś na przyczepie...

Ollie złapał go za szkolny krawat i prawie natychmiast powalił na kolana.

– Lepiej uważaj na swój pieprzony ton i na to, o kim, kurwa, mówisz – zagroził.

Cała grupa zamilkła. Ollie nie wpadał zbyt często w złość. W porównaniu z nim to ja byłem tym narwanym. Nawet gdy byliśmy młodszy, pozwalał mi wygrywać wszystkie mecze, ponieważ wiedział, jak bardzo się wścieknę, jeśli przegram.

Zacisnąłem pięść, ale pozostałem na miejscu, a Ben spojrzał w słońce.

– Cholera, ją też pieprzysz? – zapytał Olliego.

Pstryk. Jak gumka. Zanim Ollie zdążył cofnąć rękę, doskoczyłem i uderzyłem Bena w szczękę tak mocno, że odskoczył na skraj trawnika.

Powoli i z wyrachowaniem podszedłem do jego zgarbionego ciała, w zapinanej na guziki, teraz brudnej kurtce i spojrzałem w dół.

– Pilnuj, żeby jej imię nigdy więcej nie wyszło z twoich ust – warknąłem, a potem odwróciłem się i minąłem moich rówieśników, którzy patrzyli na mnie, jakbym postradał zmysły.

Bo postradałem.

Byłem tego pewien.

Ollie szybko mnie dogonił, Eric był tuż za nim.

– Stary, kurwa, miałem to. Załatwiłbym to – burknął Ollie.

– To nie ty powinieneś się tym zajmować. – Przepchnąłem się przez drzwi i moje oczy odnalazły ją w ciągu sekundy. Opierała się plecami o swoją szafkę, a kruczoczarne włosy miała założone za ucho. Uśmiechnęła się do Piper, a ja poczułem falę zazdrości przechodzącą przez moje ciało. Uśmiech takiej dziewczyny jak ona był rzadki – tak rzadki, że nie sądziłem, że do tej pory kiedykolwiek go widziałem.

– Ale ty powinieneś? – zapytał Eric, który dorównał nam kroku i już nie szedł za nami.

Przyjrzałem się jego ciemnym włosom i rysom twarzy. Brwi miał ściągnięte, oczy zmarszczone w kącikach. Potrząsnął włosami.

– Wysłuchaj mnie. Jestem po twojej stronie – zapewnił kumpel. – Nie chcesz, żeby ludzie z nią rozmawiali, w porządku. Pomogę ich odeprzeć. Ale co się, do cholery, dzieje? Czy jesteście parą?

Złapałem wzrok Hayley, kiedy przechodziła obok nas. Zmrużyła oczy, te niebieskie tęczówki zasysały mnie, kiedy się na mnie patrzyły. Zbliżyła się do Erica tak blisko, że jej spódnica dotykała nogawki jego spodni.

– Odpowiadam na twoje pytanie: nie. Christian i ja nie jesteśmy parą – powtórzyła, kładąc akcent na „nie”.

Jej słowa były jak cios młotem w moją pierś, ale po raz pierwszy od sobotniej nocy w ogóle spojrzała w moim kierunku. Za każdym razem, gdy wchodziłem i wychodziłem przez jej okno, leżała twarzą do ściany na materacu. Kiedy wstawała rano, żeby wziąć prysznic, przechodziła obok mnie, jakbym wcale nie leżał na jej podłodze.

Uczucie gniewu ścisnęło mi pierś. Moje słowa kęsały każdą odsłoniętą część jej ciała.

– Hayley potrzebowała mojej pomocy w czymś, ale sama sobie ze wszystkim poradziła – wycedziłem przez zaciśnięte zęby.

Złościłem się, że nie mogę odczytać wyrazu jej twarzy. *O czym myśli?* Czy była zadowolona, że się poddałem? Czy chciała zaprotestować? Czy na tych nadąsanych ustach miało spocząć kolejne kłamstwo?

Hayley była pełna małych kłamstw.

Odpychała mnie jednak przy każdej nadarzającej się okazji. Powiedziała, że nie potrzebuje mojej pomocy. No to, kurwa, niech tak będzie.

Jej język wysunął się, by polizać wargę. Było tak, jakbyśmy byli tylko my dwoje. Jakby nikogo więcej nie było na korytarzu. Jakby nikogo innego nie było na całej pieprzonej planecie.

– Masz rację. Nie potrzebuję pomocy ani twojej, ani nikogo innego – rzuciła.

Zaśmiałem się, krzyżując ręce na piersi.

– W porządku.

Ona zrobiła to samo.

– W porządku – powtórzyła za mną.

Zadzwonił dzwonek, zaskoczył nas oboje. Porzuciliśmy nasze durne pozy, ręce zawisły nam po bokach. Otarła się o mnie, a ja rozszerzyłem nozdrza i zacisnąłem zęby.

Ollie i Eric popatrzyli najpierw na nią, potem na mnie.

Ollie pochylił głowę.

– To wszystko było częścią gry, w którą gracie, prawda? – zapytał.

– Nie gram w żadną pieprzoną grę – wycedziłem.

Eric zaśmiał się, a jego brwi wystrzeliły w kierunku linii włosów.

– Och, wy dwoje zdecydowanie gracie w grę, bracie – stwierdził. – Ona po prostu wygrywa. – Uśmiechnął się kąśliwie i odszedł, odrzucając głowę do tyłu. Kiedy znalazł się na końcu korytarza, odwrócił się i zakrył usta dłońmi. – Mimo to kibicuję ci. – Patrzyła na nas cała szkoła, ludzie bez wątplenia zachodzili w głowę, co się, do cholery, dzieje. Tylko chwila dzieliła nas od plotek.

Co dokładnie działo się między ich królem a dziewczyną z dna?

Nie tylko oni tego nie wiedzieli, ja też tego nie wiedziałem.

Rozdział 26

Hayley

„Hayley Smith została przyłapana na pieprzeniu się z kimś z Oakland High na żwirze podczas meczu w zeszłym tygodniu. Widziałeś jej twarz?”

„Hayley Smith błagała Christiana o pomoc w pewnej sprawie. Odmówił”.

„Ben Jennings dostał po dupie za pieprzoną Hayley. Christian nie był szczęśliwy”.

„Hayley i Christian się pieprzą. Ona jest nową królową szkoły. Madeline traci przez to włosy”.

W pewnym stopniu chciałam, żeby ostatnia część była prawdą. Madeline łyśa? To z pewnością wymazałoby wszystkie plotki krążące w szkole na mój temat.

Ale zamiast rozwodzić się nad nimi, nadal zakopywałam się w pracach domowych i papierach. Piper próbowała odwrócić moją uwagę podczas lunchu, więc kupiła mi ciastko z kawałkami czekolady, i faktycznie podziałało – na minutę. Nie odważyłam się spojrzeć na Christiana ani na jego grupę wyznawców. Piper powiedziała, że on też na mnie nie patrzy.

I to było w porządku. Może dziś wieczorem do mnie nie przyjdzie. Może przestanie współczuć biednej, małej Hayley.

Nie mogłam zaprzeczyć, że poczułam ucisk w żołądku na myśl o jego nieobecności dzisiejszej nocy. Tak bardzo, jak nie chciałam się do tego przyznać, tak bardzo spodziewałam się, że jego długie ciało wejdzie przez moje okno i usadowi się na podłodze. Żadne słowa nie zostały wypowiedziane, panowała tylko obfitość gniewnego, gorącego napięcia między nami utrzymującego się w powietrzu. Nienawidziłam litości, ale kochałam ten komfort. Moje serce było rozdarte na pół.

Musiał wiedzieć, że mała część mnie była zbyt słaba, by podjąć walkę. Mogłam zamknąć okno na noc, ale tego nie zrobiłam. Nie mogłam się do tego zmusić. Obwinałam za to zranioną dwunastoletnią dziewczynkę wewnątrz mnie. Nie była tak silna jak siedemnastoletnia Hayley. Była przerażona, zmartwiona i czuła się bezradna w prawie każdej sprawie swojego życia. Sytuacja wymknęła się jej spod kontroli pięć lat temu i teraz też się wymykała.

– Hej, jesteś gotowa? – Piper z plecakiem przewieszonym przez ramię wymachiwała kluczami przed moją szafką.

– Tak, tylko wezmę książkę do chemii. – Sięgnęłam po książkę i usłyszałam jej gwałtowny wdech.

– Nie bądź zaskoczona, ale wydaje mi się, że właśnie widziałam twoją pracownicę socjalną. – Żołądek opadł mi na wspomnienie mojej twarzy tego ranka, kiedy szykowałam się do szkoły. W piątek wieczorem nadal można było zobaczyć ślady zwiru. Na całym moim policzku widniały drobne zadrapania, a gdyby podnieść moją koszulę, można by tam też znaleźć kilka ładnych skaleczeń.

Piper chwyciła mnie za ramię, dodając mi otuchy.

– Może właśnie ma spotkanie z dyrektorem Waltonem – uspokajała.

Szybko wzruszyłam ramionami i zamknęłam szafkę.

– Chodźmy, zanim zaczną mnie szukać.

Skinęła głową i energicznie zaczęłyśmy iść korytarzem w stronę drzwi. W chwili gdy ręka Piper dotknęła klamki, głos dyrektora Waltona odbił się echem na korytarzu.

– Panno Smith, proszę na słowo.

– Cholera – szepnęłam.

Piper zagryzła zębami różową wargę i posłała mi niepokojące spojrzenie.

– Zaczekam na ciebie.

Kręcąc przecząco głową, zaczęłam się cofać.

– Nie, czy nie masz dzisiaj czegoś w domu? Jakiś obiad czy coś – przypomniałam, a ona spuściła głowę.

– Pojadę autobusem. Będzie dobrze. Zobaczymy się jutro, dobrze?

– Posłałam jej półuśmiech i szybko się odwróciłam, żeby uniknąć kłótni. Udałam się w kierunku dębowych drzwi gabinetu, gdzie czekał na mnie dyrektor Walton w całej swojej okazałości.

Nie wychodził zbyt często z gabinetu. Nigdy tak naprawdę nie widziałam go włączającego się po korytarzach. Był bezpiecznie schowany w swoim dużym, przestronnym gabinecie z setkami książek ustawionymi na wbudowanych półkach. Nie dziwiłam mu się. Gdybym mogła się tam ukryć, zrobiłabym to.

Kiedy byłam już blisko, dyrektor Walton zerknął na zadrapania na mojej twarzy. Zmarszczył brwi, po czym odwrócił się i wszedł z powrotem do swojego biura. Posłałam pani Boyd nerwowy uśmiech, ściskając plecak jak najmocniej, i ruszyłam za nim.

Ann stała obok jego biurka, ubrana w spódnicę i bluzkę, z rękami skrzyżowanymi na piersi. Nie wyglądała jak jej normalna, słoneczna wersja, i to mi się nie podobało.

W mojej głowie włączyły się alarmy. Poczułam mdłości w żołądku.

– Co się stało? – zapytała.

Zachowywałam się głupio, potarłam dłońmi kraciastą spódnicę.

– Co masz na myśli? Nic mi nie jest. W sumie – spojrzałam jej w oczy – dostałam dzisiaj doskonały wynik na teście z języka świata.

– Przestań, Hayley – zganiła mnie. Dyrektor Walton, który siedział teraz przy swoim biurku, westchnął ciężko, słysząc dobór słów Ann.

– Co ci się stało w twarz? Czy to był Pete?

– A kim jest Pete? – zapytał, kładąc ręce płasko na biurku.

– To jej przybrany ojciec. – Ann odpowiedziała ostro, nie odrywając wzroku od mojej twarzy.

– Nie. To nie był Pete. – Miałam nadzieję, że nie zauważy, że się pocę pod mundurkiem. Nawet tył kolan mi się pocił. – Upadłam na meczu.

Przewróciła oczami.

– Upadłaś na meczu futbolu i masz zadrapania na twarzy? – zapytała podejrzliwie. – Nie sędzę.

To znaczy, tak technicznie rzecz biorąc, nie było to kłamstwo.

Prychnęłam.

– Chcesz świadka?

– Nie, ale chcę, żebyś powiedziała mi prawdę! – podniosła głos. – Jeśli twoi przybrani rodzice nie traktują cię właściwie, a obie wiemy, że tak jest, muszę o tym wiedzieć, Hayley.

Zaśmiałam się sarkastycznie.

– Czy będziemy przez to przechodzić kolejny raz? – Ściszyłam ton, starając się zachować spokój, ale myśl o tym, że Ann zrobiłaby z tego coś większego niż to konieczne, przyprawiała mnie o zdenerwowanie. *Niech mnie diabli, jeśli pójdę do domu dziecka.* – Ann, ja nie kłamię. Pete tego nie zrobił. W domu wszystko w porządku – zapewniałam. – Pete ze mną nie rozmawia. Ja nie rozmawiam z nim. Wszystko w porządku.

– Nie wierzę ci. – Potrząsnęła głową i spojrzała na dyrektora Waltona. – Słyszał Pan coś? A co z tą dziewczyną, która ukradła jej ubranie?

Dyrektor Walton westchnął.

– Słyszałem same dobre rzeczy o pannie Smith. Jej nauczyciele są nią zachwyceni. Jest cicha, skupiona i otrzymuje najlepsze z możliwych ocen – chwalił dyrektor. – Hayley rozwija tutaj skrzydła. Nie chciałbym patrzeć, jak zabiera ją pani z jej obecnego domu i przenosi gdzieś dalej, uniemożliwiając jej dotarcie rano do szkoły, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że nie ma transportu.

Poczułam, jak na twarzy robi mi się gorąco. Może Christian miał rację. Może dyrektor Walton naprawdę potrzebował mnie w swojej szkole. Cokolwiek. To nie miało znaczenia. On miał rację. Zgodziłam się z nim, a to, co powiedział, w zasadzie jakby wyciągnął przed chwilą z mojej głowy. Gdyby zabrała mnie z domu Pete'a i Jill i umieściła w domu dziecka, uruchomiłaby efekt domina, który zrujnowałby moje i tak już gówniane życie.

– Mam świadka – wypaliłam. – Christian widział, jak upadam. Pomógł mi wstać.

Dyrektor Walton spojrzał na mnie podejrzliwie, ściągnął swoje krzaczaste, siwiejące brwi.

– Christian był na boisku i grał w meczu, moja droga – oznajmił.

Energicznie potrząsając głową, powiedziałam:

– Nie, to było zaraz po meczu. Piper siedziała w swoim samochodzie i czekała na mnie. Musiałam skorzystać z toalety i upadłam, kiedy szłam na parking. On szedł do szatni. – *Proszę, uwierz mi – albo przynajmniej zagraj.* Rzuciłam mu spojrzenie za plecami Ann. *No weź.*

– Cóż, w porządku. Sama zapytam Christiana – stwierdziła.

– Dlaczego tak to utrudniasz? – Prawie warknęłam do Ann.

Jej twarz złagodniała.

– Ponieważ się o ciebie troszczę – powiedziała, posyłając mi łagodne spojrzenie.

Moje serce urosło. *Dlaczego te słowa zawsze tak na mnie działają?* Dyrektor Walton zadzwonił do pani Boyd i zapytał, czy mogłaby zlokalizować Christiana; powiedział jej, że prawdopodobnie będzie na boisku na treningu.

Cisza spowijała pokój, kiedy na niego czekaliśmy. Niezręczność nie była nawet bliska temu, co wszyscy czuliśmy. Zajęło to prawdopodobnie maksymalnie pięć minut, ale miałam wrażenie, jakby Ann wpatrywała się w moją twarz przez pięć godzin, podczas gdy dyrektor Walton udawał, że czyta coś przy swoim biurku.

Gdy tylko drzwi się otworzyły i pojawiła się twarz Christiana, poczułam, jak moje ciało się rozluźnia. Jego kanciasta szczęka była pierwszą rzeczą, którą zobaczyłam, a potem jego szare oczy, które natychmiast mnie odnalazły. Na początku jego brwi się ściągnęły, a potem zauważył Ann i przybrał tę swoją chłodną, pozbawioną wyrazu maskę, która doprowadzała mnie do szaleństwa, ponieważ nie mogłam wtedy odgadnąć, o czym myśli.

– Christian, proszę, wejdz. – Dyrektor Walton wstał od swojego biurka i wprowadził Christiana do środka, zamykając za sobą drzwi.

Nie był już w swoim szkolnym mundurku, był tylko w szortach do ćwiczeń i obcisłej, białej koszulce. Jego włosy były trochę zmierzwione na czubku głowy, a ja przeklinałam pod nosem, gdy zerknęłam na jego ramiona. Natychmiast przypomniałam sobie chwilę na schodach, kiedy znalazł mnie półnagą. Był ubrany tak samo jak wtedy, gotowy do treningu. I wyglądał dziś tak samo seksownie. Jediną różnicą było to, że jego oczy nie były pełne wstrętne go gniewu. Dziś były jak puste płótno: chłodne, spokojne i opanowane.

Gdy Christian zajął miejsce przed dyrektorem Waltonem, dyrektor otworzył usta, by zadać pytanie, ale Ann go ubiegła.

– Christian. – Odwrócił głowę w jej stronę i uniósł brwi. Cofnęłam się wzdłuż rzędu książek, modląc się, by Christian potwierdził moją historię. *Po raz kolejny ratuje mi tyłek.* Ann wyciągnęła dłoń i potrząsnęła jego ręką. – Jestem Ann, opiekunka społeczna Hayley. Mam do ciebie szybkie pytanie.

– Okej – powiedział, a jego twarz wciąż była zimna jak gład. Tymczasem pot spływał mi po plecach.

– Widziałeś Hayley w piątek wieczorem? – zapytała.

Nie czekał ani chwili. Na jego twarzy nie drgnął żaden mięsień.

– Tak. – odpowiedział.

Moje serce zaczęło szaleńczo bić w piersi.

– A czy wydarzyło się coś niezwykłego?

Jego usta uniosły się odrobinę w górę i nagle poczułam, jak moja nadzieja gwałtownie pryska. *Chciał mnie rzucić pod autobus.* A czego się spodziewałam? Odrzucałam go, odkąd powiedział mi, że przeczytał moje akta. Odpychałam go, mając nadzieję, że przestanie mnie ratować i mi współczuć.

Teraz chciałam paść na kolana i błagać go, żeby mnie uratował. By zachował mój sekret w tajemnicy, abym miała szansę na normalne życie, z dala od tego miasta.

– Z Hayley nic nie jest zwyczajne. – Cichy śmiech wydobył się z jego gardła.

Ann nie była pod wrażeniem beztroskiej reakcji Christiana, a ja nie wiedziałam, o co chodzi. Dokąd zmierzał?

– Gdzie ją widziałeś w piątek? – dążyła.

Nagle poczułam, że Christian powinien być w pokoju przesłuchań, pod kołyszącym się reflektorem, z grożącą mu Ann chodzącą tam i z powrotem.

Odchylił się na krześle, krzyżując ramiona na napiętej klatce piersiowej.

– Widziałem ją zaraz po zakończeniu meczu.

Moja nadzieja zaczęła rosnąć i nie zamierzałam czekać, aż zrujnuje moją wcześniejszą półprawdę.

– Widzicie! – Wyrzuciłam ręce, patrząc na Ann. – Mówiłam ci, że był przy mnie, kiedy upadłam. Pomógł mi wstać.

Dyrektor Walton uśmiechnął się z dumą do Christiana.

– Christian jest dżentelmenem. Nie dziwi mnie, że jej pomógł.

Okej, wyluzuj. Nie jestem damą w opałach.

Ann powątpiewająco zmrużyła oczy.

– Christian, czy to prawda? Czy Hayley upadła? – Spojrzała na mnie, a potem z powrotem na Christiana. – Proszę o szczerść. Mam

przeczcucie, że Hayley może być w niebezpieczeństwie, a ona jest zbyt uparta, by prosić o pomoc.

Wstrzymałam oddech, czekając i wpatrując się bezpośrednio w Christiana. Jego oczy powoli przesunęły się na moje i trwało to nie dłużej niż kilka sekund, ale mimo to coś niewypowiedzianego właśnie zostało między nami wypowiedziane.

– Tak, widziałem, jak się przewróciła i nieźle upadła – skłamał. – Pomogłem jej wstać, a potem odprowadziłem ją do samochodu jej przyjaciółki, aby upewnić się, że wszystko w porządku.

Ulga zalała całe moje ciało. Ledwo wypuściłam powietrze.

– Mówiłam ci – powiedziałam wyczekując do Ann. Wyprostowałam ramiona i zerknęłam na zegar na ścianie dyrektora Waltona. – A teraz, jeśli już skończyliśmy, muszę iść, bo inaczej spóźnię się na autobus, a Pete będzie się zastanawiał, gdzie jestem. – *Nieprawda.*

Ann spuściła głowę.

– Oczywiście, idź – poleciła. – Podwiozłabym cię, ale mam jeszcze kilka przystanków w mieście przed końcem dnia. Wrócę w przyszłym tygodniu, żeby sprawdzić, co u ciebie, dobrze?

Pokazałam jej kciuk w górę.

– Super. – Następnie odwróciłam się do dyrektora Waltona i wykonałam mały gest, zanim wyminęłam Christiana.

Pospiesznie opuściłam pokój i starałam się nie wybiec z biura sprintem. Nie było mowy, żeby pozwolił mi uciec bez słowa po tym, jak właśnie uratował mi tyłek – znowu. Potrzebowałam jednak czasu do namysłu i odprężenia.

Przyspieszyłam kroku, gdy usłyszałam, że drzwi do biura otwierają się, a potem za mną zamykają. W tym momencie prawie biegłam i zanim się zorientowałam, byłam na zewnątrz, a chłodna jesienna bryza rozwiewała mi włosy. Wypuściłam powietrze i poczułam smak wolności, ale potem moje serce się zatrzymało, gdy czyjaś ręka zacisnęła się na moim ramieniu i przyciągnęła mnie z powrotem. Christian obrócił mnie i spojrzał na mnie spod grubych, ciemnych rzęs tymi swoimi oczami.

Stłumiłam okrzyk. Moja klatka piersiowa unosiła się i opadała szybko.

– Nadal nie chcesz mojej pomocy? – Usta miał zaciśnięte w wąską linię, ale oczy zdradzały jego radość.

Wyrwałam rękę z jego uścisku, chociaż coś w moim ciele pragnęło, żebym tego nie robiła.

– Doceniam pomoc. – Wskazałam głową w stronę drzwi. – Ale poza tym mam się dobrze.

Ostry śmiech wydobył się z gardła Christiana. Odwrócił się i splótł ręce za głową. Westchnął ciężko, a potem odwrócił się z opuszczonymi ramionami.

– Czy jesteś tak uszkodzona, że nie możesz przyjąć odrobiny pomocy i ochrony od kogoś innego? – zapytał.

Cofnęłam się natychmiast.

– Nie jestem uszkodzona! – Przeszył mnie ból. *Czy na pewno, Hayley?* Wiedziałam, że Ann lada chwila wyjdzie z gabinetu dyrektora Waltona, więc skręciłam za róg budynku, wiedziałam, że Christian pójdzie za mną.

Jego kroki były ciężkie, gałęzie i suche liście łamały się przy każdym kroku.

– Nie jesteś? Śledzi cię kilku pieprzonych psycholi, groźby sprzed lat wychodzą na jaw, przybrany ojciec zamyka cię w sypialni i odmierza czas pod prysznicem... ale wszystko w porządku? Nie potrzebujesz niczyjej pomocy? – wysyczał. – Bzdura!

Nie byłam pewna, czy kiedykolwiek widziałam Christiana tak wściekłego. Jako dziecko, nawet gdy był zły na kogoś w szkole lub na Olliego za to, że za nami chodził i błagał, żebyśmy pozwolili mu spędzać z nami czas, nadal był opanowany. Zimny, ale ogarnięty. Nigdy nie podnosił głosu. Tamtej nocy, kiedy był wyraźnie zaniepokojony moimi obrażeniami, a jeszcze bardziej moją historią związaną z Gabe'em, nie okazywał wyraźnie swoich emocji. Ale teraz? Twarz miał czerwoną, dłonie zaciśnięte w pięści, a szare oczy przypominały szalejącą burzę nad oceanem. Potrząsnął gwałtownie głową.

– Czego się tak boisz? – zapytał.

Podmuch wiatru owiewał kawałek nagiej skóry moich nóg. Skrzyżowałam ręce na mundurku.

– Nie boję się niczego. – *Och, boisz się, Hayley.*

Ta myśl zaatakowała mnie bez uprzedzenia i wiedziałam, że widać to po mojej minie. Christian zmrugał oczy.

Mój wyraz twarzy zaczął się kruszyć. Czułam, jak ściany mojego muru powoli opadają. *Cholera. Nie.* Potem usłyszałam grzechotanie starej, zdezelowanej ciężarówki, takie samo, jakie wydawał grat, którego właścicielem był jeden z moich byłych przybranych ojców. Mój wzrok powędrował prosto na parking i zamarłam.

Rozpoznałam tę ciężarówkę.

Rozpoznałam to chude ramię zwisające z okna po stronie pasażera.

O mój Boże.

Moja uwaga przeniosła się z powrotem na Christiana, a mój upór zniknął. Na całym moim ciele pojawiła się gęsia skórka.

– Kłamałam. – Mój głos brzmiał jak odłamki potłuczonego szkła. Był ostry i chrapliwy. Łamliwy.

– Co? – Christian przestał chodzić w kółko i położył ręce na biodrach.

Przełknęłam ślinę i przesunęłam się obok niego. Ponownie wyjrzałam na parking, spotkałam parę oczu podobną do moich.

– Kłamałam. – Wyciągnęłam szyję w stronę Christiana, ciepło jego ciała ogrzewało mnie przez ułamek sekundy. – Kiedy powiedziałam, że niczego się nie boję.

Przechylił głowę, spoglądając w głąb.

Przełknęłam ślinę, gdy z zardzewiałej, starej ciężarówki wysiadła mama.

– Kłamałam.

Rozdział 27

Christian

Strach prowokował nas do najgorszych zachowań.

Dlatego moje zachowanie w niczym nie przypominało mnie. Byłem zdenerwowany, zły, skołowany i wręcz zdeterminowany, by skłonić Hayley do przyznania się, że potrzebuje kogoś, na kim mogłaby polegać. Nigdy wcześniej nie zachowywałem się tak idiotycznie – przynajmniej nie z powodu dziewczyny.

A potem, kiedy przygniotła mnie tymi niebieskimi oczami pełnymi prostego, niekończącego się strachu, wiedziałem, że jestem stracony. To mnie zabijało. Myśl, że Hayley się boi lub jest zraniona, doprowadzała mnie do furii. Czułem się jak otwarta rana na klatce piersiowej, oparzenie, które tylko ona mogła ukoić.

– Czego się boisz? – zapytałem, kiedy jej dłoń zacisnęła się na moim przedramieniu. Wpatrywała się w coś za mną, a ja wyciągnąłem szyję w tym kierunku, ale zanim mogłem się dobrze przyjrzeć, ścisnęła moje ramię, czym zwróciła na siebie moją uwagę.

– Moja matka – szepnęła.

Na litość boską.

– Twoja matka? – Obróciłem się. Ręka Hayley pozostała przyklejona do mojego ramienia i patrzyliśmy, jak kobieta, którą widziałem wiele lat temu – ale w jej obecnym stanie zdecydowanie nie mogłem jej rozpoznać – wysiada ze starszego, poobijanego chevroleta.

– Christian – łamiący się głos Hayley sprawił, że zazgrzytałem zębami. Spojrzała na mnie i nagle cofnąłem się o kilka lat wstecz, patrząc w twarz mojej najlepszej przyjaciółki po tym, jak powiedziała mi, że jej rodzice kłócą się każdej nocy. – Chcę, żebyś trzymał buzię na kłódkę, ale przez cały czas był przy mnie.

– Dlaczego? Skrzywdziła cię wcześniej? – Słyszałem bicie serca w moich uszach.

Potrząsnęła głową, a różowy kolor jej policzków zbladł.

– Nie fizycznie, ale ten mężczyzna, który z nią jest? – powiedziała, a ja zerknąłem na faceta zajmującego miejsce kierowcy. Odległość między nami była duża, ale mimo to mogłem powiedzieć, że był pieprzonym draniem. – On zapowiada kłopoty. Nie rób nic głupiego – poprosiła cicho.

Nie mogę tego obiecać.

Jej miękka dłoń ponownie ścisnęła moje ramię i sprowadziła mnie z powrotem na ziemię.

– Christian. Proszę. Obiecuj mi. – Błaganie w jej głosie prawie złamało mnie na pół. – Zrobię, co chcesz. Możesz nocować w moim pokoju. Możesz nawet zająć drugą połowę materaca. Nie obchodzi mnie to. Tylko nie mów ani słowa. Poradzę sobie z tym.

– Dobrze – odpowiedziałem w końcu. Gdy tylko jej dłoń opuściła moje ramię, złapałem ją i splotłem nasze palce. Zatrzymała się, spojrzała na nasze dłonie i wypuściła drżący oddech.

Potem pozwoliłem jej iść przodem.

Jej matka wyglądała jak gówno. Totalne gówno. Gdyby sprawdzić słowo „śmierć” w słowniku, zdjęcie matki Hayley znalazłoby się obok niego. Cuchnęła stęchłym dymem papierosowym, jej twarz była pomarszczona, a zbyt ciemny odcień podkładu pokrywał każdą głęboką bruzdę na jej policzkach. Wielkie worki wisiały jej pod oczami, a gdybym podniósł jej koszulę, byłbym w stanie policzyć każde żebro w jej ciele – byłem tego pewien. Miała na sobie różowy, zawiązywany na szyi top i szorty, które wyglądały, jakby należały do samej Daisy Duke, tyle że wystawały z nich tyczkowate nogi.

Byliśmy zaledwie kilka metrów od ciężarówki, schowani po stronie English Prep. Ręka Hayley wciąż była zaciśnięta w mojej, ale nadal czułem, że jej ciałem targają nerwy.

– Jak mnie znalazłaś? – Zatrzymała się zaledwie kilka metrów od matki. Przyjrzałem się jej i ponownie spojrzałem na mężczyznę siedzącego w ciężarówce po stronie kierowcy. Wbijał w nas swoje ciemne spojrzenie. We flanelowej koszuli z wycięciami i bandanie owiniętej wokół głowy wyglądał tak samo kiepsko jak mama Hayley.

– To nie ma znaczenia – odpowiedziała jej matka, wyciągając rękę, by dotknąć kokardy na szyi Hayley. Hayley szarpnęła się do tyłu,

ściskając moją dłoń. Odpowiedziałem jej takim samym uściskiem, zapewniając, że wciąż tu jestem.

Hayley zmierzyła mamę spojrzeniem.

– Czego chcesz? Pieniądzy? Nie mam żadnych.

Jej mama uśmiechała się, odsłaniając pożółkłe zęby. Jej usta pomalowane różową szminką sprawiły, że zrobiło mi się niedobrze. *Zdesperowana?* Wyglądała jak prostytutka po metamfetaminie.

– Może ty nie masz, ale założę się, że on ma. – Jej oczy przesunęły się na mnie i miałem nadzieję, że odczytała, o czym myślę. *Nie ma, kurwa, szans, ty kupo gówna.*

Nie znałem całej historii o tym, jak Hayley trafiła do rodziny zastępczej, ale wiedziałem, że musiało wydarzyć się coś ekstremalnego, skoro opieka społeczna zabrała ją po pierwszym wezwaniu, a patrząc na wygląd jej mamy, rzeczywiście tak musiało być.

– Czy jesteś aż tak zdesperowana, by błagać mnie i mojego... – Hayley patrzyła na mnie przez sekundę, zanim kolejne słowo wyszło z jej ust – ...przyjaciela o pieniądze po tym, jak mnie porzuciłaś? Nie widziałam cię od trzech lat i czy pamiętasz, co powiedziałam, kiedy ostatni raz przyszłaś prosić o pieniądze? – Mama Hayley westchnęła, załamując ręce. – Powiedziałam ci, żebyś się odpieprzyła i nigdy więcej się do mnie nie odzywała.

Zuch dziewczyna.

Wydawało się, jakby jej mama nie słyszała ani jednego słowa, które wypowiedziała Hayley. Znów sięgnęła i próbowała dotknąć jej mundurka – bez powodzenia – po czym zerknęła na szkołę znajdującą się za naszymi głowami.

– Spójrz na siebie. Taka dojrzała i w tej eleganckiej szkole. Zawsze byłaś mądra – powiedziała.

Taaa, nie dzięki tobie.

Im dłużej wpatrywałem się w mamę Hayley, tym bardziej byłem wściekły. W jaki sposób? Jak to się stało? Jednego dnia Hayley była normalną dziewczyną z siódmej klasy, natomiast już następnego jej tata został zamordowany, a mama zaciągnęła ją do przyczepy kempingowej.

A potem przez następne pięć lat przebywała w gównianych rodzinach zastępczych?

Hayley wciąż zaciskała usta; ja też to robiłem chociaż to mogło być w tym momencie najtrudniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek robiłem, oczywiście poza byciem świadkiem autodestrukcji własnej matki.

– Musisz być teraz mądra – mówiła dalej jej matka.

Ciało Hayley poruszyło się odrobinę, przytrzymałem ją lekko i oboje pozostaliśmy w miejscu.

– O czym ty mówisz?

Jej mama przygryzła gnijącymi zębami wargę, po czym skierowała swoje przekrwione spojrzenie na Hayley.

– Nie przyszłam tylko po pieniądze. Wiesz, że idą po ciebie, prawda? Masz prawie osiemnaście lat. Chcą odebrać swoje.

Po moim kręgosłupie przebiegł dreszcz.

– Powinnaś jechać ze mną i z Tankiem. – Obejrzała się i posłała całusa mężczyźnie w ciężarówce. – On mnie chroni.

Hayley się roześmiała.

– Jakim kosztem? W zamian za twoją cipkę, kiedy tylko zechce? Prostytnę na boku? Zarabianie dla niego pieniędzy?

Prawie się roześmiałem. *Jezu, kurwa*. Co dokładnie Hayley widziała i przez co przeszła w ciągu tych pięciu lat rozłąki? Jej usta były siłą, z którą należało się liczyć. Jej wiedza o życiu wykraczała daleko poza luksus English Prep i świadomość dzieci z funduszu powierniczego.

Czerwień na policzkach mamy Hayley stała się jaśniejsza.

– To lepsze, niż żeby ci kolesie mnie dorwali. Przyjdą po ciebie i zrobią to samo. Będiesz ich małą lalką, z którą będą robić, co zechcą, aż do sfinalizowania ugody.

To był moment, by uścisnąć dłoń Hayley. Ścisnąłem ją tak mocno, że usłyszałem jej cichy wdech. Powoli puściłem, odzyskałem równowagę i wziąłem głęboki oddech.

Głos Hayley był bliski załamania.

– Wiesz, kim oni są? – zapytała.

Oczy jej mamy rozbłysły jak światła na czwartego lipca.

– Tak, jeśli dasz mi trochę pieniędzy, zdradzę ci kilka przydatnych informacji, skoro nie dołączysz do Tanki i mnie.

Czy ona mówi serio? Prawie tak, jakby Hayley mogła czytać w moich myślach, jej dłoń zacisnęła się na mojej.

– Trzy dolary. To wszystko, co mam – wypaliła.

Miała trzy dolary? To było wszystko? Miałem szczerą nadzieję, że to nieprawda. Hayley puściła moją rękę i zrzuciła plecak z pleców. Sięgnęła do kieszeni i wyjęła trzy dolary i, ja pierdołę, były w ćwierćdolarówkach i dziesięciocentówkach.

Jej matka szybko wyrwała je z ręki Hayley, podczas gdy ja rozglądałem się po dziedzińcu w poszukiwaniu gapiów. Było dość pusto, ponieważ lekcje skończyły się jakiś czas temu. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowaliśmy, były kolejne plotki.

– Teraz mi powiedz, a potem ruszaj w drogę – powiedziała ostro Hayley. – Nie chcę cię więcej widzieć. Nigdy.

Jej mama przewróciła oczami, odrzucając splecione włosy za ramię.

– Twój tatuś popadł w długi, dokonał kilku złych inwestycji i próbował chronić swój tyłek, piorąc pieniądze za pośrednictwem swojej firmy. – Wierciła nogami.

– Jedźmy! – Tank krzyknął przez okno, aż podskoczyła. Spojrzenie jej niebieskich oczu przeszło Hayley.

– Policjanci wiedzą, kto to zrobił – dodała. – Po prostu nie mieli zbyt wielu dowodów poza moimi słowami. Uważaj na siebie. To źli ludzie. Sprawiają, że ci, z którymi ja się zadaję, wyglądają jak anioły.

Potem odwróciła się i pobiegła do ciężarówki, wskoczyła do środka i zatrzasnęła drzwi. Hayley puściła moją dłoń i objęła się ramionami w talii.

– O jakiej ugodzie mówiłaś? – krzyknęła.

Jej mama zerknęła na nią raz jeszcze, potem Tank wystartował, a z rury wydechowej wydobył się dym. Gdy ciężarówka zniknęła z pola widzenia, wstrzymywany oddech opuścił jej usta. Cofnąłem się z rękami na biodrach, całkowicie zdumiony wymianą zdań między Hayley a jej mamą, a jeszcze bardziej zdziwiony tym, że udało mi się zachować spokój.

– Idź i zaczekaj w moim samochodzie – zażądałem, wciąż wpatrując się w drogę. Ciężarówka już dawno nie było, ale uczucie bólu, jakie po sobie pozostawiła, utknęło w moich kończynach. Musiałem w coś uderzyć, uciec lub krzyknąć. Musiałem coś zrobić, żeby pozbyć się tego stłumionego gniewu z mojego organizmu, zanim wybuchnę.

– Pojadę autobusem. – Jej słowa były tylko szeptem na wietrze.

– Hayley, do cholery – wycodziłem przez zęby. – Nie igraj ze mną, kurwa. – Zmierzyłem ją piorunującym spojrzeniem, co tylko pogorszyło sprawę. Jej oczy były zaszkłone, a jej różowe policzki były tak białe jak jej szkolna bluzka. – Siedziałem cicho, podczas gdy ta kupa gówna, z którą masz wspólne DNA, wypełniała twoją głowę samymi zagadkami. – Podszedłem do niej, próbując się ugruntować, zanim zwariuję i zacznę biec za ciężarówką, żądając więcej informacji. Położyłem rękę pod jej brodą. Nie miała ochoty na mnie patrzeć, ale w końcu spojrzała. Mój głos był teraz cichszy, ale wciąż na krawędzi. – Idź, usiądź w moim samochodzie. Wrócę za kilka minut, żeby odwieźć cię do domu. – Zacisnęła zęby i poruszała szczęką w przód i w tył. Oczy miała zaszkłone, ale nie chciała pozwolić, by wypłynęła z nich choć łza. – A ja zostaję w twoim pokoju i będę twoim cieniem, dopóki to się nie wyjaśni.

– Dlaczego? – Głos jej się załamał. – Dlaczego po prostu nie przestaniesz? Nie chcę, żebyś się w to mieszał. Nie potrzebuję, żeby ktokolwiek się wtrącał.

Staralem się, aby mój głos był spokojny.

– Ponieważ nie mogę przestać, Hayley – przyznałem. – Nie mogę, kurwa, przestać. A teraz idź i zamknij samochód, kiedy już wejdiesz do środka.

Zmarszczyła brwi, z jej ust wydostał się ciepły oddech, podniosła plecak i odeszła, kołysząc biodrami. Warknąłem głośno, zły, że nie mogłem przestać się dla niej starać i że nie mogłem oderwać oczu od jej tyłka przez całą drogę, którą pokonywała, zmierzając w stronę mojego samochodu.

Gdy zobaczyłem, że wsiada do auta, wybiegłem jak burza i poszedłem prosto do szatni. A po czterdziestu minutach ćwiczeń, które mi zostały, zabrałem Hayley do domu i zadzwoniłem do Jima.

Miałem gdzieś, co na to powie ojciec. Ktoś ścigał Hayley i musieliśmy dowiedzieć się kto.

Byłem pewien, że kratownica w końcu pęknie. Wspiąłem się na nią, słysząc, jak ugina się i pęka pod moim ciężarem. Wszystkie światła w domu były zgaszone, co oznaczało, że wszyscy prawdopodobnie

spali, ale wiedziałem, że Hayley nie śpi. Nie spała za każdym razem, gdy wchodziłem przez jej okno – udawała, że śpi, zwinięta na boku, twarzą do ściany, daleko ode mnie.

Ollie uśmiechał się złośliwie za każdym razem, gdy wychodziłem z domu, ale nie powiedział ani słowa. I na szczęście każdego ranka, kiedy wracałem do domu wziąć prysznic, on już nie spał, więc w kuchni czekał na mnie dzbanek kawy. Domyślałem się, że to był jego sposób na pokazanie mi, że jest przy mnie; co więcej, przestał już imprezować tyle, co kiedyś, bo wiedział, że teraz już nie jestem w stanie w ostatniej chwili ratować mu skóry.

Kiedy moje palce dosięgły okna Hayley, okazało się, że jest otwarte. Uśmiechnąłem się w ciemności i wspinałem, dopóki moje stopy nie dotknęły twardej podłogi. Kilka minut zajęło, zanim moje oczy zdołały się przyzwyczaić do mroku, w końcu znalazłem Hayley w jej zwykłym miejscu, dostrzegłem jej małe ciało zwinięte w pozycji embrionalnej, twarzą do ściany, z kołdrą udrapowaną na jej ciele.

Energia panująca w pokoju była inna. Gdy wchodziłem tu wcześniej, zwykle panowało w nim napięcie, bo przez ściany sączyły się nasza irytacja i nasz gniew. I z taką właśnie energią ją zostawiłem, kiedy wcześniej odwiozłem ją do domu. Po drodze nie zamieniliśmy ani słowa. Ani jednego słowa. Byłem zbyt pogrążony w myślach, chciałem zadzwonić do Jima, a Hayley z rękami skrzyżowanymi na piersi obserwowała przez okno mijane przez nas drzewa i domy.

Ale dziś wieczorem coś było nie tak.

Zamknąłem za sobą okno, drewniana szyba wsunęła się na swoje miejsce z cichym zgrzytem. Moje plecy ześlizgnęły się po ścianie, gdy opadłem na swoje normalne miejsce. W domu było niesamowicie cicho. Czułem, że krew pulsuje mi w żyłach.

I wtedy to usłyszałem.

Czy ona płacze?

Nie. Na pewno nie. Twarda-jak-cholera-i-nie-potrzebująca-nikogo Hayley nie płakała. Dawna Hayley mogłaby płakać, ale ta nowa? *Nie.*

Ale płakała.

Czułem się, jakby nóż wbił mi się głęboko w klatkę piersiową. Dlaczego to mnie bolało?

Ledwie słyszalne, drżące westchnienie opuściło jej usta, a potem obserwowałem, jak cień jej koca porusza się, gdy ocierała oko. *Jezu, kurwa.*

Szybko się podniosłem, przez całe moje ciało przeszedł dreszcz. Stałem tam i wpatrywałem się w jej materac leżący na podłodze. Hayley zwinęła się w kłębek jeszcze bardziej, ukrywając twarz. Wypuściła kolejny drżący oddech, starając się ze wszystkich sił ukryć łzy.

Na początku chciałem, żeby płakała. Wcześniej moim celem było doprowadzenie jej do płaczu i sprawienie, aby uciekła z powrotem tam, skąd przybyła. Ale teraz jej płacz wiercił mi dziurę w piersi.

Moje ciało zadziało samo. Najpierw moje kolana wylądowały na materacu, a wtedy ona wzięła głęboki oddech. Następnie położyłem ręce i opuściłem resztę ciała w dół, aż położyłem się płasko na plecach. Hayley wstrzymywała oddech. Dopiero gdy wypuściła kilka maleńkich podmuchów powietrza, przysunąłem do niej ramię i przyciągnąłem ją do siebie. Przyłgnęła do mnie. Byliśmy jak dwa magnesy, które się przyciągają. Jej głowa wylądowała na moim ramieniu, jej ręka objęła moje ciało, a moja – jej biodro. Drżała obok mnie. Gdy przygryzłem język, żeby powstrzymać własne emocje, smak krwi wypełnił moje usta.

Pomiędzy czkawką i przecieraniem oczu szepnęła w moją klatkę piersiową:

– Tego jest już po prostu za dużo.

Kiwając głową, podniosłem rękę i przeczesalem dłonią jej włosy.

Tego było zbyt wiele. Wszystkiego. Ja i Hayley mieliśmy duży багаż, ale jej osobisty znacznie przewyższał ten wspólny. Była krucha, nawet jeśli udawała, że taka nie jest. I byłem nią tak zafascynowany, że nic nie mogło mnie odciągnąć. Chciałem tylko tego, żeby przestała cierpieć. W tamtym momencie zrobiłbym wszystko na świecie, żeby to powstrzymać.

Właśnie dlatego, kiedy uspokoiła płacz i oddech oraz uniosła głowę, żeby na mnie popatrzeć, spojrzałem na nią błagalnym wzrokiem. *Co mogę dla ciebie zrobić, żeby to powstrzymać?*

Hayley przełknęła ślinę, jej twarz schła teraz ze słonych łez. Jej oczy błyszczały w ciemności, a kiedy pomknęły do moich ust, poczułem, jak w moim ciele wybucha ogień.

Przysunęła się bliżej mnie, a jej ciepło sprawiło, że zapłonąłem jeszcze mocniej. Moja ręka spoczęła na jej nagim udzie, a mój kutas stwardniał. Hayley poczuła zmianę w powietrzu i gdybym mógł zobaczyć jej oczy wyraźniej, byłem pewien, że zobaczyłbym, że jej źrenice były tak samo rozszerzone jak moje.

Czy tego właśnie chcesz?

Moja ręka powoli przesuwiała się po jej miękkiej skórze, docierając do dolnego brzegu jej szortów. Gwałtowny wdech wypełnił pokój, a moje ciało przeszył ból. Przewróciłem ją na plecy, ciemne kosmyki włosów opadły i odsłoniły jej twarz. Przesunąłem się nad jej ciało, błagając moje ręce, aby zwolniły, chociaż wszystko, co chciałem teraz zrobić, to zerwać każdy skrawek jej ubrania, podrzeć go na strzępy i się w niej zanurzyć.

Nogi Hayley natychmiast się rozchyliły, ułatwiając mi górowanie nad dziewczyną. Po moim kręgosłupie przeszedł dreszcz. *Sprawię, że poczujesz się dobrze, Hayley. Zastopujemy przeszłość.*

– Czy tego chcesz? – szepnąłem, gdy moje usta zawisły nad jej ustami.

Hayley oblizwała dolną wargę i w ciągu sekundy podniosła głowę, żeby mnie pocałować. Nasze usta się dotknęły, a każda myśl z mojej głowy wyleciała przez okno. Zanurzyłem język w jej ustach, smakując każde kłamstwo, oszustwo i każdą brzydką prawdę, które kiedykolwiek spoczęły na jej wargach. Moje ramiona obejmowały jej głowę, a ja przesuwałem ustami po jej ustach raz za razem, dopóki nie pozostało już nic poza szaleństwem naszych ciał.

Usiadłem, podekscytowanie buzowało mi w żyłach. W moim ciele nie zostało nic poza potrzebą sprawienia, by poczuła się dobrze. Nigdy wcześniej taki nie byłem. Przyznam, że w sypialni byłem egoistą, starałem się tylko po to, żeby dojść do własnego finału. Ale z Hayley było inaczej. Byłem tu, by ją zadowolić. Świadomość, że mam na nią wpływ, wystarczyła, żeby mnie nakręcić.

Muskałem dłonią górę jej szortów, a jej klatka piersiowa unosiła się i opadała. Hayley wiła się pod moim dotykiem, a na mojej twarzy pojawił się mroczny uśmiech. Kiedy wsunąłem rękę pod pasek, a potem do jej majtek, uniosła biodra do góry, wychodząc mi na spotkanie w połowie drogi.

Tak, Hayley. Jesteś tak samo chętna jak ja.

Nie chciałem tracić czasu, więc szybko ściągnąłem jej szorty i majtki, po czym zarzuciłem je sobie na ramię. Patrzyłem na nią w blasku księżyca i byłem zachwycony.

Była najseksowniejszą, najładniejszą istotą, jaką w życiu widziałem. Jej cipka była idealna i przysięgłbym w tym momencie, że była stworzona dla mnie.

Rozłożyłem jej nogi, a głowa Hayley opadła do tyłu. Jedną ręką objąłem ją w talii, a jej nogę oparłem na moim ramieniu i nisko pochyliłem twarz.

– Christian. – Jej głos był chrapliwy i przesycony pożądaniem.

Moja twarz przysunęła się bliżej i odetchnąłem, a mój kutas pulsował w dżinsach. *Jezu Chryste*. Nigdy wcześniej nie byłem tak podniecony. Gdybym nie był ostrożny, mógłbym spuścić się nawet teraz. Kierowało mną pożądanie i nie obchodziło mnie nic innego niż jej cipka przy mojej twarzy. Dmuchałem w jej najbardziej czuły punkt, a ona zakołysała się pode mną. Zacisnąłem dłoń na jej biodrze i liznąłem jej cipkę językiem. Westchnęła i zacisnęła prześcieradło w dłoniach. Lizałem raz po raz, podobało mi się, że w moich dłoniach była jak plastelina. Kiedy jej biodra zaczęły poruszać się wzdłuż mojej twarzy w swoim własnym rytmie, drugą ręką sięgnąłem pod jej koszulkę. Znalazłem mały pączek i powstrzymałem cichy jęk. Ścisnąłem go palcami, zanim jej biodra poruszyły się jeszcze szybciej. Oddychała szybko, podniosłem wzrok znad jej cipki, żeby zobaczyć, jak ekstaza opada na miękkie płaszczyzny jej twarzy. Lizałem szybciej i wsunąłem palec do środka. *Mój Boże, co za pieprzony widok*. Jej cipka natychmiast zacisnęła się na moim palcu, a ona jęknęła coś niewyraźnie. Jeszcze raz palcem wykonałem ruch do wewnątrz i na zewnątrz, jednocześnie ssąc jej łechtaczkę, i poczułem, że Hayley się rozluźnia.

Jej cipka ssła mój palec tak mocno, że było to prawie bolesne. Kutas drgał w spodniach i musiałem się skupić, aby zachować kontrolę.

Nigdy w życiu nie byłem świadkiem czegoś tak szalenie pięknego. Jedyną rzeczą, na której mogłem się skupić, kiedy się podniosłem i ponownie położyłem obok niej, było uczucie w moim ciele. Nie padła między nami ani jedna sylaba, kiedy skuliła się obok mnie z głową na moim ramieniu, a jednak tak wiele zostało powiedziane.

Ostatnia drobina nienawiści do Hayley zniknęła. Wyparowała w powietrzu. Okropna przeszłość już nie istniała. Jediną rzeczą, o której mogłem myśleć, była ona i to, jak jej ciało idealnie pasowało do mojego.

I tak właśnie obudziłem się następnego ranka, kiedy włączył się budzik w moim telefonie: jej ciało było przyciśnięte do mojego, nasze nogi były splecione, a moja ręka wciąż tkwiła między kosmykami jej ciemnych włosów.

Nie wiedziałem, kiedy to się stało. Ale dziewczyna, która zawsze mnie odpychała pod każdym względem, w jakiś sposób zdołała wślizgnąć się do mojego serca.

Rozdział 28

Hayley

Następnego dnia w szkole unikałam spoglądania na Christiana. Zeszłej nocy byłam całkowicie rozbita i niewyobrażalnie załamana. Moje emocje sięgały zenitu i naprawdę cierpiałam.

To było moje jedyne wytłumaczenie, dlaczego pozwoliłam Christianowi zrobić to, co zrobił. Moja twarz płonęła na samo wspomnienie. W żadnym wypadku nie byłam niewinna. Uprawiałam seks i wygłupiałam się z byłymi chłopakami, ale to, co zrobiłam z Christianem zeszłej nocy, było całkowicie osobiste i intymne. W grę wchodziły emocje. Było między nami niewypowiedziane porozumienie, kiedy przekroczyliśmy tę granicę i złączyliśmy nasze usta. Pomógł mi zapomnieć, a ja nie musiałam go do tego namawiać.

Nie byłam już pewna, co czuję. Byłam zawstydzona, że zastał mnie płaczącą – a jeszcze bardziej tym, że oparłam się o jego ramię. Potem wziął mnie połamana i poskładał z powrotem, przynajmniej na chwilę. I nie zamierzałam kłamać; część mnie bała się spojrzeć mu w oczy po ostatniej nocy. Wymknął się przez okno wcześniej, krótko po tym, jak włączył się jego budzik, a gdy tylko wyszedł, wyskoczyłam z łóżka pod prysznic, dając sobie tylko piętnaście minut na przygotowanie się – bo tyle czasu zostało, zanim pojawiła się Piper. Zauważyła moje zapuchnięte oczy i zapytała, co się wczoraj stało, a ja opowiedziałam jej o wszystkim, pomijając wiele z tego, co zrobiliśmy z Christianem. Czułam się, jakbyśmy byli na zupełnie innej planecie, a wokół nas tykały bomby zegarowe. Powoli stawał się moim bezpiecznym schronieniem, i to było kompletnie nie do przyjęcia.

– Więc myślisz, że będziesz mogła zostać ze mną w piątek? – zapytała z nadzieją Piper. – Obiecuję, że nie musimy iść na mecz. Jestem pewna, że to ostatnie miejsce, w którym chcesz być po tym, co zdarzyło się ostatnio.

Ugryzłam jabłko, które dla mnie wzięła – wciąż kupowała więcej, niż potrzebowała na lunch, co zawsze kończyło się tym, że jej jedzenie stawało się moim.

– Najpierw zdobędę się na odwagę i zapytam Pete’a i Jill. Dzisiaj Jill chyba ma wolne, więc powinna być w domu – przewidywałam. – Łatwiej jest pytać, kiedy ona tam jest.

Piper nabiła na plastikowy widelec porcję sałatki. W stołówce wokół nas toczyły się rozmowy. Stół Christiana był bardziej hałaśliwy niż zwykle, ale nie spuszczałam wzroku z Piper, która wpychała sobie liście do ust.

– Jill nie wydaje się taka zła. Z drugiej strony, Pete... Chciałabym wsadzić mu ten widelec w dupę – powiedziała.

Zaśmiałam się, a ona, z policzkami wypchanymi jedzeniem, zawtórowała mi.

– Przepraszam, po prostu go nie lubię – stwierdziła. – Chciałabym, żebyś mogła po prostu być ze mną przez cały czas. – Potem pochyliła głowę nisko, jej rude włosy opadły między nas.

– Wiem, że Christian to zakazany temat rozmowy, ale czuję się o wiele lepiej, kiedy on nocuje w twoim pokoju.

Ja też.

– Nie wiem, co mu się zdaje, że może się wydarzyć.

– Och, nie wiem. Może myśli, że jacyś szaleńcy znowu spróbują cię porwać... – zakpiła Piper.

Dreszcz przebiegł mi po plecach, gdy słowa mojej matki przeszły mi przez głowę.

– Co się w tej sprawie dzieje? Słyszałaś lub widziałaś coś jeszcze? Czy robisz coś, żeby dbać o swoje bezpieczeństwo?

Posłałam jej niezgrabny uśmiech.

– Jak na razie wszystko jest w porządku – zapewniłam.

Nie powiedziałam jej o mojej mamie. Rano pominęłam tę część. Powiedziałam jej tylko, że Ann przyszła sprawdzić, co u mnie, a Christian uratował mnie swoją historią o upadku. Wmieszanie większej liczby ludzi, na przykład Piper, w te sprawy byłoby nie tylko głupie, ale i ryzykowne. Nie miałam pojęcia, kim byli ci, których mój ojciec najwyraźniej wykorzystywał do prania pieniędzy. Ale założę się, że gdyby chcieli spełnić swoje groźby, że będę rekompensatą za

błędy mojego ojca, to z pewnością nie mieliby nic przeciwko porwaniu jeszcze jednej dziewczyny w moim wieku.

Czego oni ode mnie chcieli?

Nie byłam na tyle naiwna, by sądzić, że takie straszne rzeczy nie zdarzają się ludziom na całym świecie. Łatwo było myśleć, że to się nie dzieje w miejscach takich jak English Prep. Wszyscy otaczający mnie ludzie dorastali w dobrych warunkach, schowani pod wygodną pościelą, która w cudowny sposób została wyprana i ułożona, zanim wieczorem układali swoje głowy na poduszkach.

W ciągu ostatnich pięciu lat mieszkałam w wielu miejscach. Były narkotyki, przestępczość, prostytutka, gangi – wszystko. Większość dziewczyn, które otaczały mnie w poprawczaku, mogły to potwierdzić. Niektóre były tam z powodu uprawiania prostytucji. Były zagubione w systemie. Znajdowały mężczyzn, którzy traktowali je tak, jakby coś dla nich znaczyły, wmawiali, że są dla nich jak rodzina, a później sprzedawali ich ciała dla zysku.

To chore.

Ale tak było.

Jak inne mogłoby być moje życie, gdyby mój ojciec utrzymał swoje gówniane sprawy w kupie?

– Hej, wszystko w porządku? – Piper szturchnęła mnie łokciem.

Oszołomiona westchnęłam:

– Tak, przepraszam...

– Gdzie byłaś? Odleciałaś. Na pewno mówisz mi wszystko? – Jej jadeitowe oczy były szeroko otwarte; na jej twarzy pojawił się niepokój. – Możesz mi się ze wszystkiego zwierzyć. Wiesz o tym, prawda?

Uśmiechnęłam się delikatnie.

– Tak, wiem – potwierdziłam.

Piper była moją kolejną bezpieczną przystanią. Bycie w jej pobliżu sprawiało, że czułam się normalnie, a kiedy spędzałyśmy razem czas, dużo się śmiałam. Cieszyłam się, że mam ją po swojej stronie w tej szkole. Nie była taka jak cała reszta. Miała wielkie serce.

– Jeszcze pójde do łazienki przed lekcją. *Plotkara* jutro, jeśli uda mi się przekonać Jill i Pete’a, żeby pozwolili mi u ciebie zostać? – zapytałam.

Piper energicznie potrząsnęła głową.

– Tak! I dużo przekąsek.

Zaśmiałam się, pakując swoją torbę.

– Doskonale. Do zobaczenia po szkole – pożegnałam się.

Skinęła głową i wzięła kolejny kęs sałatki.

Zanim wstałam od stołu, spojrzałam jeszcze na jedzącą Piper. Kiedy podniosła wzrok, uśmiechnęłam się.

– Dziękuję, że jesteś moją przyjaciółką.

Jej policzki uniosły się.

– Jasna sprawa – przytaknęła. – I zawsze będę twoją przyjaciółką... chyba że odejdziesz jak Callie. Nie zostawiaj mnie tu samej. – Z moich ust wydobył się śmiech, gdy przewróciłam oczami.

Pobiegłam truchtem do łazienki, nie patrząc w kierunku Christiana, co stawało się męczące.

Zanim jeszcze dotarłam do wahadłowych drzwi łazienki, czyjaś ręka owinęła się wokół mojej talii i zostałam wciągnięta na klatkę schodową. Jęknęłam, gotowa wymachiwać nogami, by zwalić tę osobę z nóg, wtedy jednak rozpoznałam spojrzenie dwojga zamglonych oczu.

– Christian – wydyszałam, a strach zniknął. *O co chodzi z nami i z tą klatką schodową?*

Jego ręce nie puściły mojej talii i wydawało mi się, że wypalają mi dziurę w mundurku.

– Nic ci nie jest? – zapytał.

Przełknęłam ślinę, próbując ze wszystkich sił nie wiercić się w jego uścisku. *Co on robi?* Zająknęłam się i powiedziałam nerwowo:

– Ja... w porządku. – Szybko odwróciłam wzrok, bojąc się, że mnie przejrzy. Przez głowę przemknęły mi żywe obrazy przypominające o tym, co robił zeszłej nocy. Wiedziałam, że moja twarz musiała być czerwona.

Kątem oka dostrzegłam, że nieznacznie przechylił głowę, i uświadomiłam sobie, że nie do końca mi uwierzył.

– Od zeszłej nocy twoje oczy są nadal czerwone. – Przełknęłam nerwy i spojrzałam na niego. Jego wzrok napotkał mój.

Co on myśli? Czy tego żałuje? Boże. Chciałam się klepnąć. Spojrzałam na jego usta, a w dole poczułam ucisk. Te usta i język sprawiły, że moje palce u stóp tańczyły zaledwie kilka godzin temu.

Znów skupiłam uwagę na podłodze, zawstydzona.

– Czy możemy zachowywać się tak, jakby ostatnia noc nigdy się nie wydarzyła? – Mój głos był niczym więcej niż szeptem. Christian nie odpowiedział. I się nie poruszył. Nienawidziłam tego, jak się przez to poczułam. Przepłynęła przeze mnie gorąca fala pożądania, wciąż płynąca na oparach ostatniej nocy. Chciałam wygrzać się w jego uścisku.

Wyrwał mu się urywany śmiech.

– Nie mógłbym tego zapomnieć, nawet gdybym chciał.

Poczułam, że robi mi się jeszcze goręcej, gdy skupiałam się na jego idealnych, zaróżowionych ustach. Zakołysał szczęką w przód i w tył, spojrzał na mnie, marszcząc brwi. Jedyne, czego pragnęłam, to znów go pocałować. Chciałam poczuć jego usta na swoim ciele. Chciałam, żeby jego dłonie muskały moją skórę. Chciałam go posmakować tak, jak on posmakował mnie.

Wstrząsnęła mną iskierka pożądania. *Co on ze mną zrobił?*

– Idziesz jutro wieczorem na mecz? – zapytał.

Dlaczego jego ręce wciąż są na moich biodrach? Przełknęłam ślinę, oblizując usta.

– Nie.

Jego uścisk stał się mocniejszy, co mnie podnieciło.

– Nie? – upewnił się.

– Zatrzymuję się u Piper.

Zamyślił się na chwilę, jego ręce ani drgnęły.

– Dziś się spóźnię. Mam coś do załatwienia – oznajmił.

Coś do załatwienia? Co? Odpędziłam nerwowe myśli, zła na siebie za to, że w ogóle się nad tym zastanawiałam.

– Myślę, że jakoś przeżyję.

Jego policzek drgnął.

– Dzisiaj będę spał w twoim łóżku – zdecydował.

Jezus! Dlaczego moje serce poszybowało na Marsa i z powrotem? Hayley, przestań się nim tak zadręczać. Ostatnia noc była jednorazową sprawą.

– Dobrze – wydyszałam, kładąc dłonie na jego nadgarstkach. Nasza skóra spoiła się w jedno jak metal topiący się na metalu, i wtedy zdałam sobie sprawę, że już jestem w jego ramionach.

– Nie przyzwyczajaj się do tego, co stało się zeszłej nocy... – Zdjęłam jego ręce z bioder, mimo że moje ciało błagało, żebym tego

nie robiła.

Zaśmiał się, a jego oczy powędrowały na moje usta. Poczułam, że robi mi się gorąco na twarzy, i miałam tylko nadzieję, że tego nie zauważył. Gdyby przysunął mnie jeszcze trochę i zbliżył swoje usta do moich, nie obchodziłoby mnie, że poddaję się chłopakowi, który jeszcze zaledwie kilka tygodni temu mnie nienawidził. Zapomniałabym o fakcie, który był mi w kółko udowodniany, że potrzeba czyni mnie słabą. Zależałoby mi tylko na Christianie, a na to nie było mnie stać. Nie mogłam sobie pozwolić na zatracenie się w nim, bo gdybym to zrobiła, Hayley Smith byłaby stracona na zawsze.

– Będzie tak, jak chcesz, Hayley. – Jego oddech pachniał miętą, poczułam go, gdy słowa opuściły jego usta.

Wyprostowałam ramiona, poprawiłam spódnicę, uniosłam brodę, odwróciłam się na pięcie i wyszłam z klatki schodowej. Nie wzięłam kolejnego oddechu, dopóki nie skręciłam za róg. Zabrzmiał dzwonek i nie mogłam być bardziej wdzięczna za to, że zgubiłam się w morzu nastolatków. Może dzięki temu Christian nie znajdzie mnie dyszącej jak gwiazda porno pod wpływem jego dotyku.

– Nie mogę uwierzyć, że mamy nasz pierwszy babski wieczór! – Piper opadła na sofę obok mnie, ubrana w komplet piżamowy. Gdyby to był ktoś inny, mogłabym być zawstydzona, że mam na sobie stare szorty i starą koszulkę z zespołem. Wydawało mi się, że Piper akceptuje mnie w każdej postaci, nawet poobijanej i posiniaczonej.

– Ja też. – Wyrwałam twizzlera z paczki leżącej na stoliku do kawy. – Przyparłam Jill do muru, kiedy wczoraj wieczorem przygotowywała kolację. Pete był na zewnątrz i pracował nad swoją głupią zdezelowaną ciężarówką.

Otwierając paczkę cheetosów, powiedziała:

– Cóż, brawo dla Jill za to, że choć raz była miła. – Piper ugryzła pomarańczową gałązkę i chwyciła pilot. – Dobra, maraton *Zmierzchu*?

– *Zmierzch* to te wampiry? – zapytałam.

Piper przerwała jedzenie i założyła włosy za uszy. Powoli się podniosła, bo do tej pory wylegiwała się na sofie, i pochyliła się w moją stronę.

– Proszę, proszę, prooooooszę, powiedz mi, że wiesz, czym jest *Zmierzch* – powiedziała błagalnym tonem.

Uśmiechnęłam się nieśmiało.

– Oczywiście. – Rozejrzałam się po pokoju do gier, w którym się ukryliśmy; znajdował się na pierwszym piętrze jej gigantycznego domu. Rodzice Piper wyjechali na kolejną egzotyczną wycieczkę, więc byliśmy tylko we dwie. – Po prostu nigdy nie oglądałam tych filmów.

– Co? – pisnęła, zakrywając twarz dłońmi. – A przynajmniej przeczytałaś książki?

Uśmiechnęłam się na wspomnienie pierwszego razu, kiedy to zrobiłam.

– Tak, ale należę do drużyny Edwarda – wyznałam. – Będę oglądała z tobą filmy, jeśli ty też należysz do drużyny Edwarda.

To było przyjemne. Jakbym była trochę normalna. Śmiałam się z przyjaciółką, oglądałam dziewczęcy film o miłości w piątkowy wieczór. Tak robiły nastolatki, prawda? Nigdy nie miałam babskiego wieczoru, chyba że z jedną z moich przybranych sióstr, a to nie było to samo. Daję słowo.

Piper związała włosy w kucyk gumką.

– Wiedziałam, że mamy być najlepszymi przyjaciółkami. – Kiedy przygasła światła, zaczęła szukać filmu. Moje oczy były przyklejone do ogromnego, płaskiego ekranu. Nie jestem pewna, czy kiedykolwiek widziałam tak duży telewizor. Był jak ekran w kinie.

– Więc kiedy czytałaś te książki? Jak dawno temu?

Usiadłam z powrotem na kanapie, naciągając koc na kolana.

– To było wkrótce po tym, jak trafiłam do rodziny zastępczej. Pierwsze dwa domy nie były takie złe – zaczęłam, a wspomnienie tego, jak chowałam się w dziwnej sypialni, otoczona książkami, które miały mi pomóc w radzeniu sobie z nowym życiem, do mnie powróciło. – Berkshire'owie byli starszą parą. To był pierwszy dom, do którego trafiłam. Byli dla mnie uprzejmi, mili. Nie tacy jak Pete i Jill. – Zaśmiałam się, dając się wessać wspomnieniu. – Mój pokój był cały udekorowany na fioletowo i miałam kołdrę w motyle.

W pierwszej chwili pomyślałam, że to dziecinne, ale potem przypomniałam sobie, że przecież byłam dzieckiem, pomimo tego, że w ciągu ostatniego roku dorosłam.

– Co się stało? – Głos Piper prawie mnie zaskoczył.

Potrząsnęłam głową, odpychając wizję fioletowych motyli.

– Zaraz po tym, jak policja zamroziła konta mojego ojca, mama przeniosła nas na parking dla przyczep kempingowych w Pike Valley – powiedziałam. – Nigdy nie była dobrą mamą, nigdy nie zwracała na mnie uwagi. Ojciec za to był wspaniałym człowiekiem, nawet jeśli prał pieniądze. – Westchnęłam. – Ale po jego śmierci mama zamknęła się w sobie. Wszystko stało się tak szybko. Dostała pracę w jadłodajni i przestała przychodzić do domu na większość wieczorów. W końcu, kiedy już zaczęła wracać, spała całymi dniami albo przyprawiała do domu mężczyzn – opowiadałam. – Wydarzyło się wiele złych rzeczy, o których nie lubię mówić. Wokół nas było mnóstwo narkotyków, nam brakowało pieniędzy. Nie jadłam dużo. Nie było dobrze. Nauczyciel powiadomił służby po naradzie nauczycielskiej i wtedy zabrano mnie do Berkshire'ów – kontynuowałam. – Potem pan Berkshire zachorował i nie mogli już się mną opiekować, więc po kilku miesiącach przeniesiono mnie do kolejnego domu zastępczego. – Uśmiechnęłam się. – Ale pozwolili mi zatrzymać trochę książek. Wtedy przeczytałam *Zmierzch*.

Piper skierowała pilot na ekran i wcisnęła odtwarzanie.

– Przykro mi, że musiałaś ich zostawić. – Jej głos był cichy.

Westchnęłam, chwytając kolejnego twizzlera.

– Mnie też.

Piper skupiła teraz swoją uwagę na mnie, zamiast na Belli i jej ojcu, którzy pojawili się na ekranie.

– A co z następnym domem? Zły czy dobry? – zapytała.

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu wpełzającego na moją twarz.

– Nie wszystko było złe.

– Co to znaczy?

Zagryzłam wargę. Nigdy nikomu nie powiedziałam o Kyle'u. Ani jednej duszy. To był mój mały sekret – mój i jego. Poczulałam cheetosa uderzającego mnie w bok głowy, co sprawiło, że spojrzałam na Piper.

– Powiedz mi! – jęknęła, uśmiechając się.

Och, co mi szkodzi.

Naciągnęłam koc ciaśniej, pozwalając, by spoczął tuż pod brodą.

– Sam dom nie był najlepszy. Rodzina była w porządku. Nie byli nawet w przybliżeniu tak zaangażowani jak Berkshire'owie, ale w żadnym wypadku nie byli dla mnie wredni. To po prostu nie było dobre sąsiedztwo. Ale był jeszcze Kyle – wyjawiałam.

– A kim jest Kyle? – Twarz Piper rozjaśniła się, dziewczyna niecierpliwie czekała na dalszą część mojej historii.

Kiedy opowiadałam dalej, wyobraziłam sobie twarz Kyle'a, jego blond włosy i błękitne jak niebo oczy. Był pierwszym chłopakiem, który zwrócił moją uwagę od czasu, gdy zostawiłam Christiana.

– Kyle był moim sąsiadem. Był ode mnie starszy o kilka lat.

– Och, więc starszy chłopiec. – Gorliwość Piper tylko rosła.

Zaśmiałam się.

– Tak, uczynił ten dom znośnym, delikatnie mówiąc. Spędzaliśmy czas albo na jego werandzie, albo na mojej, rozmawiając do późnych godzin nocnych.

– Więc był twoim chłopakiem? – drążyła.

Smutny uśmiech wkradł się na moją twarz, a na sercu robiło mi się cieplej. Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem. Może? Chodził do technikum, więc nie było sensu nas piętnować. Byliśmy tylko... – znowu wzruszyłam ramionami, pogrążona w myślach – ...nami.

– Kochałaś go?

Znowu się roześmiałam.

– Nie. – Kopnęłam ją żartobliwie. – Powinnaś już wiedzieć, że nigdy nie pozwalałam sobie na to, żeby się do kogoś zbliżyć. Nie kiedy jesteś dzieckiem w rodzinie zastępczej i tak bardzo daleko od korzeni. Ale w tamtych czasach to, co łączyło Kyle'a i mnie, było miłe.

Piper uśmiechnęła się, po czym ponownie spojrzała na telewizor. Wyczułam, że mnie żałowała. Jej uśmiech nie sięgał już oczu i wyglądało na to, że chciała powiedzieć coś jeszcze, ale się powstrzymała.

– Z nim straciłam dziewictwo – wyznałam.

Jej głowa odwróciła się w kierunku mojej, a ja kontynuowałam. *Nie mogę uwierzyć, że komuś o tym opowiadam.*

– W parkowym tunelu. Znasz te tunele, przez które czołgają się małe dzieci?

Otworzyła usta, a potem odrzuciła głowę do tyłu, śmiejąc się.

– Żartujesz?

Wydobył się ze mnie chichot, a moja twarz płonęła. Potrząsnęłam głową i naciągnęłam koc na twarz.

Zanim się zorientowałam, ściągnęła go. Uśmiech wciąż widniał na jej twarzy, ale nie był już tak pogodny.

– Nie wstydz się. Ja straciłam dziewictwo na przyjęciu Wellington Prep... i nawet nie wiem, kto je zabrał. W pokoju było zbyt ciemno i tak się po prostu stało.

Uniosłam brwi. *Wow, zdecydowanie nie uważałam jej za dziewczynę, która by to zrobiła.*

– Czeka, co?

Ze wstydu zmarszczyła brwi.

– Wiem. Jestem dziwką.

– Co? – Prawie krzyknęłam. Koc opadł mi na kolana. – To nie robi z ciebie dziwki, Piper.

Wzruszyła ramionami, gdy z jej ust wydobyło się westchnienie.

– Cóż, niezależnie od tego moja historia nie jest tak fajna jak twoja. Seks w tunelu w parku ze starszym facetem? – pisnęła. – Brzmi gorąco.

Stłumiłam śmiech.

– Nie było tak gorąco, jak myślisz. Było niezręczne i niewygodne, ale było to jedyne miejsce, w którym mogliśmy to zrobić, aby moi przybrani rodzice lub jego mama nas nie przyłapali.

Przekręciła głowę na bok.

– Czy kiedykolwiek jeszcze to zrobiliście? W innym miejscu? – wypytywała.

Tym razem poczułam ogień napływający do moich policzków.

– Tak.

Pisnęła i błagała, żebym powiedział jej więcej, ale zadzwonił dzwonek u drzwi. Nasze śmiechy ucichły, zamknęłyśmy oczy.

Było dobrze po dwudziestej trzeciej. Byłyśmy same w wielkim domu poza granicami miasta.

– Spodziewasz się kogoś? – zapytałam, a moje serce stanęło na baczność.

Piper zastanawiała się przez chwilę, kręcąc głową. Potem chwyciła telefon i wykonała do kogoś połączenie. Dzwonek do drzwi znów zabrzmiał.

Piper szybko zapytała kogoś, z kim rozmawiała:

– Czy to ty stoisz przy drzwiach frontowych?

Słyszałam odgłosy rozmowy w tle. To brzmiało jak dźwięki jakiejś imprezy. Piper przewróciła oczami.

– Do kogo dzwoniłaś? – zapytałam, wstając powoli.

Ona westchnęła.

– To nikt ważny.

Chciałam zadać jej więcej pytań, ale z głębi korytarza rozległo się pukanie.

– Czy jest tu zamontowany alarm? – zapytałam.

Piper wybiegła na korytarz, żeby spojrzeć, i potrząsnęła głową.

– Zapomniałam go włączyć.

Normalnie nie wpadłabym w panikę, ale wciąż świeżo w pamięci miałam zeszły piątek, a moje ciało oszalało. Krew zawrzała od adrenaliny i nagle poczułam, jak nogi niosą mnie do drzwi wejściowych, a podeszwy stóp ślizgają się po pluszowym dywanie. Piper stanęła za mną, obie byłyśmy ostrożnie.

W dłoni trzymała telefon, gotowa wezwać pomoc w razie potrzeby.

Stanęłam na palcach i wyrztałam przez wizjer, spodziewając się, że kogoś zobaczę. Ale nikogo tam nie było. Odwróciłam się, spojrzałam na Piper i wrzuszyłam ramionami. *Może pomylili dom?*

W tym momencie usłyszałyśmy walenie w okno. Piper krzyknęła, a serce podeszło mi do gardła. *A jeśli to oni?*

Dzwonek zadzwonił ponownie i tym razem moje ciało zadziało mimowolnie. Chwyciłam parasol, który leżał w kącie, i otworzyłam drzwi. Wściekłość osiadła na moich barkach i byłam gotowa stawić czoła moim napastnikom.

Wysunęłam parasolkę jak miecz, zanim moje oczy zdążyły zarejestrować, kto to był.

– Co, do cholery, Hayley! – Christian zgiął się w pasie, dysząc. Jego dłoń zacisnęła się na parasolce, po czym wyrwał ją z mojego uścisku. Westchnęłam i nagle wróciłam do rzeczywistości, kiedy Ollie i Eric ryknęli śmiechem zza pleców Christiana.

– Przepraszam! – Wyszłam na werandę i patrzyłam, jak Christian powoli się podnosi, jedną rękę trzymając na brzuchu w miejscu, w którym go szturchnęłam, a drugą ściskając parasol. – Myślałam, że jesteś...

Jego zamyślane spojrzenie przygwoździło mnie w miejscu.

– Wiem, za kogo mnie wzięłaś, i nie chcę tego mówić, ale pieprzony parasol nie był mądrym wyborem. – Przewrócił oczami i potrząsnął głową. – Właśnie dlatego tu jesteśmy.

Piper skrzyżowała ręce na swojej plisowanej piżamie.

– Co dokładnie wy, trzy dupki, tu robicie? I skąd w ogóle wiecie, gdzie mieszkam?

Ollie zrobił krok do przodu, a jego blond włosy wydawały się ciemniejsze niż w rzeczywistości.

– Włamaliśmy się do gabinetu dyrektora i sprawdziliśmy. – Jego policzek się uniósł. – Ładną masz piżamę. – Puścił oczko do Piper, a ona przestąpiła z nogi na nogę; jej policzki się zaróżowiły.

Przerwałam ich wspólną chwilę, schowałam ją w części mojego mózgu o nazwie „zapytać później” i się przesunęłam, żałując, że moje spodenki do spania nie były trochę dłuższe. Nosiłam je już wcześniej, kiedy Christian zostawał u mnie na noc, ale zawsze tkwiłam pod kołdrą, skierowana twarzą do ściany. *Ale czy to istotne? Jego usta poznały już tę część, którą ukrywały te szorty.*

– Czego chcesz?

Christian przepchnął się przez drzwi, sprawiając, że Piper i ja rozstąpiłyśmy się jak Morze Czerwone. Ollie i Eric za nim poszli, zostawiając nas z minami jeleni złapanych w światła reflektorów.

– Co, do diabła? – wyszeptała do mnie Piper, ale byłam równie zaskoczona.

Wyjrzałam na zewnątrz, rozglądając się po ciemnej i opustoszałej drodze, zanim zamknęłam za sobą drzwi. Piper wymamrotała:

– Te palanty znowu rujną nam babski wieczór. – Powstrzymałam śmiech i poszłam za chłopakami. Zachowywali się nonszalancko, jakby byli w domu Piper wiele razy.

– Christian! – Zatrzymałam się w drzwiach obszernej i świeżo przebudowanej kuchni z wysokim sufitem i błyszczącymi nowymi urządzeniami, które prawdopodobnie kosztowały więcej niż cały dom Jill i Pete’a. – Co ty tutaj robisz?

Kiedy rozmawialiśmy zeszłej nocy, po tym, jak już przeszedł przez okno i wszedł do mojego łóżka (na kołdrę), ponownie zapytał, czy nadal nocuję u Piper. Założyłam, że po prostu upewniał się, że nie będzie musiał się do mnie wspinać. Zgryźliwie powiedziałam mu, żeby po meczu poszedł do Erica, dobrze się bawił i cieszył tym, że nie będzie musiał mnie niańczyć.

Nie wiedziałam, dlaczego powiedziałam to w ten sposób. Zazdrość świerbiła mnie na samą myśl, że pójdzie do Erica ze wszystkimi tymi dziewczynami, które śliniły się na jego widok w szkole, więc wybuchłam, ale miałam wrażenie, że mu się to podobało.

Chciał, żebym była zazdrosna o dziewczyny, z którymi się znał.

Ale nie zamierzałam popełnić tego głupiego błędu uczennicy. Christian mógł robić, co chciał. Jego ręce i usta na moim ciele były jednorazowym przypadkiem. Między mną a nim było zbyt wiele trudnych spraw – zbyt wiele dramatów, z którymi nie mogliśmy sobie poradzić.

Christian oparł się o wyspę pośrodku kuchni, wyglądał na wyluzowanego w dżinsach, obcisłej czarnej koszulce i wilgotnych włosach.

– Idziecie z nami na imprezę – poinformował.

Położyłam ręce na biodrach, moja szara koszulka Metalliki uniosła się nieco.

– Nie, nie idziemy.

Jego spojrzenie stało się intensywniejsze, gdy przesunął nim w dół, do moich gołych nóg i pleców.

– Tak, idziecie.

– Nie. – Trzymałam się swojego zdania.

– Tak – warknął.

Piper przerwała naszą rozkręcającą się rozgrywkę.

– Dlaczego, do diabła, chcesz, żebyśmy poszły na twoją imprezę?

– Patrzyła teraz na Erica, który milczał przez większość rozmowy.

Westchnął i się zaśmiał.

– To nie ja was tam chcę. To on. – Skinął głową pełną włosów w kolorze węgla na Christiana.

Zirytowana skrzyżowałam ręce na piersi.

– Nie pójdę na jakąś głupią imprezę, na której wszyscy będziecie przekazywać sobie dziewczyny, jakby były cholernym bongo.

Ollie parsknął śmiechem, który próbował powstrzymać

– Czy to zazdrość słyszysz? – Christian uniósł brew, znów przyjmując chłodną i spokojną postawę.

Zamartwianie się sprawiło, że poczułam, jakby moje ciało pograżyło się w dole ognia. Szybko – prawdopodobnie zbyt szybko – powiedziałam:

– Absolutnie nie. Możesz pieprzyć dowolną dziewczynę i przekazywać ją dalej. Dlaczego miałoby mnie to obchodzić? Po prostu nie chcę iść – odpowiedziałam.

Christian uśmiechnął się po tym, jak wpatrywał się we mnie o sekundę za długo.

– Piper? Czy chcesz iść?

Zerknęłam na dziewczynę w lawendowej, kwiecistej piżamie i poczułam skurcz żołądka. *Uch, ona tak bardzo chce iść!*

Spojrzała na mnie raz i pisnęła:

– Nie.

– Kłamstwo – odparł po namyśle Ollie, obejmując ją. Wzruszyła ramionami, ale na jej ustach błąkał się lekki uśmiech.

Bądź dobrą przyjaciółką, Hayley. Ona chce iść. Eric odebrał telefon, podczas gdy ja się zastanawiałam. Chwyciłam Piper za ramię i pociągnęłam ją do jadalni. Stałyśmy obok dużego stołu z kryształowego szkła, na którym stał ogromny wazon pełen lilii. Sądząc po zapachu unoszącym się w pokoju, kwiaty były prawdziwe.

– Czy chcesz iść?

Piper poruszała ustami w przód i w tył.

– Nie.

Położyłam ręce na jej ramionach.

– Jesteśmy przyjaciółkami, możesz mi powiedzieć prawdę.

Jej blada twarz znów poróżowiała, a kilka piegów na nosie stało się jeszcze bardziej widocznych.

– To znaczy nigdy nie byłam na żadnej imprezie u Erica. A one są czymś w rodzaju normy w English Prep, wiesz? Nawet jeśli zostałam zaproszona tylko dlatego, że Christian się w tobie zabujał, nadal chcę zobaczyć, o co ten szum – powiedziała.

Uch. Wiedziałam, że to zły pomysł, jeszcze zanim się zgodziłam, ale mimo tego zrobiłam to.

– W porządku. – Odwróciłam się i zaczęłam iść z powrotem do kuchni. – Ale muszę się w coś ubrać – rzuciłam przez ramię.

Szła za mną, piszcząc.

– W porządku. Pójdziemy. – Spojrzałam na zadowoloną minę Christiana. – Ale nie pozwól mi stanąć ci na drodze do zaliczenia panienek, nie idę dla ciebie. Idę tam dla Piper.

Olliemu zaświeciły się oczy.

– Ooo, możemy się przyglądać?

Mijając go, uderzyłam go w ramię. Piper szła zaraz za mną.

– Pośpiesz się! – wrzasnął Christian, a ja pokazałam mu środkowy palec.

Rozdział 29

Christian

Stukałem palcami o kierownicę mojego chargeera, kiedy czekaliśmy, aż Hayley i Piper wyjdą z budynku. Eric wciąż rozmawiał przez telefon, schowany na tylnym siedzeniu, polecając komuś wziąć beczkę piwa w drodze do jego domu. Ollie wyglądał przez okno na ciemność otaczającą podwórko Piper.

– Więc jaki dokładnie jest twój plan? Wydawało mi się, że słyszałem, jak mówiłaś Kayli, że jesteś jej dziś wieczorem. – Ollie potrząsnął głową i tupnął nogą. – To znaczy nie mogę cię winić. Jest cholernie seksowna w swoim kostiumie cheerleaderki, ale... – spojrzał na mnie – ...wiem, że cały czas myślisz o kimś innym.

Rozegrałem to.

– Słyszałaś Hayley. Ona nie jedzie dla mnie.

Powstrzymał uśmiech.

– Och, ale ty jesteś tam dla niej.

Tak, kurwa, jestem i udowodnię jej, że ona też jest dla mnie. Milczałem, słuchając Parkway Drive grającego przez głośniki mojego samochodu.

Wczoraj na klatce schodowej pojawiło się niewielkie zagłębienie w mojej chłodnej fasadzie. Moje ręce wokół talii Hayley, ciepło przepływające przez moje ciało, myśli o poprzedniej nocy, ekscytacja na jej twarzy, kiedy znowu jest blisko – byłem gotowy całować ją, aż będzie błagać o więcej. Mój kutas wciąż pulsował, a ciało pracowało na pełnych obrotach przez resztę dnia. Prawie nie zmrużyłem oka w jej pokoju, nawet po postojach technicznym. Byłem przekonany, że walenie gołymi rękami będzie doskonałym ujściem dla wszystkiego, co się we mnie nazbierało, ale myliłem się.

Nie spałem, analizowałem cholerny mecz futbolowy, a mimo to byłem cholernie podniecony, napięty jak gumka przed pęknięciem.

Hayley załazła mi za skórę, wtuliła się w środek mojej klatki piersiowej. Chciałem ją drażnić, aż poczuje to, co ja. Zazdrość. Pragnienie. Udawała, że nie mam na nią wpływu, ale oboje wiedzieliśmy, że tak nie jest. Co więcej, podczas przyjęcia mogłem mieć ją na oku. Przez całą grę, za każdym razem, gdy pozwalałem myślom odejść od Hayley, czułem, że ciemna chmura wisiała nad moją głową. Martwiłem się, kiedy nie było mnie blisko niej. Słowa Jima na każdym kroku przebijały mój umysł jak ostre, zniekształcone kawałki skały. Obrazy jej zadrapań i łez krążyły mi przed oczami. Kiedy nie miałem jej w zasięgu wzroku, traciłem kontrolę.

– Kurwa, w końcu – mruknął Eric pod nosem, gdy Hayley i Piper schodziły z ganku. Włączyłem światła samochodu i poczułem coś w rodzaju uderzenia pięścią w brzuch.

– Och, do licha, nie – powiedziałem pod nosem. Szybko wstałem z siedzenia kierowcy i podszedłem do dziewczyn, gdy kierowały się w stronę BMW Piper.

– Idź się przebrać – zażądałem, a moje oczy wypaliły dziurę w jej odsłoniętym brzuchu.

Zaśmiała się. Hayley śmiała mi się prosto w twarz. Co ja sobie myślałem? Mówienie Hayley, żeby się przebrała, tylko sprawi, że będzie chciała nosić ten strój jeszcze częściej. Mój plan się nie powiódł. Nie kryłem moich uczuć, a nigdy wcześniej tego nie robiłem.

– Wygląda gorąco. – Piper otworzyła samochód, nie patrząc na mnie.

Jeszcze raz przebiegłem spojrzeniem po ciele Hayley, zastanawiając się przez krótką chwilę, czy Eric miał rację, kiedy powiedział, że ona i ja gramy w grę – a ona wygrywa.

Bo z miejsca, w którym stałem, to ona wygrywała.

Czarny top, który miała na sobie, był obcisły i dopasowany do jej ciała. Kończył się tuż nad jej biodrami, odsłaniając skrawek miękkiej skóry na brzuchu. Dzinsy, które miała na sobie, przykleiły się do jej nóg i tyłka, a ja musiałem walczyć z pragnieniem, by nie jęknąć, kiedy odwróciła się, by otworzyć drzwi. Końcówki ciemnych włosów opadły jej na plecy, a kiedy na mnie spojrzała, światła samochodu Piper ukazały jej twarz. Straciłem równowagę. Miała makijaż po raz pierwszy od czasu przybycia do English Prep, a to tylko uwydatniło

jej delikatną urodę. Czerwona szminka, którą miała pomalowane usta, sprawiła, że coś zacisnęło się w moim żołądku.

– Idź się, kurwa, przebrać, Hayley – powtórzyłem. – Wszyscy faceci będą śledzili każdy twój pieprzony ruch.

Kąciki jej ust skierowały się ku górze.

– Chciałeś mnie na przyjęciu, więc teraz sobie z tym radź. – rzuciła, a potem wślizgnęła się na siedzenie pasażera obok Piper i poczułem, jak cały mój świat wiruje.

Kurwa, wygrywała.

Kiedy dotarliśmy na miejsce, impreza rozkręciła się na dobre. Eric wyskoczył z tylnego siedzenia, jakby pod jego tyłkiem płonął ogień. Wiedziałem, że od razu idzie do beczki. Eric był dobrym przyjacielem, zawsze mnie wspierał, ale miał własne problemy, z którymi musiał się uporać – alkohol był jednym z nich.

Ollie i ja czekaliśmy na Piper i Hayley blisko mojego samochodu, a kiedy wysiadły z jej BMW, skierowały się prosto w naszą stronę. Hayley skrzyżowała ręce na piersi i uniosła biodro.

– Więc jaki dokładnie jest plan? Chciałeś nas tutaj, to jesteśmy. Czy mamy godzinę policyjną? Czy możemy wyjechać, kiedy chcemy?

– Skrzywiła się i przewróciła oczami.

Byłem pewien, że chciała, żeby pytanie było retoryczne, ale i tak odpowiedziałem, tylko po to, żeby ją rozzłościć.

– Możesz wyjść, kiedy my wyjdziemy.

Hayley zadrwiła.

– Żartowałam. Wyjdziemy, kiedy będziemy chciały wyjechać. Nie jesteś naszą opiekunką.

Uniosłem brwi, a gdy kierowałem się do domu, zawołałem przez ramię:

– Mówi dziewczyna, której grożono, którą prawie porwano i która próbuje skrzywdzić intruza pieprzoną parasolką. – Odwróciłem się i spojrzałem na jej bladą twarz. – Zaakceptuj to. Czujesz się bezpieczniej, kiedy jesteś obok mnie.

Jej oczy się zwężyły, a usta zacisnęły w wąską linię. Próbowałem powstrzymać się od patrzenia na dół jej ciała, ale ostatecznie mi się

nie udało.

Zagryzłem zęby. Coś było nie tak między nami tej nocy. Nie nienawidziliśmy się już – wkurzał nas za to fakt, że coś do siebie czujemy. Coś głębszego, intymnego. Ona nie chciała się do tego przyznać, a ja desperacko tego chciałem. To było jak zabawa w kotka i myszkę.

Czas odwrócić sytuację na boisku i zacząć wygrywać w tej pieprzonej grze.

Gdy tylko znalazłem się w domku, a Ollie, Piper i Hayley szli za mną, wszyscy jednogłośnie wykrzyknęli moje imię. Zagrałem dzisiaj dobry mecz, mimo że co pięć sekund moje myśli wędrowały do Hayley.

– Bracie, bracie, bracie! – krzyknął Ben, gdy tylko znalazłem się w zasięgu jego słuchu. – Gdyby nie ty, całkowicie byśmy spieprzyli dzisiejszy mecz.

Ollie uderzył go w ramię, trzymając już kubek.

– Odpieprz się, to ja prowadziłem piłkę – prychnął.

Ben skinął głową.

– Wiem, wiem. Ale nie mam, kurwa, pojęcia, co będziemy robić w przyszłym roku, kiedy ten skurwiel pójdzie na studia. – Szturchnął mnie w biceps, kiedy pochyliłem się, by sięgnąć po kubek.

Zwykle – albo nigdy – nie piłem dużo na tych imprezach ale dziś wieczorem, kiedy Hayley wyglądała tak, jak wyglądała, potrzebowałem czegoś, co złagodzi moje emocje. W przeciwnym razie przygwoździłbym ją do ściany i całował do nieprzytomności przed wszystkimi jak przed moją publicznością.

Z tyłu mojej głowy rozległ się ostrzegawczy głos, który kazał mi zachować ostrożność, jeśli chodzi o Hayley. W dodatku nie byłem pewien dlaczego. Być może był to rezultat strat, jakich w życiu doznałem. Straciłem mamę, w pewnym momencie straciłem też Hayley. Nie wspomnę już o tym, że mojego ojca nie było przez większość czasu, więc przetrwanie straty nie przychodziła mi łatwo, a Hayley była poza zasięgiem. Jeśli w końcu ją złapię, nie jestem pewien, czy będę w stanie ją zatrzymać. Zagrożenia czyhały na każdym rogu – dosłownie i w przenośni.

– Co ona tu, do cholery, robi? – zapytał Ben.

Wiedziałem, że oczy wszystkich skierowane są na Hayley. Ona i ja nie przyjaźniliśmy się w szkole. Dla niewprawionego oka, wyglądało, że nie zwracaliśmy na siebie uwagi. Ale wprawne mogło zauważyć, że co kilka minut zerkaliśmy na siebie ukradkiem. Byłem bardzo wrażliwy na nią – a ona na mnie.

Ben kontynuował przesłuchanie po odrzuceniu kubka.

– A z kim ona jest? Obie wyglądają cholernie dobrze, kiedy on...

Spojrzałem na niego.

– Nie kończ tego zdania. Ona jest poza zasięgiem – przewałem mu.

– Kto to jest? – zapytał inny skurwysyn. *Jak on miał na imię?* Jared? Jeremy? Nieważne. To nie miało znaczenia. Był uczniem niższej klasy i nie byłem nawet pewien, kto go zaprosił.

– Obie są poza zasięgiem. – Zrównałem go spojrzeniem.

Do rozmowy włączył się Eric ze swoim radosnym uśmiechem.

– Cóż, wszyscy wiemy, dlaczego Hayley jest poza zasięgiem. Ale dlaczego Piper? – zapytał.

– Ponieważ tak powiedziałem – wtrącił się Ollie, zanim zdążyłem odpowiedzieć.

Wypiłem piwo, słodowy smak pokrył mój język.

– Zostawcie je w spokoju – powiedziałem jeszcze raz, zanim się obróciłem i zatrzymałem wzrok na Kayli. Wiedziałem, gdzie jest Hayley, zanim jeszcze na nią spojrzałem. Cały pokój kręcił się wokół niej. Jakby była słońcem, a my planetami. Promieniowała w pokoju, ściągając na siebie uwagę, a ja wiedziałem, że to była ostatnia rzecz, jakiej chciała.

– Cześć, maleńka. – Zakradłem się za Kaylę i owinąłem dłoń wokół jej drobnej talii. Pachniała alkoholem i perfumami – w niczym nie przypominała Hayley.

Jej blond włosy połaskotały mój podbródek, kiedy przechyliła głowę. Jej oczy były błyszczące i czerwone; była już pijana jak cholera.

– Hej, zastanawiałam się, kiedy się pokażesz. Czy nadal jesteś mój tej nocy?

Nie.

– Zobaczmy – szepnąłem jej do ucha, wtulając głowę w jej szyję. Gdy musnąłem nosem jej skórę, leniwie przeniosłem wzrok na

Hayley. Musiałem walczyć z chęcią uśmiechnięcia się jak cholerny głupiec. Jej oczy były twarde i lodowate, kiedy wpatrywała się we mnie i Kaylę. *Czy to ci przeszkadza, Hayley?*

Złożyłem czuły pocałunek na policzku Kayli i pomyślałem, że Hayley zaraz eksploduje. Jej pierś falowała, dziewczyna zacisnęła pięści. *Czy żałujesz tych słów, które wcześniej wyplułaś?* Hayley powiedziała mi, że mogę pieprzyć się z każdą dziewczyną, z którą chcę, i przekazywać ją dalej.

„Co mnie to obchodzi?”, zapytała wtedy.

Śmiech wyrwał się z mojej piersi. *Kurwa, obchodzi cię to.*

Skupiłem swoją uwagę na Kayli i złapałem ją za rękę, ciągnąc za sobą na kanapę. Kiedy usiadłem, Kayla usiadła mi na kolanach i objęła mnie ramieniem za szyję. Uczeń z niższej klasy podał mi do ręki nowego drinka, zacząłem saczyć płyn, poświęcając trochę uwagi Kayli i nie spuszczać wzroku z Hayley.

Ona i Piper stały przez chwilę pod ścianą, a kiedy nie mogła już tego dłużej znieść, prychnęła i przewróciła oczami. Odwróciła się, żeby nie musieć mnie więcej oglądać. Moje spojrzenie wróciło do niej kilka razy pomiędzy prowadzeniem rozmowy z kilkoma facetami a zajmowaniem się Kaylą, która nadal ocierała się tyłkiem o mojego penisa.

Był twardy.

Ale z zupełnie innego powodu.

Może i byłem dupkiem, ale nigdy nie twierdziłem, że jestem święty, a jeśli włączyć w to to, co robiłem z Hayley, nie miałem wstydu.

Przez morze ludzi widziałem, że Hayley bierze drinka od Olliego. Wychyliła go, po czym przeniosła wzrok na mnie i Kaylę. Gapiliśmy się na siebie intensywnie, a wewnątrz buchnęło ciepło. Pokój wydawał się naelektryzowany. Musiałem zebrać w sobie całą siłę, aby nie zepchnąć Kayli z moich kolan, nie podejść do Hayley, nie chwycić jej za biodra i nie zaatakować jej ust.

Czułem się jak szalony, byłem jak zwierzę. Chciałem zedrzyć z niej ubranie i pieprzyć ją do utraty tchu. Chciałem poczuć jej ciało w moich dłoniach, jej usta na moich ustach, wymazać naszą przeszłość i przyszłość.

Chciałem być z nią w teraźniejszości.

Chciałem zapomnieć, że nienawidziłem jej przez pięć lat. Chciałem zapomnieć o tym skurwielu Gabie, który położył na niej swoje łapy. Chciałem zapomnieć o jej okropnej matce i zagadkowym ostrzeżeniu.

Hayley oblizwała dolną wargę, jej żarliwe spojrzenie wypaliło dziurę w mojej skórze, ale potem jej twarz zmieniła się na dźwięk dochodzącego zza jej pleców głosu.

– Pamiętasz mnie, Hayley?

O kurwa.

Rozdział 30

Hayley

Dreszcze przeszyły moją skórę. Z trudem opanowałam drżenie. Moje serce spadało na ziemię z prędkością błyskawicy. Christian zepchnął Kaylę z kolan, kiedy się odwróciłam i zobaczyłam parę znajomych, złowrogich oczu, które się we mnie wpatrywały.

Wciągnęłam powietrze na widok Gabe'a stojącego w domu Erica. *Co on tu, do cholery, robi? I co, do diabła, stało się z jego twarzą?* Rozglądałam się po kuchni przez pół sekundy, zanim jego głos przykuł moją uwagę.

– Kto jest twoim pieprzonym chłopakiem? Co? Który z tych skurwieli się na mnie rzucił?

O mój Boże. Zabiję Christiana.

Czułam za plecami obecność Christiana jak diabła skradającego się, by zabrać mnie do piekła. Wszyscy w pokoju przestali rozmawiać. Muzyka nagle zamilkła. Gabe stał z posiniaczoną i spuchniętą twarzą, a kilkoro jego przyjaciół, których rozpoznałam, stało za nim jako obstawa. Wszyscy mieli na sobie koszulki Oakland z logo żbika pośrodku.

– Nie mam chłopaka, Gabe – odpowiedziałam spokojnie. Byłam pewna, że na zewnątrz wyglądałam na niewzruszoną, ale w środku mój żołądek był zawiązany w supeł. Byłam zła na Christiana, zazdrosna o jego mały występ z Kaylą, który wciąż tlił się w mojej głowie, zirytowana tym, że uwaga wszystkich skupiała się teraz na mnie, i bardzo przestraszona, patrząc Gabe'owi w twarz.

– Bzdura – warknął, robiąc krok w moją stronę. W ciągu kilku sekund zostałam natychmiast otoczona przez Olliego, Erica i Christiana. Piper stała obok mnie z szeroko otwartymi oczami.

Przepchnęłam się przez Christiana i Olliego, stając przed nimi. Spojrzałam na Christiana.

– Nie potrzebuję twojej pomocy. – Potem wycedziłam pod nosem:
– I wiem, że to twoja wina.

Skrzyżowałam ręce na obcisłej bluzce.

– Cokolwiek się stało, nie miało to ze mną nic wspólnego. – *Skąd on w ogóle wiedział, że tu jestem?*

Gabe warknął jak pies. Jego nozdrza się rozszerzyły, jego źrenice też. Jediną rzeczą stojącą między nami była beczka na podłodze w kuchni.

– Och, naprawdę? – Jego głos był pełen cynizmu i sarkazmu. – Więc powiedz mi, dlaczego, kiedy już zdewastowali mojego mustanga, wypytywali mnie o ciebie, rzucając ciosami co pięć pieprzonych sekund. Dwóch na jednego? Jakie to, kurwa, niby sprawiedliwe?

– Mniej więcej tak, kurwa, uczciwe, jak to, kiedy wsadziłeś mi rękę w spodnie, kiedy powiedziałam „nie”. A teraz wypierdalaj stąd – rzuciłam.

– Ty głupia suko.

– Tego już za wiele. – Christian już prawie miał pianę na ustach, kiedy wślizgnął się obok mnie. Chciałam skopać mu tyłek, podobnie jak Gabe’owi.

Głowa Gabe’a przechyliła się na bok, mierzył się wzrokiem z Christianem. Zerknęłam na Piper, której wzrok krążył pomiędzy mną a Gabe’em, wyszeptałam do niej: „Nagraj to”, a ona pospiesznie sięgnęła do tylnej kieszeni i wyjęła telefon. Kiedy już go odblokowała, zaczęłam wypytywać:

– Więc dlaczego twoi rodzice wycofali zarzuty? – Wiedziałam, że wystawiam się na upokorzenie, obserwowana przez najlepszych z najlepszych z English Prep. Słyszałam już, jak tworzą się plotki, ale moja duma nie miała szans z chęcią dorwania Gabe’a. Tyle że nie połąknał przynęty. Nadal wpatrywał się w Christiana. – Czy zdali sobie sprawę, że mówiłam prawdę? Nie chcieli, żebym rozgadała, że ich cenne, cudowne dziecko jest gwałcicielem? – Zaśmiałam się mu w twarz, przybliżając się do niego. – Nic dziwnego, że przyjmowali przybłędy takie jak ja. Prawdopodobnie potrzebowali odwrócenia uwagi od prawdy o ich synu. – Gabe zacisnął pięści i jeszcze bardziej zmrużył oczy. Jego różowa warga wykrzywiła się z boku. – Uwierzyli ci, kiedy powiedziałeś, że nie próbowałeś mnie zgwałcić, Gabe? Co?

Co oni zrobili? Dostałeś szlaban na weekend? – Znowu się roześmiałam i wydawało się, że działa to na moją korzyść.

– Pieprz się, Hayley. Chciałaś tego. – Zbliżył się do mnie.

Wpatrywałam się w jego popieprzoną twarz, puls szalał pod moją skórą.

– Czy to właśnie musisz sobie wmawiać, żeby spać w nocy? W jakim świecie słowo „nie” oznacza przyzwolenie? – kpiłam. – Dalej, Gabe. Powiedz wszystkim, co się stało, kiedy nie przestałeś.

Pokój był cichy. Gabe zacisnął zęby, poruszając szczęką w przód i w tył. Mogłam poczuć ciepło ciała Christiana stojącego obok mnie, co przypominało mi, że nie jestem sama.

– Powiedz im. Opowiedz im, jak włożyłeś rękę w moje spodnie po tym, jak odmówiłam i jak skończyłeś na ziemi, płacząc jak mała suka – drwiłam.

Przyjaciele Gabe’a spojrzeli po sobie, a ja miałam potwierdzenie, którego potrzebowałam, że Gabe ich okłamał. Uśmiechnęłam się, wiedząc, że mój plan zadziałał.

– Nie udawaj, że mnie nie kusiałś przy każdej pieprzonej okazji, nosząc te krótkie spodenki i udając trudną do zdobycia. – Christian zrobił krok do przodu, ale posłałam mu piorunujące spojrzenie i to go zatrzymało. Gabe kontynuował, przybliżając się do mnie z błyskiem w oku. – Kurwa, chciałaś, żebym cię dotknął. Twoje „nie” tylko jeszcze bardziej mnie podnieciło.

W ostatniej sekundzie ręka Gabe’a owinęła się wokół mojego nadgarstka i go ścisnęła, ale przewidziałam jego ruch i wyrwałam rękę z uścisku, jednocześnie przyciągając kolano do jego jąder. Jęknął i złapał się za penisa, łapiąc powietrze. Zanim się zorientowałam, uderzyłam go kolanem w podbródek, co spowodowało, że zachwiał się i przewrócił do tyłu. Cofnęłam nogę, żeby kopnąć go w brzuch, ale ktoś oplótł ręce wokół mojej talii, sprawiając, że się zatrzymałam. Wzięłam głęboki oddech i wdychałam zapach Christiana. *Dupa*. Zerknęłam na Piper i przypominałam sobie mój pierwotny plan.

– Postaw mnie.

Christian postawił mnie na nogi, ale trzymał ręce na moich biodrach.

– Uspokój się – szepnął mi do ucha.

Wypuściłam drżący oddech i chociaż nadal byłam zła na Christiana, wiedziałam, że muszę go wysłuchać. Byłam pewna, że wszyscy myśleli, że jestem jakimś wściekłym zwierzęciem.

Kiedy Gabe wstawał – bez pomocy swoich dwóch przyjaciół, którzy stali i patrzyli na niego z obrzydzeniem – chwiejąc się na nogach, warknęłam:

– Wyjdź albo puszczone wideo w Oakland. Każda osoba będzie wiedziała, jaką jesteś obrzydliwą świnią. – Zerknęłam na jego dwóch kumpli. – Oczywiście jeśli oni najpierw tego nie wygadają.

Gabe rozejrzał się po pokoju. Atmosfera była napięta. Dziewczyny krzywiły się na jego widok, a każdy facet wyglądał, jakby był gotowy zabić go na miejscu.

Zdając sobie sprawę, że przegrał, spojrzał na mnie jeszcze raz, zanim wyszedł.

– Pierdol się, suko – warknął.

Ręce Christiana szybko puściły moją talię, chciał za nim iść, ale w ostatniej sekundzie złapałam go za ramię, przytrzymując go w miejscu.

Teraz, kiedy rozprawiłam się z Gabe'em, musiałam omówić drugą wiszącą w powietrzu sprawę.

Wciąż miałam wysoki poziom adrenaliny, kiedy patrzyłam, jak Gabe i jego dwaj przyjaciele wychodzą za drzwi. W sali rozległy się pohukiwania i wrzaski, ale nie ukoilo to mojego gniewu.

– Czy ty robisz sobie ze mnie żarty? – krzyknęłam, wypuszczając rękę z dłoni Christiana. – Mówiłam ci, żebyś się nie wtrącał, z bardzo dobrego powodu, jeśli mogę dodać, i co, do cholery, robisz?

Byłam wściekła. Moje ciało drżało z niewypowiedzianej złości. *Dlaczego on tak uparcie chce mnie ratować?*

– Kto powiedział, że to byłem ja?

Och, jasne, próbuj, kurwa, dalej.

Chwyciłam go brutalnie za ramię, jego knykcie znalazły się między nami. Nie miałam pojęcia, co się dzieje wokół nas w kuchni. Nie byłam pewna, czy ludzie się gapią, czy też zajmują się dalej zwykłym imprezowaniem. Gdy tylko spojrzałam na Christiana, pomijając sytuację i otoczenie, wszystko inne zniknęło.

– To mówi! – Puściłam jego czerwoną i pokrytą strupami rękę. Nie byłam pewna, jakim cudem wcześniej nie zauważyłam jego

pociętych kostek. – Uch! – krzyknęłam, pędząc w stronę schodów.

Byłam jak szalona. Tak wściekła.

To mogło potoczyć się dużo gorzej. Nadal może. Rodzice Gabe'a mogliby dowiedzieć się, kto skopał mu tyłek i zdewastował jego samochód, i mogłoby to doprowadzić ich z powrotem do mnie, co wciągnęłoby do sprawy policję, co z kolei doprowadziłoby do sędziego, a ja mogłabym pocałować na „do widzenia” każdą nadzieję na stypendium lub dach nad głową do ukończenia studiów.

Zdawałam sobie sprawę, że mam inne rzeczy na głowie, jak na przykład czające się zagrożenie życia z powodu błędów mojego zmarłego ojca.

Ale problem był problemem, bez względu na rozmiar.

Moje stopy dudniły po drewnianych stopniach, gdy wchodziłam po schodach. Nie miałam pojęcia, czy Christian lub Piper mnie śledzili ani czy ktoś rozmawiał o tym, co właśnie się wydarzyło, ale tak naprawdę nie obchodziło mnie to. Potrzebowałam przestrzeni.

Potrzebowałam samotności, żeby się uspokoić i racjonalnie pomyśleć. Jedyne, na co miałam ochotę, to krzyczeć.

Weszłam do pierwszego pokoju na korytarzu i trzasnęłam drzwiami. Nie zapalałam światła, wiedząc, że ciemność prawdopodobnie szybciej mnie uspokoi.

Wzięłam kilka głębszych oddechów i analizowałam. *W porządku. Gabe nie pójdzie do rodziców. Zasadniczo mam jego przyznanie się do winy na wideo. Jest na to za mądry.*

– Hayley.

Przesunęłam głowę aż do szpary w drzwiach.

– Zabiję cię! – krzyknęłam, podchodząc do Christiana. Wszedł do pokoju, zamykając za sobą drzwi. Tym razem zapaliłam światło. Przełącznik poruszył się, a ja spiorunowałam chłopaka wzrokiem. Jego szczeka była zaciśnięta, miała ostre, wyraźne rysy.

– Czy to dlatego wczoraj wieczorem przyszedłeś do mnie tak późno? Byłeś w domu Gabe'a? Po co? Dać mu nauczkę? – pytałam.

Znowu chodziłam w kółko, czując, że zaraz eksploduję.

Potrząsnął swoimi ciemnymi włosami.

– Nie to było moim zamiarem, kiedy tam dotarłem, nie.

– Uch! – Stopy poprowadziły mnie w jego kierunku, w pobliże drewnianych drzwi. – Wiesz co? Nawet mnie to nie obchodzi. Po

prostu zejść na dół i wróć do pieprzenia tej dziewczyny. Zrobiliście niezłe przedstawienie. Przykro mi, że Gabe musiał to zepsuć – warknęłam.

Gdy tylko słowa opuściły moje usta, chciałam je wciągnąć z powrotem. Christian i jego służka się nie liczyli i wkurzało mnie, że brzmiałam jak zdesperowana, zazdrosna dziewczyna.

– A co, jeśli nie chcę? – Christian odsunął się od drzwi i podszedł do mnie. Stałam nieruchomo, mój wzrok był nieugięty.

– Zanim pojawił się Gabe, wyglądałaś tak, jakbyś chciała. Nie pozwól mi cię zatrzymać. – *Boże. Dlaczego tak się zachowywałam?*

– Czy to ci przeszkadza? Widok mnie z Kaylą?

Poczułam gorzki smak kłamstwa na moim języku.

– Ani trochę.

Przechylił na bok głowę. Jego mgliste szare oczy sprawiły, że prawie wycofałam swoje słowa. Sposób, w jaki na mnie patrzył, sprawił, że zapomniałam, że jestem na niego zła. Pragnęłam jego ust na moich w najgorszy możliwy sposób.

Jak na zawołanie odezwał się dziewczęcy głos dobiegający z korytarza:

– Christian? Christian, gdzie jesteś?

Zazdrość i wściekłość pełzały po moich kończynach. Myśl o tym, że Christian trzyma swoje usta blisko Kayli, sprawiła, że miałam ochotę wyrwać jej włosy. *O mój Boże. Przeszkadza mi to. Bardzo.*

Wpadłam w panikę na samą myśl. Podbiegłam do drzwi i położyłam rękę na klamce, gotowa wypchnąć Christiana prosto w jej ramiona. Może wtedy nie miałabym innego wyboru, jak tylko zignorować moje uczucia, a może mogłabym przestać naginać wszystkie moje zasady i przypomnieć sobie, jak trudno było mi uleczyć serce, ilekroć odbierano mi kogoś bliskiego.

Metalowa gałka przekręciła się pod wpływem mojego nacisku, ale dłoń Christiana wylądowała na mojej. Obrócił mnie tak, że oparłam się plecami o drzwi. Przekręcenie zamka wywołało we mnie dreszczyk emocji, który przebiegł aż do moich stóp. Jego zamyślane oczy były przymknięte, gdy leniwie spojrzały na moje usta. *Zrób to. Pocałuj mnie.* Serce waliło mi w piersi.

– Przestańmy grać w tę grę, Hayley.

– Nie gram w żadną grę.

Jego ramiona po bokach mojej głowy mnie uwięziły. Jego kolano znalazło się między moimi nogami i musiałam walczyć z pragnieniem, by nie poruszać ciałem. Wszystko było podniecające. Przyływ energii rozszedł się po mojej skórze.

– Grasz – powtórzył. – Gramy w grę od chwili, gdy pocałowałaś mnie przed domem Pete’a i Jill.

To wspomnienie było czymś, co odtwarzałam prawie codziennie. Za każdym razem, gdy moje myśli błądziły, wracały właśnie tam: do mnie całującej się z Christianem. To było jak uderzenie w czubek góry lodowej.

Przełknęłam ślinę, moja determinacja opadła, gdy był tak blisko.

– Nie. To ty w coś grasz. – Uniosłam brodę jeszcze wyżej, by napotkać jego spojrzenie. – Mówisz mi, że mnie nienawidzisz, próbujesz mnie dręczyć w szkole, potem wkraczasz, by mnie uratować, nawet jeśli mówię ci, żebyś tego nie robił, zakradasz się do mojej sypialni każdej nocy, sprawiasz, że zapominam, jak mam na imię – wyrzuciłam z siebie – a potem ignorujesz mnie w szkole, żeby za chwilę pieprzyć mnie wzrokiem, ilekroć jesteśmy w takiej sytuacji jak ta, a potem zaczynasz całować inną dziewczynę na moich oczach, gładząc dłońmi jej ciało. – Mój głos rósł wraz z wydłużającą się listą zarzutów, powodując coraz większe wzburzenie. – Nienawidzę cię – wymamrotałam, a moje oczy zanurzyły się w jego ustach. Wiedziałam, jakie to uczucie, kiedy są na moich. Sprawiały, że wszystko znikało – przekształcały nienawiść w miłość, a smutek w szczęście.

– Ja też cię nienawidzę – jęknął, po czym opuścił ręce na moją twarz i przywarł ustami do moich.

Serce podskoczyło mi do gardła, gdy jego usta zakryły moje. Owinęłam ręce wokół jego szyi, przeczesując jego włosy, a jego język musnął moją górną wargę, a potem wdarł się do środka. Wędrował po moim, a ja pogłębiłam pocałunek, widząc iskry zapalające się za moimi powiekami. Christian jęknął w moje usta, a ja zapłonęłam na ten dźwięk. Byłam na jego łasce. Podobało mi się, że wywierałam na niego taki wpływ, jak on wywierał na mnie. Każde stęsknione spojrzenie, każdy palący dotyk, cała stłumiona energia, którą chowaliśmy każdej nocy w moim pokoju, wychodziły teraz na powierzchnię.

Był dziki, całował tak, jakby chciał mnie oznaczyć.

I choć raz, z czystym umysłem, uległam. Kiedy po raz pierwszy poddał się mojemu pożądaniu, obwiniłam go za to nadmiar emocji. Powiedziałam sobie, że nie myślę klarownie. Ale tak było z nim zawsze. Kiedy był w pobliżu, moje emocje zawsze wzbierały. I zdałam sobie sprawę, że tamtej nocy się pomyliłam. Christian nie zaciemniał mojego osądu, nie sprawiał, że ztracałam poczucie różnicy między dobrem a złem. Kazał mi wyjawić wszystko, co uważałam za słuszne, a to – to właśnie tutaj – wydawało się właściwe. To było miłe uczucie. On był miły.

Ręce Christiana przesunęły się pod mój tyłek, żeby mnie podnieść. Moje nogi automatycznie owinęły się wokół jego bioder i poczułam, jak jego twarda męskość się o mnie ociera. Ciepło rozeszło się aż do mojego gardła.

– Za długo – mruknął, przyciskając mnie do ściany. – Minęły dwa dni, odkąd cię tak dotykałem, a to cholernie dużo czasu.

Nie mogłam mówić. Po prostu potrzebowałam więcej jego ust na moich, uciszały każdą myśl.

Ocierałam się o niego ciałem w górę i w dół, a on zaklął pod nosem. Zaprowadził nas do łóżka, zanurzając głowę w zagłębieniu mojej szyi i ssąc delikatną skórę. Gęsia skórka pokryła moje ciało.

Christian powoli schodził niżej wzdłuż mojego ciała, jego ciemne spojrzenie paliło mnie w drodze na dół. Jego palce sięgnęły rąbka mojej bluzki, powoli ją unosząc, zdjął ją ze mnie i rzucił ją przez pokój. Ponownie na mnie wszedł – moje ciało należało do niego, mógł zrobić z nim cokolwiek. To on miał teraz wodze w rękach. Podobało mi się uczucie, jakie to we mnie wzbudziło. Lubiłam czuć, jak się mną zajmuje. Po raz pierwszy nie chciałam mieć kontroli. Christian sprawiał, że czułam się pożądana, a to nie zdarzało mi się często.

Jego ciepłe usta przesunęły się z moich opuchniętych warg na delikatną stronę mojego ucha. Sięgnęłam w górę i złapałam go za biceps, a dotyk jego skóry sprawił, że znów zrobiło mi się gorąco. Kiedy jego głowa opadła na moje ramię, całując moją nagą skórę, wsunął palec pod ramiączka mojego stanika i prawie go zerwał.

– Chcę delektować się tym wszystkim, ale po prostu nie mogę. – Jego słowa padły w pośpiechu i zanim się zorientowałam, leżałam na

łóżku bez stanika. Jego źrenice rozszerzyły się, a kiedy pochylił głowę, żeby zacząć ssać, zobaczyłam gwiazdy.

– Christian – wydyszałam, wyginając plecy w łuk.

Poczułam dzikość. Ciśnienie, które zebrało się u podstawy, pragnęło ujść, zanim stracę rozum. Poruszałam się w jego uścisku, próbując przesunąć się pod nim, kiedy drażnił się i ssał mój sutek. Jego ręce w końcu przeniosły się na moje dżinsy, a wraz z odpięciem guzika usłyszeliśmy, że muzyka na dole znowu ucichła. Zatrzymał się, jego palce były gotowe do ściągnięcia dżinsów z moich nóg, a jego usta zawisły nad moimi. Oboje dyszeliśmy. Jego szyja była czerwona od naszego ciepła. Potem usłyszeliśmy hałas i okrzyk: „GLINY!”.

Moje serce upadło na ziemię, leżało tam razem ze stanikiem.

Rozdział 31

Christian

Strach w oczach Hayley sprawił, że oprzytomniałem błyskawicznie. Tak blisko. Byłem tak blisko poddania się temu, czego oboje chcieliśmy i potrzebowaliśmy. Całując ją ponownie, czułem się, jakbym dostał kawałek nieba. Moje ciało poruszało się w ekstazie.

– Christian, nie mogą mnie tu przyłapać. Są tu narkotyki i pijani nieletni – rzuciła.

Hayley zerwała się z łóżka i włożyła stanik. Jej palce drżały i błędziły po klamrze. Podbiegłem, wciąż oszołomiony całowaniem jej, i zapiąłem go.

– Nie mogę dać się złapać. Pójdę do domu dziecka. Może z powrotem do poprawczaka. Cholera. Cholera. Cholera – powtarzała.

Położyłem ręce na jej ramionach, aby ją uspokoić.

– Nie dopuszczę do tego.

Oczy miała szeroko otwarte, a ich błękit był jeszcze bardziej niebieski niż wcześniej. Klamka zadrżała, gdy inni imprezowicze próbowali się ukryć – co i tak nie zdałoby egzaminu. Jedynym sposobem, żeby nie dać się złapać przez policję, było wydostanie się z domu.

– Christian. Co zrobimy?

Kurwa. Nie wiem. Spojrzałem przez okno, a oczy Hayley się zaświeciły. Podbiegła i otworzyła je, pochylając się, by spojrzeć w dół.

– Chodźmy. – Patrzyła na mnie przez chwilę, zanim przygotowała się do skoku.

Podbiegłem i pociągnąłem ją z powrotem. *Jezu Chryste.*

– Co, do cholery, Hayley? – warknąłem. – Skręcisz sobie kark.

– Wolałabym skręcić sobie kark niż pójść do domu dziecka, żeby tam osiągnąć pełnoletność. – Jej głos był roztrzęsiony, oczy szeroko

otwarte i przerażone. – Nie wiesz, jak to jest, Christian. Nie mogę pakować się w kłopoty. – Spojrzała na mnie, a strach przyćmił ogień, który widziałem w jej oczach chwilę temu, kiedy ocierała się o moje ciało.

Wiedziałem, że w tym momencie zrobiłbym dla niej wszystko. Ostatnie pięć lat nie miało znaczenia. Trzynastoletni Christian wrócił, a Hayley znów była całym jego światem.

– Wkładaj bluzkę. – Hayley spojrzała na swoją klatkę piersiową, zdezorientowana, że nie ma na sobie bluzki. Szybko przebiegła obok łóżka i zaczęła gorączkowo jej szukać. Wychyliłem się przez okno, chłodne powietrze na chwilę mnie uziemiło. *To skok w dal.*

– Nie mogę jej znaleźć! – Hayley wciąż szukała swojego ubrania, ale nie mieliśmy już czasu. Słyszałem dudniące kroki odbijające się echem w korytarzu. Zerwałem koszulę z pleców i rzuciłem ją w jej kierunku. Włożyła ją w ciągu kilku sekund, rąbek sięgał jej do połowy uda.

– Ja idę pierwszy, potem ty skoczysz za mną – zdecydowałem.

– Ciebie mogą złapać. – Podbiegła, przechodząc obok mnie. – Mnie nie. Nie ma sensu, żebyś połamał sobie nogi. Pomyśl o futbolu. *Ależ uparta.* Przyciągnąłem ją z powrotem za koszulkę.

– Hayley, do cholery, przestań być taka niezależna! Pozwól, że ci pomogę. Znowu jak w pieprzonej szóstej klasie.

Odbiła się na piętach.

– Skakałam wtedy i mogę skoczyć teraz!

Jest tak cholernie irytująca, gorąca, seksowna i...

Szybko ją przesunąłem, obracając za moje plecy. Kiedy ją odpychałem, wystawiłem jedną nogę przez okno – drewno ugięło się pod jej ciężarem – potem przełożyłem drugą. Dostałem gęziej skórki od podmuchu rześkiego jesiennego powietrza, które poczułem na klatce piersiowej. – Kiedy wyląduję, skacz, a ja cię złapię. Potem uciekamy w cholerę.

– A co z Piper?

– Ollie się nią zaopiekuje – powiedziałem. – A teraz chodźmy.

Wyskoczyłem i wstrzymałem oddech, przygotowując się do lądowania. *Skaczę dla Hayley. Jak to się stało?* Kiedy poczułem pod sobą ziemię, podwinąłem się i przeturlałem, szybko podrywając się na nogi. Skok nie był taki zły, jak myślałem. Spojrzałem w górę

i zobaczyłem światło wokół głowy Hayley, kiedy odsunęła się od okna. Potem zobaczyłem jej nogi i w ciągu sekundy skoczyła z okna.

Wylądowała w moich ramionach ze świstem, a ja nie mogłem nie zauważyć, jak jej ręce automatycznie owinęły się wokół mojej szyi. Doskonale. Nasze ciała pasowały do siebie tak idealnie, jakby miały być ze sobą przez całe życie.

– Chodźmy. – Postawiłem ją z powrotem na nogi i złapałem za rękę. Biegliśmy cholernie szybko przez ciemność. Na szczęście zaparkowałem na końcu zwirowej drogi, a ponieważ dotarliśmy tu jako ostatni, ułatwiło to nam wyjazd.

Hayley biegła obok mnie, miała krótsze nogi, ale w jakiś sposób dotrzymywała mi kroku.

– A co z Piper? – zapytała ponownie.

– Ollie z nią jest. – Pociągnęła mnie za ramię.

– Ale skąd wiesz? Nie mogę jej zostawić! – krzyknęła.

W całym tym chaosie na moich ustach pojawił się uśmiech. Hayley – choćby chciała być samolubna i ratować własny tyłek – wciąż martwiła się o swoją przyjaciółkę.

– Zadzwoń do Olliego, kiedy wsiądziemy do samochodu. Dawaj, pospiesz się – nalegałem. – Wkrótce przyjadą sprawdzać samochody.

Wiedziałem, jak to działa. To nie był pierwszy raz, kiedy zostałem przyłapany na imprezie. To był jednak zdecydowanie pierwszy raz w domu Erica. Ktoś musiał dać cynk policji. Chata była schowana na obrzeżach miasta, głęboko w lesie. Byłem przekonany, że to Gabe.

Kiedy Hayley i ja znaleźliśmy się przy samochodzie, spojrzałem w kierunku domu, widziałem ludzi wybiegających przez drzwi, za którymi prawdopodobnie stali policjanci. Otworzyłem samochód, światła prawdopodobnie przykuły ich uwagę, ale wsiedliśmy do środka. Moje plecy przywarły do zimnej skóry siedzenia. Rzuciłem Hayley telefon.

– Zadzwoń do Olliego – zażądałem, słysząc warkot silnika.

Szybko pędziłem zwirową drogą, kamyki wylatywały spod moich kół.

– Przysłał wiadomość. – Hayley trzymała się uchwytu nad drzwiami, kiedy pędziłem po zakrętach i zagłębieniach drogi.

„Mam Piper i Erica. Wyszliście?”

– Powiedz mu, że za kilka godzin spotkamy się u Piper.

– Kilka godzin? Dokąd jedziemy? – zapytała.

Powoli odwróciłem głowę w jej kierunku.

– Tam gdzie będziemy mogli dokończyć to, co zaczęliśmy. –
Potem nacisnąłem stopą pedał gazu i przyspieszyłem, jakby od tego zależało moje życie.

Kiedy podjechaliśmy pod mój dom, samochód był wypełniony po brzegi napięciem seksualnym. Żadne z nas nie odważyło się nawet wypowiedzieć słowa po drodze w obawie, że coś popsujemy.

Moja dłoń zatrzymała się na klamce, kiedy usłyszałem, że przez głośniki leciało Parkway Drive. Czułem dudnienie basu w mojej klatce piersiowej. Zazgrzytałem zębami, próbując wymyślić, co zrobić. *Kurwa*.

– Mój tata jest w domu.

Hayley poprawiła się na swoim siedzeniu.

– Dobrze, więc...

– Muszę ci coś powiedzieć, zanim wejdziemy do środka – zacząłem.

Oparła się plecami o siedzenie pasażera i poświęciła mi całą uwagę. Jej ciemne włosy były w nieładzie, opadały na ramiona. Światła deski rozdzielczej rzucały cienie na jej wystające kości policzkowe. Twarz miała poważną, pozbawioną wyrazu. Czasami tak trudno ją było odczytać.

– Nie poszedłem do Gabe'a, żeby się na nim wyżyć.

– To dlaczego tam poszedłeś? – Znowu robiła się zła. Skrzyżowała ręce na piersi, na tej klatce piersiowej, na której niedawno znajdowały się moje usta.

– Poszedłem, ponieważ tej nocy, kiedy zostałam zaatakowana podczas meczu, kamery w pobliżu łazienki uchwyciły szybko odjeżdżający samochód. Chciałem się upewnić, że nie należał do niego.

Jej twarz pozostała bez wyrazu.

– On wtedy grał. To nie był on – powiedziała.

Wzruszyłem ramionami.

– Nie byłem przekonany. Musiałem się upewnić.

– Czekaj. Były tam kamery? Jak w ogóle uzyskałeś dostęp?
I tu dochodzimy do części, do której nie chciałem dojść.

– Zatrudniłem detektywa – przyznałem.

Zamrugła. Raz. Drugi. Trzeci.

– Co?

Wyjrzałem przez przednią szybę, zważyłem porsche ojca i range rovera Jima.

– Wynająłem prywatnego detektywa i zamiast czekać, aż sprawdzi tablice rejestracyjne i dowie się, czy samochód jest wskazówką do tego całego popieprzonego gówna, przez które przeszłaś, postanowiłem złożyć Gabe’owi wizytę. – Wzruszyłem ramionami, zaciskając mocno palce na kierownicy. – Kiedy go zobaczyłem, straciłem panowanie. Ciągle myślałem o jego rękach na twoim ciele i o tym, jak musiałaś się bać, i to mną wstrząsnęło.

Zaryzykowałem i zerknąłem przelotnie na jej twarz. Miała zmarszczone brwi.

– Skąd w ogóle masz kontakt do prywatnego detektywa?

– Pracuje dla mojego taty – odpowiedziałem. – Zatrudnił go po tym, jak moja mama... – Potrząsnąłem głową, żeby oczyścić myśli. – To nie ma znaczenia. Badał sprawę twojego ojca, próbując dowiedzieć się, kto cię zaatakował, kto ci groził.

Otworzyła usta, ale nie czekałem na jej protesty. Otworzyłem drzwi i wysiadłem. Podszedłem do niej, otworzyłem drzwi z jej strony i spojrzałem na nią z góry, opierając ręce o samochód.

– Nie obchodzi mnie, że nie chcesz mojej pomocy. Chodźmy. – Wskazałem głową drzwi.

Wiedziałem, że nie podda się bez walki. Że będzie protestowała, znowu się wścieknie i będzie powtarzała, że nie potrzebuje pomocy, ale tak naprawdę oboje wiedzieliśmy, że jej potrzebowała.

Ale ku mojemu zaskoczeniu Hayley nie powiedziała nic. Wysiadła z mojego samochodu i założyła włosy za uszy. Wyglądała tak niewinnie i wręcz pięknie. Spojrzenie, które często kierowała w moją stronę, sprawiało, że wydawała się silna, co było zdecydowanie seksowne, ale ta strona jej osobowości też mi się podobała. Wyglądała na kruchą, łamliwą i jedyne, co chciałem zrobić, to otulić ją ramionami i odeprzeć każde zagrożenie, które mogłoby ją złamać.

– Christian. – *A nie mówiłem, kurwa, nie chwał dnia przed zachodem słońca. Nadchodzą protesty.* – Mam na sobie twoją koszulę.

– Co? – Spojrzałem na swoją nagą klatkę piersiową, gdy podmuch wiatru muskał moją skórę. – Och. I co z tego?

Rozejrzała się nerwowo po podjeździe.

– To... czy twój tata... no wiesz... nie pomyśli, że uprawialiśmy seks czy coś? – zapytała. – To nie wygląda dobrze. Nie chcę tam wejść i sprawić, by pomyślał o mnie jak o najgorszej. Nigdy nie poznałam twojego taty.

Nie mogłem powstrzymać uśmiechu, który pojawił się na mojej twarzy.

– Co? – syknęła.

– To urocze, że chcesz zaimponować mojemu tacie. Uważaj, bo pomyślę, że naprawdę mnie lubisz – zaśmiałem się.

Chociaż księżyc był w tym momencie jedynym źródłem światła, widziałem, jak jej policzki czerwienieją z zakłopotania.

Szybko mnie minęła i skierowała się do drzwi.

Zanim ją dogoniłem, wziąłem głęboki oddech i uporządkowałem myśli. Miałem przeczucie, że wchodzę w strefę działań wojennych, ale mimo tego było bardziej niż prawdopodobne, że walczę po zwycięskiej stronie. Mój ojciec i ja nie zgadzaliśmy się ze sobą, więc niekoniecznie będzie to dla mnie coś nowego.

Kiedy Hayley i ja weszliśmy do środka, złapałem ją za rękę i poprowadziłem korytarzem, minęliśmy duży salon i zeszliśmy po stopniu w dół, na wykafelkowaną podłogę w kuchni. Zauważyłem ojca i Jima siedzących przy blacie kuchennym.

– Christian. – Jego głos był pełen gniewu, ale ton nie był głośny. – Mówiłem ci, żebyś przestał z Hay... – Jego zmęczone oczy dostrzegły Hayley i przerwał.

Jim wstał z kubkiem kawy w dłoni, ubrany podobnie jak mój tata: luźne spodnie i zapinana na guziki koszula. Ojciec wydawał się jednak znacznie bardziej rozczochrany. Jego włosy wyglądały, jakby kilka razy przeczesał je dłońmi, a koszula miała podwinięte rękawy i była rozpięta u góry.

– Cześć, Hayley. – Jim posłał Hayley ciepły uśmiech, jakiego nigdy wcześniej nie widziałem. Przez większość czasu prawie się do mnie nie odzywał.

Policzki Hayley wciąż były zaróżowione i pojawił się na jej twarzy słaby uśmiech. *Czyżby była nieśmiała?*

Zaśmiałem się, a ona posłała mi piorunujące spojrzenie.

Wróciła.

– Cześć, Hayley – powiedział krótko mój ojciec, wodząc wzrokiem pomiędzy moim gołym torsem a koszulą na jej ciele.

– Dzień dobry, panie Powell.

Skierował wzrok na mnie, nie poświęcając jej wiele uwagi.

– Musimy porozmawiać – rzucił.

Hayley dodała szybko:

– Pójdę na górę i zadzwonię do Olliego i Piper, żeby upewnić się, że wszystko w porządku. – Potem obróciła się i wbiegła na schody, ściskając w dłoni mój telefon.

Coś w sposobie, w jaki ojciec na mnie patrzył, i fakt, że Hayley wyszła, sprawiło, że poczułem się dziwnie. Jak zwierzę w klatce, gotowe zaatakować pierwszą osobę, która się zbliży.

– O co chodzi? – zapytałem.

– Christian, mówiłem ci, żebyś trzymał się z daleka od spraw tej dziewczyny – zbeształ mnie.

Tej dziewczyny? Jakby nie miała imienia.

– Masz na myśli Hayley? – zapytałem z sarkastycznie. – Taaa, wiem.

Chrząknął, przeczesując dłonią włosy. Jim usiadł z powrotem i popijał kawę, podczas gdy mój ojciec kontynuował:

– Tak. Hayley. Grzebanie w jej życiorysie nie jest rozsądne. A Jim – posłał mu znaczące spojrzenie – oficjalnie przestał dostarczać ci informacje.

Poczułem ucisk w klatce piersiowej.

– A co, do diabła, wiesz o jej życiu? – Wszedłem w głąb kuchni. – Co cię, do diabła, obchodzi, jeśli Jim się w to zagłębi?

Podszedł ciężkim krokiem do szafki i wyciągnął butelkę burbonu i szklanę.

– Są rzeczy, których o niej nie wiesz – powiedział. – Są rzeczy, o których ona nie wie.

– Niby co? Wiem dużo. Wiem, że jej ojciec został zamordowany. Wiem, że jej matka jest ćpunką i zostawiła Hayley, by ta radziła sobie sama. Wiem, że jej przybrany ojciec znęca się nad nią i że, kurwa,

zamyka ją na noc w jej pokoju – wyrzuciłem z siebie. – Wiem, że jej poprzedni przybrany brat próbował ją zgwałcić. Wiem, że są mężczyźni, którzy myślą, że mają do niej jakieś prawa z powodu czegoś, co zrobił jej ojciec. Wiem dużo, tato. I zgadnij co? – prychnąłem. – Zależy mi. Nie zamierzam odwrócić się od kogoś tylko dlatego, że ma problemy w życiu, w przeciwieństwie do ciebie.

Zmarszczył czoło i zacisnął zęby. *Widać, po kim to mam.*

– Co masz na myśli? – zapytał.

– Proszę cię! – Machnąłem rękoma, krew w moich żyłach napłynęła do koniuszków palców. Byłem chodzącym gniewem. – Wiedziałaś, że mama walczy. Wiedziałaś, że nadużywała pigułek. – Mój głos stawał się coraz głośniejszy, ale nie mogłem przestać krzyczeć. – Odwróciłeś się plecami, kiedy zrobił się bajzel. Popieprzyło jej się wszystko, a ty zostawiłeś ją z Olliem i ze mną. To znaczy – okrążyłem wyspę, a wzrok Jima wędrował pomiędzy moim ojcem a mną – kurwa, znalazłem jej ciało, a tobie zajęło dwanaście pieprzonych godzin, żeby wrócić do domu.

Poczułem się tak, jakby bomba tykająca w mojej klatce od śmierci mamy w końcu eksplodowała. Mój ból wywołany tym wspomnieniem szybko przerodził się w niekontrolowany gniew. Przez lata trzymałem wszystko w sobie, ale kiedy dorosłem i zrozumiałem pewne rzeczy lepiej niż trzynastoletni chłopak, wkurwiło mnie to niesamowicie.

Kontynuowałem, podczas gdy mój ojciec stał i patrzył na mnie, wypalając mi dziury w klatce piersiowej swoimi szarymi oczami.

– Przez ostatnie pięć lat obwinałem siebie. – Wybuchnąłem sarkastycznym śmiechem. – Właściwie to obwinałem Hayley. Tej nocy, kiedy mama miała wypadek? – Dzielily nas już teraz tylko centymetry. Moje stopy nadal kierowały mnie coraz bliżej niego, jakby krzyk z drugiego końca pomieszczenia nie był już wystarczająco głośny. – To była moja wina. Hayley zadzwoniła, ponieważ jej rodzice się kłócili, a potem nie odbierała telefonu. Wiedziałem, że coś jest nie tak, więc poprosiłem mamę, żeby mnie podwoziła, żebym mógł sprawdzić, co u Hayley, ale mama nie chciała, więc się zdenerwowałem, wybiegłem i wsiałem na rower – wyznałem. – Zanim miała wypadek, szukała mnie. – Z moich ust wydobył się kolejny ostry śmiech. Opuściłem głowę i spojrzałem na

swoje buty, czując się tak jak ten mały chłopiec, który aż do nieuchronnej śmierci matki, był świadkiem jej autodestrukcji.

Zmierzyłem go spojrzeniem, odwracając uwagę od moich stóp.

– Cały ten czas obwiniałem siebie za to, że wyszedłem tamtej nocy, że nie zauważyłem znaków, zanim było za późno, ale to nie moja pieprzona wina. – Wycelowałem palec w jego klatkę piersiową. – To była twoja wina. Nigdy nie powinienem był jej znaleźć. Nigdy nie powinienem był sprawować opieki nad sobą i Olliem, kiedy była zbyt mocno odurzona, by wstać z łóżka. Powinieneś był tu być. – Jeszcze mocniej wbiłem palec w jego klatkę piersiową. Byłem gotowy na jego gniew, na to, żeby pokazał mi temperament, który po nim odziedziczyłem. – To twoja wina. Nie odwrócę się od Hayley tylko dlatego, że jej życie jest ciężkie, więc nie proś mnie o to.

Spuścił głowę, wpatrując się w mój palec. Jego głos nie brzmiał pewnie, kiedy wy dobył z siebie krótkie:

– Masz rację.

Powoli opuściłem rękę, praktycznie podirytowany tym, że ze mną nie walczył. Nie chciałem mieć racji. Nie chciałem, żeby mi uległ. Tak naprawdę chciałem, żeby ten cały pieprzony bałagan zniknął. Chciałem, żeby to nerwowe uczucie w głębi mojego żołądka zniknęło. Był w nim kłębek splątany jak supeł kabli.

– Ale czy możesz mnie winić za to, że chcę zapewnić ci bezpieczeństwo? – zapytał. – Straciłem twoją matkę. Myślisz, że ciebie też chcę stracić? Albo twojego brata?

– O czym mówisz? Masz na myśli Hayley?

– Tak, mam na myśli Hayley! – Uderzył dłonią w marmurowy blat. Jego szyja obróciła się w kierunku Jima, na co ten wstał i zaczął wyjaśniać:

– Muszę przestać szperać w tych groźbach i napadach. – Zagryzłem zęby tak mocno, że pomyślałem, że kilka się złamało. – To niebezpieczne, nie wspominając już o tym, że jeśli będę kopał dalej, mogę zostać prawomocnie skazany. To tajna operacja. Wiedzą, kto zabił ojca Hayley – powiedział. – Dużo wiedzą o nim i jego gangu. To oni odpowiadają za większość przestępstw w mieście. Prawdopodobnie są jednymi z największych handlarzy narkotyków w naszym stanie. – Jim spojrzał na mojego ojca, a potem znowu na mnie. Potarł zmęczoną twarz, a odgłos drapania

kilkunastogodzinnego zarostu był teraz jedynym dźwiękiem w kuchni. – W sumie to nie pierwszy raz, kiedy się z nimi stykam. Przyglądałem się im wcześniej.

Moje brwi zmarszczyły się.

– Kiedy?

Odpowiedział mój ojciec.

– Zanim twoja mama miała wypadek.

Moje serce biło teraz z potrójną prędkością. Słowa zabrzmiały nieczule.

– Co masz na myśli?

Ojciec podniósł głowę. Wbił wzrok w sufit. Kiedy zmierzył mnie spojrzeniem, było to dla mnie jasne jak słońce: poczucie winy. Widziałem je wyraźnie, ponieważ było to takie samo spojrzenie, którym ja sam patrzyłem przez ostatnich kilka lat.

– To nie wypadek spowodował, że twoja mama uzależniła się od narkotyków.

Utrzymywałem twarz w bezruchu w obawie, że nawet małe drgnięcie złamie wszystko na pół.

– Christian – mój ojciec omiótł wzrokiem pomieszczenie – twoja mama brała pigułki na długo przed wypadkiem. I większość z nich dostała od handlarzy narkotyków, dla których ojciec Hayley prał pieniądze.

Z moich ust wyszło stłumione „nie”.

– Zatrudniłem Jima przed wypadkiem, żeby przyjrzał się sprawie, ponieważ twoja matka sprawiała wrażenie nieobecnej. – Zaczął nalewać burbon do szklanki. – Kiedy była w college’u, lubiła imprezować; to było, zanim się pobraliśmy i zanim wy się urodziliście. Znałem symptomy. Po prostu za bardzo się bałem, by spojrzeć prawdzie w oczy.

Moja klatka piersiowa zaciskała się coraz mocniej z każdym słowem, które przechodziło przez jego wilgotne od burbonu usta. Gniew spinał mi kark. Moje kostki były białe od naporu, kiedy trzymałem się dolnej krawędzi blatu.

– Kiedy wszystko się potwierdziło, doszło między nami do konfrontacji. Zaprzeczyła. A tydzień później miała wypadek. – Opuścił głowę nisko. Jestem pewien, że przepelniał go żal. – Po tym, jak brzemień obrażeń ustąpiło, wydawało się, że wróciła do normy,

więc nie naciskałem na nią dalej. Zakopałem się w pracy. Znowu zignorowałem znaki. – Potrząsnął głową, nie patrząc mi w oczy. Zagubił się we własnych wspomnieniach. – Może dlatego, że nie chciałem im wierzyć. Rzuciłem się nawet na Jima, kiedy powiedział mi, co odkrył. A potem... – Mówienie o tym sprawiało mu ból. – A potem przedawkowała i nigdy sobie nie wybaczę, że nie byłem uważny. Za to, że zostawiłem ciebie i Olliego samych. Za to, że wierzyłem w jej kłamstwa.

Mój głos był na skraju załamania. *Ja* byłem na skraju załamania.

– Więc wiedziałeś? Wiedziałeś, że była na haju przed wypadkiem, i myślałeś, że lekarze postępują rozsądnie, dając jej *jeszcze więcej* narkotyków na obrażenia?

Twarz mojego ojca wyrażała niepewność. Jego mocno zarysowana linia brwi opadła i mocniej zacisnął szklanekę w dłoni.

– Nie podawali jej narkotyków. To nie lekarze przepisali jej takie leki przeciwbólowe. Nie sądzę, aby w rzeczywistości dziewięćdziesiąt procent jej obrażeń było prawdziwych.

Moje nozdrza się rozszerzyły. Traciłem zdrowy rozsądek.

– Chcesz mi powiedzieć, że zmyśliła to? – *Nie. Pieprzyć to.* Nie wierzyłem w ani jedno słowo, które wychodziło z jego ust. Widziałem wypadek. Byłem tam. Pęknięte reflektory, sposób, w jaki samochód był wygięty, a ona w środku. Widziałem ją. Była ranna.

– Myślę, że doznała obrażeń, ale nie sądzę, że były tak poważne, jak je przedstawiała.

I oto był. Mój punkt krytyczny. Okrążyłem róg.

– Nie! Nie! Nie możesz zrzucać winy na nią! – wypaliłem mu prosto w twarz. Byliśmy tego samego wzrostu. Mogłem być nawet trochę wyższy. – Nie możesz robić z niej złego człowieka. Widziałem ją! Widziałem, jak ten pieprzony samochód wygina się z nią w środku. Nie było cię tam.

– Christian. – Ostry głos Jima sprawił, że gwałtownie odwróciłem głowę w jego stronę. – On mówi prawdę. Odkryłem to. Drażyłem długo po jej odejściu. Lekarze nie przepisali jej leków. Miesiąc od wypadku nie miała umówionych wizyt u lekarza. Wypisali ją ze szpitala jako okaz zdrowia.

– Jak myślisz, dlaczego nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności za jej śmierć? – zapytał ojciec. – To dlatego, że

lekarze nie przepisali jej tych tabletek przeciwbólowych. Twoja matka była uzależniona. Szukała dilerów i sama się w to wpakowała. – Zapach przesiąkniętego alkoholem oddechu mojego ojca przyprowadził mnie o dreszcze. – To nie była twoja wina. Wypadek czy nie, twoja matka i tak skończyłaby tak samo.

Moje oczy płonęły. Miałem ściśnięte gardło. Złość powodowana żalem powoli opadała. Oczy mojego ojca wyrażały błaganie. Jim patrzył na mnie wyczekująco. Czułem się, jakby małe odłamki szkła wbijały się w moją klatkę piersiową, usuwając resztki szacunku, jaki miałem dla mojej matki.

Nie.

Wyciągnąłem rękę zrzucając burbon i szklanę mojego ojca z blatu. Ten gest był małym niedociągnięciem w moim opanowaniu, ale mimo potłuczonej szklanki i tak było mi z tym dobrze. Zaraz po tym popędziłem na tyły domu – potrzebowałem świeżego powietrza, by odzyskać zdrowie psychiczne.

Rozdział 32

Hayley

Już kiedyś siedziałam w dokładnie takiej samej pozycji – kuliłam się na półpiętrze nad rzędem schodów, mając pod sobą pluszowy dywan i wystawiając głowę przez szczeble poręczy. Tyle że tym razem, zamiast patrzeć, jak mój ojciec umiera, patrzyłam, jak Christian przebiega przez pomieszczenie i wychodzi z budynku tylnymi drzwiami.

Słyszałam fragmenty jego rozmowy z tatą, ale starając się zapewnić im prywatność, nie słuchałam wszystkiego.

Nie byłam pewna, czego Christian potrzebował w tym momencie, ale coś sprawiło, że wstałam i powoli skradałam się po schodach jego domu w poszukiwaniu chłopaka, który w jakiś sposób znalazł drogę do mojego serca.

Zależało mi.

Zatrzymałam rękę, która unosiła się nad klamką, zaślepiona moją ostatnią myślą. *Zależało mi*. Wydawało mi się, że moje ciało zalewa wodosпад ciepła. Poczułam je w szyi; mrowiło mnie w palcach. Moje serce przestało bić. Zależało mi na Christianie.

Gdy tylko otworzyłam drzwi, powietrze ochłodziło moją rozgrzaną twarz, po chwili go znalazłam. Nadal nie miał na sobie koszuli. Jego gładkie, nagie plecy były zwrócone w moją stronę, a ramiona spoczywały przed nim na poręczy. Głowę miał nisko pochyloną, dzięki czemu mogłam dostrzec mięśnie na jego ramionach. Wróciły do mnie myśli o naszym pocałunku, ale odtrąciłam je, wiedząc, że to nie jest odpowiedni moment.

– Więc ile słyszałaś? – zapytał, nie poruszając się.

Podeszłam do niego trochę bliżej.

– Niewiele. Tylko kilka drobiazgów.

I taka była prawda. Kilka razy usłyszałam swoje imię, ktoś krzychał coś o jego mamie, ale to wszystko. Informacje były niekompletne.

Dziwne było to, że tak naprawdę nie zależało mi na ich poznaniu, nawet jeśli dotyczyły mnie. W tej chwili zależało mi wyłącznie na nim.

– Czy wszystko w porządku? – Podkrađłam się obok niego bliżej i spojrzałam na podwórko. Było ogromne. Domek na drzewie, w którym się bawiliśmy, nadal znajdował się na dębie po prawej stronie. Tuż za ogrodzeniem, w oddali, widziałam inne duże domy, a gdybym się trochę przesunęła, załóżę się, że dostrzegłabym wysoki frontowy łuk mojego starego domu.

– Nie wiem – odpowiedział.

Skinęłam głową. Rozumiałam to.

– Przykro mi.

Odwrócił głowę. Czułam na sobie jego spojrzenie.

– Dlaczego?

Powoli odwróciłam wzrok od migoczących świateł domów, których domownicy wciąż nie spali, i skierowałam wzrok na Christiana. Ciemna linia jego brwi była wyraźna, jego usta prawie mnie wołały. Czułam ucisk wewnątrz, gdy na nie patrzyłam.

– Przykro mi z powodu twojej mamy. Odkąd wróciłam, jeszcze tego nie powiedziałam i przepraszam.

Jego twarz złagodniała. Zmarszczone od zmartwień czoło wygładziło się.

– Przepraszam, że cię obwiniałem. – Potrząsnął włosami, zanim przeczesał krótkie kosmyki. – Myślę, że po tej rozmowie z moim tatą powinienem zrzucić winę na nią.

Korciło mnie, by zakryć dłonią jego dłoń.

– Dlaczego winiłeś mnie?

Odetchnął ciężko, wskazując głową domek na drzewie.

– Tej nocy, kiedy zmarł twój ojciec, zadzwoniłaś do mnie. Pamiętasz to? – zapytał.

Moje serce przyspieszyło, nawet na samo wspomnienie o tamtej nocy.

– Szczerze mówiąc, staram się nie myśleć o tamtej nocy. W ogóle – westchnęłam.

Pokiwał głową.

– Słusznie. Ale wtedy zadzwoniłaś – przypomniał. – Pamiętasz, jak dawniej rozmawialiśmy godzinami przez telefon, tak naprawdę

w zasadzie niewiele mówiąc?

Wyrwał mi się cichy śmiech.

– Taa, pamiętam – założyłam włosy za uszy.

– Cóż, powiedziałaś, że twoi rodzice się kłócą.

– Rozmowa z tobą zawsze poprawiała mi humor.

– Powiedziałaś, że twoi rodzice się kłócą, a potem się rozłączyłaś.

Dzwoniłem do ciebie w kółko, a ty nie odbierałaś, więc zacząłem się martwić – opowiadał dalej. – Poprosiłem mamę, żeby zawiozła mnie do twojego domu, żebym mógł się upewnić, że wszystko w porządku, a ona odmówiła, bo padał deszcz.

Deszcz. Przypomniam sobie deszcz. Pamiętam, jak stałam przed domem z migającymi niebieskimi i czerwonymi światłami. Cieszyłam się, że pada, bo nikt wtedy nie wiedział, że nie płakałam.

Często się z tym borykałam. Nie płakałam, gdy zamordowano mojego ojca. To było jak wciśnięcie przycisku wyłączającego łzy. Umarł, więc nie byłam już w stanie ich produkować. Dowiedziałam się podczas sesji terapii grupowej, do której odbycia zmusił mnie były opiekun społeczny, że była to forma szoku. Ale do dzisiaj nie płakałam za często. Dlatego tak bardzo mnie zaniepokoiło, kiedy w zeszłym tygodniu płakałam w ramionach Christiana.

Jego głos wyrwał mnie z przeszłości.

– Byłem zły, więc i tak wyszedłem. Wsiadłem na rower i zacząłem jechać do twojego domu. Moja mama jechała za mną swoim samochodem, a potem miała wypadek na moich oczach. Patrzyłem, jak samochód zgniata się na pół z nią w środku.

Zakryłam usta, nie wiedząc, co powiedzieć, ale cierpienie w jego głosie sprawiło, że poczułam ból w żołądku.

– Ale nie to ją zabiło – wyszeptałam. – Przedawkowała.

Odwrócił głowę w moją stronę.

– Tak, aż do dzisiejszego wieczoru myślałem, że to leki przeciwbólowe, które dostała od lekarzy, ją uzależniły. Ale według mojego taty i Jima to nieprawda. Była uzależniona jeszcze przed wypadkiem. Po prostu wykorzystwała swoje nowe obrażenia jako chwyt, by zdobyć więcej narkotyków.

Przełknęłam gulę w gardle.

– Tak mi przykro.

– Przez ostatnie pięć pieprzonych lat obwinałem siebie – wydukał.

– I mnie.

Kiwnął głową, ponownie spoglądając w dal.

– I ciebie. Nas. Wmówiłem sobie, że to twoja wina, że wyszedłem tamtej nocy. Byłem tak zauroczony, że nie obchodziło mnie nic innego poza tobą. A potem ona utknęła w tym wraku i to nakręciło spiralę wydarzeń, które doprowadziły do tego, że przedawkowała. – Jego głowa opadła wraz z tonem głosu. – Obwinałem cię, bo nie chciałem winić siebie. Co, jak na ironię, tylko sprawiło, że znienawidziłem siebie jeszcze bardziej. Obwinałem nas oboje przez tak długi czas.

Zagryzłam mocno wargę.

– Wiesz, ja wiem, jak to jest obwinać się za śmierć rodzica. – Głowa Christiana odwróciła się w moją stronę tak szybko, że byłam zmuszona spojrzeć mu w oczy. – To boli i jest trudne. – Przełknęłam kolejną kulę, nasze spojrzenia się spotkały. – Nie lubię o tym myśleć. Miotam się pomiędzy pragnieniem zapomnienia i pamiętania. Jeśli to odepchnę, smutek i poczucie winy odejdą, ale jeśli będę starała się zbyt mocno, boję się, że o nim zapomnę. – Moje oczy jakoś odnalazły moje buty. – Obawiam się, że zapomnę koloru jego oczu lub dźwięku jego śmiechu, po tym, jak opowiedziałam mu głupi dowcip. Boję się, że zapomnę, jak czytał mi bajki na dobranoc, kiedy byłam mała – westchnęłam. – Był dobrym tatą.

W jakiś sposób czarne buty Christiana znalazły się w linii mojego wzroku, czubki naszych butów zderzyły się ze sobą. Opuszka jego palca dotknęła dolnej części mojego podbródka, po czym przyciągnął do siebie moją twarz. Widziałam go, jakby był za mgłą, i dopiero po chwili zdałam sobie sprawę, że znowu oczy zaszyły mi łzami. Coś w Christianie sprawiło, że wzniesione przeze mnie mury zaczynały się kruszyć.

Widziałam wyraźnie szarość jego oczu, teraz, kiedy byliśmy tak blisko.

– Zapomnijmy o tym tej nocy, dobrze? – zaproponował.

Moje serce zabiło mocno w piersi, kiedy opuścił rękę i splótł nasze palce. Pociągnął mnie za sobą, prowadząc w dół schodów na soczystą trawę. Chciałam zapytać, dokąd idziemy, ale już wiedziałam.

Christian wspiął się po starej, rozklekotanej, drewnianej drabinie do domku na drzewie, była przybita do pnia, a ja szybko podążyłam za nim, pragnąc znaleźć się z powrotem w naszym bezpiecznym miejscu. Spędziliśmy tu wiele letnich wieczorów, grając w karty z Oliem i gromadząc przekąski, które do rana znikwały, bo zjadały je różne stworzenia.

Kiedy dotarłam do najwyższego stopnia, duża dłoń Christiana owinęła się wokół mojego nadgarstka, pociągnął mnie w górę i przeciągnął przez krawędź. Zastanawiałam się, czy po tych wszystkich latach jest tu wystarczająco bezpiecznie, ale po jednym spojrzeniu na twarz Christiana przestało mnie to obchodzić.

Domek na drzewie mógł spaść i runąć na ziemię razem z nami, a ja nie odczułabym różnicy. Mógł nawet zapalić się od sposobu, w jaki Christian na mnie patrzył, ale nie przejęłabym się tym za bardzo.

Kiedy jego ręce pośpiesznie odnalazły moją talię, podniósł mnie i zarzucił moje nogi na swoje biodra. Opuścił nas na drewnianą podłogę. Stary dywan, który był tu wiele lat temu, wciąż znajdował się idealnie na środku.

Kiedy leżałam plecami na podłodze, Christian pochylił się i złożył na moich ustach pocałunek. Na początku był delikatny i czuły. Jego usta nakłoniły moje ciało do rozluźnienia się, ale jego język sprawił, że zapłonęłam. Moje biodra poruszyły się nieświadomie, a on wciągnął powietrze.

– Cierpliwości.

Pragnęłam, by się pospieszył, moje ciało wciąż płonęło od tego, co było wcześniej, ale miał rację. Chciałam się tym rozkoszować.

Ręce Christiana znalazły guzik moich dżinsów i jednym ruchem palca udało mu się je rozpiąć. Następnie pociągnął suwak w dół. Uniosłam pośladki, oddychając głęboko, gdy ściągał spodnie z moich nóg. Jego dłoń powędrowała w górę po wewnętrznej stronie mojego uda, a każdy cal mojej skóry przeszył dreszcz. Moje ręce znalazły drogę do jego karku i przyciągnęły jego twarz bliżej. Nasze usta złączyły się do tego stopnia, że poczułam błogość.

Jego usta to sprawiły.

Sprawiwały, że zapominałam o wszystkim, co złe na tym świecie. Jego pocałunki były pełne dobra i miłości. *Czułam się kochana.*

– Co robisz? – zapytałam, kiedy Christian podniósł się i spojrzał na mnie z góry.

– Lubię cię taką. Gorącą i piękną. Dziką, ale oswojoną. – Prawie zapłonęłam, kiedy pochylił się, by znowu mnie pocałować. Jego usta były ciepłe i delikatne, a ręce błędziły po całym moim ciele. Wygięłam się w jego stronę, kiedy przerwał nasz pocałunek. Jego usta szybko powędrowały na mój brzuch. Ściągnął mi koszulę przez głowę, a ja zadrżałam. Jego ciepły szept musnął moją skórę. – Zimno ci?

Z moich ust wydobył się śmiech.

– Nie. Jest mi gorąco. Naprawdę, naprawdę gorąco.

Kiedy zaczął składać pocałunki wzdłuż mojej talii, na moich biodrach i nogach, poczułam, że się uśmiecha. Gdy jego ciepły oddech owionął moją cipkę, moje ciało się napięło. Poczułam coś, czego nie czułam od dłuższego czasu. Może nawet wcale. Nigdy się tak nie czułam. Byłam bezbronna i zdana na jego łaskę. Oddałam mu pełną kontrolę i podobało mi się to.

Christian powoli przesunął palcem moją bieliznę na bok, a ruch jego języka sprawił, że poderwałam się, by spojrzeć mu w twarz. Ciepło okrażenia, które wykonywał językiem, wywołało znajome pragnienie, a wszystko, czego chciałam – to więcej.

– Christian. – Mój głos przypominał sapanie psa, ale nie obchodziło mnie to. My tutaj, domek na drzewie, i nie istniało nic więcej. Nic innego się nie liczyło. On i ja. Tyle.

Christian uciszył mnie palcem, który znalazł się we mnie, co w połączeniu z jego ciepłymi ustami pozbawiło mnie tchu. Nie trwało długo, zanim ekstaza oblała moje ciało. Gdy doszłam, coś wymamrotałam, ale nie miałam pojęcia co.

Podniosłam się na łokciach i poczułam ogień palący mnie od środka. Christian miał rację. Byłam dzika. Uprawiałam seks już wcześniej, ale nie w taki sposób. Ten był wynikiem czystej pasji. Wydawało się, że ostatnie kilka tygodni było czymś w rodzaju gry wstępnej. Christian w moim pokoju w nocy, nasłuchiwanie jego oddechu. Drobne gesty, którymi mnie obdarzał. Nasze pocałunki, tak kruche i pełne sprzeczności.

Rzuciłam się na niego jak kot na zdobycz. Uklękałam przed nim, oboje byliśmy na kolanach, a moje ręce znalazły się na jego

ramionach. Odepchnęłam go lekko do tyłu i usiadłam na nim okrakiem. Moje włosy opadły mu na ramię, gdy pochyliłam głowę i złożyłam na jego ustach pocałunek. Jego język musnął mój, podczas gdy Christian rozpinął mi stanik. Objął mnie w tali i przesuwał po swoich dżinsach, drapiąc tym materiałem mojej mokrej bielizny. Moje ciało rozgrzało się jeszcze bardziej, gdy przyspieszyliśmy tempo, a oddech Christiana stał się szybki i głośny. Przestałam na chwilę poruszać biodrami, palił mnie wzrokiem, kiedy skradałam się w dół jego ciała i znalazłam guzik dżinsów.

– Hayley – jęknął, odrzucając głowę do tyłu.

– Ćśś. – Szybko pomógł spodniom opaść, a gdy tylko moja ręka wsunęła się w jego majtki, jęknął. Powoli poruszałam ręką w górę i w dół, czerpiąc radość z obserwowania, jak traci czujność. To było takie intensywne. Od samego patrzenia poczułam podniecenie. Analizujący, gorący Christian, który nigdy nie okazywał swoich emocji, odpuszczał. Pozwalał mi bawić się swoim ciałem, zatracając się w moim dotyku, i to mi się podobało. Bardzo podobało.

Jeszcze kilka razy poruszyłam ręką w górę i w dół, zanim moje usta go odnalazły.

– Jezu Chryste – jęknął, muskając moje usta. Jego ręka znalazła moją głowę, a gdy drgnęły mi usta, wplótł palce w moje włosy. *Dlaczego to jest takie podniecające?* Byłam już na skraju i miałam ochotę sięgnąć palcami w dół, kiedy dawałam mu rozkosz, żeby ulżyć sobie samej.

Ale Christian nie pozwolił mi zejść za daleko. Zamiast tego złapał mnie za ramię i przyciągnął moją twarz do swojej. Wyglądał zmysłowo, miał napiętą szczękę, jego oczy wodziły po mojej nagiej klatce piersiowej i nogach. Nagle obrócił mnie i był znowu na górze. Zdarł mi z nóg majtki i rzucił gdzieś w głąb domku.

– Hayley. – Głos Christiana był ochrypnięty i poczułam to na całej skórze. – Zamierzam cię o coś zapytać i chcę tylko, żebyś dała mi prostą odpowiedź, a potem już nigdy więcej nie będziemy o tym rozmawiać. Dobrze?

– Okej – wyszeptałam.

– Czy jesteś dziewicą?

Moje serce przestało bić. Przełknęłam ślinę, a potem odpowiedziałam:

– Nie.

Nie mogłam odczytać wyrazu jego twarzy. Dostrzegłam mały tik oka, ale to wszystko. Wiedziałam, że on nie jest prawiczkim – to stało się jasne pierwszego dnia, kiedy postawiłam stopę w English Prep.

– Więc nie muszę wolno i delikatnie?

Moje usta się wykrzywiły.

– Nawet się nie waż.

I tak po prostu jego wargi znów znalazły się na moich, ale tym razem były ponagłające i głodne. Nasze usta stykały się ze sobą, jakby od tego zależało nasze życie.

Czułam jego wilgotną skórę przy moim wejściu, gdy poruszaliśmy się w górę i w dół. Zanim zrobiło się zbyt gorąco, chwycił dzinsy i wyciągnął z kieszeni prezerwatywę. Patrzyłam z podziwem, jak ją zakłada, a nerwowe podniecenie rozkwitało w mojej piersi.

W ciągu sekundy znalazł się z powrotem na mnie, a ja rozłożyłam szeroko nogi, wpatrując się w jego oczy. Zajęło to trochę czasu, ale kiedy był już w środku, w końcu wypuściłam powietrze.

– Czy tak jest w porządku? – zapytał, górując nade mną.

Skinęłam twierdząco głową, podnosząc biodra, by uzyskać lepszy kąt.

– Doskonale.

– Ty jesteś doskonała – wyszeptał, powoli poruszając się we mnie w przód i w tył. – Jesteś idealna. Pochylił twarz i pocałował mnie w czoło, a wkrótce jego powolne pchnięcia zamieniły się w szybkie, mocne. Dopasowałam się do jego ciała i spotykałam go z każdym uderzeniem. Poczułam, że wszystkie moje zmartwienia odpływają. Poczułam, że wszystkie moje niepewności znikają. Moja twarda powierzchowność miękła z każdym dotknięciem naszych ust. W końcu poczułam, że po pięciu okropnych latach jestem bezpieczna.

Napięcie rosło i rozpływałam się pod Christianem. Przyspieszył tempo, moje plecy wygięły się w łuk, a gdy tylko jego usta dotknęły mojej szyi, osiągnęłam szczyt. Ścisnęłam rękami jego bicepsy, gdy przygotowałam się do upadku, a sekundę później zatrzymał się na mnie, spadając tak szybko jak ja.

Przez kilka chwil odpoczywał, jego gładkie czoło spoczywało na moim, nasze nagie klatki piersiowe były ze sobą złączone. Padły niewypowiedziane słowa i wiedziałam, że nie chciałam już żyć bez niego.

Kiedy nasze oddechy wreszcie się uspokoiły, Christian zsunął się ze mnie. Zadrżałam, gdy pot na mojej skórze zaczął wysychać, ale Christian szybko włożył mi koszulkę. Nikły uśmiech pojawił się na moich ustach.

– Czy ten uśmiech, który widzę, jest szczery? – zapytał. – Czy to wystarczyło? Seks ze mną?

Szturchnęłam go w ramię.

– Nie to. Uśmiechałam się, bo zachowałeś się jak dżentelmen, wkładając mi koszulkę, gdy zrobiło mi się zimno. To miłe.

Christian wzruszył ramionami i włożył spodnie. Wyciągnął ramiona i posadził mnie sobie na kolanach, oparł plecy o drewno.

– Byłem miły przez cały ten czas. Po prostu ciągle mnie odpychałaś.

Spojrzałam na niego.

– Cały czas?

Zerknął na mnie spod swoich ciemnych rzęs.

– W porządku. Ostatnio byłem miły – sprostował. – Czy tak lepiej?

Delikatnie się zaśmiałam.

– Tak.

Rozejrzałam się po starym domku na drzewie, poczułam w kościach błogość.

– Czy kiedykolwiek to sobie wyobrażałeś? – Wzięłam jego rękę i oplotłam nią swoją talię. – My. Tutaj. Nadzy w twoim starym domku na drzewie?

Pierś Christiana opadła.

– Tak, więcej niż jeden raz.

Odrzuciłam głowę do tyłu i zaśmiałam się. Prawdziwym, szczerym śmiechem.

– Co? Kiedy?

– W gimnazjum byłem napalony jak cholera. Oczywiście wtedy przerażało mnie postrzeganie ciebie w ten sposób, ale nadal o tym myślałem i robiłem sobie dobrze pod prysznicem – przyznał.

– O mój Boże! – Zakryłam twarz dłońmi, czując, że moje policzki płoną.

Znowu się roześmiał i wkrótce obojgu nam ze śmiechu podskakiwały ramiona.

Kiedy złapaliśmy oddech, Christian splótł nasze ręce. Serce wezbrało mi w piersi. Byłam oszołomiona. Szczęśliwa. I choć raz nie próbowałam od tego uciekać.

– Cóż, gdybyś w ciągu ostatnich pięciu lat zapytała mnie, czy chociaż przemknęłoby mi przez myśl, że będziesz moja, warknąłbym.

Uniosłam policzek.

– A kto powiedział, że jestem twoja?

Gdy jego ręka puściła moją, przyłożył ją pod mój podbródek, abym odchyliła głowę do tyłu. Jego oczy były ciemne i intensywne, płonęła w nich namiętność.

– Ja – oznajmił.

Podniecenie przebiegło mi przez żyły. Poczułam nerwowe drżenie w żołądku. Podobało mi się to. Nie było niczego, czego pragnęłabym bardziej, niż być jego, i to było przerażające.

Jego twarz zachmurzyła się na chwilę.

– Jesteś moja, prawda?

Bez chwili wahania i zanim mój umysł mógł mnie powstrzymać, serce odpowiedziało:

– Tak. – Potem zatrzymałam się i zmrużyłam oczy, wciąż na niego patrząc. – Ale nadal jestem na ciebie zła za tę sprawę z Gabe’em.

Jego usta wygięły się w górę, a ja przewróciłam oczami, wtulając się ponownie w jego klatkę piersiową. Prawda była taka, że byłam zirytowana sprawą Gabe’a. Nie powinien był iść do jego domu i dać się ponieść emocjom, ale tego już się nie cofnie i niewiele mogło zepsuć tę chwilę – a już na pewno nie mógł zrobić tego Gabe.

Wyjrzałam przez okno. Podmuch zimnego powietrza unosił się wokół nas, gdy zobaczyłam, że w jego domu migocze światło.

– Myślisz, że twój tata będzie nas szukać? – zapytałam. – Bo skoro obawiałam się, że źle o mnie pomyśli, jeśli pojawię się w twojej koszuli, to teraz naprawdę będzie źle, jeśli zobaczy mnie w twojej koszuli, ale bez spodni.

Palec Christiana przesunął się po wewnętrznej stronie mojego uda i poczułam, że moje ciało znów się rozgrzewa. Utrzymałam równy oddech, ale pod spodem kipiałam.

– Nie obchodzi mnie to – rzucił niedbale.

– Ale mnie tak! – Pacnęłam go po rękę.

Gdy jego duża dłoń wylądowała na moim udzie, zatrzymał rękę.

– Musimy o czymś porozmawiać.

Zamarłam.

– O czym?

Usłyszałam, jak przełyka ślinę, i ścisnęło mnie w piersi.

– Chodzi o coś, co Jim powiedział, kiedy wróciliśmy do domu – mruknął. – Zanim wdałem się w kłótnię z tatą.

Niepokój rozgościł się we mnie na dobre.

– Powiedział, że policja wie, kto zabił twojego ojca. Śledzą tę grupę od jakiegoś czasu. To jakaś tajna operacja.

Wyprostowałam się i odwróciłam, żeby spojrzeć na Christiana. Był już w dzinsach i opierał się o drewnianą część domku. Jego brązowe włosy były potargane na czubku głowy, jakby jakiś stylistą specjalnie ułożył mu każdy kosmyk, żeby wyglądał niechlujnie i seksownie. Utkwiłam w nim wzrok.

– Tajna operacja?

Pokiwał głową.

– Jim powiedział mi, żebym trzymał się od tego z daleka, i że on też musi. Oczywiście jest, że ingerencja sprawiłaby, że akcja mogłaby pójść nie tak – powiedział. – Ci sami ludzie, którzy zabili twojego ojca, są najwyraźniej jednymi z największych handlarzy narkotyków w mieście. Najprawdopodobniej to oni sprzedali mojej mamie te pigułki.

Ogarnęło mnie dziwne uczucie. Ulga? Ulga, że mój ojciec doczeka się jakiejś sprawiedliwości. A może była to nadzieja? Nadzieja, że władze zamkną tych ludzi na długo. Groźby rzucone lata temu zniknęłyby i nie potrzebowałabym już tego cichego głosu z tyłu głowy, który mówił mi, żebym szła ostrożnie i na siebie uważała. Miałam nadzieję, że rodzina Christiana też doczeka się jakiejś sprawiedliwości.

– Powiedz mi, o czym myślisz. – Miękki głos Christiana oderwał moje spojrzenie od postrzępionego dywanu.

– Myślę... – Zagryzłam wargę, kołysząc nią w przód i w tył między zębami. – Myślę, że cieszę się, że nie jestem już w tym sama.

Serce urosło mi w klatce piersiowej. Było tak pełne, że mogło eksplodować. Wyciągnął ramiona i przyciągnął mnie do siebie. Jego ręce znalazły moją twarz, a usta przypieczętowały naszą umowę.

To działa się naprawdę.

Christian i ja. Byliśmy prawdziwi.

Rozdział 33

Christian

– Christian – wyszeptała, pod nosem, kiedy moje ręce bawiły się górną częścią jej bielizny. – Przestań! Jeśli obudzimy Pete’a, będę musiała wypchnąć cię przez okno; wtedy umrzesz, a ja znowu zostanę sama.

Uśmiechnąłem się przy jej miękkiej skórze. Jej włosy miały przyjemny zapach; *ona* ładnie pachniała.

– Niech Pete mnie znajdzie. Nie obchodzi mnie to.

Zachichotała.

Powinniśmy byli spać. Jutro szkoła, a była już prawie trzecia nad ranem. Wkradłem się tu kilka godzin temu i po tym, jak obiecałem Hayley, że pozwolę jej się trochę pouczyć (i szczerze mówiąc, ja też musiałem się pouczyć), w końcu namówiłem ją na zabawę. Nie mogłem na to nic poradzić. Po tamtej piątkowej nocy ta dziewczyna odcisnęła piętno na mojej skórze, moim sercu i mózgu. Przez cały dzień krążyła mi po głowie.

Wczoraj kazała mi obiecać, że nie zakłócę jej babskiego wieczoru w ten weekend, a w tamten piątek nie wróciliśmy już do domu Piper. Po opuszczeniu domku na drzewie Hayley i ja wróciliśmy do mnie, gdy w budynku zgasły światła. Ojciec poszedł do łóżka, a następnego dnia wyszedł jak zwykle wcześniej rano.

Hayley miała rację, kiedy zlekceważyłem jego zniknięcie. Podeszła do mnie z tyłu, gdy robiłem kawę, starając się ukryć swoją urazę. Mój ojciec był najwyraźniej biegaczem, ciągle uciekającym przed wielkim gównem.

Kiedy jej ramiona dotknęły mojego brzucha i ukryła głowę w moich plecach, znieruchomiałem. Nie byłem przyzwyczajony do czułości. Nawet z Madeline czy kimkolwiek innym, z kim się pieprzyłem, nigdy się nie kochaliśmy – no chyba że była to gra wstępna – ale z Hayley było inaczej. Było dobrze. Czułem spokój.

Rozkoszowałem się jej ciepłem i myślałem o jej słowach od chwili, gdy jej wypowiedziała: „Pamiętasz, jak się czułeś, kiedy myślałeś, że to twoja wina, że twoja mama umarła? Że ty i ja spowodowaliśmy wypadek i że to my wywołaliśmy efekt domina? Za każdym razem, gdy na mnie patrzyłeś, czułeś ogromne poczucie winy, prawda? Cóż, tak prawdopodobnie czuje się twój tata, kiedy widzi ciebie lub Olliego. Prawdopodobnie czuje, że was zawiódł, i w pewnym sensie tak jest, ale każdy zasługuje na drugą szansę. Pozwól ostatniej nocy wywołać efekt, a może on wróci i zmierzy się ze swoimi problemami. W końcu ty tego dokonałeś, prawda?”.

Hayley. Była tym, czego brakowało mi w życiu.

– Christian – jęknęła cicho, gdy mój palec wsunął się w jej mokrą cipkę. Mój kutas zeszywniał, a jaja stwardniały. Nigdy wcześniej tak bardzo nie chciałem kogoś posmakować. Ciągłe było mi mało, i to było wręcz śmieszne, że myślałem, że kiedykolwiek będę w stanie oprzeć się tej dziewczynie.

– Powiedz, że ci się podoba – szepnąłem jej do ucha, zanim chwyciłem jego płatek zębami. Uniosła biodra w górę, by napotkać mój palec, i w ciągu kilku sekund doprowadziła się do zapomnienia. Ssałem, podczas gdy drugą ręką powędrowałem do jej sutka. Nie miała stanika, bo zdjąłem go już jakiś czas temu, zaraz po tym, jak oderwałem ją od nauki.

– Ja... – Jej oddech był nierówny, a sutek twardniał, gdy poruszała szybciej biodrami. Wsunąłem kolejny palec, chcąc ją zadowolić. To mnie najbardziej kręciło. Patrzenie, jak Hayley się rozluźnia, z rozczochranymi włosami i rozchyłonymi ustami. To było moje pieprzone porno. – I...

Przestałem poruszać palcami.

– Powiedz – powtórzyłem, moje usta zawisły nad jej ustami.

Jej oczy płonęły pożądaniem.

– Podoba mi się. – Jej biodra się uniosły, a mój zarozumiały uśmiech wrócił na swoje miejsce. Tego typu pauza zdawała się działać na moją korzyść, ponieważ gdy tylko wyciągnąłem palec i ponownie go włożyłem, Hayley doszła. Zamknąłem jej usta swoimi, aby zagłuszyć jej jęki.

Kiedy się uspokoiła, wyciągnęła moje palce ze swojej cipki i przyciągnęła mnie do siebie. Mój kutas był twardy, ale wciąż

schowany w spodniach, i tak się jednak poruszałem, rozkoszując się jej ciepłem.

Hayley oblizwała usta, a jej ręka znalazła się w mojej kieszeni, dziewczyna wyciągnęła prezerwatywę i rozerwała ją zębami. Szybko zsunęła mi spodnie, a ja je zrzuciłem, ściągając też koszulę. Być nagim z Hayley to było niebo, o którego istnieniu wcześniej nie wiedziałem. Z nią było intymnie. Inaczej. To nie był tylko seks. Nie byłem w tym tylko dla brania. Chciałem dawać. Chciałem, żeby postradała zmysły, tak jak ja straciłem je dla niej.

Palce Hayley znalazły mojego penisa, założyła prezerwatywę i przejęła kontrolę – sama wsunęła go w swoją cipkę. Ciężki oddech opuścił moje usta, gdy poczułem jej ciepłe wnętrze. Rozłożyła szerzej nogi, jej piersi napierały na moją twarz. Poruszałem się w niej powoli, moje ręce oploty jej drobne ciało. Ukryłem twarz w jej szyi, oddychając nią rozkosznie i powoli. Jak zwykle szybko narastało napięcie i byłem pewien, że nigdy nie będę musiał odtwarzać w głowie porno, żeby się z nią pieprzyć. Jeden dotyk jej ust sprawiał, że przepadałem.

– Kurwa – mruknąłem, pchając coraz szybciej. Ręka Hayley wsunęła się między nasze ciała, by pomasażować łechtaczkę, a ja usiłowałem nie patrzeć, bo to nieuchronnie spowodowałyby, że doszedłbym w ciągu sekundy, ale nie mogłem się, kurwa, powstrzymać. Sprawiała, że straciłem rozum. Wszystkie zakłady były nieważne, jeśli w grę wchodziła ona.

Warknąłem, gdy moje oczy znalazły jej zataczający koła palec, i w ciągu dziesięciu sekund doszliśmy obydwój. Zakryłem jej usta dłonią, próbując zagłuszyć jęk, a ona mnie ugryzła.

Na miłość boską.

Leżałem na niej, dopóki mój oddech się nie uspokoił, a kiedy skończyłem i zdjąłem prezerwatywę, Hayley zwinęła się obok mnie w kłębek. Byłem za duży na jej łóżko – jeśli można to tak określić – ponieważ moje nogi zwisały poniżej krawędzi materaca. Ale to nie było ważne.

– Nigdy się do tego nie przyzwyczaję – wyszeptała, zakładając nogę na moją.

– Do czego? Do seksu z królem? – droczyłem się.

Zachichotała, uderzając mnie w klatkę piersiową.

– Nie do tego. Do nas. Do tego. – Potrząsnęła głową. – Nie pozwoliłam sobie nawet myśleć o nas w taki sposób, bo tak bardzo bałam się ci zaufać – przerwała. – A poza tym myślałam, że już zawsze będziesz mnie nienawidzić.

– Walczyłem z moimi uczuciami przez jakiś czas. – Dotknąłem ustami czubka jej głowy, zastanawiając się, kiedy zmieniłem się w faceta, który robi takie rzeczy.

Zaczęła rozluźniać się w moich ramionach, a ja poczułem, że moje ciało ogarnia sen. Cóż za dziwny obrót wydarzeń nastąpił w ciągu ostatnich kilku tygodni.

– Co zrobimy jutro w szkole? – zapytała.

Mój głos był zmęczony, chrapliwy.

– Co masz na myśli?

Jej głowa była pochylona w moją stronę, ale nie otworzyłem oczu.

– Chodzi mi o to, czy powiemy reszcie? Nie lubię zwracać na siebie uwagi, a w English Prep wszyscy naprawdę się przejmują.

– Ludzie i tak będą wiedzieć, niezależnie od tego, czy im powiemy.

– Dlaczego? – Przycisnęła mnie mocniej.

– Ponieważ teraz, kiedy jesteś moja, już nigdy nie będę w stanie oderwać od ciebie rąk. Jesteś teraz moja, Hayley. Nie ma odwrotu, jak w szóstej klasie.

– Nie jestem twoją własnością, Christian. – Byłem pewien, że gdybym spojrział teraz na jej twarz, zobaczyłbym, że przewraca oczami i stroi miny.

– Może ty nie jesteś moja, ale ja jestem twój – zapewniłem.

I tak zasnęliśmy; spaliśmy do czasu, aż rano zadzwonił jej budzik.

Następny poranek zaczął się z hukiem – dosłownie. Namówiłem Hayley, żeby pozwoliła mi wziąć z nią prysznic u Pete’a. Sześciominutowy wspólny prysznic nie był wyczynem, ale powstrzymanie się przed przechyleniem jej nad wanną już tak.

Kiedy wróciliśmy do jej pokoju i udało nam się zamknąć drzwi, zanim Pete lub Jill zeszli ze swojego pokoju, po kilku sekundach nasze usta się połączyły.

Nigdy wcześniej nie szalałem z pożądania tak bardzo.

Nawet teraz, godzinę później, kiedy na szkolny parking podjeżdżało BMW Piper, jedyną rzeczą, o której mogłem myśleć, były wargi Hayley. Obydwa zestawy.

Ollie podszedł do mnie i spojrzał w ich stronę.

– Rozmawiałem z tatą.

– Mmhm – wymamrotałem, ocierając kciukiem wargę. Hayley wysiadła od strony pasażera z włosami wciąż wilgotnymi po prysznicu. Jej spódnica w jakiś sposób wydawała się bardziej seksowna niż kiedykolwiek i byłem pewny, że to dlatego, że spróbowałem tego, co było pod nią.

– Opowiedział mi o waszej piątkowej rozmowie – kontynuował, ale po chwili zapytał: – Czy wszystko u ciebie w porządku?

– Mhm – mruknąłem ponownie.

– Koleś! – wrzasnął.

Poczułem szturchnięcie w ramię.

– Co? – zapytałem zdziwiony.

Usta Olliego się rozwarły, a potem zaczął się śmiać. Grupa naszych przyjaciół przestała robić to, czymkolwiek się zajmowała, i się gapiała.

– Stary, nigdy cię takim nie widziałem.

– Niby jakim? – zapytałem, odrywając wzrok od Hayley.

– Kurwa, kurwa... sam nie wiem.

Eric pojawił się obok Olliego.

– Myślę, że słowa, których szuka, to... nie pieprzonym dupkiem.

Wzruszyłem ramionami.

– Nie zawsze jestem dupkiem.

– Z pewnością teraz nie jesteś, co oznacza... – Przestał na mnie patrzeć – Czy to oznacza to, co myślę, że oznacza?

– Czy to znaczy co? – April podeszła do mnie wraz ze swoimi przyjaciółkami, a wszystkie te twarze piekły mnie w oczy. *Czy naprawdę uważałem którąś z tych dziewczyn za atrakcyjną, zanim pojawiła się Hayley?*

– Christian? – Eric przykuł moją uwagę, a ja lekko potrząsnąłem głową.

Hayley nie chce niepotrzebnej uwagi i rozumiem ją. Szanowałem to. Obiecałem, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby utrzymać

w szkole taki status naszej relacji, jak do tej pory. Jak na razie trzymanie naszego związku w tajemnicy mi nie przeszkadzało.

Nie zamierzałem jednak przestać się na nią gapić.

A moja obietnica prawdopodobnie nie powstrzyma mnie od zakradania się do Hayley przy każdej nadarzającej się okazji.

Ale spróbuję.

Dla niej.

Rozdział 34

Hayley

Zupełnie nie wychodziło Christianowi trzymanie się ode mnie z daleka w szkole. Minęły zaledwie dwa dni od incydentu w domku na drzewie i w zasadzie cała szkoła już wiedziała, że coś się święci.

Ja uśmiechałam się częściej, a Christian nie był jak zwykle zamysłony.

Przyłapano nas na gapieniu się na siebie i ktoś to skomentował. Christian nie wyprowadzał ich z błędu i ja też tego nie zrobiłam. Znalazłam się w punkcie, w którym nie przejmowałam się zbyt szkolnymi dramatami. Złośliwe spojrzenia Madeline na WF-ie nie robiły już na mnie wrażenia. April i kilka innych dziewczyn przewracało oczami lub komentowało mój znoszony mundurek, ale ja tylko wzruszałam ramionami.

Było dobrze.

Christian zakradał się na pocałunki i zakazane pieszczoty w szkole pod klatkę schodową, a potem, gdy dzwonił dzwonek i na korytarze zaczęli wypływać uczniowie, jego ręce puszczały moją talię, a ja obojętniałam.

Nigdy nie chciałam niepotrzebnej uwagi.

Ale teraz, kiedy popularność i uwaga innych zabierały mi Christiana, wahałam się, jaką mam podjąć decyzję. Nie obchodziło mnie, czy ludzie wiedzą, że jestem biednym przybranym dzieckiem, i nie powinno mnie też obchodzić, czy wiedzą, że jestem z Christianem. Z tym ostatnim większość dziewczyn na moim miejscu obnosiłaby się wszędzie. Ale taka była różnica między mną a innymi dziewczynami w moim wieku. Nie chciałam im tego pokazywać. Chciałam się pochwalić przed sobą samą. Nie chciałam go ukrywać, bo przy nim u boku czułam się lepiej.

Chciałam go mieć przy sobie.

W chwili gdy o tym pomyślałam, duża dłoń złapała mnie w tali i pociągnęła za róg korytarza. Krzyknęłam i obróciłam się, podekscytowana.

– Cześć.

Usta Christiana uniosły się do góry.

– Hej. – Potem jego ręce objęły moją twarz i pocałował mnie. Wsunął język do moich ust, co pozbawiło mnie tchu.

Odsunęłam się szybko, w brzuchu trzepotały mi motyle. Moje ręce zacisnęły się na jego nadgarstkach.

Zmarszczył brwi.

– Co się dzieje?

Przełknęłam ślinę, wpatrując się w jego szare oczy.

– Chyba nie chcę tego ukrywać.

Przechylił głowę na bok. Schowaliśmy się w pobliżu biblioteki, ukryci w kącie na drugim końcu korytarza.

– Nie chcesz?

Powoli potrząsnęłam głową.

Mocniej ścisnął w dłoniach moją twarz.

– Więc co to znaczy?

Nieśmiało wzruszyłam ramionami.

– Tak naprawdę to nie wiem.

Ręce Christiana opadły z mojej twarzy, chwycił paski swojego plecaka.

– Ja też nie. – Polizał wargę. – Po prostu róbmy tak, żeby było nam dobrze, okej?

– A czym to jest dla ciebie?

Christian odwrócił wzrok na sekundę, po czym przygwoździł mnie intensywnym spojrzeniem.

– Szczerze mówiąc, nie wiem. Nigdy tego nie robiłem. Nigdy wcześniej nie byłem taki. – Znów odwrócił wzrok i mogłabym przysiąc, że jego policzki na sekundę się zaróżowiły. – Christian sprzed pięciu lat był w tobie całkowicie zabujany. Potem zacząłem cię nienawidzić, tak jak i wszystkich wokół mnie. Moje uczucia były w najlepszym razie powierzchowne – przyznał. – Dziewczyny rzucały się na mnie, ale to wszystko było na pokaz. Moje serce nie biło dla żadnej z nich. – Christian podszedł do mnie bliżej, poczułam ciepło jego ciała. Przełykał z trudem, jego jabłko Adama

podskakiwało w górę i w dół. – Wiem, że dzieliła nas ogromna przepaść czasu i inne ograniczenia z przeszłości, ale to... – Christian wziął moją dłoń i położył ją na swojej klatce piersiowej. Czułam, jak jego serce bije w mojej dłoni. – Ono zawsze biło dla ciebie. Nawet kiedy chciałem cię nienawidzić, biło dla ciebie.

Moje oczy rozpromieniły się na jego słowa. Przełknęłam ślinę, obserwując błysk nadziei w jego oczach. Czekał, aż coś powiem. Chciał potwierdzenia, że czuję tak samo.

Zajął mi trzy dni, żeby zaakceptować moje uczucia, a moje serce było już przywiązane do niego tak jak wtedy, gdy byliśmy zaledwie trzynastolatkami.

– O czym myślisz? – zapytał.

Uśmiech pojawił się na mojej twarzy. Pospiesznie złapałam Christiana za nadgarstek i pociągnęłam w głąb korytarza. Im dalej byliśmy od rogu, tym więcej spotykaliśmy naszych rówieśników. Zmieszanie malowało się na każdej twarzy. Ciągnęłam Christiana za sobą, dopóki nie znaleźliśmy się przed drzwiami szkoły. Większość uczniów przygotowywała się do zakończenia dnia w szkole i wyjścia, powoli zmierzając w kierunku swoich drogowych samochodów lub plotkując na dziedzińcu.

Zatrzymałam się zaledwie kilka stóp od grupy przyjaciół Christiana. Moja ręka zsunęła się z jego nadgarstka, spojrzałam mu w twarz, a podmuch rzeźkiego jesiennego wiatru rozwiewał wokół nas liście. Wspięłam się na palce i złożyłam długi, namiętny pocałunek na jego wargach. Moje usta poruszały się leniwie po jego ustach, gdy oplótł mnie rękoma w talii. Brutalnie wciągnął mnie w swoje ciało i w jakiś sposób wszystko i wszyscy zniknęli. Ten pocałunek nie był dla nich. Był dla nas. Chciałam mu pokazać, co wydaje mi się właściwe. I to był on.

Christian był właściwy.

Kiedy rozluźniliśmy nasz uścisk, staliśmy i patrzyliśmy na siebie. Najpierw on się uśmiechnął, a ja poszłam w jego ślady. Nie odwróciliśmy wzroku, dopóki ludzie nie zaczęli klaskać, co spowodowało, że oboje się zaśmialiśmy.

– No i proszę – powiedziałam, wciąż się w niego wpatrując. – To właśnie wydaje mi się właściwe.

Uniósł podbródek, chwycił mnie za rękę i pociągnął do swojej grupy przyjaciół. Może nie pasowałam do nich w pełni, ale nic nie wydawało się niemożliwe, kiedy Christian był mój.

Zupełnie nic.

Rozdział 35

Hayley

W następnym tygodniu sytuacja w szkole uległa diametralnej zmianie. Zmienił się jej dynamizm. Niektórzy gapili się, inni plotkowali; nauczyciele byli w szoku. Nawet dyrektor Walton wyszedł ze swojego gabinetu, żeby sprawdzić, czy plotka była prawdziwa.

Christian, nieosiągalny król, nie był już singlem. I ku zaskoczeniu wszystkich, dziewczyna, która go zdobyła, nie była jedną z tutejszych.

Ilekcję Piper i ja przysuwałyśmy krzesła do jego stołu na lunch, w pomieszczeniu zapadała cisza, jakby ludziom brakowało słów. To było śmieszne i niepokojące zarazem.

Nie miało to jedna żadnego wpływu na Christiana i na mnie. Wszystkie spojrzenia i ciekawskie szepty za naszymi plecami ani trochę nam nie przeszkadzały. Siedzieliśmy przy jednym stole, spacerowaliśmy razem po korytarzach i całowaliśmy się, kiedy mieliśmy na to ochotę. Motyle roiły się w moim brzuchu dwadzieścia cztery godziny na dobę przez siedem dni w tygodniu, i to były te dobre motyle. Nie te okropne, złowrogie, z czarnymi skrzydłami.

Tak było teraz przez cały czas. Latałam po szkole i po domu Pete'a i Jill, jakbym sama była motylem. Nawet Ann zauważyła we mnie zmianę, kiedy pewnego dnia wpadła, żeby się zameldować. To był cholerny fart, że Pete i Jill jeszcze nie przyłapali Christiana i mnie. Gdyby poświęcali mi trochę więcej uwagi, wiedzieliby, że coś się zmieniło. Byłam zaskoczona, że nie przyłapali go jeszcze w moim pokoju. Wpadał przez okno każdego wieczoru około dziewiątej – taką ustaliłam zasadę, żebym mogła zdążyć odrobić lekcje i się pouczyć (nie było na to absolutnie żadnej nadziei, gdy był w pobliżu) – i kończyło się albo na godzinnych rozmowach, albo pod kołdrą. Zazwyczaj było i jedno, i drugie. Już kilka razy sytuacja wymknęła

nam się spod kontroli, ale nikt nie przyszedł sprawdzić, co u mnie się dzieje.

Po jednym tygodniu bycia z Christianem wydawało mi się, że tych pięciu lat naszej rozłąki nie było. Nienawiść zniknęła. Przeszłość była w przeszłości. Każdy dzień z nim wydawał się początkiem wieczności.

– Madeline znów się gapi. – Piper pochyliła głowę w moją stronę, kiedy wszyscy usiedzieliśmy na stołówce przy stole Christiana. Jego ręka spoczywała na moim kolanie, gdy od niechcienia rozmawiał z Olliem i Erikiem o meczu, który rozegrają w tym tygodniu. Powoli obróciłam głowę w stronę Madeline i dostrzegłam jej obficie wytuszone oko. Uniosłam brew, a ona spiorunowała mnie wzrokiem.

Uczucie gorąca uderzyło mnie po uszach, ale powiedziałam sobie, żeby nie angażować się w jej wredne zachowanie. Spór z Madeline był ostatnią rzeczą, jakiej chciałam. Sytuacja w końcu się uspokoiła – przynajmniej w English Prep.

Lekkie uściśnięcie kolana sprawiło, że spojrzałam na Christiana. Na jego twarzy pojawił się seksowny uśmiech.

– Przyjdiesz na mecz, prawda? Z Piper? – spytał.

– Piper na pewno przyjdzie. – Uśmiech Olliego był taki sam jak uśmiech jego brata.

Piper przechyliła głowę.

– Na pewno nie idę tam dla ciebie, Ollie, więc nie wiem, dlaczego jesteś taki podekscytowany.

Przewrócił oczami.

– Zobaczymy.

– Zobaczymy co? – zapytała, ale zignorowałam ich zaczepki, gdy kolejny raz zerknęłam na Madeline. Wciąż się gapiła.

– Chcesz, żebym coś jej powiedziała? – Do mojego ucha dotarł szept Christiana.

– Nie. Poradzę sobie z tym sama – odparłam.

Widziałam, że zacisnęła zęby.

– Co? – zapytałam pod nosem.

Jego gniewne spojrzenie odnalazło mój wzrok. Poprawił krawat.

– Jestem twoim facetem. Mam cię bronić.

Zjeżyłam się na tę myśl.

– Ale nie przed kimś takim jak Madeline. – Spojrzałam na ludzi siedzących przy stole i na szczęście nikt nie zwracał na nas uwagi. – Jest po prostu zazdrosna, bo nigdy tak naprawdę nie zdołałaby cię zdobyć.

– Jeśli ci przeszkadza, daj mi znać. Nie chcę, żeby ktoś z tobą zadzierał.

Delikatny uśmiech przebiegł przez moje usta. Pochyliłam się bliżej do Christiana, dotykając go kolanem.

– Potrafię znieść znacznie więcej, niż ci się wydaje – zapewniłam go.

Wysunął język, by oblizać wargi.

– Uwierz mi. Wiem to – powiedział.

Poczułam ucisk w dole, ale zignorowałam to.

– W takim razie pozwól mi zająć się Madeline. Jedno czy dwa groźne spojrzenia z jej strony to nic w porównaniu z prawdziwym zagrożeniem.

Usta Christiana zacisnęły się w linię, gdy w powietrzu zawisło wspomnienie przeszłości mojego ojca. To było coś, co oboje staraliśmy się odpychać, ale tak naprawdę ciągle siedziało nam w głowach.

– Wiem – powiedział, gdy zadzwonił dzwonek na lekcję.

– Pójdę szybko do łazienki – powiedziałam, pochylając się i składając delikatny pocałunek na jego ustach. Piper i Ollie wciąż się kłócili, więc kiedy pożegnałam się z nimi krótko, ruszyłam w stronę granatowych drzwi, ściskając w dłoni książkę.

– Hej, poczekaj. – Christian pociągnął mnie za koszulę i okręcił. Inni uczniowie powoli przechodzili obok nas, udając, że nie rzucają okiem na swojego króla i jego dziewczynę.

– Co?

Ręce Christiana ujęły moją twarz, gdy przybliżył swoje usta do moich. Całe moje ciało się rozgrzało, gdy jego język przesunął się po moim. Nie mogłam złapać tchu, kiedy się odsunął.

– Chciałem cię tylko pocałować.

Motyle fruwały mi w brzuchu, kiedy mrugnął do mnie i zaczął podążać za swoimi przyjaciółmi. Nieśmiało rozejrzałam się po korytarzu i napotkałam wzrok kilku osób. Dziewczyny otworzyły usta, a wszyscy chłopcy kręcili głowami, uśmiechając się.

Moja twarz wciąż płonęła, kiedy weszłam do łazienki, a potem myłam ręce.

Ta cała relacja chłopak - dziewczyna była dla mnie czymś nowym. Sądziłam, że mi się nie spodoba. Myślałam, że atencja będzie mi przeszkadzać. Okazało się jednak, że z Christianem u boku niewiele mi przeszkadzało.

Odwróciłam głowę w lewo, gdy drzwi do łazienki się otworzyły i wkrótce moje uczucie lekkości i unoszenia się nad ziemią miało zniknąć.

Oczy Madeline przeszły mnie na wylot. No to zaczynamy.

Dalej myłam ręce, podczas gdy ona wpatrywała się we mnie, blokując drzwi jak ochroniarz w barze. *Czy ona nie zdaje sobie sprawy, że mogę ją powalić na tyłek w kilka sekund?*

– Cóż, wykrztuś to z siebie, Madeline. Wiem, że masz coś do powiedzenia – burknęłam.

Jej stopa stukała w wyłożoną kafelkami podłogę, gdy dziewczyna czekała, aż na nią spojrzę. Nie spieszyłam się, wycierając ręce i zbierając książki, zdawałam sobie bardzo dobrze sprawę z tego, że spóźnię się na zajęcia.

– Więc jak smakuje moja cipka? – syknęła.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu, który poczułam w gardle.

– Mówisz poważnie? To wszystko, co masz?

Na twarzy Madeline pojawiło się wahanie, kiedy podeszłam bliżej.

– Madeline, nie jestem aż tak tępa. Wiem, że ty i Christian zabawiliście się i uprawialiście seks. – Chociaż ta myśl poruszyła mi coś w środku, przeszłość była przeszłością. – Ale to, że stoisz tutaj i zachowujesz się tak, jakby on właśnie pieprzył cię dziś rano, a mnie zostały resztki po tobie, jest trochę desperackie, nie sądzisz?

– Zabrałaś mi wszystko – wypaliła. Przerwała na chwilę, po czym oderwała ode mnie swoje błyszczące oczy. *Płakała?* Mała część mnie niemal natychmiast poczuła się źle. Nie zasłużyłam na to. Ale trochę było mi jej żal. Coś musiało sprawić, że taka się stała: zimna, zdystansowana, pragnąca uwagi wszystkich.

– Madeline, sama to sobie zrobiłaś. Zrób krok w tył i oceń swoje działania. Swoje motywy. Nikt nie chce przyjaźnić się z kimś, kto jest przebiegły i podły. – Podeszłam i stanęłam obok niej, aż w końcu usunęła się z drogi. Nad naszymi głowami rozległ się dźwięk

kolejnego dzwonka. – Myślę, że powinnaś wiedzieć o tym lepiej niż ktokolwiek inny.

Wysoko uniosła podbródek.

– Co masz na myśli? – Ton jej głosu ukrywał niewylane łzy.

Wzruszyłam ramionami, kładąc rękę na kłamce.

– Ktoś kiedyś sprawił, że poczułaś się mniej wartościowa, dlatego teraz jesteś taka, jaka jesteś – stwierdziłam.

Jej twarz wykrzywiła się i poczerwieniała.

– Nic o mnie nie wiesz. To ty czujesz się gorsza – odparowała Madeline.

Zaśmiałam się sarkastycznie.

– Masz cholerną rację. Ponizono mnie więcej razy, niż mogę zliczyć. – Odwróciłam się i przepchnęłam przez drzwi, ale wcześniej rzuciłam przez ramię: – Ale przynajmniej jestem w stanie się do tego przyznać.

Potem zostawiłam ją samą, żeby przemyślała moje słowa. Madeline była wredna i bezduszna – w najlepszym wypadku przebiegła – ale wiedziałam, że ludzie nie rodzą się tacy. Coś lub ktoś sprawił, że robiła to, co robiła. Wiedziałam lepiej niż ktokolwiek inny, że jeśli chodzi o czyjeś działania, stoi za nimi więcej, niż widać na pierwszy rzut oka.

– Nie mogę uwierzyć, że zmiądzżyli ich tak bardzo. – Piper roześmiała się, wjeżdżając na autostradę.

Moje palce bawiły się dziurami w džinsach, gdy jechałyśmy do domku Erica na imprezę po meczu.

– Wiem. Byłam tylko na kilku meczach futbolowych w życiu – zaśmiałam się – ale to była zdecydowanie najgorsza porażka, jaką kiedykolwiek widziałam.

Piper obejrzała się i uśmiechnęła.

– Najprawdopodobniej Christian grał tak dobrze, ponieważ wiedział, że patrzysz.

– Ta, jasne. – Śmiałam się. Potem uniosłam brew. – Zastanawiam się, dlaczego Ollie tak dobrze grał...

Piper chrząknęła.

– Czy coś jest między wami? – zapytałam wprost.

– Co? Nie! – Jej głos zadrżał pod koniec wypowiedzi, a ja nie mogłam ogarnąć, czy ukrywa prawdę, czy to był przypadek. – Po prostu często jesteście razem z powodu ciebie i Christiana. – Piper szybko próbowała zmienić temat. – Przy okazji... jak tam między wami? Ludzie wciąż nie mogą się pogodzić z tym, że Christian jest taki... szczęśliwy.

Nagle poczułam ciepło i się uśmiechnęłam.

– To dziwne, wiesz? Ale dobre. – Wzruszyłam ramionami, zarzucając warkocz za ramię. – Nie wiem, jak to wytłumaczyć. W jego towarzystwie czuję komfort, ale także podekscytowanie. Jeden uśmiech przyprawia mnie o motyle w brzuchu i sprawia, że czuję się dziko, ale jego uścisk niemal natychmiast mnie uspokaja. – Potrząsnęłam lekko głową. – Jednak trudno być przy nim tak niezależną. Przyzwyczaiałam się do samotności i poleganiu na sobie, a teraz on jest obok i chce rozwiązać wszystkie moje problemy. Nawet te z Madeline.

Piper nic nie powiedziała, więc przestałam myśleć o Christianie i na nią spojrzałam. Oczy Piper skakały tam i z powrotem między przednią szybą a lusterkiem wstecznym. Moje plecy wbiły się w siedzenie pasażera, gdy dodała gazu.

– Piper, co się stało? Dlaczego tak szybko jedziesz?

Nie spojrzała na mnie.

– Mówiąc o... Chyba nie myślisz, że Madeline siedziałaby nam na ogonie w drodze do Erica, prawda?

– Co? – Szybko się odwróciłam i zobaczyłam reflektory oświetlające tył BMW Piper. Moje serce natychmiast zaczęło bić szybciej. – Jak długo ten samochód nas śledzi?

– Chwilkę. Ale dopiero teraz zaczął mi siedzieć na dupie. Przekraczam prędkość o dwadzieścia.

Mój wzrok padł na słabo oświetlający wnętrze prędkościomierz.

– Jezu, jedziesz prawie sto trzydzieści na godzinę.

Piper przełknęła ślinę.

– Wiem. – Jej głos wskazywał na to, że znajdowała się na granicy hysterii, i ja też się tak czułam. – Hayley, co mam zrobić? Nie sądzisz...

Z trudem sięgnęłam po jej telefon który leżał na desce rozdzielczej.

– Spróbuj zwolnić i zobacz, czy nas wyminą.

Gdy tylko Piper puściła gaz, samochód szarpnął do przodu, a ona krzyknęła. Poczulałam ucisk w gardle, gorączkowo przeglądałam kontakty w telefonie Piper. Znalazłam numer Christiana i szybko go wybrałam.

Kiedy przyłożyłam telefon do ucha, odezwała się Piper:

– Hayley! Co robimy?

Uciekamy. Naturalną reakcją mojego ciała na sytuację typu walka lub ucieczka była ucieczka – i to szybka.

– Jedź szybciej.

Christian odebrał po pierwszym sygnale.

– Halo?

– Christian. – Zaskoczył mnie mój własny głos. Byłam przerażona. Naprawdę, naprawdę przestraszona. Zwłaszcza gdy usłyszałam jego głos.

Samochód znów szarpnął do przodu, a powietrze wypełnił krzyk Piper.

– Hayley? Co jest nie tak? Co się, kurwa, dzieje?

Poczulałam, że zapada mi się serce, gdy złapałam uchwyt nad moją głową. Żółte linie na drodze znikwały coraz szybciej.

– Christian, chyba mnie znaleźli.

Rozdział 36

Christian

Wciskałem nogą pedał gazu. Czułem ucisk w klatce piersiowej, gdy jedną ręką ścisnąłem kierownicę, a w drugiej trzymałem telefon przy uchu.

– Bracie, co się dzieje? – Ollie krzyknął na mnie, kiedy próbowałem złapać oddech.

– Hayley, gdzie jesteś? – Mój głos był ostry i ponury.

Piper znowu krzyknęła w tle i słyszałam ciężki oddech Hayley.

– Hayley! – krzyknąłem, mój głos brzmiał złowieszczo i było w nim słycać nutę gniewu.

– Droga numer pięćdziesiąt pięć. Piper jedzie prawie sto trzydzieści kilometrów na godzinę, a oni jakimś cudem wciąż nas doganiają. Jeśli znowu nas uderzą, kiedy jedziemy tak szybko, rozbijemy się – wyjęczała do słuchawki.

Nacisnąłem przycisk „głośnik” w moim telefonie i zwróciłem się do Olliego:

– Zadzwoń do Erica. Sprawdź, gdzie on jest. Ktoś musi się teraz do nich, kurwa, dostać.

– Co się, kurwa, dzieje? – Ollie wyciągnął telefon i wybrał numer Erica, potem powiedział:

– Christian, co mamy zrobić? Wezwać policję?

Kurwa.

– Nie, zostań na telefonie. – Kątem oka spojrzałem na Olliego. – Powiedz Ericowi, co się dzieje, a potem odłóż słuchawkę, zadzwoń na policję i powiedz im, że po drodze numer pięćdziesiąt pięć pędzi BMW z prędkością około stu trzydziestu kilometrów na godzinę.

Ollie nawet nie mrugnął okiem. Zrobił dokładnie tak, jak mu powiedziałem.

– Hayley? Mów do mnie. – Niewiele brakowało, żeby moje cholerne serce eksplodowało. Pokonywałem kilometr w minutę.

Moja stopa mocniej nacisnęła na pedał gazu, a charger jakby ożył, kiedy wjechaliśmy na autostradę i wymijaliśmy inne pojazdy.

– Oni wciąż nas śledzą. – Oddychała szybko. Słyszałem, jak pocieszała Piper. – Dobrze sobie radzisz, Piper. Po prostu postaraj się zachować spokój.

– Jestem już niedaleko was. Właśnie skręciłem w drogę numer pięćdziesiąt pięć.

– Nie dogonisz nas. Jedziemy już sto pięćdziesiąt na godzinę.

– Mój samochód jest szybszy. Dogonię was. – *Jezu, czy jednak dam radę?* Kwas palił mój żołądek. Myśl o tym, że ktoś mógłby skrzywdzić Hayley, doprowadzała mnie do szału. Jechałem tak szybko, jak tylko pozwalał mi na to charger.

– Eric właśnie zawrócił. Jeden z nas się tam dostanie. Po prostu pozostań skupiony, bracie.

Środkowe białe linie śmigają przed naszymi oczami. Wyprzedziłem prawie wszystkie samochody jadące z normalną prędkością, a teraz na drodze był tylko mój charger.

– Hayley, wszystko w porządku? – zapytałem, zaciskając ręce na kierownicy.

W tle usłyszałem wrzask Piper, a głowa Olliego podskoczyła, gdy ten rozmawiał przez telefon z policyjnym operatorem i podawał szczegóły, które mu przekazałem.

– W porządku. Piper zboczyła trochę z drogi. Widzę przed sobą samochód – relacjonowała Hayley.

– To prawdopodobnie Eric. Po prostu jedź dalej – poleciłem. – Nie ważcie się zatrzymać. – Jeśli się zatrzymają, porwą ją, kurwa. Wiedziałem. Ta czarna burzowa chmura nie pojawiała się już w naszym lusterku wstecznym. Była tuż nad naszymi pieprzonymi głowami.

– Dobra, ale... – Usłyszałem krzyk Hayley i Piper.

– Jedź szybciej! – wrzasnął Ollie, a ja zacisnąłem zęby. Czułem się, jakbym miał zwymiotować.

– Hayley? – zawołałem, pięści bolały mnie od trzymania kierownicy.

Ollie zdjął mi telefon z kolan.

– Hayley! – wrzasnąłem.

Jedyne, co mogliśmy usłyszeć, to fragmenty pojedynczych słów wypowiedzianych przez głos Hayley. Były zakłócenia. Albo ona traciła zasięg, albo ja go traciłem. To nieistotne. Nie słyszałem, cholera, niczego.

– Przysięgam na Boga – wycedziłem przez zęby – to gówno musi się skończyć. Nie mogę tego znieść. Kiedy tylko spuszcza ją z oczu, coś się, kurwa, dzieje.

Ollie próbował ponownie wybrać numer Piper, ale nie odbierała, natomiast ja jechałem dalej.

Bolała mnie stopa od wciskania gazu, ale jechałem tak szybko, jak tylko mogłem. Zbliżaliśmy się do końca trasy numer pięćdziesiąt pięć, a ja nie widziałem w oddali żadnych tylnych świateł.

Gdzie oni, kurwa, są?

Rozdział 37

Hayley

Moje dłonie uderzyły o deskę rozdzielczą, kiedy Piper i ja nagle się zatrzymałyśmy, ale prawie natychmiast podniosłam się z powrotem, wciąż ściskając telefon w dłoni.

– Wsiadaj i biegnij na tę stację benzynową. Teraz! – krzyknęłam do Piper, kiedy obie odpinałyśmy pasy bezpieczeństwa. Udało nam się trochę wyprzedzić jadący za nami samochód, ale niewiele. Wyskoczyłyśmy z BMW i pobiegłyśmy na stojącą samotnie stację benzynową. Nasze stopy uderzały o beton w momencie, gdy usłyszałyśmy za sobą pisk opon. Piper złapała mnie za rękę, kiedy dotarłyśmy do szklanych drzwi. Nad naszymi głowami zadźwięczał dzwonek, sprzedawca stacji benzynowej wyglądał na zaskoczonego. Podniósł wzrok znad telefonu ze zmarszczonymi brwiami. Pociągnęłam Piper w kierunku lady, dysząc. Nie chciałam oglądać się za siebie, bałam się, kogo tam zobaczę, ale i tak to zrobiłam. Wypuściłam powietrze, a z serca spadł mi ciężar. Zobaczyłam, że Eric wyskakuje ze swojego range rovera. Spojrzał na nasz samochód, napotkał moje spojrzenie przez szklane drzwi, a potem odwrócił się i czekał na drugi samochód.

– Eee, w czym mogę wam pomóc dziewczyny? – zapytał pracownik stacji, kiedy Piper i ja stanęłyśmy z tyłu przy ladzie, wciąż trzymając się za ręce.

Ścisnęłam jej dłoń, jednocześnie mocno zaciskając powieki. Trzęsłam się pod wpływem adrenaliny. Puls wciąż walił mi pod skórą. Przechodziłam już przez straszne gówno i w ciągu ostatnich kilku lat znalazłam się w kilku kompromitujących sytuacjach, ale nigdy nie było tak jak teraz. Nadmierna prędkość, uderzenie w zderzak, panika w głosie Christiana, niepewność, co zrobić. Tego było za dużo.

Zadzwonił dzwonek, a ja otworzyłam oczy i napotkałam lodowaty wzrok Erica.

– Czy wszystko w porządku? – zapytał Eric.

Piper puściła moją rękę i przykucnęła, by oprzeć głowę na swoich ubranych w dżinsy kolanach. Jej głowa poruszała się w przód i w tył, a jej rude włosy falowały. Wzięła kilka głębokich, głośnych oddechów. Stałam sztywno wyprostowana. Ręce nadal mi się trzęsły. Nogi ugiwały się ze strachu.

Za moimi plecami odezwał się pracownik stacji benzynowej.

– Tak, zastanawiam się nad tym samym – powiedział. – Wszystko z wami w porządku, dziewczęta?

Nie mogłam wydobyć głosu, aby odpowiedzieć na którekolwiek z pytań. Zamiast tego położyłam ręce na czubku głowy i zamknęłam oczy. *Wdech i wydech, Hayley*. Musiałam złapać oddech. Musiałam się uspokoić. Strach wciąż pełzał po moich plecach jak wąż. *Dlaczego to się dzieje?* Prawie przeklinałam własnego ojca leżącego w grobie. Wiedziałam, kto nas goni. Tak jak w głębi duszy wiedziałam, kto zaatakował mnie wtedy na meczu.

Mam prawie osiemnaście lat. Powiedzieli, że przyjdą po mnie, kiedy skończę osiemnastkę. Zagrożenie, które pojawiło się dawno temu, wypełzało na powierzchnię i czułam, że ostatnie pięć lat nie przygotowało mnie na to.

– Christian już tutaj jest – poinformował nas.

Otworzyłam oczy i natychmiast spojrzałam przez szybę, żeby go znaleźć. Charger zatrzymał się gwałtownie tuż obok range rovera Erica, a chłopak wyskoczył z samochodu w ciągu pół sekundy.

Wstrzymywałam oddech, aż znalazłam się przy nim. Przebiegłam obok Erica i wybiegłam przez drzwi, słyszałam dzwoneczki nad moją głową. Biegłam, aż poczułam, jak jego ramiona zamykają się wokół mnie. Schowałam głowę w jego piersi, biorąc płytkie wdechy powietrza, wdychając jego leśny zapach.

– Już w porządku, jest w porządku. Jestem tutaj. Przepraszam, że nie dotarłem szybciej. – Czułam, jak serce wali mu w piersi, biło tak samo mocno jak moje. Oczy zaczęły mi zachodzić łzami, ale mocniej ścisnęłam go w pasie. Christian odsunął mnie tylko odrobinę i ujął w ręce moją twarz. Luźne kosmyki włosów z moich warkoczy opadły

na jego knykcie, kiedy przycisnął mnie do piersi. – Kurwa, nie podoba mi się to, Hayley. Nie lubię tego uczucia.

– Jakiego uczucia? – Odetchnęłam, wciąż trzymając go mocno. Moja klatka piersiowa nadal falowała, a moje ciało wciąż drżało.

– To pieprzone uczucie, że moje serce pęka na pół na myśl, że coś ci się stanie. – Opuścił głowę, opierając swoje czoło o moje. – Kocham cię, Hayley. I wiem, że to prawdopodobnie sprawia, że się wzdragasz, ponieważ nie jesteś przyzwyczajona do bycia kochaną i do troski, ale tak jest. – wyznał. – Cholernie cię kocham i zamierzam to rozgryźć. Wszystko. Nie pozwolę, żeby ktoś mi cię zabrał. Już raz cię straciłem. Więcej na to nie pozwolę.

Łzy spływały mi po twarzy, a Christian dalej gadał. Jego szczęka miała bardziej ostre rysy niż kiedykolwiek. Jego ton przypominał ostrzenie noża. Wymienił wszystko, co zamierza zrobić, aby naprawić błędy mojego ojca, bym była bezpieczna.

Kochał mnie. Christian mnie kochał. I ja kochałam jego. Nie było od tego ucieczki.

To właśnie sprawiało, że zagrożenie było o wiele bardziej przerażające. Teraz miałam coś do stracenia. Miałam kogoś do stracenia.

– Christian – wyszeptałam, przysuwając swoje ciało bliżej niego. – Przestań.

– Nie zamierzam przestać. Nigdy nie przestanę, dopóki nie będę pewien, że jesteś bezpieczna. – Zamknął oczy, nadal opierając głowę na moim czole. – Czuję, że tracę rozum.

– Christian – wyszeptałam, zaciskając w dłoniach jego koszulkę. W końcu wziął oddech i otworzył oczy. Wciągnęła mnie ich szara otchłań. – Ja też cię kocham.

Kiwał głową przez chwilę. Po prostu patrzyliśmy na siebie i trzymaliśmy się przy brzęczących dźwiękach świateł stacji benzynowej.

– Rozwiążemy to, dobrze?

Pokiwałam głową.

– Dobrze.

Rozdział 38

Christian

Kilka dni po pościgu Hayley, Piper, Ollie, Eric i ja siedzieliśmy wokół wyspy kuchennej ze spuszczoneymi głowami. Każdy z nas miał kopię raportu policyjnego z chwili śmierci ojca Hayley – dzięki Olliemu, który oczarował rejestratorkę w biurze akt i z nią poplirtował.

BMW Piper nie miało większych uszkodzeń, a ona powiedziała rodzicom, że przypadkowo zostało uszkodzone podczas meczu, więc nie zadawali żadnych pytań. Nadal nie byliśmy pewni, czy policja była na trasie numer pięćdziesiąt pięć, kiedy Ollie zadzwonił i powiedział im, że ktoś śledzi BMW, ponieważ nie pojawili się wtedy na stacji benzynowej, więc nikt nic nie wiedział o tej sprawie.

Poza naszą piątką i skurwielami prowadzącymi drugi pojazd.

Powiedziałem Hayley, że to koniec żartów. Niedorzeczne, zagadkowe ostrzeżenie jej matki chodziło mi po głowie, razem z groźbą sprzed pięciu lat, i miałem już dość czucia ciężaru na moich ramionach, kiedy Hayley nie było w pobliżu. Robiło mi się niedobrze, jakbym w środku miał kamień, który z każdym dniem stawał się coraz cięższy.

– To dlaczego nie możemy iść na policję? – Eric odchylił się na krześle, jego czarne włosy były zmierzwiłone od tego, że co chwilę przeczesywał je dłonią. Eric zażądał informacji, co jest grane, po tym, jak znalazł Hayley i Piper na stacji benzynowej. Hayley nie chciała, żeby ktokolwiek inny był w to zamieszany, ale Eric był już w tym po kolana i szczerze mówiąc, im nas więcej, tym, kurwa, weselej. Musieliśmy to załatwić.

Hayley złapała mnie za dłoń, po czym spojrzała na Erica.

– Ponieważ Jim powiedział, że to tajna operacja i nie powinniśmy nikogo w to mieszać. Jeśli tajniak zostanie zdemaskowany lub dowiedzą się, że im się przyglądamy, lub zaczną się pytania, możemy to zrujnować, a kilka ostatnich lat pracy pójdzie na marne. W ten

sposób nigdy nie dotrzemy do końca. – Hayley wzięła głęboki oddech. – Czekam, aż to się skończy, abym mogła znowu oddychać.

Piper zabrała głos.

– Ale kim oni są?

– Tego musimy się najpierw dowiedzieć – odpowiedziałem chłodno. – Musimy przeczytać te dokumenty i zobaczyć, czy wspominają o tamtych lub dają jakąś wskazówkę. Zerknąłem na Olliego, wciąż trzymając w swojej ciepłej dłoni dłoń Hayley.

– Ollie, wygooglaj handlarzy narkotyków i kartele, które robią interesy w Pike Valley i poza nim – poleciłem. – Przejrzymy to.

Trzymałem papiery w drugiej ręce.

– W porządku – odpowiedział, otwierając laptop.

Ręka Hayley ścisnęła moją raz jeszcze, zanim mnie puściła, po czym dziewczyna podsunęła sobie papiery przed twarz. Założyła kosmyk ciemnych włosów za ucho i głośno wypuściła powietrze. Wiedziałem, że ją to martwi. Nie tylko to, że czytaliśmy o jej przeszłości i jej ojcu – w ogóle sprzeciwiała się pomocy. To ją denerwowało i napawało strachem. Ale nie zdawała sobie sprawy, że my też się boimy – nawet Eric. Hayley potrafiła rozkochać w sobie wszystkich dookoła. Promieniowała w pokoju, robiąc ogromne wrażenie swoją delikatną urodą.

Kochałem ją. Ollie ją kochał. Piper ją kochała. I byłem pewny, że Eric też zaczyna ją kochać. Albo może nie. Może pomagał tylko dlatego, że wiedział, że oszaleję, jeśli coś jej się stanie. Tak czy inaczej, Hayley wcisnęła się w nasz żelazny krąg.

Zdawaliśmy sobie sprawę z powagi sytuacji. Wszyscy byliśmy spięci. Właściwie przez ostatnie dwie noce, kiedy zakradłem się do pokoju Hayley, nie rozmawialiśmy. Zwijała się w kłębek, przekręcała na bok i opierała głowę na mojej klatce piersiowej, oboje byliśmy zbyt pochłonięci plataniną lęków w naszych głowach, by robić cokolwiek innego, niż trwać obok siebie.

– Czy Pete myśli, że zostajesz u Piper? – zapytałem Hayley, próbując odwrócić jej uwagę od trzymanej w dłoni kartki. Jej noga podskakiwała w górę i w dół pod stołem.

– Tak, powiedziałam mu, że mamy projekt do wykonania. Mruknął coś do mnie, więc założyłam, że powiedział, że wszystko w porządku.

Skinąłem głową, kiedy wróciła do czytania raportu policyjnego. Wiedziałem, co tam jest, i wiedziałem, jak się kończy. Rzuciłem na niego okiem, zanim przyszła. Rozmowa z dyspozytorem, którą wykonała, kiedy zadzwoniła na policję, była tam opisana, słowo w słowo. Czytanie tego było przerażające – przynajmniej dla mnie, zwłaszcza że miałem świadomość, że nie było mnie przy niej.

– Jesteś głodna? – Zamknąłem jej dłoń w swojej. Czułem się, jakby moja klatka piersiowa pękała, ponieważ wiedziałem, że Hayley odczuwa ból.

Powoli przeniosła na mnie wzrok.

– Czy ty próbujesz odwrócić moją uwagę?

Drgnięcie moich ust sprawiło, że jej również się uniosły.

– Może.

– Christian, nic mi nie jest.

Jest, ale w porządku.

– Jestem głodna – oznajmiła Piper ni stąd, ni zowąd. Wszyscy zwrócili na nią uwagę. Rude włosy miała związane w wysoki kucyk na czubku głowy i przelotnie spojrzała mi w oczy. „Wiem, co próbujesz zrobić”, powiedziała mi po cichu spojrzeniem.

Skinąłem lekko głową, a ona zerwała się z krzesła.

– Zróbmy chłopcom coś do jedzenia, podczas gdy oni będą szukać wskazówek. – Złapała Hayley za rękę i ściągnęła ją z krzesła.

Hayley wstała i oparła ręce na biodrach.

– Nie myślcie, że nie wiem, że obydwoje działacie teraz przeciwko mnie – powiedziała. – To nie zadziała. Ludzie z kartelu próbują mnie porwać. Potrzebujemy wszystkich rąk na pokładzie.

– Cała nasza piątka nie musi przeglądać tego samego dokumentu. Czworo z nas wystarczy. – Eric westchnął, przerzucając kolejną kartkę i nie podnosząc wzroku. – Poza tym przeżyłaś to. W tym raporcie nie ma niczego, czego byś już nie wiedziała. Potrzebujemy świeżego spojrzenia.

Hayley nie powiedziała nic przez kilka chwil. Patrzyłem, jak gniew ulatuje z jej drobnego ciała i w ciągu kilku sekund przechodzi w spokój. Nie lubiła, kiedy mówiono jej, co ma robić, ale w końcu zrozumiała, że mam rację.

– Zajmiemy się tą częścią, dobrze? – powiedziałem cicho, ponownie sięgając po jej dłoń. Głowa Hayley opadła nieco, ale potem

ścisnęła moją rękę i skinęła głową.

– Dobrze, ale jak tylko skończymy robić jedzenie, wracam na ring. Rozumiesz?

– Tak, proszę pani. – Puściłem do niej oczko.

Niewielkie poczucie ulgi spadło na moje ramiona, ale nie uśmierzyło tępego bólu w żołądku.

Rozdział 39

Hayley

Bawiłam się medalionem na szyi, siedząc w milczeniu podczas lunchu przy stole Christiana. Wszyscy wokół rozmawiali, z wyjątkiem Christiana, Olliego, Piper, Erica i mnie. Cała nasza piątka milczała, zastanawiając się, jaki następny ruch powinniśmy wykonać.

Od pościgu minęło kilka dni, a zaledwie kilka godzin temu siedzieliśmy w piątce wokół baru śniadaniowego Christiana i Olliego, położyliśmy się spać bardzo późno, bo próbowaliśmy wytrzasnąć z nieba jakieś pomysły, żeby pozbyć się kartelu narkotykowego. Przekraczało to nasze możliwości. Grupa nastolatków nie mogła nic z tym zrobić. W rzeczywistości niewiele można było zdziałać. Według informacji, które Ollie znalazł w internecie, kartel istniał od wielu, wielu lat i nawet FBI nie było w stanie go powstrzymać.

Jim powiedział, że trwa coś w rodzaju tajnego dochodzenia, a ja nie mogłam się oprzeć wrażeniu, że jestem w centrum tego wszystkiego. Czułam się, jakbym była brakującym elementem. Błyszczącym, złotym biletem, którym FBI machało przed nosami jednym z najniebezpieczniejszych ludzi na świecie.

Nie wiedziałam, w co mam wierzyć.

Niewiele wiedziałam poza tym, że mój ojciec spieprzył coś podczas pracy dla niewłaściwych ludzi, a jego córka miała zapłacić za jego grzechy.

Masz prawie osiemnaście lat. Chcą tego, co należy do nich. Te słowa. Ciągłe intensywnie krążyły w mojej głowie. Głos matki drapał ściany mojego mózgu jak gwoździe po tablicy. Dlaczego teraz? Ludzie tacy jak ci, którzy zabili mojego ojca i pracowali dla kartelu narkotykowego, nie czekaliby z porwaniem tyle czasu – chyba że miało to coś wspólnego z moim wiekiem. Tym, że musiałam

osiągnąć pełnoletniość. Z jakiegoś powodu mało to znaczenie i byłam prawie pewna, że jest tylko jedna osoba, którą mogłabym zapytać i która by wiedziała.

Po prostu nie miałam pomysłu, jak mam do niej dotrzeć bez wiedzy Christiana.

To nie tak, że nie chciałam go mieć przy sobie przez cały czas. Chciałam. Po prostu wiedziałam, że jeśli znowu ją spotka albo zobaczy, w jakich warunkach mieszkałam, zwariuje. Jego nerwy wzięłyby górę. Co to oznaczało? Lepiej było prosić o przebaczenie niż o pozwolenie?

Nie potrzebowałam jego pozwolenia, żeby zobaczyć się z matką, ale miałam przeczucie, że facet, który tak delikatnie trzyma moje serce w dłoniach, będzie miał inne zdanie na ten temat.

Chciał mnie chronić za wszelką cenę i właśnie dlatego nie mógł ze mną jechać.

Moje oczy przesunęły się na chwilę w kierunku Erica, a kiedy przyłapał moje spojrzenie, w milczeniu przechylił pytająco głowę.

Eric.

Tak.

– Nie, wykluczone.

– Eric, błagam. Wiem, o co cię proszę, ale albo pójdziesz ze mną, albo pójdę sama – zagroziłam. – Nie mogę zabrać Piper. Potrzebuję kogoś, kto będzie wyglądał wystarczająco groźnie, żeby nikt mi nie przeszkadzał, kiedy będę próbowała wyciągnąć od niej informacje.

Podniósł rękę i przeczesał nimi swoje ciemne włosy. Spojrzenie Erica było mroczne i tajemnicze, a ja nie byłam pewna, czy kiedykolwiek widziałam go uśmiechniętego. Był zamyślony, podobnie jak Christian. Był wysoki – miał co najmniej metr osiemdziesiąt – i dobrze zbudowany. Zwracał na siebie uwagę, ale nie w dobrym tego słowa znaczeniu. Eric wyglądał jak zły facet, który nie bał się skopać komuś tyłka. Właśnie dlatego go potrzebowałam.

– Christian mnie, kurwa, zabije, a jest moim najlepszym przyjacielem. Nie ma, kurwa, mowy. Nie mogę go tak zdradzić.

– Nawet jeśli ostatecznie oznacza to uratowanie jego dziewczyny?
– zripostowałam.

To dało mu do myślenia, więc kontynuowałam:

– Jeśli wezmę Christiana, wkurwi się przy pierwszej niemiłej uwadze mojej matki, bo ledwo będzie trzymać się w kupie, kiedy zobaczy, gdzie mieszkałam – powiedziałam. – Ty to wiesz. Wiem to ja. Jego temperament weźmie górę nad rozsądkiem. Wyciągnie mnie stamtąd, zanim zdążę zapytać mamę o ugodę – zniżyłam głos, przypominając sobie, że jesteśmy w bibliotece. – Jest coś znaczącego w tym, że mam osiemnaście lat. W przeciwnym razie to, że tyle czekali z porwaniem, nie ma sensu, a jeśli mam być wabikiem FBI na kartel, chcę wiedzieć dlaczego. Muszę wiedzieć, w co się pakuję. Jutro skończę osiemnaście lat! To oczywiste, że będą mnie ścigać.

Eric westchnął i oparł się plecami o jedną z półek z książkami.

– Jak, do diabła, w ogóle to zrobimy? I jeśli Christian mnie zabije, to będzie twoja pieprzona wina – wypalił.

Prawie pisnęłam i zarzuciłam mu ręce na szyję z uczuciem ulgi. Eric i ja ledwo się znaleźliśmy, ale było w nas coś, co współgrało. Był zrównoważony, to mi się w nim podobało, pomijając, że oboje troszczyliśmy się o Christiana, ale na tym się kończyło.

– Co myślisz o ucieczce ze szkoły? – zaproponowałam.

Usta Erica się wykrzywiły.

– Nie byłby to pierwszy raz.

Ręce zaczęły mi się pocić na myśl o wagarach. *A może...*

– Czy tak jak Christian jesteś blisko z dyrektorem Waltonem?

Wzruszył ramionami.

– Wystarczająco blisko, dlaczego pytasz? Jaki jest plan? – zapytał.

– Chodź za mną.

– Nie mogę uwierzyć, że to zadziało – powiedziałam.

Eric i ja pobiegliśmy do jego samochodu po tym, jak na zajęciach z rachunku różniczkowego udałam, że źle się czuję. Pani Simmons pozwoliła Ericowi, który zgłosił się na ochotnika, zaprowadzić mnie do gabinetu. Dyrektor Walton pozwolił, żeby Eric odwiózł mnie do domu, ponieważ jazda autobusem zajęłaby mi całą wieczność.

– Dyrektor Walton mnie lubi, bo jestem mądra, tak sądzi Christian. Czułam, że nie będzie miał nic przeciwko, zwłaszcza że lubi też ciebie.

Eric uruchomił swojego range rovera i spojrzął na zegar.

– Mamy godzinę i dwadzieścia minut, zanim będziemy musieli wrócić tutaj na koniec ostatniej lekcji. W przeciwnym razie Christian się dowie.

– Więc ruszajmy.

Słyszałam bicie własnego serca w uszach przez całą drogę do parku przyczep, nawet pomimo głośnej heavymetalowej muzyki Erica. Sprawdzał swój telefon milion jeden razy i za każdym razem bałam się, że na ekranie pojawi się imię Christiana. Mógł być wściekły, ale miałam nadzieję, że w końcu zrozumie. Nienawidziłam robić czegoś bez niego, a to była dla mnie ogromna różnica w porównaniu z tym, jaka byłam wcześniej. A byłam niesamowicie niezależna, teraz natomiast tęskniłam za towarzystwem Christiana przy moim boku.

– Podjedź tam. – Wskazałam głową opuszczony zwirowy podjazd, na którym stało kilka kontenerów na śmieci. Nie mogłam nawet zliczyć, ile razy musiałam przekopywać się przez śmieci, żeby znaleźć coś do jedzenia. O wiele za dużo, jak na to, że mieszkałam tu tylko kilka miesięcy, zanim zabrała mnie opieka społeczna.

Kiedy Eric i ja wysiedliśmy z samochodu, zamknął go i zaczęliśmy iść zarośniętą chwastami polną drogą, wzdłuż której stały zepsute i brzydkie przyczepy.

Eric milczał podczas naszego krótkiego spaceru do przyczepy mojej mamy. Musieliśmy wyglądać dziwnie. Oboje byliśmy w szkolnych mundurkach, w samym środku dnia; słońce świeciło dokładnie nad naszymi głowami, ale szczerze wątpiłam, by ktokolwiek wiedział, która jest godzina. Większość ludzi na tym parkingu dla przyczep wciąż spała po wczorajszej libacji.

Za zakrętem, za którym znajdował się mój stary dom, złapałam Erica za przedramię. Rękawy miał podwinięte do łokci, więc moje paznokcie wbiły się w jego skórę.

– Postaraj się nic nie mówić, kiedy tam będziemy. Pewnie będzie na mnie zła. Po prostu potrzebuję cię tutaj na wypadek, gdyby był z nią któryś z jej dziwaków.

Eric zerknął na moją dłoń na swoim ramieniu, a potem z powrotem na moją twarz.

– Jestem z tobą. Chodźmy.

Skinęłam głową i po wzięciu oddechu weszłam na popękana werandę i szeroko otworzyłam drzwi.

Idzie wielkie nic.

– Co, do cholery! Zamknij te przekłete drzwi i zabierz stąd to światło! – krzyknęła moja mama z kanapy, kiedy promienie słoneczne wdarły się do jej brudnego salonu. Zmarszczyłam nos, czując zapach moczu i zwiędzłego alkoholu, ale nadal trzymałam prosto głowę i miałam ściągnięte ramiona.

Drzwi zatrzasnęły się za Erikiem i mną, oboje staliśmy w małej przestrzeni, wpatrując się w moją mamę siedzącą na kanapie z plastikową butelką wódki w dłoni. – Hayley? Czy to ty?

Zagryzłam zęby.

– Tak.

– Czego chcesz? – Odchyliła głowę do tyłu i wzięła duży łyk klarownego płynu, połykając go nawet bez mrugnięcia.

Na oknach w salonie wisiały brudne prześcieradła, które blokowały dostęp światła, a w zlewie widać było stos brudnych talerzy. Ale zamiast pozwolić, by przykre wspomnienia z tego miejsca wypłynęły na powierzchnię, od razu przesłam do rzeczy.

– Chcę wiedzieć, na czym polega ugoda.

Wsunęłam się jeszcze głębiej do przyczepy, zbliżając się do niej. Patrzyłam, jak jej oczy zmieniają się w wąskie szparki. Poczułam, że Eric wślizguje się do środka. Na szczęście wyglądało na to, że moja mama jest sama, ale wiedziałam, że musimy się pospieszyć, zanim jej wstrętnei przyjaciele przyjdą z wizytą.

– Co masz do zaoferowania?

Dla niej wszystko miało swoją cenę.

– Wiesz, że nie mam pieniędzy – odpowiedziałam, chwytając Erica za ramię, by dać mu do zrozumienia, że mam sytuację pod kontrolą. – Ale będziesz mogła oddać to w zastaw i dostać trochę gotówki. – Delikatny wydech opuścił moje usta, gdy sięgnęłam po złoty łańcuszek wiszący na mojej szyi. Moje serce prawie pękło na myśl o poddaniu się. Oczy zaszyły łzami, ale medalion był wyłącznie

rzeczą materialną. To, że dał mi go ojciec, a ja go teraz oddawałam, nie oznaczało, że o nim zapomnę. *To tylko naszyjnik. Tylko to.*

Moja mama czekała, a ja po chwili machnęłam przed nią medalionem. Potem przechyliła głowę na bok, gdy położyłam go blisko mnie na stole. Zrobiłam krok do przodu i przyjrzałam się matce. Na jej twarzy był rozmazany kilkudniowy – a może nawet tygodniowy – makijaż, a jej żółte włosy związane na końcach i wyglądały, jakby nie były czesane od miesięcy. Zdecydowanie wyglądała dziś gorzej niż wczoraj – kiedy złożyła mi wizytę.

– Wydawało mi się, że powiedziałaś, że nie chcesz mnie więcej widzieć – wybełkotała.

Zignorowałam jej wypowiedź.

– Czym jest ta ugoda?

Mama wzięła kolejny łyk wódki, po czym przewróciła oczami.

– Ty nią jesteś.

Potrząsnęłam głową, szybko wypełnił mnie gniew.

– Dlaczego kiedy skończę osiemnaście lat? Jakie to ma znaczenie, że będę pełnoletnia?

Moja mama patrzyła na mnie, a zło czaiło się w jej oczach. Im dłużej na siebie patrzyłyśmy, tym bardziej bolał mnie brzuch. Jak stała się taką kobietą? Moja mama nigdy nie była dobrą matką. Nie przejmowała się mną. Nie lubiła się mną zajmować, kiedy byłam mała. Wysyłała mnie do mojego pokoju więcej razy, niż chciałam pamiętać, ale jak to się stało, że tak skończyła? Opieka zabrała mnie wkrótce po tym, jak moja matka zaczęła znikać, ale kiedy patrzyłam na kobietę, która przede mną siedziała, nie widziałam nawet skrawka tej, którą nazywałam mamą.

– Fundusz powierniczy – wydukała.

Potrząsnęłam głową.

– Co?

Pociągnęła nosem.

– Twój ojciec założył dla ciebie fundusz powierniczy. Kiedy skończysz osiemnaście lat, zrozumiesz. Zapisał to w testamencie, zanim został zamordowany. – Zaśmiała się sarkastycznie. – Ty masz fundusz powierniczy, a ja nie mam nic. Głupiego drania nie obchodziło, co się ze mną stanie. Dbał tylko o ciebie.

Mój głos był bliski załamania.

– Myślałam, że wszystkie jego aktywa zostały zamrożone, bo prał brudne pieniądze.

Wzruszyła ramionami, zerkając na naszyjnik, który położyłam na stole.

– Twój ojciec potrafił obejść pewne rzeczy. W pewnym sensie był mądry.

– Więc chcę mojego funduszu powierniczego, aby można było spłacić to, co stracił?

Poczułam odrobinę ulgi. Chętnie oddałabym im pieniądze w zamian za moją wolność. Mogli wziąć każdy grosz! Chętnie oddam. Nie musieli mnie porywać!

Nie miałam już nic do powiedzenia matce i nie miałam czasu do stracenia. Przyszłam po informacje i je dostałam. Mogła wziąć medalion i zastawić go za pieniądze na narkotyki. A może chciała kupić jeszcze kilka tych tanich plastikowych butelek z wódką. Nie obchodziło mnie to. Dostałam to, po co przyszłam.

– Chodźmy. – Złapałam Erica za ramię i podeszliśmy do drzwi. Gdy tylko wpuściłam trochę światła słonecznego, moja mama krzyknęła z tyłu:

– Zatrzymają pieniądze i ciebie... żebyś wiedziała. Twój ojciec wpierdolił nas obie.

Moje serce zabiło mocniej, ale nie uwierzyłam jej słowom, chociaż w głębi duszy wiedziałam, że mówi prawdę.

Ramię Erica wyrwało się z mojego uścisku, odwrócił się i ruszył z powrotem w stronę mojej matki.

– Eric, co ty robisz?

Patrzyłam, jak zabiera medalion ze stołu i jak mierzy mamę intensywnym spojrzeniem.

– Kurwa, nie zasługujesz na to. I wiesz o tym.

Ku mojemu zdziwieniu mama nie odezwała się ani słowem, a Eric mnie ominął. Podskoczyłam na dźwięk zamykających się za mną drzwi.

– Miałaś rację. Christian by tam zwariował – powiedział.

Kiwnęłam głową, gdy schodziłam za nim na drżących nogach po drewnianych stopniach schodów.

Eric pędził, by wrócić do swojego range rovera, wciąż ściskając w dłoni mój medalion. Gdy tylko weszliśmy do środka, wręczył mi go

i powiedział:

– On wie.

Odwróciłam głowę w jego stronę, trzymając w dłoni łańcuszek, na którym wisiał medalion.

– Co?

Jego range rover zawył, gotowy do drogi.

– On wie i jest wkurzony – odparł.

Świetnie.

Rozdział 40

Christian

Stałem oparty plecami o bok chargeera i czekałem. Byłem wkurzony, *wściekły*. Ręce skrzyżowałem na szkolnym krawacie, świerzbiły mnie, żeby w coś uderzyć i wyładować złość.

Kiedy dyrektor Walton wezwał mnie do biura, aby dać mi znać, że Eric prawdopodobnie spóźni się na trening i żebym poinformował trenera, że wszystko w porządku, byłem zdezorientowany. Potem, kiedy powiedział mi, dlaczego Eric się spóźni, prawie złamałem biurko dyrektora Waltona na pół.

Byłem pod wrażeniem, że udało mi się jakoś opanować w jego gabinecie. Moja twarz pozostała spokojna i skupiona, ale w środku szalałem.

Gdzie oni są? Dlaczego poprosiła Erica, żeby zawiózł ją do domu? Ona nie jest chora. Co się, kurwa, dzieje?

Ręka mi się trzęsła, gdy ponownie próbowałam dodzwonić się do Erica. Nie odpowiadał. Wszystko, co dostałem, to wiadomość sprzed trzydziestu minut o treści: „U niej wszystko dobrze. Wracamy”.

Myślę, że najbardziej niepokoiło mnie to, że nie powiedziała mi, co się dzieje. *Co się, do diabła, dzieje?*

Przerwałem analizowanie sytuacji, gdy usłyszałem zbliżający się samochód. W zasięgu wzroku pojawił się range rover Erica, a moje serce zabiło trzykrotnie szybciej. Część mnie pragnęła ją zobaczyć, żebym mógł ją wziąć w ramiona, ale druga żądała wyjaśnień.

Zostali w jego samochodzie o sekundę za długo, oboje wpatrywali się we mnie. Uniosłem brew i to podsunęło Hayley pomysł, by w końcu otworzyć drzwi i wyjść. Głowę miała nisko zwieszoną, a ciemne włosy opadały jej na twarz. Gdy tylko znalazła się przede mną – Eric się ociągał i wciąż chował się z tyłu swojego range rovera (prawdopodobnie dlatego, że mój kumpel wiedział, że skopię mu

tyłek) – podniosła na mnie niebieskie oczy i prawie zapomniałem, że jestem zły.

Wyglądała na zmęczoną. Smutną. Trochę zdystansowaną.

– Przepraszam. – To wszystko, co powiedziała.

Stałem nieruchomo i pewnie na ziemi i wpatrywałem się w nią.

– Gdzie byłaś?

Przygryzła dolną wargę, a ja pragnąłem usunąć ją spod jej zębów.

– Pojechałam zobaczyć się z matką – przyznała się.

Poczułem napięcie w klatce piersiowej.

– Co? Dlaczego, kurwa, tam w ogóle poszłaś i chciałaś się z nią zobaczyć?

Hayley westchnęła, unikając mojego wzroku. Wpatrywała się w zalesiony teren znajdujący się za budynkiem szkoły.

– Potrzebowałam więcej odpowiedzi. Chciałam wiedzieć, czym jest ta ugoda i co ma wspólnego ze mną – wyjaśniła.

– I pomyślałaś, żeby zapytać o to swoją matkę-ćpunkę? – Zadrwiłem, czując, że robię się jeszcze bardziej wkurzony. – Weź, Hayley. Jesteś znacznie mądrzejsza. – Odsunąłem się od samochodu i przeczesalem ręką krótkie kosmyki włosów.

– Bracie, bądź dla niej wyrozumiały.

Moje oczy spoczęły na Ericu. Kilka sekund dzieliło mnie od rzucenia mojego najlepszego przyjaciela na czarny asfalt.

– I ty! Co ty sobie, do cholery, myślałeś? Nie przyszło ci do głowy, żeby mi, kurwa, powiedzieć, że moja dziewczyna jedzie na tandetny parking dla przyczep, żeby porozmawiać ze swoją naćpaną matką? – Potrząsnąłem głową, kipiąc. – Zamiast mi powiedzieć, sam ją, kurwa, zabrałeś?

– Christian, uspokój się! – Hayley krzyknęła, kiedy ruszyłem w stronę Erica. Eric był moim najlepszym przyjacielem, ale chciałem go zrównać z ziemią. Byłem wkurzony. Nie miałem pewności, czy kiedykolwiek byłem tak wściekły.

– Dlaczego? – Odwróciłem się i spojrzałem na nią. – Dlaczego poprosiłaś Erica, a nie mnie?

– Cóż, myślę, że to, w jaki sposób teraz wariujesz, jest wystarczającym powodem, dla którego cię nie poprosiłam – odpowiedziała.

– Więc co? Nie ufasz mi?

Jej twarz złagodniała.

– Oczywiście, że ufam.

– To, kurwa, dlaczego? – Nie krzychałem na nią, ale ton mojego głosu świadczył o tym, jak bardzo byłem zdenerwowany. Nie tylko martwiło mnie, że kazała Ericowi zawieźć się do przyczepy kempingowej w Pike Valley, byłem też niewyobrażalnie zraniony, że nawet nie pomyślała, żeby mi o tym powiedzieć.

– Bo wiedziała, że się wściekniesz, jeśli zobaczysz, gdzie mieszkała – wtrącił się Eric. – Bała się, że stracisz panowanie nad sobą, a jej mama nie będzie chciała udzielić jej żadnych informacji.

Odwróciłem się od Erica i ponownie stanąłem twarzą w twarz z Hayley.

– Bzdura. Gdyby to było ważne, trzymałbym gębę na kłódkę. Zrobiłem to, kiedy pojawiła się po raz pierwszy, prawda? – wyrzuciłem z siebie. – Nie ufasz mi? Bo jeśli mi nie ufasz, to nawet nie wiem, dlaczego tu teraz stoimy.

Hayley podbiegła do mnie i otoczyła mnie ramionami. Byłem znacznie wyższy od niej, niemniej nie odważyłem się spuścić wzroku. Zamiast tego odwróciłem głowę i zacisnąłem zęby.

Dlaczego ona mi nie ufa?

– Ufam ci. Ufam ci całym moim sercem. Nigdy nikt mnie tak nie kochał jak ty.

– To dlaczego? – zapytałem ponownie.

Usłyszałem, jak Hayley przełyka ślinę, a kiedy na nią spojrzałem, błękit jej oczu wyglądał jak szkło.

– Wstydziałam się.

Zmarszczyłem czoło.

– Co?

Jej podbródek zadrżał przez krótką chwilę, zanim odzyskała równowagę.

– Wstydziałam się pokazać ci, gdzie mieszkałam. Jakie życie prowadziłam, zanim tutaj przyjechałam. – Włosy opadły jej na twarz wraz z podmuchem wiatru. – Nie chciałam, żebyś zobaczył, co wybrała moja własna matka. – Jej głowa opadła odrobinę, a moje serce zdawało się spadać ze skalistego zbocza. – Nie kochała mnie na tyle, by się mną opiekować, a to boli. Nie lubię pokazywać swoich słabości, nawet tobie, a gdybyś zobaczył tę przyczepę

i sposób, w jaki trzęsły mi się ręce, kiedy wchodziłam do środka, poznałbyś je – wydusiła. – Tym razem nie mogłam ryzykować, że spróbujesz wkroczyć, by mnie uratować. Nie mogłam ryzykować, że będziesz na nią krzychał albo próbował mnie wyciągnąć. Potrzebowałam odpowiedzi. Więc zabrałam ze sobą Erica, żeby mieć kogoś, kto mi pomoże, jeśli będę tego potrzebować. Dlatego. Dlatego ci nie powiedziałam.

Jezu Chryste. Uszczyptałem się w nasadę nosa, żeby zapanować nad emocjami. Ona miała rację. Gdybym zobaczył, jak cierpi, zrobiłbym wszystko, by to powstrzymać – czy to przez wyciągnięcie jej z przyczepy, czy przez sprawienie, by jej mama poczuła się jak kupa gówna, którą była. Cokolwiek czuła Hayley, ja też to czułem, ale dziesięć razy mocniej.

Nie wspomnę już o tym, że trochę wiedziałem, co czuła. Moja matka też wybrała coś ponad mnie, i to bolało. Bolało jak cholera.

W szkole zabrzmiał dzwonek, więc wkrótce uczniowie będą wylewać się przez drzwi, aby dostać się do swoich samochodów i wrócić do domów. Odsunąłem Hayley od siebie, trzymając ją za ramiona, i spojrzałem na nią z góry.

Jak mogę się na nią gniewać?

Oblizła usta, powstrzymując łzy, a ja powoli pochyliłem się, by szybko ją pocałować w czoło.

– Po prostu porozmawiajmy o tym później, dobrze? – szepnąłem, odsuwając ją.

Skinęła głową i wypuściła drżący oddech.

– Piper zabiera cię do domu, prawda? A za kilka godzin przywiezie cię z powrotem do mnie?

Ponownie skinęła głową.

– W porządku, trzymajcie się cały czas głównych dróg. Poruszajcie się ruchliwymi ulicami. Nie jedźcie na skróty.

– Wiem, do zobaczenia – pożegnała się.

– Dobra.

Kiedy Hayley zaczęła się odwracać, złapałem ją za ramię i znów przyciągnąłem do siebie. Na jej ustach złożyłem długi, mocny pocałunek, wlewając w nią swoje uczucia. Kiedy się odsunęła, powiedziałem:

– Kocham cię. – Jej delikatny uśmiech natychmiast sprawił, że poczułem się dziesięć razy lepiej.

– Kocham cię.

Potem skierowała się do samochodu Piper.

Eric stanął obok mnie, a ja zapytałem:

– Czy było aż tak źle?

Westchnął.

– Tak. Było źle.

Rozdział 41

Hayley

– Wow. – Piper podjechała do krawężnika i zaparkowała samochód.

– Więc ile tego jest?

Właśnie skończyłam opowiadać jej o mojej wyprawie z Erikiem i kłótni z Christianem. Najwyraźniej cała szkoła widziała, jak kłóciliśmy się na parkingu. Ktoś zrobił zdjęcie i w ciągu kilku sekund umieścił je na Twitterze. *Uroki liceum*.

– Ile wynosi fundusz powierniczy? – Wzruszyłam ramionami, zabierając plecak. – Nie wiem, ale jeśli chcą porwać niewinną dziewczynę, powiedziałybym, że dużo.

Cisza spowijała samochód. Mój umysł wariował. Wróciłam myślami do ostatnich kilku godzin i zanim się zorientowałam, wybuchnęłam śmiechem. Położyłam rękę na brzuchu i wciąż się śmiałam. Piper patrzyła na mnie, jakbym zwariowała, ale to tylko jeszcze bardziej mnie rozśmieszyło.

– Z czego się śmiejesz? – Jej oczy były ogromne, a delikatne brwi sięgały linii włosów.

Pomiędzy śmiechem udało mi się wykrztusić:

– Z mojego... życia... – Więcej śmiechu. – Czy to naprawdę... moje życie? – Potrząsnęłam głową i parsknęłam: – Ściga mnie pieprzony kartel narkotykowy.

Piper zachichotała cicho i zapytała, czy postradałam zmysły. Tak. Zupełnie straciłam rozum. Ale gdybym się nie śmiała, to pewnie bym się rozplakała.

Więc siedziałyśmy w jej samochodzie, śmiejąc się przez dobre dziesięć minut, zanim w końcu odzyskałam oddech i na nią spojrzałam.

– Nie mogę uwierzyć, że nadal jesteś moją przyjaciółką.

Jej policzki uniosły się.

– Zawsze. Nawet jeśli ściga cię narkotykowy kartel.

Westchnęłam, po tak długim śmiechu poczułam się trochę lepiej.

– Okej, przyjedziesz po mnie za kilka godzin? Chcę odrobić część pracy domowej, zanim pojedziemy do Christiana.

Skinęła głową, a potem powiedziała:

– Załóż coś uroczego.

Moja ręka zatrzymała się na klamce.

– Dlaczego?

Zacisnęła usta.

– Po prostu to zrób – poleciała.

Zadrżała mi warga, gdy podniecenie wdarło się w moją klatkę piersiową.

– Jako moja najlepsza przyjaciółka musisz mi powiedzieć, co się dzieje.

– On urzęduje dla ciebie przyjęcie urodzinowe – zdradziła.

– Impreza?!

Piper potrząsnęła rudymi lokami.

– Tylko dla nas. Wyluzuj! Ale poszedł na całość. To naprawdę słodkie, ile wysiłku w to włożył.

Złapałam się za policzki.

– Teraz czuję się jeszcze gorzej z powodu tego, co wcześniej zrobiłam – jęknęłam. – Szykował coś dla mnie, a ja za jego plecami pojechałam z Erikiem do matki.

Ręka Piper dotknęła mojego ramienia.

– Nie bądź dla siebie taka surowa. Myślę, że on to rozumie.

Kłótnia z Christianem była zbyt świeża w mojej głowie, aby o niej zapomnieć. Cieszyłam się, że dostałam informacje od mamy – chociaż nie miałam pojęcia, co z nimi zrobić – ale nienawidziłam sposobu, w jaki je otrzymałam.

Wszystko mi się w środku poplątało. Nie lubiłam czuć się nieswojo. Nieznane skradało się w mroku, a myśl, że Christian jest na mnie zły, sprawiała, że było o wiele mroczniejsze.

– Taaa – odpowiedziałam w końcu. – Okej, idę zacząć odrabiać lekcje. Do zobaczenia później. – Otworzyłam drzwi i wysiadłam z jej samochodu. – Uważaj w drodze do domu.

– Nie martw się. Zerkam w lusterko co sekundę. Tamta noc wyryła mi się w mózgu na zawsze – przyznała.

Parsknęłam śmiechem i zatrzasnęłam drzwi, delikatnie machając do Piper.

Kiedy dotarłam do werandy Pete'a i Jill, Piper odjechała. Patrzyłam, jak jej tylne światła znikają za zaparkowanym czarnym escalade'em, który *zawsze* stał przy krawężniku jak jakaś uliczna ozdoba. Gdy tylko przekroczyłam próg domu, zjeżyły mi się włosy na rękach. Moje serce zamarło. Poczuałam pulsowanie w opuszkach palców.

Coś było nie tak.

Po pięciu latach życia w piekle zaczynasz rozpoznawać znaki wskazujące na obecność zła. Było zbyt cicho. Szybko rozejrzałam się dookoła i zauważyłam, że Pete'a nie było w jego zielonym la-z-boyu⁸, który stał w rogu pomieszczenia. Mój wzrok przeniósł się na klosz lampy, który był przewrócony na bok, a następnie na pilot, który leżał kilka stóp dalej na podłodze, jakby ktoś nim rzucił.

Moją pierwszą myślą było, żeby się wycofać. Zrobiłam krok w tył, drzwi wciąż były otwarte, a ja trzymałam rękę na klamce, ale kiedy odwróciłam głowę w kierunku ulicy, poczułam ucisk w gardle.

Niski, łysy mężczyzna z tatuażami zdobiącymi jego czaszkę stał oparty o maskę czarnego escalade'a i patrzył wprost na mnie. Ramiona miał skrzyżowane na skórzanej kurtce i poruszał się tylko wtedy, gdy przykładał papierosa do ust, żeby wydmuchać dym.

Moje serce zamarło.

Nie powinnam być zaskoczona, ale byłam.

Brzydka prawda na temat mojej przeszłości zbliżała się do mnie, a ja stałam tam, zachowując się jak jeleń w świetle reflektorów.

Weszłam do środka, a drzwi się za mną zatrzasnęły. Nie było sensu zachowywać się cicho. Oni tu byli. W końcu znaleźli okazję, a ja zostałam osaczona.

Chciałam biec i nie oglądać się za siebie, ale wtedy zrezygnowałbym z rzeczy w moim życiu, które mnie uszczęśliwiają – które sprawiają, że chcę żyć. A nie mogłam wiecznie uciekać. Kto wie, czy w ogóle zdążę, zanim mnie złapią.

To musiało się skończyć. Nie byłam pewna, czy przeżyję i w jaki sposób, ale musiałam mieć nadzieję.

Dwa szczegóły działały na moją korzyść: facet należący do gangu – ten, który według detektywa pracował pod przykrywką – oraz fakt,

że w ogóle nie walczyłam o zatrzymanie funduszu powierniczego. Mogli go mieć. Nie chciałam żadnej jego części.

Utrzymując tętno na stałym poziomie, upuściłam plecak na podłogę. Moje conversy stuknęły o drewno, gdy szłam przez dom w stronę kuchni.

Zatrzymałam się, gdy tylko zobaczyłam Pete'a siedzącego na kuchennym krześle, wielki brzuch zwisał mu nad pasem spodni, a z jego nosa sączyła się krew. Spodziewałam się, że jego wzrok będzie wyrażał obrzydzenie, kiedy mnie zobaczy, ale tak się nie stało. Zamiast tego wyrażał coś, czego nigdy bym się po Pete nie spodziewała: zmartwienie.

– Więc w końcu mnie znaleźliście. – Wpatrywałam się w dwóch mężczyzn stojących za Pete'em, jeden z nich zaciskał rękę na jego ramieniu.

Wyraz ich twarzy nie zmienił się.

– Śledzimy cię od lat. Poinstruowano nas, żeby zaczekać, aż skończysz osiemnastkę.

Przełknęłam, a potem warknęłam:

– Cóż, wszystkiego najlepszego dla mnie z okazji urodzin.

Patrzyłam przez chwilę na Pete'a, po czym uniosłam brodę i ponownie spojrzałam na mężczyznę trzymającego go za ramię.

– I co teraz? Zabiłeś mojego ojca i przychodzisz po mnie? Chcesz odebrać przedmiot ugody, którego jeszcze nie mam?

Nie odpowiedział. Oczy Pete'a krążyły po kuchni, jakby planował coś zrobić, ale cokolwiek by zrobił, byłoby daremne. Ci ludzie mieli broń. Byłam tego pewna. Pete skończyłby martwy i choć okropnie mnie traktował, nikt nie zasługiwał na śmierć za błędy mojego ojca.

Nawet Pete.

– Cóż, na co czekasz? – zapytałam, gniew wypełnił moje żyły. Przez pięć lat myślałam o tej chwili. Zawsze się jej bałam. Wyobrażałam sobie, że będę się kulić, płakać i błagać, żeby mnie nie zabierali, bo wiedziałam, że kiedy to zrobią, już nigdy nie będę tą samą dziewczyną, jaką byłam teraz. Stałabym się tą pustą skorupą, którą byłam kiedyś. Ale z jakiegoś powodu, stojąc tutaj i patrząc na nich, nie bałam się. Byłam wkurzona.

Moje życie właśnie stało się lepsze.

Właśnie dowiedziałam się, czym była miłość.

Czym była przyjaźń.

Nie poddałabym się bez walki i tak czy inaczej, walczyłabym jak diabli, żeby móc wrócić.

Kiedy ta myśl przeszła mi przez głowę, drzwi się otworzyły. Mężczyzna z wytatuowaną głową zajrzał do środka. Najpierw spojrzał na mnie, jego oczy wpatrywały się w moje o ułamek sekundy za długo. Delikatne drgnięcie jego policzka sprawiło, że zaczęłam się zastanawiać, kim jest. Nie był taki jak inni. Nie miał żądzzy zemsty w oczach. Nie cuchnął śmiercią.

– Samochód jest gotowy. Droga wolna. Chodźmy – zarządził.

Tęgi mężczyzna, który trzymał rękę na ramieniu Pete'a, nie ruszył się, podczas gdy pozostali do mnie podeszli. Nie spuszczałam wzroku z Pete'a, gdy jeden z nich się do mnie zbliżył. Był wysoki, na tyle wysoki, że gdybym chciała mu się dobrze przyjrzeć, musiałabym odchylić głowę, jednak tego nie zrobiłam. Wpatrywałam się w Pete'a. *Nie rób nic głupiego, stary pijaku.*

– Co z nim robimy? – zapytał krzepki mężczyzna.

Ten, który teraz trzymał mnie za ramię, warknął w ich kierunku, odciągając mnie na bok.

– Nie obchodzi mnie to. Upewnijcie się, że nie zadzwoni na policję – syknął. – Zabij go, jeśli musisz.

Czułam w gardle mocny uścisk. Strach powrócił i groził, że wyleje się z moich ust, ale osadziłam się głęboko w dziewczynie, którą tworzyłam przez ostatnie pięć lat.

– Nie zadzwoni na policję. On ma mnie w dupie, czyż nie? – Spojrzałam gniewnie na Pete'a i modliłam się do Boga, żeby załapał. – Poza tym ma własne demony, przed którymi musi się ukrywać. – Dłoń mężczyzny zacisnęła się na moim ramieniu, a ja ugryzłam się w język, żeby nie krzyknąć. Słyszałam uderzenia i pomruki, podczas gdy tamten ciągnął mnie do drzwi, podążając za chudym mężczyzną, który prowadził nas przez ulicę.

Dobrą wiadomością było to, że gdy przechodziliśmy przez opustoszałą ulicę, nie usłyszałam żadnych strzałów. Dziękowałam Bogu, że Jill nie było w domu, bo gdyby była, wszystko mogło potoczyć się zupełnie inaczej.

Uścisk na moim ramieniu nieco się rozluźnił, gdy mężczyzna przyciągnął mnie bliżej. Pachniał tytoniem i prochem. Kiedy

dotarliśmy do escalade'a, rozszerzyły mi się nozdrza.

– Jaki macie plan wobec mnie? – zapytałam, przesywając go wzrokiem na wylot w poszukiwaniu odpowiedzi. – Prostytucja? Zarobek? Handel seksem? Będziecie próbować zarobić na mnie kasę?

Spojrzał na mnie, mrużąc oczy. Mężczyzna z tatuażami ostrzegł mnie spojrzeniem, co jeszcze bardziej mnie zdumiało.

– Jeśli zamierzacie mnie porwać, przynajmniej powiedzcie mi dlaczego. Czy to z powodu ugody? – zapytałam. – Kiedy tylko dostanę to, o czym w niej mowa, oddam wam.

– Twój ojciec jest nam winien tę ugodę i nie tylko.

Sarkastyczny śmiech wydobył się z moich ust, a ja nie mogłam go powstrzymać. Może był wynikiem ukrytego strachu, który starałam się odsunąć, żeby nie krzyczeć na całe gardło, a może jakimś rodzajem mechanizmu obronnego.

– Zabierz ją do środka. Jeszcze zapalę, zanim odjedziemy.

Tęgi mężczyzna przekazał mnie młodszemu mężczyźnie z tatuażami. Szarpnęłam ręką, ale wiedziałam, że to na nic. Mieli broń. Mogliby mnie zastrzelić, gdybym zaczęła uciekać. Potrzebowałam innego planu. Rozsądniejszego.

Chwilę po tym jak wytatuowany facet dosłownie wrzucił mnie do escalade'a, wszedł za mną, wpychając się obok. Zerknęłam na drzwi po mojej prawej stronie, ale on położył mi rękę na kolanie.

– Nie rób tego.

Powoli przeniosłam wzrok z jego dłoni na twarz, a kiedy jego oczy spotkały się z moimi, zmrużył je. Mój oddech przyspieszył i zaczęłam panikować. Poczułam nagle, że przegrywam. Nie byłam teraz twardą dziewczyną z przyczepy kempingowej, która przez ostatnie pięć lat wzmacniała swoją fasadę.

Byłam w potrzasku. Uczucie ucisku w klatce piersiowej zaczęło rosnąć, a gardło wydawało się ściśnięte. Próbowałam myśleć o Christianie i o tym, jak sprawiał, że czułam się bezpieczna, ale to nie działało. Wywołało tylko jeszcze większą panikę.

– Oddychaj – wyszeptał mężczyzna, ściskając moją nogę.

Ze zdumienia zmarszczyłam brwi. Ten przyglądał się mężczyznom stojącym przed pojazdem. Do tego, który palił papierosa, dołączył ten, który miał rozwiązać problem z Pete'em. Kiedy oczy wytatuowanego znów skierowały się na mnie, wyszeptał bezgłośnie:

– Po prostu spraw, żeby mówili.

– Co?

Posłał mi ostrzegawcze spojrzenie.

Pogubiłam się. Byłam zdezorientowana, przestraszona, wkurzona, podejrzliwa wobec każdej osoby, która była obok mnie. Ale po pięciu latach przebywania wśród podejrzanych i niegodnych zaufania ludzi, którzy jednym spojrzeniem wywoływali u mnie głęboko w żołądku uczucie pustki, nabyłam przydatną umiejętność. Od początku wiedziałam, czy mogę komuś zaufać, i bez wątpienia wiedziałam, że akurat ten człowiek nie jest zły.

Mogłam mu zaufać.

I z całego serca wierzyłam, że mam rację.

Rozdział 42

Christian

– O której tu będą? – zapytał Ollie. Miał na sobie swoją szkolną koszulę, rozpiętą u góry, w ręce trzymał fioletową serpentynę i balansował na blacie, aby przymocować ją do sufitu.

– Lada moment, więc pospiesz się – ponagliłem go.

Skrzywił się.

Hayley o północy skończyła osiemnaście lat i wiedziałem, że to wielka sprawa, nawet jeśli nie chciała się do tego przyznać. Ukończenie osiemnastu lat oznaczało, że jest wolna. W zasadzie mogłaby opuścić Pete'a i Jill, gdyby chciała, i zamieszkać gdzieś – gdziekolwiek – aż do college'u. Chciałem wyczyścić moje konto, kupić jej mieszkanie z najwyższej klasy systemem zabezpieczeń i umieścić ją tam, czy będzie tego chciała, czy nie, wiedziałem jednak, że będzie wkurzona i odmówi, więc małe przyjęcie urodzinowe musiało na razie wystarczyć.

Nie tylko świętowaliśmy jej osiemnaste urodziny, ale także pięć poprzednich. Na każde urodziny, których Hayley nie mogła świętować z powodu przebywania w rodzinie zastępczej, przypadał osobny pokój – co godzinę mieliśmy przechodzić do innego pokoju i świętować określony wiek.

Planowałem to przyjęcie już od tygodnia. Nie spodziewałem się jedynie tego potężnego ciosu w brzuch po jej wcześniejszej wycieczce z Erikiem, ale nie było to coś, nad czym chciałem się rozwodzić. Obiecałem jej, że porozmawiamy o tym później, i tak zrobimy, ale na razie Hayley zasłużyła na to, co dla niej przygotowałem.

– Co to wszystko oznacza? – Skupiłem uwagę na ojcu, który wszedł do kuchni z teczką.

Byłem w szoku, delikatnie mówiąc.

– Co ty tutaj robisz? – zapytałem.

Wydobył się z niego głęboki śmiech, gdy odkładał teczkę na wyspę.

- Mieszkam tutaj i płacę rachunki.
- Prawie tu nie mieszkasz – prychnąłem.
- Tak, cóż, zamierzam nad tym popracować.

Przeniosłem na niego wzrok i się gapiłem. Od naszej ostatniej rozmowy nadal nie rozwiązaliśmy żadnego problemu. Prawdę mówiąc, od tamtego czasu nie zamieniliśmy ze sobą więcej niż zdanie lub dwa.

Nie było trudno go unikać. Dni spędzałem w szkole, a zaraz po nich miałem treningi. Potem spędzałem każdą noc z Hayley, a od czasu do czasu wpadałem, żeby porozmawiać z Olliem.

- Więc co to ma być? O co chodzi z czernią i fioletem?
- To urodziny Hayley. Urządzamy jej przyjęcie – odpowiedział Ollie.

- Wiecie, że nie zgadzam się na urządzenie tu imprez.
- Skąd w ogóle byś wiedział, gdybyśmy urządzali tutaj przyjęcia? – Zagryzłem zęby. Im dłużej się na niego gapiłem, tym bardziej byłem zły. – I to nie jest impreza. Będzie tylko kilka osób.

Ojciec patrzył na mnie z drugiego końca blatu. Jego złowrogie rysy złagodniały. To było jak patrzenie na moje własne odbicie. Byliśmy podobni pod każdym względem, i to mnie irytowało, bo była to ostatnia rzecz, jakiej chciałem. Był jedynym rodzicem, jaki mi pozostał, ale oddaliliśmy się od siebie na tyle, że nic o nim nie wiedziałem. Spodziewałem się, że wygłosi mi kolejny wykład o Hayley, ale zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, zadzwonił mój telefon.

Zobaczyłem migające na ekranie imię Piper i szybko odebrałem.

- Jesteście w drodze?
- Christian. – Jej głos sprawił, że poczułem napięcie w klatce piersiowej.

Upuściłem czarną serpentynę.

- Co się dzieje?

W słuchawce szybko wybrzmiały jej słowa:

- Hayley. Coś... coś jest nie tak. Pete... – Wzięła głęboki wdech i nagle poczułem, że brakuje mi tchu. – Pete jest ranny. Myślę, że ją

zabrali. – Piper zaczęła płakać, a ja oparłem się o blat wyspy, mocno ściskając telefon w dłoni.

– Co się dzieje? – Te słowa ledwo ze mnie wyszły. Czułem się, jakbym połknął własne serce.

Piper miała trudności z mówieniem.

– Nie wiem. Pete krwawi i nie chce się obudzić. – Usłyszałem szuranie, a następnie: – Obudź się! Proszę, obudź się!

Upuściłem telefon, a moja pierś zaczęła się unosić i opadać. Nie słyszałem ani słów Olliego, ani mojego ojca. Jedyne, co słyszałem, to szybkie bicie mojego serca, które dziko waliło mi w piersi. Patrzyłem, jak Ollie podnosi słuchawkę i zaczyna mówić, a jego zielone oczy się rozszerzały, gdy na mnie patrzył. Zacisnąłem powieki.

Nie ma, kurwa, mowy, żeby ktoś zabrał mi Hayley. Moją Hayley. Wszystkie możliwe scenariusze, w których ktoś położyłby na niej ręce, przepłynęły mi teraz przez głowę, tak jak każdej nocy, odkąd została zaatakowana podczas meczu. Nagle poczułem, że straciłem kontrolę. Hayley była silna. To jedna z najsilniejszych, najbardziej upartych osób, jakie znałem, ale wiedziałem też, że w głębi duszy była przerażona. Wciąż tkwiła w niej część dawnej Hayley – bystrej, szczęśliwej, naiwnej dziewczyny chodzącej z głową w chmurach. W ciągu ostatnich kilku lat stała się twarda, ale przecież nikt nie był niezwyciężony.

Przeklinałem siebie, że nie podjąłem więcej środków ostrożności. Przekonała mnie, że w domu Pete'a i Jill było jej dobrze przez te kilka godzin, kiedy ja miałem trening futbolu, bo w tym czasie odrabiała pracę domową. Mówiła: „Nie możesz być ze mną w każdej sekundzie każdego dnia, Christian”. Pieprzyć futbol. Jebać szkołę. Nie powinienem był spuszczać jej z oczu.

– Synu! – Zakręciło mi się w głowie, gdy twarda dłoń zacisnęła się mocno na mojej szczęce. Zagryzłem zęby, w końcu wziąłem oddech i spojrzałem na zatroskaną twarz ojca.

– Musisz oddychać.

– Ja... nie mogę – wydusiłem z siebie słowa. Miałem zwężone płuca. Znałem to uczucie. Migawki z martwym ciałem mojej mamy przelatowały mi teraz przez głowę, kiedy próbowałem utrzymać się przy życiu. *Nie, nie teraz.* Ręce ojca oplótły moją głowę.

– Możesz. Po prostu spójrz na mnie i oddychaj. Rozwiążemy to. Nic jej nie będzie.

Nic jej nie będzie. Hayley.

Zmusiłem się do kolejnego oddechu, nie przestając patrzeć na zmarszczki na czole mojego ojca. Kolejny wdech powietrza i powoli poczułem, że moja klatka piersiowa zaczęła się rozluźniać pod wpływem tlenu.

– Ollie, zadzwoń do Jima i powiedz mu, że to pilna sprawa. Powiedz mu, żeby ruszył tu swój tyłek i po drodze zadzwonił do Scotta.

– Kim jest Scott? – zapytał Ollie, szukając imienia Jima w telefonie.

– Jest z policji. Dzwoń do niego. Ale już. – Nigdy nie słyszałem głosu mojego ojca tak spokojnego, a jednocześnie wymagającego. Ollie spojrzał na mnie, szybko odszedł i przyłożył telefon do ucha.

– Jesteś z powrotem? Musisz się zebrać, żebyśmy mogli to rozgryźć. Słyszysz mnie? – Bolała mnie szczęka od zaciskania zębów, ale też od siły ściskającej mnie dłoni ojca.

– Jestem... – Słowa ugrzęzły mi w gardle. – Ja... nie zamierzam jej stracić, tak jak straciliśmy mamę. Nie stracę jej.

Te sytuacje diametralnie się od siebie różniły. Moja matka miała wybór w sprawie odejścia ode mnie. Od nas. Mogła uzyskać pomoc. Mogła chwycić się swojej miłości do nas bardziej niż miłości do uzależnienia, ale tego nie zrobiła, i byłem pewien, że żałowałaaby tego, gdyby tu teraz była. Ale Hayley nie miała wyboru. Nie opuściła mnie dobrowolnie. Wybór nie należał do niej. Należał do jej ojca. Hayley była ofiarą wyborów swoich rodziców, a ja szedłem za nią prosto na dno.

– Nie stracisz jej. Chcesz wiedzieć dlaczego? – Ręce ojca opadły z mojej twarzy, cofnął się o krok i okrążył wyspę. – Nie stracisz jej, bo o nią walczysz. A kiedy Powell walczy o kogoś, kogo kocha, zawsze wygrywa. – Mój ojciec zaczął podwijać rękawy, jakby szykował się do walki – Kiedyś walczyłem o twoją matkę i wygrałem. Problem polegał na tym, że przestałem walczyć.

Pochylił głowę, a ja nie byłem w stanie wykrztusić słowa. Jego knykcie zrobiły się białe jak jego koszula, gdy ścisnął krawędź

kuchennej wyspy. Podniósł powoli głowę i przyspilił mnie zabójczym spojrzeniem Powella.

– Nigdy nie przestawaj walczyć o osobę, którą kochasz, Christian. Słyszysz?

Przełknąłem z trudem ślinę.

– Słyszę.

– Więc zbieraj się, żebyśmy mogli ją odzyskać – rozkazał.

Opuściłem podbródek i razem przeszliśmy przez kuchnię, gotowi zrobić wszystko, by odzyskać moją dziewczynę.

Rozdział 43

Hayley

Zawsze wyobrażałam sobie, że jazda escalade'em będzie przypominała jazdę luksusową limuzyną. Samochód był duży i elegancki – fantazyjny, z braku doboru lepszego słowa. Ale za każdym razem, gdy pokonywaliśmy wyboje, uderzałam głową o drzwi.

Swędziała mnie ręka, żeby użyć błyszczącej klamki po prawej stronie, ale nawet jeśli moi porywacze byli na tyle głupi, by nie zablokować drzwi, jechaliśmy tak szybko, że gdybym wyskoczyła, prawdopodobnie zginęłabym lub doznała poważnych obrażeń. Wciąż zerkałam na mężczyznę obok, na tego, któremu, jak czułam, mogę zaufać – choć nie byłam pewna na ile. Odtworzyłam w głowie jego słowa: „Spraw, żeby mówił”. Tak naprawdę nie było czasu, żeby drażnić dlaczego, więc po prostu tak zrobię. Nie miałam nic do stracenia.

Skręciliśmy, kierując się w stronę autostrady, a ja czułam mdłości przy każdym szarpnięciu pojazdu. Poprawiłam szkolną spódnicę, zerkając na dwóch mężczyzn z przodu, a potem na mężczyznę obok mnie. Jego wytatuowana głowa skierowana była prosto, ale zerkał na mnie kątem oka.

Odwróciłam głowę do przodu i ze wszystkich sił starałam się, aby mój głos był spokojny.

– A zatem co dokładnie zrobił mój ojciec, że wylądowałam w tym uroczym miejscu?

Ten krzepki i najbardziej przerażający z mężczyzn spojrzał mi w oczy w lusterku wstecznym. Mruknął, po czym skierował wzrok z powrotem na drogę. Dobra, cóż, to nie zadziałało. Postanowiłam pytać dalej:

– Więc co? Po prostu mnie porwiecie, ale nie powiecie mi dlaczego? Czy to jest sprawiedliwe? Chodzi o ugodę? O mój fundusz

powierniczy, prawda?

Nadal brak odpowiedzi.

– To właśnie robicie, prawda? Porywacie mnie? – nie dawałam za wygraną.

Usta wytatuowanego mężczyzny drgnęły lekko i ledwie skinął głową. Odebrałam to jako potwierdzenie, że robię coś dobrze.

– Poważnie, chłopaki. Co jest? Czy to wy go zabiliście? – Zaśmiałam się, spoglądając przez okno na mijane drzewa. – Założę się, że to byłeś ty, co, wielkoludzie?

Kierowca ponownie spojrzał mi w oczy, napotkałam jego zimne spojrzenie.

– Czy to byłeś ty? Pamiętasz, jak kuliłam się na schodach w moim domu? Jak odchodziłam od zmysłów ze strachu? – pytałam.

Jego szczeka poruszała się w przód i w tył, najwyraźniej był wkurzony.

– A może to byłeś ty? – Pochyliłam się trochę, oddychając do ucha mężczyzny siedzącego na miejscu pasażera.

– Nie – odpowiedział szybko, nie tak wkurzony i zirytowany jak krzepki mężczyzna.

– A może to był ten facet? – zapytałam, wskazując głową na wytatuowanego.

Serce waliło mi w piersi, ale nie ze strachu. Czułam chęć, niepokój i podekscytowanie. Chciałam popchnąć tych ludzi na skraj przepaści. Czułam, że mam odrobinę kontroli. Wywołałam reakcje, a kiedy reaguje się pochopnie, popełnia się błędy. Jeśli opuszczą gardę, ucieknę w cholerę. Tajna operacja czy nie, skończyłam z byciem pionkiem w ich grze.

– Zamkniesz się, kurwa? – Kierowca na krótką chwilę odwrócił głowę w moją stronę, a ja podskoczyłam na dźwięk jego głosu.

Nie zniechęciłam się jednak. Wkurzyłam niedźwiedzia. *Jeśli ja pójdę na dno, on pójdzie razem ze mną.*

– Po prostu mi powiedz. Czy to byłeś ty?

– Do cholery! – wrzasnął, przekręcając kierownicą w prawo. Moja głowa odbiła się od szyby, a ręka wytatuowanego mężczyzny zacisnęła się na mojej nodze. Szybko ją zdjął, gdy pojazd się zatrzymał.

Tęgi mężczyzna otworzył drzwi i wyskoczył, zatraskując za sobą drzwi. Mój żołądek zacisnął się ze strachu, ale pozostawałam w pozycji bojowej, nie mogłam pozwolić, by strach przyćmił moją odwagę.

– Co teraz robimy? – Mężczyzna na siedzeniu pasażera odwrócił się, by spojrzeć na wytatuowanego mężczyznę i na mnie.

– Kurwa – wymamrotał wytatuowany, patrząc na mnie z szeroko otwartymi oczami. – Spraw, żeby mówił o twoim ojcu. Musi przyznać się do zabójstwa.

– C-co? – zająknęłam się. Ale zanim zdążyłam uzyskać wyjaśnienie, moje drzwi otworzyły się gwałtownie i zostałam wyciągnięta za ramię. Ból promieniował w dół mojego nadgarstka, a moje stopy ledwie dotykały żwiru, gdy diabeł wcielony pchnął mnie na bok esalade'a. Drzwi były wciąż otwarte, a ja byłam wdzięczna losowi. Przynajmniej kiedy ten mężczyzna mnie zabije, nie będę sama.

Twarz Christiana przemknęła mi przed oczami i poczułam, jakbym momentalnie wróciła do tej okropnej nocy sprzed pięciu lat, kiedy wszystkim, czego pragnęłam, był on. Przypomniałam sobie, jak ukrywałam się na schodach i patrzyłam, jak mężczyzna w czarnym kapturze zabija mojego ojca na oczach mojej matki, pośrodku naszego salonu. Kiedy zacisnęłam powieki, by nie oglądać tego momentu, widziałam tylko Christiana. Jego figlarny uśmiech, jego szare oczy. Był moim światłem w najciemniejszych chwilach życia i nadal tak było. Christian był moją oazą spokoju. Zawsze był moim bezpiecznym miejscem – moim człowiekiem. Moje tętno uspokoiło się odrobinę, gdy obraz twarzy Christiana nadal przysłaniał mój mózg. Jego zarozumiały uśmiech, gładkość policzków, zarysowana szczeka i rozluźnione mięśnie, kiedy zerkałam na jego śpiącą twarz.

Uderzenie w twarz sprawiło, że obraz Christiana zniknął mi z pola widzenia. Gniew powędrował do moich kończyn.

– Tak, kurwa, zabiłem twojego żałosnego, pieprzonego ojca. – Wciągnęłam powietrze, kiedy jego ręka ujmowała moją szyję. Jeszcze nie ścisnął, ale ciśnienie narastało i nagle poczułam, że nie kontroluję już odwagi. – Był narkomanem i trzeba było się z nim uporać, a ty jesteś tylko produktem ubocznym. – Jego ręka ścisnęła mnie mocniej, a ja zaczęłam panikować. Nie mogłam oddychać.

Trzymał mnie zbyt mocno, żebym mogła cokolwiek zrobić. Chwyciłam go za ręce i kopnęłam stopą w bok opony. Zaśmiał się jadownicie. – Jimmy i ja dowodziliśmy ekipą, a potem przyszedł twój ojciec i zaczął się panoszyć na prawo i lewo, a także zmieniać sposób, w jaki prowadziliśmy interesy – warczał. – Nasz szef nie wiedział, że twój ojciec pracował dla federalnych. Zabiłem go, bo wiedziałem, że jest kretem, a na dodatek kradł pieniądze na boku. Dla Ciebie. Wiemy wszystko o małym funduszu powierniczym, który ci stworzył, i kiedy go przejmiesz, będzie nasz. – Na jego ustach zagościł paskudny śmiech. – Oczywiście Francowi zależy tylko na pieniądzach, ale dał mi wolną rękę zrobienia z tobą, co będę chciał. A więc, śliczna dziewczyno... jesteś moja.

Jego ręka puściła moją szyję, a ja upadłam momentalnie, kolanami łądując na żwirze. Zaczepiłam powietrza, trzymając się za brzuch. Po kilku ciężkich oddechach usłyszałam, jak ci dwaj mężczyźni wysiadają z escalade'a, ale to na nic. Przysadzisty mężczyzna wciąż miał władzę. Zakaszlałam i prychnęłam, próbując odzyskać oddech, ale on pociągnął mnie za włosy. Wpatrywałam się w jego ciemne oczy. Strach nie przestawał mnie dławić. Jego oczy były puste. Patrzenie w nie było jak zagłębienie do zimnego, ciemnego, pustego grobu.

– Zabiłem twojego ojca i zabiłbym też twoją matkę, gdyby nie pojawiła się policja. – Podniósł moją głowę wyżej, a moje oczy zaszyły mgłą, błyszczały od niewylanych łez. – A teraz, kiedy jesteś moja, masz być posłuszna i nauczyć się, jak trzymać te piękne usta zamknięte. – Znowu rzucił mnie na ziemię i zanim zdążyłam się obronić, kopnął mnie w brzuch, pozbawiając mnie tchu. Usłyszałam zbliżające się kroki innych mężczyzn i miałam nadzieję, że mnie uratują. To był pierwszy raz, kiedy tak pomyślałam i prawie mnie to zszokowało.

Chciałam być zbawiona. Chciałam pomocy.

Potem dostałam mocnego kopniaka w twarz i wszystko pociemniało.

– Dalej, Hayley. Obudź się. – Coś zimnego wylądowało na mojej twarzy i poczułam, że ściągam brwi. – No dalej, otwórz oczy.

Powoli podniosłam jedną powiekę, ale druga zdawała się utknąć. Zatrzepotałam rzęsami, gdy skupiałam się na osobie, która do mnie mówiła. Kiedy zobaczyłam, kto to, krzyknęłam i próbowałam odskoczyć.

Jego twarz z radosnej zmieniła się w zmartwioną. Podniósł ręce.

– Spokojnie, jesteś bezpieczna. W porządku. Nie zamierzam cię skrzywdzić. – Nadal ocierałam się plecami o żwir, nie przejmując się tym, że mnie drapie. – Hayley – usłyszałam inny głos i odwróciłam głowę. To był ten wytatuowany mężczyzna. Zarówno on, jak i mężczyzna z siedzenia pasażera kucali obok mnie ze zmartwieniem wypisanym na twarzach. Z jakiegoś powodu nie wyglądali już przerażająco. Wytatuowany ani przez chwilę mnie nie przerażał. Co prawda miał tatuaże, wiele, jednak jego ciemnobrązowe oczy uspokajały i działały kojąco.

– Ale ty... skrzywdziłeś Pete'a. – Mój głos był ochrypły, gdy spojrzałam na mężczyznę znajdującego się bliżej mnie. To on miał do czynienia z Pete'em, kiedy mnie zabrali. – Słyszałam, jak go bijesz.

Skinął głową i spojrzał na swojego przyjaciela, po czym zwrócił się znów do mnie:

– Tak, ale nic mu nie jest. Uderzyłem go raz i zostawiłem. Musiałem, inaczej by nas zdemaskowali. – Zaśmiał się. – Poza tym twój przybrany ojciec to jebany dupek. Zasłużył na dobry nokaut.

Prawda.

Przestałam szamotać się na żwirze, żeby od nich uciec, głównie dlatego, że znajdowałam się bardzo blisko drogi i gdyby przejeżdżał jakiś pojazd, potrafiłby mnie.

– Hayley, wszystko w porządku. Jesteśmy tymi dobrymi. – Uśmiechnął się do mnie. – A ty... byłaś brakującym elementem, którego potrzebowaliśmy przez cały ten czas. Właśnie pomogłaś wsadzić tego faceta za kratki na długie, długie lata i pomijam to, że pomogłaś otworzyć o wiele więcej drzwi. – Spojrzałam na dużego faceta, który kucał przy samochodzie, wyraźnie nieprzytomny, z rękami związanymi czymś, co wyglądało na opaski zaciskowe. W oddali wyły syreny, a ja miałam nadzieję, że jadą po mnie.

– Jesteś wojownikiem, tak jak twój stary.

Powoli usiadłam i spróbowałam wstać. Wytatuowany mężczyzna znalazł się obok mnie w ciągu sekundy, delikatnie chwycił mnie za ramię i pociągnął w górę.

– Nie rozumiem – powiedziałam w końcu po kilku równomiernych oddechach. Oddychanie bolało, ale moja potrzeba otrzymania odpowiedzi znacznie przewyższała wywołany obrażeniami ból.

Cofnęłam się o krok, uwalniając rękę z uścisku wytatuowanego mężczyzny. Drugi mężczyzna, który stał teraz blisko przysadzistego, odezwał się jako pierwszy.

– Hayley, pięć lat temu twój ojciec był naszym informatorem. Przyłapano go na praniu brudnych pieniędzy i zamiast odsiadki zaproponowaliśmy mu pracę informatora. Pomagał nam rozbić jeden z największych karteli narkotykowych w okolicy – wyjaśnił. – Właśnie pomogłaś nam zdjąć prawą rękę Franca i przekazałaś prawdopodobnie największy brakujący element, którego potrzebowaliśmy, aby rozbić działalność kartelu w okolicy. W końcu się do niego dobierzemy. – Zamknął zmęczone oczy. – Kurwa, w końcu. Właśnie dotknęłaś wierzchołka góry lodowej, Hayley. W ten sposób doprowadzimy Franca do zatonięcia.

Kilka radiowozów i karetka zatrzymały się za escalade'em, a wytatuowany mężczyzna stanął przede mną.

– Obiecałem twojemu ojcu, że jeśli coś mu się stanie, będę cię pilnował. Bardzo się cieszę, że udało mi się dotrzymać obietnicy.

Czułam wiele rzeczy naraz. Tak wiele, że nie mogłam nawet rozszyfrować uczuć, które się ze mnie wylewały. Odczuwałam wszystko głęboko. Czyste emocje zebrały się w moich oczach i z gracją spływały po policzkach. Pozwoliłam sobie czuć i płakać na oczach dwóch mężczyzn, których nigdy wcześniej nie spotkałam, a także tuzina funkcjonariuszy i pracowników pogotowia. Tak długo bałam się czuć. Bałam się mieć nadzieję. Bałam się stracić czujność. Bałam się powracać myślami do przeszłości, w której miałam kochającego mnie ojca. Wszystko zmieniło się tej nocy, gdy zginął. Miłość, którą mnie obdarzył, została zniszczona. Naraził mnie na niebezpieczeństwo, a moja matka pozwoliła, by wraz z zanikającym poczuciem rzeczywistości zniknęła też jej rola rodzica. Zostałam zdradzona i jeszcze kilka tygodni temu czułam się niekochana. To

Christian ponownie pokazał mi, czym jest miłość, i ta chwila tutaj, świadomość, że przynajmniej jeden z moich rodziców się mną opiekuje, była początkiem mojego uzdrowienia.

Rozdział 44

Christian

Siedziałem w milczeniu w poczekalni na komisariacie. Pomarańczowe i szare siedzenia zajęte były przez rodziny przestępców, podczas gdy ja byłem tu dla Hayley. Dziewczyny, która w jakiś sposób pomogła dorwać jednego z największych zabójców kartelu narkotykowego.

Nie znałem wszystkich szczegółów, mimo że Jim dokładnie mi je opisał, kiedy wszyscy siedzieliśmy w mojej kuchni, czekając na wieści. Pojawiła się nawet Ann, pracownica socjalna Hayley, którą wcześniej przez chwilę widziałem. Najwyraźniej Pete w końcu doszedł do siebie po tym, jak został znokautowany, i odnalazł w sobie serce. Zadzwoił na policję i do Ann, aby zgłosić, co stało się z Hayley, w nadziei, że ją znajdą.

Moje serce nigdy nie biło tak gwałtownie jak wtedy, gdy godzinami czekaliśmy, aż ktoś da nam znać, że wszystko z nią w porządku. Musiałem trzymać nerwy na wodzy, gdy moje myśli wciąż krążyły wokół nocy, kiedy doszło do wypadku mojej mamy. Tamtego wieczoru godzinami czekałem, aż Hayley do mnie oddzwoni, czego nie zrobiła. Dzisiejsza noc była niewyobraźalnie podobna. Ann jako pierwsza otrzymała wiadomość, że Hayley jest bezpieczna, wtedy zarówno ona, jak i ja natychmiast wskoczyliśmy do naszych pojazdów i ruszyliśmy na posterunek policji, gdzie oboje siedzimy już od ponad godziny.

Dzisiejsza noc wydawała się wiecznością. Czułem się, jakby od chwili, gdy dowiedziałem się, że coś jest nie tak, do teraz minęły lata.

Moje kostki były posiniaczone od wyładowywania strachu i złości na ścianie w korytarzu i, co dziwne, to mój ojciec był tym, który mnie uspokoił. Uznałem to za ironię losu, biorąc pod uwagę, że to on zazwyczaj doprowadzał mnie do furii. Ollie nie odezwał się ani

słowem, kiedy czekaliśmy. Zamiast tego siedział z głową Piper na swoich kolanach – dziewczyna zwinęła się w kłębek na kanapie i co chwilę budziła się i zasypiała.

Kręciłem głową, a moje nogi same podskakiwały w górę i w dół, kiedy wpatrywałem się w jedyne drzwi, które dzieliły mnie od Hayley. Musieli ją przesłuchać i zdobyć zeznania, zanim zostanie wypuszczona – jakby nie przeszła już wystarczająco dużo.

Jakaś część mnie czuła się winna. Czułem, że ją zawiodłem. Skrzywdziłem ją, kiedy po raz pierwszy przyszła do English Prep. Znęcałem się nad nią, dokuczałem jej. A teraz, kiedy znalazłem drogę powrotną do jej serca, pozwoliłem, by naraziła się na niebezpieczeństwo.

Potrzebowała mnie pięć lat temu, kiedy jej ojciec zginął na jej oczach, i potrzebowała mnie dziś wieczorem, kiedy takie samo zagrożenie natarło wprost na nią, a mnie tam nie było.

Poprzysiągłem sobie kilka godzin temu, chodząc po salonie, że jeśli ją odzyskam, spędzę resztę życia, żeby jej to wynagrodzić.

Drzwi z drugiej strony poczekalni otworzyły się gwałtownie, a ja zerwałem się na równe nogi. Warknąłem cicho, gdy zdałem sobie sprawę, że to nie Hayley, tylko grubas z porowatą brodą. Jego dziewczyna zerwała się na równe nogi, miała na sobie dziewięciocalowe szpilki i spódniczkę odsłaniającą zdecydowanie za dużo jej obwisłego tyłka. Wystawiła język i zasypała go obleśnymi całusami.

Byłem niemal wdzięczny, że wyszedł on, a nie Hayley, bo jeśli miałbym dalej słuchać, jak jego naćpana dziewczyna z prędkością światła gada o ich miłości, popełniłbym przestępstwo tylko po to, żeby wylądować po drugiej stronie stalowych drzwi, daleko od jej irytującego głosu.

Właściwie to nie był zły pomysł. *Jak mogę przejść na drugą stronę tych zamkniętych drzwi?*

Mężczyzna wciąż stał w drzwiach, gdy jego dziewczyna wskoczyła na niego i oplotła nogami jego biodra. Jej krótkie nóżki ledwo dawały radę, tak duży był obwód faceta. Były obrzydliwe, ale świetnie odwracały uwagę innych, gdy próbowałem się prześlizgnąć, więc chwala im za to. Policjant, który eskortował mężczyznę, skrzywił się

z obrzydzeniem i odwrócił się plecami, by przejść korytarzem, i wtedy powoli wstałem.

– Co ty robisz? – Ann pochyliła się do przodu, chowając telefon do torebki.

Wzruszyłem ramionami.

– Idę po Hayley. – Czas uciekał, więc zrobiłem kolejny krok, a Ann syknęła:

– Usiądź! Wpakujesz się w kłopoty.

– Nie obchodzi mnie to – odpowiedziałem szybko, nie spuszczać wzroku z kobiety za szybą i powoli zamykających się drzwi. – Siedzi tam od wielu godzin. Zamierzam po nią pójść.

– Christian – prychnęła Ann, spoglądając na zamykające się drzwi. Uniosłem brew. *Przepraszam, Ann. nie możesz mnie powstrzymać.*

Ann musiała widzieć wyraz determinacji na mojej twarzy. Jej zmarszczone brwi złagodniały.

– Nie daj się złapać, a jeśli powiesz komukolwiek, że ci pomogłam, mogę stracić pracę, więc nie rób tego – powiedziała.

Ach, chyba lubię Ann.

Podszedłem do drzwi, prześlizgując się obok ściskającej się pary, podczas gdy Ann wstała i podeszła do okienka. Wetknąłem czubek buta w szeroki na cal otwór, utrzymując drzwi otwarte o ułamek sekundy dłużej. Gdy tylko usłyszałem, że Ann zadała recepcjonistce pytanie dotyczące Hayley, przecisnąłem się przez próg i cicho zatrzasnąłem drzwi.

Jeśli czegokolwiek nauczyłem się w ciągu osiemnastu lat mojego życia, to tego, aby zachowywać się tak, jakbym był jednym z nich, nawet jeśli czułem, że nim nie jestem. Jeśli wyglądasz podejrzanie, prawdopodobnie jesteś podejrzany, ale jeśli zachowujesz się, jakbyś wiedział, dokąd idziesz, nikt nie będzie cię zatrzymywał.

Oficer, który eskortował mężczyznę do jego irytującej dziewczyny, pognał przez duże metalowe drzwi na końcu korytarza, nie oglądając się za siebie, co działało na moją korzyść. Wyciągnąłem szyję za róg, gdzie była recepcjonistka, i słuchałem jej rozmowy z Ann. Byłem pewien, że wokół mnie są kamery, ale miałem nadzieję, że nikt nie zwróci na mnie uwagi, gdy będę skradał się korytarzem. Moje buty dudniły wraz z moim sercem. To było tak, jakby moje serce biło dla Hayley. Przy każdym uderzeniu mój mózg skandował jej imię.

Zrzuciłem winę na wcześniejszy strach, ale wiedziałem, że to mało prawdopodobne. Wdychałem i wydychałem Hayley ze swojego ciała, jakby była moim jedynym źródłem tlenu.

Skanowałem wzrokiem małe okna wzdłuż każdych drzwi powoli i skrupulatnie, sprawdzając, czy może ją tam znaleźć. W pierwszym pokoju było dwóch mężczyzn ubranych w garnitury i trzymających w rękach styropianowe kubki, prawdopodobnie pełne przypalanej kawy.

Następne dwa były puste. A ostatni po prawej sprawił, że moje kończyny przeszyła elektryczność.

Była tam.

Moja ręka dotknęła klamki, otworzyłem i zamknąłem drzwi cicho i szybko, zanim ktokolwiek zadał sobie trud, by mnie znaleźć.

– Christian! – Hayley odskoczyła od metalowego stołu, krzesło, na którym siedziała, szurało po podłodze. Wciąż miała na sobie szkolny mundur, jej kolana były zabandażowane, a biała koszula była brudna.

Zanim do mnie podeszła i zderzyła się ze mną, dostrzegłem jej twarz i poczułem, że łamię się w pół i prawie zwymiotowałem. *Była ranna.*

– Jestem tutaj – wyszeptałem, obejmując ramionami jej ciało i przyciągając ją do swojej piersi. Oboje oddychaliśmy w tym samym tempie, wdychając siebie nawzajem.

– Jesteś tutaj – odszepnęła. Staliśmy tak przez długi czas, jej ciało przykleiło się do mojego, a moje ramiona ją obejmowały. Wypuszczenie jej z uścisku było dla mnie bliskie torturom. Podniosłem ręce do jej policzków, delikatnie dotykając siniaka na jej oku. – Zabiję, kurwa, tego, kto ci to zrobił.

Zachichotała w moją dłoń, przenosząc spojrzenie błękitnych oczu na moją twarz.

– Został już aresztowany i idzie do więzienia na bardzo długi czas. Potrząsnąłem głową.

– Nie obchodzi mnie to. Włamię się do więzienia.

Z jej ust wydobył się cichy śmiech.

– Nie można włamać się do więzienia.

Uniosłem brew i na nią spojrzałem.

– Założysz się? Tu się włamałem – oznajmiłem dumnie.

– Co? – pisnęła, jej uścisk na moich nadgarstkach stawał się coraz silniejszy.

Wzruszyłem ramionami.

– Zajęło im to zbyt dużo czasu. Od wielu godzin bolał mnie brzuch, martwiłem się o ciebie. To była cholerna tortura siedzieć w tej poczekalni ze świadomością, że jesteś niedaleko i mnie potrzebujesz.

Jej policzki uniosły się i przybrały lekki odcień różu.

– Kto powiedział, że cię potrzebuję?

Bicie mojego serca było tak głośne, że prawdopodobnie je usłyszała. Uczucie niepokoju wbiło się w moją klatkę piersiową.

– Może ty mnie nie potrzebujesz, ale ja potrzebuję ciebie. Zawsze cię potrzebowałem.

Hayley przełknęła ślinę, jej policzki opadły. Zbliżyła się do mojej twarzy, stając na palcach.

– Nie podoba mi się uczucie, że kogoś potrzebuję. Chcę być w stanie uszczęśliwić siebie i sama się ratować w razie potrzeby... ale – jej ciepły oddech omiół moją twarz, a ja wbiłem palce w jej biodro – zawsze byłeś tym, który mnie ratował, Christian. Zawsze byłeś moją bezpieczną przystanią, jedyną osobą, o której mogłam myśleć, gdy niebo robiło się ciemne. Kiedy wszystkie małe kłamstwa na moim języku smakowały gorzko, byłeś jedyną prawdą, przed którą nie mogłam się ukryć. To ty. To zawsze byłeś ty.

Moje usta wbiły się w jej wargi, a kiedy się spotkały, związało nas poczucie samotności. Byliśmy jednością. Pnącze kłamstw, prawd, zranień i słonecznych wspomnień owinęło się wokół naszych ciał i absolutnie nie było mowy, żeby kiedykolwiek miało być ścięte. Kochałem ją. Zawsze ją kochałem.

Gdy nasze usta się zetknęły, otworzyły się drzwi, ale żadne z nas się nie odsunęło. Nie obchodziło mnie, kto wszedł. Mój język wsunął się do jej ust, a ona z radością go przyjęła. Ktoś chrząknął i w końcu odsunąłem twarz od jej twarzy, ale nie od jej ciała, nawet na centymetr.

Mężczyzna z imponującymi węsami spojrzał na mnie.

– Kto cię tu wpuścił?

Moje usta drgnęły.

– Ja. Musicie mieć jakieś lepsze zabezpieczenia. Przeszedłem przez drzwi i znalazłem Hayley, ofiarę, wciąż w swoim brudnym mundurku szkolnym, który ma na sobie już od kilku godzin, bez nawet kubka wody, siedzącą w tym zimnym, pieprzonym pokoju. – Moje nozdrza rozszerzyły się, grymas mężczyzny zniknął. – To jest absolutnie niedopuszczalne. Zabieram Hayley do domu, a jeśli macie do niej jeszcze jakieś pytania, ty i wasze skorumpowane siły możecie przyjść do mnie do domu i tam otrzymać odpowiedź. – Chwyliłem Hayley za rękę i skierowałem się w stronę wyjścia ze słabo oświetlonego pokoju przesłuchań.

Mężczyzna zawołał za nami:

– Nie możecie tak po prostu wyjść! Nie skończyliśmy.

– Jak, kurwa, nie! – krzyknąłem, trzymając dłoń Hayley wciąż wciśniętą w moją. – Trzymacie Hayley w tym ponurym pokoju przesłuchań samą po tym, jak przeszła przez piekło, i traktujecie jak przestępcę. – Mężczyzna zamknął usta i spuścił wzrok na podłogę, zdając sobie sprawę ze swojego błędu. – A teraz, gdybyś jeszcze czegoś od niej potrzebował – odwróciłem się do niego plecami – nie krępuj się zadzwonić do mnie albo do jej opiekunki socjalnej. Zostawię oba nasze numery.

Hayley spojrzała na mnie ze łzami w oczach i nikłym uśmiechem na twarzy.

– Co? – mruknąłem.

– Chyba lubię, gdy ktoś staje w mojej obronie.

Zagryzłem wargę.

– To dobrze. Przyzwyczajaj się do tego.

Uśmiechnęła się i szła obok mnie, dopóki nie przeszliśmy przez drzwi posterunku. Wtedy Ann szybko przytuliła Hayley. Patrzyłem, jak wyraz zdziwienia na twarzy Hayley zmienia się w wyraz ulgi. Nie przywykła do tego, że ludzie się o nią troszczą, a to miała być kolejna rzecz, do której będzie musiała się przyzwyczać.

Epilog

Hayley

Ścisnęłam obiema rękami plecak spoczywający w moich ramionach. Mój żołądek był kłębkim nerwów i ekscytacji. Sytuacja, w której byłam podekscytowana, nie należała do standardowych, delikatnie ujmując.

Po raz pierwszy pozwoliłam sobie przyjąć pomoc, która zalewała mnie zewsząd. Odkąd razem z Christianem opuściliśmy komisariat, a Ann podążyła za nami, wszystko potoczyło się błyskawicznie.

Miałam wrażenie, jakby co drugi dzień detektywi i agenci FBI zbierali moje zeznania, zmuszając mnie niestety do ponownego przeżywania przeszłości. Musiałam im opowiedzieć o wszystkim, co wydarzyło się w ciągu ostatnich pięciu lat, a zwłaszcza o tym, co stało się w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Wytatuowany mężczyzna też mnie odwiedził. Najwyraźniej on i mój ojciec ściśle ze sobą współpracowali, kiedy ten był informatorem. Miło było w końcu się dowiedzieć, że mój ojciec próbował naprawić sytuację, zamiast rzucać swoją rodzinę wilkom na pożarcie.

Jeśli chodzi o moją matkę, nadal żyła swoim życiem w przyczepie kempingowej. Jediną rzeczą, o którą się martwiła, był jej kolejny odlot. Zostały jej tylko skrawki z naszego starego życia, a kiedy mój ojciec został zamordowany, a FBI chciało nam pomóc, odmówiła, dlatego musieli wykazać się kreatywnością i czekać, aż kartel po mnie przyjdzie.

– Więc co o tym myślisz? Możesz pomalować ściany, jeśli chcesz, na dowolny kolor. – Ann stała na środku mojej nowej sypialni, ubrana w dżinsy i starą koszulkę. Jej blond włosy były upięte w kok i nie pamiętałam, żebym kiedykolwiek widziała ją tak zrelaksowaną.

– Wydaje mi się, że to głupi pomysł malować pokój, skoro jesienią wyjeżdżam na studia.

Ann uśmiechnęła się lekko.

– A co, kiedy będziesz wracać na ferie? Boże Narodzenie? – zapytała.

Ogarnęło mnie uczucie, jakbym się zapadała w sobie.

– Ann, doceniam to, ale wystarczy, że zostanę tu do września. Mogę zostawać w szkole podczas ferii, jechać do Christiana, a nawet do Piper – tłumaczyłam. – A kiedy nadejdzie lato, mogę wynająć mieszkanie, dopóki nie zacznie się semestr jesienny.

Najwyraźniej federalni nie mogli udowodnić, że pieniądze z mojego funduszu powierniczego zostały skradzione. Mój ojciec opłacił wszystko i zainwestował dużo swoich wcześniejszych oszczędności, więc mogłam z nimi zrobić, co chciałam, ale na razie oszczędzałam je na studia – chyba że dostanę stypendium. Do tego czasu odkładałam je, póki nie dostanę listu potwierdzającego przyjęcie mnie na uczelnię i dopóki zatrzymuję się u Ann.

Odkąd skończyłam osiemnaście lat i formalnie rzecz biorąc, byłam poza systemem, mogłam mieszkać gdziekolwiek. Wtedy Ann poprosiła mnie, żebym zamieszkała u niej. To było lepsze od mieszkania z Pete’em i Jill, którzy o dziwo byli szczęśliwi, wiedząc, że nic mi nie jest, i chociaż Christian chciał, żebym została u niego, miałam wrażenie, że to nie był dobry pomysł.

Wciąż próbowaliśmy odkryć, jak być parą, nad którą nie wisało żadne poważne zagrożenie. Życie z Christianem wydawało mi się szalone, chociaż naprawdę tego chciałam.

– Cóż, jeśli zdecydujesz, że chcesz pomalować lub... wiesz, zatrzymywać się tutaj na ferie i latem, to jesteś mile widziana.

Gapiłam się na Ann, rozglądając się po pokoju, który dla mnie przygotowała. Przeszła samą siebie. Ściany były w kolorze bladego koralu, łóżko wyglądało na miękkie, leżała na nim duża biała kołdra i nawet przymocowany był zagłówek. Na przeciwległej ścianie stały komoda i biurko z ładną lampą na brzegu.

Moje gardło zacisnęło się na sekundę, a potem powiedziałam:

– Dziękuję, Ann.

Skupiła się na mnie, a jej policzki uniosły się w uśmiechu.

– Proszę bardzo. Chcę, żebyś czuła się tu bezpiecznie. I chcę, żebyś wiedziała, że nie jesteś sama. – Zatrzymała się. – Głównie dlatego, że twój chłopak nie zostawi cię za żadne skarby.

Śmiech wymknął się z moich ust.

– Trzeba było go przekonywać, żeby zostawił mnie na noc.

Tata Christiana pozwolił mi zatrzymać się w ich domu przez ostatni tydzień, kiedy po moim zeznaniu sprawa nabrała tempa, dodatkowo federalni chcieli mieć pewność, że jest bezpiecznie, odkąd dorwali jednego z największych handlarzy narkotyków w kartelu. Ale nadszedł czas, by Christian miał chwilę dla siebie, zamiast chodzić za mną, jakby był moim cieniem. Nie żebym narzekała. Było mi po prostu źle, że ciągle się martwił.

Nawet w szkole odprowadzał mnie do każdej klasy. Wszyscy szeptali na temat tego, co ich zdaniem mi się przydarzyło. My zaś trzymaliśmy to w tajemnicy przed gazetami i wiadomościami, znowu jednak miałam posiniaczoną twarz, więc i tak zaczęły krążyć plotki.

– Cóż, mam nadzieję, że oboje wiecie, że jesteście tu bezpieczni. Zasługujecie na trochę normalności w swoim życiu – powiedziała Ann.

Skinęłam głową, robiąc kolejny krok w mojej nowej sypialni. Moją pierwszą myślą było: *to zbyt piękne, by mogło być prawdziwe*. Ale pracowałam nad zmianą tego nastawienia. To, że było dobre, nie znaczy, że nie mogło być prawdziwe.

– Rozpakuj się. Idę dokończyć obiad. Lubisz makaron?

Zrobiło mi się cieplej na sercu, kiwnęłam głową. Robiła mi obiad? Od dłuższego czasu nikt nie ugotował mi obiadu. Naprawdę.

Zaburczało mi w brzuchu, gdy zaczęłam rozpakowywać książki i kilka ubrań. Powoli podeszłam do szafy, aby wyciągnąć wieszak, na którym miałam zamiar powiesić mój szkolny mundurek, kiedy usłyszałam pukanie. Odwróciłam głowę w prawo i zobaczyłam postać stojącą w moim oknie.

Wstrzymałam oddech, ale kiedy Christian przechylił głowę i się uśmiechnął, odetchnęłam z ulgą.

– Co ty tutaj robisz?! – zapytałam zaskoczona, otwierając okno.

Kazał mi się trochę odsunąć i wkrótce jego długa noga przechodziła przez parapet.

– Stęskniłem się za tobą.

Zaśmiałam się.

– Christian, tam są drzwi frontowe idealnie nadające się do użytku. Jest dziewiętnasta. Myślę, że Ann nie miałyby nic przeciwko, gdybyś wpadł.

Wzruszył ramionami, stojąc przede mną w dżinsach i śnieżnobiałej koszulce.

– Chciałem zobaczyć, czy łatwo jest wspiąć się do tego okna. – Uniósł brwi, a na jego ustach pojawił się uśmiech. – Muszę powiedzieć, że teraz jest o wiele łatwiej, kiedy twoja sypialnia znajduje się na pierwszym piętrze.

Szturchnęłam go w pierś i się uśmiechnęłam. W tej chwili złapał mnie za rękę i przyciągnął do siebie.

– Kocham cię.

Uniosłam podbródek i utkwiałam wzrok w jego oczach.

– Też cię kocham. Na zawsze.

Pokiwał głową.

– Na zawsze.

Zbliżył swoje usta do moich, a motyle wypełniły mój brzuch. Wdychałam jego leśny zapach i znalazłam ukojenie. Zanim zdążył złączyć nasze wargi w pocałunku, Ann zapukała do drzwi.

– Makaron będzie gotowy za jakieś dziesięć minut – oznajmiła.

Powstrzymałam śmiech, kiedy Christian zastygł.

– Dobra!

Potem zza drzwi powiedziała:

– I powiedz Christianowi, że może zostać... jeśli następnym razem skorzysta z drzwi frontowych.

Christian zaśmiał się, a jego twarz ozdobił uśmiech grzecznego chłopca.

– Zrobi się! – krzyknął, po czym przyciągnął mnie jeszcze bliżej. Pochylił się nieco i zbliżył usta do mojego ucha. Jego ciepły oddech sprawił, że po moich ramionach przebiegły dreszcze. – Nie ma mowy. Będę wchodził przez okno każdej nocy, bo nie ma opcji, żebym spał bez ciebie.

– Dobrze – odpowiedziałam, zanim zaśmiałam się cicho. Wkrótce ten śmiech ucichł, zduszony jego pocałunkiem. Podobnie jak wszystko inne na świecie.

Koniec

O autorce

S.J. Sylvis jest autorką romansów, słynącą ze swoich najnowszych mrocznych powieści dla dorosłych i komedii romantycznych. Obecnie mieszka w Arizonie z mężem, dwójką małych dzieci i psem. Ma obsesję na punkcie kawy, łatwo przywiązuje się do postaci fikcyjnych i większość wieczorów spędza zanurzona w książce! Znajdziecie ją na sjsylvis.com!

Podziękowania

Jak zawsze chciałabym ogromnie podziękować mojej niesamowitej rodzinie za to, że codziennie sprawia, że się uśmiecham, i że zawsze wspiera mnie w spełnianiu moich marzeń. Kocham Was na wieki wieków <3.

Moim przyjacielom autorom (nie jestem w stanie wymienić was wszystkich. Byłoby mi bardzo przykro, gdybym przypadkowo kogoś pominęła, na pewno sami wiecie, kim jesteście!!) – gdzie ja byłabym bez was? Za nasze codzienne wiadomości głosowe, udostępnienia, polubienia, słowa wsparcia i pisarskie sprinty – BARDZO was kocham i jestem bardzo wdzięczna za waszą przyjaźń. Toast za kolejne książki!

Moim Beta (Andrei, Danah, Emmie i Megan) – BARDZO dziękuję za pomoc w usuwaniu dziur fabularnych, mylących scen i za przypomnienie mi, że muszę pokazać środkowy palec syndromowi oszusta. Wasza czwórka pomogła mi w sposób, z którego nawet nie zdajecie sobie sprawy. Xo.

Mojej Redaktorze, Jenn, dziękuję za to, że zawsze sprawiasz, że moja praca błyszczy. Nie byłoby mnie tu, gdzie jestem, bez ciebie i twojej niesamowitej znajomości gramatyki!

Mojej Korektorze Tekstu / Asystentce – szczerze mówiąc, nie mam pojęcia, gdzie byłabym bez ciebie, Mary! Dziękuję za przypomnienie mi o rzeczach, o których zapominam, za nadrabianie zaległości i za wszystko inne. Xo.

Moim czytelnikom, blogerom, czytelnikom ARC i każdemu, kto pomaga rozpowszechniać informacje o moich książkach – WOW. Sprawiacie, że ten pisarski gig staje się prawdziwą pracą. Bez waszego wsparcia, recenzji i udostępnień nie byłabym tu, gdzie jestem dzisiaj. Niesamowicie dziękuję za wszystko, co robicie. To nie pozostaje niedocenione.

Xo,

SJ

-
- ¹ Egzamin zdawany przez uczniów w USA na zakończenie edukacji w szkole średniej; amerykański odpowiednik matury (przyp. red.).
 - ² Okulary przeciwsłoneczne marki Oakley (przyp. red.).
 - ³ Nawiązanie do angielskiego frazeologizmu *urodzić się ze srebrną łyżeczką w ustach*, który jest odpowiednikiem polskiego *być w czepku urodzonym* (przyp. red.).
 - ⁴ Ivy League – Liga Bluszczowa; terminu tego używa się na określenie ośmiu najlepszych prywatnych uczelni w północno-wschodniej części Stanów Zjednoczonych. Uniwersytety, które do niej należą, to między innymi Harvard, Princetown, Columbia i Yale (przyp. red.).
 - ⁵ Zdissować – zgasić kogoś w rozmowie; okazać werbalnie brak szacunku poprzez dobitny i złośliwy atak słowny (przyp. red.).
 - ⁶ Powiedzenie nawiązuje do amerykańskiego filmu *Żony ze Stepford* z 2004 roku i książki o tym samym tytule autorstwa Iry Levina. Mianem żony ze Stepford określa się kobietę, która całkowicie podporządkowuje się woli męża, nie ma nic do powiedzenia, a jedynie zajmuje się domem i dba o swój wygląd (przyp. red.).
 - ⁷ Zawodnik w futbolu amerykańskim odpowiedzialny za wykonywanie wykopów (przyp. red.).
 - ⁸ Fotel amerykańskiej firmy La-Z-Boy, która zajmuje się produkcją mebli (przyp. red.).